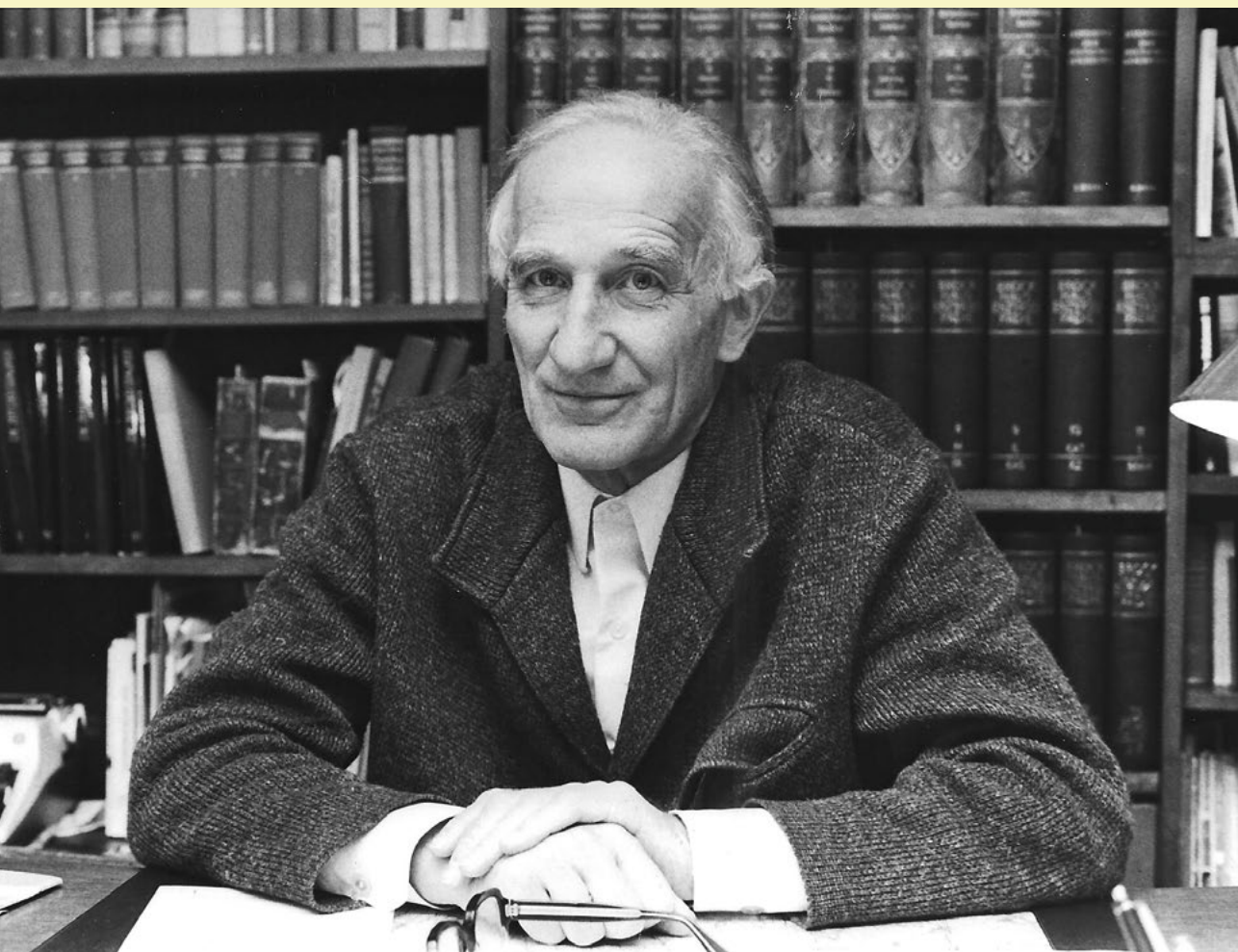


# PROTAGONISTA W CIENIU

## ENNO MEYER W PROCESIE POJEDNANIA NIEMCÓW Z POLAKAMI I ŻYDAMI

redakcja naukowa  
Burkhard Olschowsky



# **PROTAGONISTA W CIENIU**

**ENNO MEYER W PROCESIE POJEDNANIA  
NIEMCÓW Z POLAKAMI I ŻYDAMI**



# **PROTAGONISTA W CIENIU**

## **ENNO MEYER W PROCESIE POJEDNANIA NIEMCÓW Z POLAKAMI I ŻYDAMI**

**Redakcja naukowa  
Burkhard Olschowsky**

**Przekład z języka niemieckiego  
i redakcja merytoryczna wydania polskiego  
Dominik Pick**

**Centrum Badań Historycznych  
Polskiej Akademii Nauk w Berlinie  
2021**

Seria *Przełomy i ludzie dialogu. Z historii polsko-niemieckiego porozumienia*, tom 1

Redaktorzy naukowi serii: prof. John Connelly, dr Maciej Gugala, prof. Igor Kąkolewski, dr Burkhard Olschowsky, dr Dominik Pick, prof. Maren Röger, dr hab. Magdalena Saryusz-Wolska, dr Marcin Wiatr, dr hab. Robert Żurek

Tytuł oryginału:

*Akteur im Stillen. Enno Meyer und die Aussöhnung mit Polen und Juden (Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, Band 73)*  
Burkhard Olschowsky (Hg.), De Gruyter Oldenbourg, München 2019

Redakcja językowa i korekta: Dominik Wódz

Koordinacja wydania polskiego: dr Maciej Gugala

Projekt okładki: LogoScript sp. z o.o.

Skład i łamanie: LogoScript sp. z o.o.

Druk i oprawa: Agencja Wydawniczo-Poligraficzna GIMPO

Zdjęcie na okładce: *Enno Meyer przy biurku, 1977*, „Nordwest-Zeitung”, fot. Bernd Backenköhler

Publikacja została dofinansowana przez Bundesinstitut für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa oraz Georg-Eckert-Institut – Leibniz-Institut für internationale Schulbuchforschung

© Copyright for this edition by Polska Akademia Nauk

© Copyright by Bundesinstitut für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa

© Copyright by Georg-Eckert-Institut – Leibniz-Institut für internationale Schulbuchforschung

DOI: 10.24425/137524

ISBN 978-83-66847-05-7

Wydanie I, Warszawa – Berlin 2021

Polska Akademia Nauk

pl. Defilad 1

00-901 Warszawa

Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie

Majakowskiring 47

13156 Berlin, Niemcy

[www.cbh.pan.pl](http://www.cbh.pan.pl)

[info@cbh.pan.pl](mailto:info@cbh.pan.pl)

Wersja cyfrowa książki jest dostępna bezpłatnie na:

[www.publikacje.pan.pl](http://www.publikacje.pan.pl)

## **Seria**

### ***Przełomy i ludzie dialogu. Z historii polsko-niemieckiego porozumienia tom 1***

Seria wydawnicza *Przełomy i ludzie dialogu. Z historii polsko-niemieckiego porozumienia*, wydawana przez Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie, obejmuje publikacje książkowe poświęcone specyficie polsko-niemieckich relacji w XX w., a zwłaszcza dialogu między obydwoma narodami i państwami. W niniejszej serii przedstawiamy biografie, wspomnienia i inne teksty o ludziach – niekiedy mało znanych i rzadko zauważanych w szerszych debatach publicznych – którzy wnieśli istotny wkład do porozumienia między Polakami a Niemcami. Prezentujemy też monografie ukazujące wspólną polsko-niemiecką historię w szerszym, europejskim kontekście.

## **Reihe**

### ***Wendepunkte und Persönlichkeiten des Dialogs. Aus der Geschichte der deutsch-polnischen Verständigung Band 1***

Die Reihe *Wendepunkte und Persönlichkeiten des Dialogs. Aus der Geschichte der deutsch-polnischen Verständigung*, herausgegeben vom Zentrum für Historische Forschung Berlin der Polnischen Akademie der Wissenschaften, umfasst Publikationen, welche die Spezifik der deutsch-polnischen Beziehungen und insbesondere dialogische Prozesse im 20. Jahrhundert behandeln. Mit dieser Reihe möchten wir Biografien, Memoiren und andere Schriften über Personen veröffentlichen, die mehr oder weniger bekannt sind und im öffentlichen Diskurs wenig Beachtung fanden. Sie haben in der Regel einen wichtigen Beitrag zur Verständigung zwischen beiden Gesellschaften und Staaten geleistet. Darüber hinaus werden Monografien zur polnisch-deutschen Geschichte mit ihren Verflechtungen und europäischen Bezügen in diese Reihe aufgenommen.



## Spis treści

Burkhard Olschowsky, <i>Wprowadzenie do wydania niemieckiego</i> . . . . .	9
Dominik Pick, <i>Enno Meyer z polskiej perspektywy – wprowadzenie do wydania polskiego</i> . . . . .	13
Burkhard Olschowsky, <i>Portret – szkoła, studia, służba wojskowa</i> . . . . .	25

### Relacje polsko-niemieckie

Krzysztof Ruchniewicz, <i>Enno Meyer – pionier porozumienia</i> . . . . .	49
Wolfgang Jacobmeyer, <i>Bez Enno Meyera nie byłoby Komisji Podręcznikowej PRL – RFN</i> . . . . .	61
Eike Eckert, <i>Reakcja Instytutu Herdera na 47 tez Enno Meyera</i> . . . . .	69
Stefan Guth, <i>Reakcje na 47 tez Enno Meyera w PRL i NRD</i> . . . . .	79
Thomas Strobel, <i>Znaczenie Enno Meyera dla Komisji Podręcznikowej PRL – RFN</i> . . . . .	89

### Historia żydowska i lekcje nauki o wschodzie

Dieter Goertz, <i>Wkład Enno Meyera w opracowanie żydowskiej historii – wspomnienia</i> . . . . .	101
Burkhard Olschowsky, <i>Lekcje nauki o wschodzie – kontekst i praktyka w Szkole im. Hindenburga</i> . . . . .	113

### W Szkole im. Hindenburga

Burkhard Olschowsky, <i>Enno Meyer we wspomnieniach kolegów</i> . . . . .	129
Uwe Hoffmann, Burkhard Olschowsky, <i>Szkoła im. Hindenburga – wspomnienia uczniów</i> . . . . .	139
Burkhard Olschowsky, <i>Rok 1968 w Szkole im. Hindenburga</i> . . . . .	155



**Rodzinne wspomnienia**

Borchard Meyer-Renschhausen, <i>Enno Meyer w oczach syna</i> . . . . .	165
Elisabeth Meyer-Renschhausen, <i>Enno Meyer – pochodzenie i intencje</i> . . . .	173
Martin Meyer-Renschhausen, <i>Enno Meyer prywatnie – wspomnienia najstarszego syna</i> . . . . .	195
Burkhard Olschowsky, <i>Przemiana po wojnie – próba podsumowania</i> . . . . .	203

**Dodatki**

Publikacje Enno Meyera . . . . .	215
Źródła ilustracji . . . . .	223
Indeks nazwisk . . . . .	227
Autorzy . . . . .	231

## Burkhard Olschowsky

### Wprowadzenie do wydania niemieckiego

Enno Meyer, nauczyciel licealny z Oldenburga, był jednym z pionierów porozumienia i pojednania Niemców z Polakami i Niemców z Żydami. Prezentowana książka jest wynikiem warsztatów poświęconych życiu i pracy Enno Meyera, które odbyły się 8 i 9 października 2015 r. w Instytucie Federalnym ds. Kultury i Historii Niemców w Europie Środkowo-Wschodniej w Oldenburgu. Współorganizatorami były Europejska Sieć Pamięć i Solidarność w Warszawie oraz Towarzystwo Niemiecko-Polskie w Oldenburgu. Do udziału w warsztatach, mających na celu zebranie informacji i dyskusję o Enno Meyerze, zaproszono naukowców, a także świadków historii i osoby znające go osobiście. Ówcześni uczestnicy i uczestniczki w większości prezentują swoje teksty również w tym tomie.



Dyskusja panelowa podczas warsztatów z byłymi kolegami z pracy Enno Meyera, moderowana przez Burkharda Olschowsky'ego. Od lewej: Rolf Pottebaum, Hans-Jürgen Lorenz, Burkhard Olschowsky, Werner Broll i były uczeń Meyera, Uwe Hoffmann

Niniejsza publikacja zawiera dość nietypowe sposoby ujęcia biografii Enno Meyera, bowiem łączy ona w sobie różne rodzaje tekstów. Oprócz naukowych artykułów Stefana Gutha, Wolfganga Jacobmeyera, Thomasa Strobela i Burkharda Olschowsky'ego w tomie znajdują się teksty Krzysztofa Ruchniewicza i Dietera Goertza, które łączą w sobie wspomnienia świadka historii z podejściem naukowym, a także rozdziały oparte na pamięci kolegów i uczniów Meyera nauczyciela. Prezentowane są tu także wspomnienia jego najstarszej córki Elisabeth oraz synów, Martina i Borcharda Meyerów-Renschhausenów.

Dzięki wyjątkowej wiedzy członków rodziny ich wspomnienia tworzą autentyczne, osobiste ujęcie postaci znajdującej się w centrum naszego zainteresowania. Jednocześnie wspomnienia te są w nieunikniony sposób selektywne. Z zarysowanej powyżej różnorodności gatunków literackich wynika pewne pozytywne napięcie, które z pewnością ma wpływ na zwiększenie zawartości informacyjnej tego tomu, ponieważ każdy rozdział na swój sposób przedstawia poszczególne fazy lub aspekty życia Enno Meyera. Połączenie naukowej perspektywy z osobistymi wspomnieniami umożliwiło osiągnięcie bardzo szczegółowego opisu. W tym przypadku jest to istotne ze względu na niewielką liczbę źródeł pisanych.

Celem tomu nie jest przedstawienie spójnej biografii. Tworzy on raczej na podstawie różnych źródeł rodzaj biograficznej mozaiki, z której można odczytać, jaką osobą był Enno Meyer. Wymaga ona przy tym stałej refleksji nad współzależnością między ograniczeniami strukturalnymi, na które był on narażony, a jego indywidualnymi skłonnościami i możliwościami<sup>1</sup>.

Interesujące jest przy tym to, jakie praktyki wychowawcze i wzorce kulturowe panowały w domu rodzinnym Enno Meyera oraz w jaki sposób ukształtował go okres szkolny. To kulturowo-socjologiczne lub prakseologiczne podejście opiera się na założeniu, że dzieci i młodzież przez określony styl życia są socjalizowane w jednoznacznym środowisku społecznym<sup>2</sup>. Dopiero jako młodzi dorośli przestają oni postrzegać środowisko społeczne jedynie jako zbiór informacji, ale integrują to, co nowe, z tym, co już znane lub wyuczone, tworząc tym samym złożony obraz życia<sup>3</sup>. Jednocześnie to, co

---

<sup>1</sup> Wolfram Pyta, *Biografische Arbeiten als Methode. Geschichtswissenschaft*, w: Christian Klein (red.), *Handbuch Biographie. Methoden, Traditionen, Theorien*, Stuttgart 2009, s. 331–338, tu s. 336.

<sup>2</sup> Andreas Reckwitz, *Auf dem Weg zu einer kultursoziologischen Analytik zwischen Praxeologie und Poststrukturalismus*, w: Monika Wohlrab-Sahr (red.), *Kultursoziologie. Paradigmen – Methoden – Fragestellungen*, Wiesbaden 2010, s. 179–205, tu s. 197.

<sup>3</sup> Dorothee Wierling, *Geboren im Jahr Eins. Der Jahrgang 1949 in der DDR. Versuch einer Kollektivbiographie*, Berlin 2002, s. 16.

znajome, jest podawane w wątpliwość, zwłaszcza w czasie sytuacji kryzysowych i po ich ustaniu<sup>4</sup>. Uwzględniając wzajemne zależności między środowiskiem społecznym, osobistym usposobieniem i przypadkiem (np. w formie spotkań czy doświadczeń), należy zwrócić uwagę na nowe możliwości działania Enno Meyera i jego zmienione podejście do życia po 1945 r.<sup>5</sup>

To zaskakujące, że nie istnieją prawie żadne prace na temat Enno Meyera, biorąc pod uwagę znaczenie jego wpływu na porozumienie polsko-niemieckie i żydowsko-niemieckie. Podstawą są własne pobieżne wspomnienia Meyera z 1988 r. i praca Krzysztofa Ruchniewicza z 1984 r.<sup>6</sup> Obie te publikacje i nieliczne artykuły skupiają się na rozmowach podręcznikowych oraz staraniach o powołanie Komisji Podręcznikowej PRL – RFN w 1972 r.<sup>7</sup>

Prezentowany tom nie mógłby powstać bez otwartości, pomocy i przede wszystkim aktywnej współpracy dzieci Enno Meyera, które udostępniły prywatne materiały źródłowe i zdjęcia. Serdeczne podziękowania należą się w tym miejscu Elisabeth, Borchardowi i Martinowi Meyerom-Renschhausenom. Hans-Jürgen Lorenz, nauczyciel i kolega Enno Meyera, dostarczył mi liczne wskazówki i otworzył wiele drzwi, za co także jemu należą się podziękowania. Z byłych uczniów, z którymi rozmawiałem, należy wymienić Uwego Hoffmanna, który wzbogacił niniejszy tom swoimi szczegółowymi wspomnieniami. Spośród wielu świadków historii, którzy z wielkim zaangażowaniem dzielili się informacjami, chciałbym zwłaszcza wspomnieć Hansa von Seggera, w momencie powstania książki 104-letniego przyjaciela i kolegę szkolnego Enno Meyera z jednej klasy. Dotarłem do niego dość późno i niespodziewanie, a nasze długie i owocne rozmowy umożliwiły mi nieco lepszy wgląd w środowisko uczniowskie i polityczną atmosferę Oldenburga w okresie Republiki Weimarskiej.

---

<sup>4</sup> Olaf Hähner, *Historische Biographik: Die Entwicklung einer geschichtswissenschaftlichen Darstellungsform von der Antike bis ins 20. Jahrhundert*, Frankfurt/Main i in. 1999, s. 256.

<sup>5</sup> Por. Rudolf Jaworski, Hans-Christian Petersen, *Biographische Aspekte der „Ostforschung“*. Überlegungen zu Forschungsstand und Methodik, w: Eckhard Hübner, Mathias Niendorf, Hans-Christian Petersen (red.), *Ostmitteleuropa im Fokus. Ausgewählte Aufsätze von Rudolf Jaworski*, Osnabrück 2009, s. 169–186, tu s. 178.

<sup>6</sup> Enno Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin. Die Vorgeschichte der deutsch-polnischen Schulbuchgespräche 1948–1971*, Braunschweig 1988; Krzysztof Ruchniewicz, *Enno Meyer a Polska i Polacy (1939–1990). Z badań nad początkami Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL – RFN, „Prace Historyczne VII”*, Wrocław 1994.

<sup>7</sup> Krzysztof Ruchniewicz, *Enno Meyer – Pionier des Dialogs und der deutsch-polnischen Verständigung*, w: Krzysztof Ruchniewicz, *Zögernde Annäherung. Studien zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen im 20. Jahrhundert*, Dresden 2005, s. 303–309; tenże, *Zögernde Annäherung. Der Beginn des wissenschaftlichen Dialogs zwischen polnischen und deutschen Historikern in der Nachkriegszeit*, w: „Ansichten. Jahrbuch des Deutschen Polen-Instituts Darmstadt”, t. 11, Wiesbaden 2000, s. 23–54.



Dominik Pick

## Enno Meyer z polskiej perspektywy – wprowadzenie do wydania polskiego

Niniejszy tom jest zbiorem tekstów na temat pracy zawodowej i naukowej oraz życia osobistego Enno Meyera, nauczyciela gimnazjalnego, naukowca, publicyisty, społecznika. Na pierwszy rzut oka teksty te są niewielkimi przyczynkami, odkrywającymi poszczególne fragmenty życia niezwykle ciekawej osobowości. Motywacją do przygotowania pierwotnej wersji tomu w języku niemieckim była chęć przybliżenia tej ogólnie mało znanej, ale niezwykle ważnej postaci dla procesu polsko-niemieckiego dialogu po drugiej wojnie światowej. Meyer przyczynił się bowiem znacząco do rozpoczęcia w latach 50. polsko-niemieckich rozmów podręcznikowych i w konsekwencji do powołania w 1972 r. Komisji Podręcznikowej PRL – RFN, która w 1991 r. mocą traktatu o dobrym sąsiedztwie stała się Wspólną Polsko-Niemiecką Komisją Podręcznikową Historyków i Geografów.

Książka o Enno Meyerze ukazała się oryginalnie w języku niemieckim w 2019 r. Polskie wydanie zbiega się w czasie z jednym z największych dotychczas dokonań komisji, jakim jest opracowanie w języku polskim i niemieckim podręcznika do nauczania historii całego kontynentu *Europa. Nasza historia/Europa – Unsere Geschichte*<sup>1</sup>, który może być wykorzystywany na lekcjach w szkołach w obu krajach. Bez wątpienia właśnie takiego podręcznika do historii życzyłby sobie Meyer, który bezpośrednio po wojnie był zmuszony samodzielnie zbierać, opracowywać i przygotowywać dla uczniów materiały do nauczania historii.

---

<sup>1</sup> *Europa. Nasza historia*, t. 1–4, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2016–2020; wydanie niemieckie: *Europa – Unsere Geschichte*, t. 1–4, Eduversum, Wiesbaden 2016–2020. Więcej zob. <http://europa-unsere-geschichte.org/> (dostęp: 10.09.2020).

## Jaki jest sens biografii niemieckiego nauczyciela gimnazjalnego?

Gdy po raz pierwszy zagłębiłem się w lekturę pracy o Meyerze, ze zdziwieniem zauważyłem, jak wiele z poruszanych tematów zachowało swą aktualność dla polsko-niemieckiego dialogu dotyczącego historii i dydaktyki historii. Tłumacząc kolejne rozdziały książki, stawiałem sobie coraz więcej pytań, które mogły być ważne dla polskiego czytelnika, a na które autorzy nie dawali wystarczającej odpowiedzi bądź które poruszali tylko na marginesie. Starłem się więc wybrać te aspekty osobowości i życiorysu Meyera, które pozwolą polskim odbiorcom książki lepiej zrozumieć jego dzisiejsze znaczenie oraz dokonania opisywane w dalszych rozdziałach.

Każda praca naukowa powinna formułować pewne problemy i dawać odpowiedzi. W przypadku prac zbiorowych taka odpowiedź często znika z głównej narracji, bowiem autorzy odmiennie rozumieją swoje zadanie i piszą w różny, nie zawsze porównywalny z sobą sposób. Tak też jest w prezentowanej biografii Meyera, która przybrała niestandardową formę zbioru tekstów łączących z sobą zarówno perspektywę naukową, jak i wspomnienia rodzinne<sup>2</sup>. Nie jest to jednak istotny mankament pracy, ale jedno z wielu możliwych podejść. Biografie bowiem często są dopasowywane w taki sposób do narracji, by osiągnąć wyższy stopień czytelności tekstu. Jednocześnie mieszają się w nich teksty źródłowe z tekstami, które owe źródła analizują<sup>3</sup>. Na problem ten zwrócono uwagę już w latach 60. minionego wieku. Wtedy to pojawiły się nowe sposoby badań biograficznych, które zaczęły się koncentrować na samym opowiadanym tekście. W duchu tej właśnie tradycji został przygotowany niniejszy tekst. Jego celem jest naukowa analiza zebranego materiału źródłowego i zwrócenie uwagi polskiego czytelnika na zasadnicze kwestie, które poznamy dzięki opisowi życia Meyera.

Już na pierwszych stronach rozdziału autorstwa Burkharda Olschowsky'ego *Portret – szkoła, studia, służba wojskowa* wyraźnie widać, że nie chodzi o stawianie Meyerowi pomnika, ale o krytyczną refleksję o szerszym znaczeniu, wychodzącym poza jednostkowe doświadczenia. W swojej klasycznej pracy badającej biografie polskich chłopów William I. Thomas i Florian

---

<sup>2</sup> Zob. *Wprowadzenie* autorstwa Burkharda Olschowsky'ego w niniejszym tomie.

<sup>3</sup> Jako doskonały przykład może posłużyć zamieszczony w niniejszym tomie rozdział *Szkoła im. Hindenburga – wspomnienia uczniów* autorstwa Uwego Hoffmanna i Burkharda Olschowsky'ego, czyli świadka historii i zawodowego historyka. Tego typu teksty mają istotną wartość poznawczą, wymagają jednak szczegółowej analizy, aby mogły stanowić punkt wyjścia do dalszych badań.

Znаниеcki pisali, że obok analizy doświadczeń i postaw konkretnego człowieka z badań biograficznych dowiadujemy się danych i faktów, które nie ograniczają się wyłącznie do określonej osoby, ale dostarczają wyjaśnień bardziej uniwersalnych zagadnień<sup>4</sup>. Uwaga ta nie straciła nic ze swojej aktualności, bowiem zasadniczym pytaniem, które wyłania się z analizy przedstawionych dalej rozdziałów, jest pytanie o motywację działań Meyera i o to, w jaki sposób możliwe jest połączenie sprzecznych z sobą na pierwszy rzut oka cech charakteru czy poglądów.

Przy przygotowywaniu polskiego wydania stało się widoczne, że dla polskiego i niemieckiego czytelnika inne zagadnienia z biografii Meyera mają wyjątkowe znaczenie. Dla Niemców specjalnie interesujący wydaje się sposób funkcjonowania Meyera w okolicach 1968 r. i jego reakcje na przemiany, które znacząco przekształciły społeczeństwo zachodnioniemieckie i zdeterminowały jego dzisiejszy sposób funkcjonowania. Polacy zaś z pewnością zwrócą uwagę na okres dyktatury nazistowskiej i drugiej wojny światowej, bowiem temat tej ostatniej do dzisiaj odgrywa ważną rolę w polskim dyskursie publicznym i w zasadzie pojawia się w trakcie bądź przynajmniej na marginesie wszystkich dyskusji o Niemczech.

Zbiór tekstów przygotowanych przez różnych autorów powoduje nie tylko ograniczenia opisu biograficznego, lecz także oferuje konkretne korzyści. Jest on o tyle dokładniejszy, że niektóre fakty naświetla z kilku punktów widzenia. Jednocześnie jest on o tyle mniej czytelny, że informacje te nie są z reguły poddane analizie naukowej i powtarzają się w odmiennych, niekiedy sprzecznych formach, a także są rozproszone w różnych rozdziałach. W niniejszym tomie najlepiej i z różnych perspektyw jest przedstawiony społeczny i historyczny kontekst biografii Meyera. Fakt, że jego życiorys nie jest zaprezentowany w jednym miejscu, lecz rozrzucony po różnych rozdziałach<sup>5</sup>, które odnoszą się do poszczególnych okresów życia, nie dyskwalifikuje jednak takiego sposobu opowieści. Co więcej, nie jest on daleki od klasycznych biografii, które tylko sprawiają wrażenie, że opisują całe życie danej postaci, podczas gdy są, tak samo jak zbiór artykułów, konstruktem i wyborem zagadnień wiodących. Z tej perspektywy prezentowaną pracę należy traktować właśnie jako biografię zbiorową. Jej silną stroną jest niewątpliwie interdyscyplinarna różnorodność autorów i form tekstów. Problematyczny może być efekt końcowy, bowiem czytając wybiórczo

---

<sup>4</sup> Zob. William Thomas, Florian Znаниеcki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Warszawa 1976.

<sup>5</sup> Zob. szczególnie rozdziały autorstwa Burkharda Olschowsky'ego, zamieszczone w niniejszym tomie.



poszczególne rozdziały, dowiadujemy się nie tylko mniej o tym, co jest oczywiste, ale przede wszystkim otrzymujemy zupełnie inny opis osoby Meyera. Ta sprzeczność okazuje się jednak tylko pozorna.

Meyera poznajemy w różnych rolach. Jako nauczyciela w oczach swoich uczniów i kolegów. Jako ojca, który natrafia na te same problemy co większość rodziców i nie zawsze radzi sobie z nimi najlepiej. Wreszcie jako obywatela, który angażuje się w działalność na rzecz porozumienia z Polakami i Żydami. A na marginesie także jako badacza. Kilka aspektów życia jest omówionych mniej szczegółowo, w zależności do dostępności źródeł. W tym momencie zadajmy sobie pytanie, co właściwie mówią nam te różne obszary opowieści biograficznej o Meyerze. Widzimy na tym przykładzie, jak wielka jest różnica między poszczególnymi aspektami życia jednostki – nie tylko w perspektywie czasowej, lecz także w tym samym momencie w różnych obszarach życia. Nie musi tu być ciągłości, jedno nie wynika z drugiego. O ile w przypadku córki Meyera, Elisabeth Meyer-Renschhausen, zaangażowanie ojca w porozumienie z Żydami miało konkretny wymiar, o tyle w kontaktach z innymi nie odgrywało lub nie musiało odgrywać istotnej roli. Podobnie doświadczenia z okresu wojny<sup>6</sup> niekoniecznie miały duży wpływ na jego zainteresowanie Polską. Dowodem na to jest fakt, że Meyer zaczął interesować się Europą Środkowo-Wschodnią znacznie wcześniej, ucząc się języka polskiego i litewskiego przed wybuchem wojny. Nauka ta nie miała raczej też wiele wspólnego z jego ówczesnymi poglądami bliskimi nazistowskiej ideologii. Była to raczej ciekawość badawcza, a nauka języków obcych wyraźnie wynikała z jego początkowych zainteresowań w okresie szkolnym.

## Znaczenie biografii dla współczesności – wojna, nazizm, pojednanie

Badania biograficzne zajmują się obok opisu życia także opisem sensu, jaki dana osoba nadaje swojemu życiu. Umożliwiają one zrekonstruowanie nie tylko wydarzeń i działań jednostki, lecz także przyczyn, dla których podejmowała ona pewną aktywność, np. dlaczego była członkiem konkretnej instytucji. Bardzo jednoznaczny jest pedagogiczny aspekt biografii jako przykład pewnego wzoru zachowań. Jest to przykład ze względu na przedwojenny okres życia Meyera problematyczny, ale tym bardziej interesujący.

---

<sup>6</sup> Chodzi o przypadek śledztwa w sprawie dezercji żołnierzy z Kaszub; zob. w niniejszym tomie rozdział autorstwa Burkharda Olschowsky'ego *Portret – szkoła, studia, służba wojskowa*, s. 42.

Dzięki biografom staje się możliwe lepsze zrozumienie zachodzących współcześnie procesów i relacji międzyludzkich. Umieszczenie obecnych wydarzeń w kontekście historycznym pokazuje często ich powtarzalność i nakazuje głębszą refleksję nad danym zagadnieniem. Przykładem może być moralna ocena zachowania jednostki żyjącej w dyktaturze. Z tego powodu biografia ta jest wyraźnie czymś więcej niż tylko zapisem różnych fragmentów życia Meyera. Należy przy tym zaznaczyć, że choć z perspektywy historycznej życie jednostki może wydawać się wewnątrznie sprzeczne, nie oznacza to jednak, że było ono w ten właśnie sposób odbierane przez nią samą.

Wskazmy tylko na pewne elementy życia Meyera. Bez wątplenia był osobą niezwykle skromną i skrytą w sobie, ale jednocześnie o otwartym umyśle, dążącą do porozumienia i pojednania z Polakami i Żydami. Dążył też do popularyzacji wiedzy o ludobójstwie Ormian. Na podstawie jego własnych wspomnień można przyjąć, że bardzo mu zależało, by choć w niewielki sposób uczynić świat lepszym dla mieszkających w nim ludzi. Z drugiej strony był nie tylko bardzo konserwatywny, ale wręcz miał silnie prawicowe poglądy, a w młodości bez wątplenia był zwolennikiem narodowego socjalizmu. Dzisiaj nie chodzi jednak o to, by oceniać, tym bardziej nie o to, by potępiać, ale przede wszystkim – by zrozumieć. Zastanówmy się więc, w jaki sposób mogła przebiegać droga Meyera od zwolennika Hitlera<sup>7</sup> do pioniera polsko-niemieckiego pojednania?

Fakt, że należał do NSDAP, w perspektywie jego późniejszej działalności wskazuje na jego wyjątkowość: umiejętność refleksji, silne zasady moralne i poczucie konieczności przyczyniania się do czegoś dobrego. Ta droga była dla niego zdecydowania trudniejsza, niż gdyby należał do niewielkich kręgów niemieckiej opozycji wobec nazizmu. I za to należy mu się jeszcze większy szacunek.

Dzisiaj dla tych z nas, którzy żyją w demokracji i dobrobycie, trudne do zrozumienia bywa zauroczenie zbrodniczą dyktaturą. A jednak biografia Meyera odzwierciedla życie milionów ludzi w Niemczech, a także w Polsce i innych krajach nie tylko w okresie nazistowskim. Pokazuje ona bardziej uniwersalne problemy, z których podstawowym jest popełnianie błędów, przyznanie się do nich i próba ich równoważenia przez inne działania. Nie wiemy dokładnie, dlaczego Meyer bardziej niż jego brat Hans uległ zauroczeniu nazizmem. Na temat uwiedzenia przez ideologię powstała jednak już

---

<sup>7</sup> Tamże, s. 37. Meyer wstąpił do NSDAP w 1937 r. W listach do rodzeństwa i w rozmowach z bratem w Berlinie wyraźnie opowiadał się jako zwolennik polityki nazistowskiej.

obszerna literatura wskazująca, że młodzi ludzie mają nie tylko duży potencjał do dokonywania zmian, lecz także szybko zapalają się do nowych idei i inicjatyw, w które wierzą całą swoją duszą. Warto sobie uświadomić, że tego typu przykłady nie odnoszą się tylko do Niemiec. W zupełnie innej sytuacji, w Polsce po 1945 r., mieliśmy wiele podobnych przykładów. Mimo wszystkich różnic między dyktaturą nazistowską a komunistyczną, zauważalne są pewne typologiczne podobieństwa w zachowaniu ludzi wobec dyktatury, która potrafi uwieść i zauroczyć. Przywołajmy jeden z najbardziej znanych.

Laureat literackiej Nagrody Nobla Czesław Miłosz, pisząc o komunistycznej dyktaturze w Polsce, widział siebie, lewicowego intelektualistę, jako „zniewolonego” przez system, w którym przyszło mu żyć. Gdyby nie jego zaangażowanie i wsparcie dla polityki partii komunistycznej, Miłosz nie otrzymałby stanowiska w ambasadzie w Nowym Jorku. Dopiero z czasem nadeszło zrozumienie i chęć takiego ukształtowania własnego życia, by wyjść poza to zaangażowanie. Z perspektywy czasu opisywał on nawet swój wkład w budowanie systemu komunistycznego jako rodzaj intelektualnej prostytucji. To przekonanie skłoniło go do wybrania emigracji i pozostania w 1951 r. w Paryżu. Mimo to postrzegał swoje dorosłe życie pozytywnie. Czyny z własnej przeszłości – z których zarówno Meyer, jak i Miłosz z pewnością nie byli dumni – mogą bowiem służyć budowaniu przyszłości. Miłosz pisał:

*Pomimo wszystko człowiekowi dane są środki uzyskania spokoju. Wyznacza sobie zadanie i wykonując je, rozumie, że jest ono nieznaczące, zagubione wśród mnóstwa ludzkich krzątań się i zabiegów. Ale kiedy pióro zawisa w powietrzu i jest do rozwiązania problem interpretacji czy syntaksy, wszyscy ci, którzy kiedyś dawno posługiwali się myślą i językiem, są przy nas, dotyka się misternych rzeźb ogrzanych ich oddechem. I wspólnota z nimi przynosi spokój. Któż będzie na tyle zarozumiały, aby zapewniać, że wie, które czyny łączą się i wspierają wzajemnie, a które zostają odrzucone w śmiech, w zapomnienie, poza to, co warte jest nazwania dziedzictwem? Zamiast zastanawiać się nad tym – lepiej jest stawiać jedynie ważne pytanie: czy umie się być wolnym od smutku i obojętności<sup>8</sup>.*

W cytowanym fragmencie wyraźnie daje się zauważyć, że Miłosz wyznaczone przed sobą zadania widział bardzo skromnie jako „nic nie znaczące”, lecz mimo to był pracowity i zaangażowany. A chwila, „kiedy pióro zawisa w powietrzu”, była momentem spokoju i wewnętrznego pojednania. Analogia z Meyerem jest bardzo widoczna. Także on odnajdywał swój spokój

---

<sup>8</sup> Czesław Miłosz, *Zdobycie władzy*, Paryż 1955, s. 144.

w pracy, a przez swoje zaangażowanie społeczne, w szczególności na rzecz Żydów oldenburskich, uwalniał się od smutku związanego z przeszłością i niejako w ramach pokuty budował porozumienie między narodami będące zaprzeczeniem niesprawiedliwości Trzeciej Rzeszy<sup>9</sup>.

Pytanie o moralną ocenę życia Meyera jest trudne, bowiem natrafiamy na skomplikowaną biografię, która pokazuje różne aspekty życia jednostki w różnych okresach – jego zaangażowanie na rzecz Polaków, Żydów, Ormian, pracę w szkole itp. Jednoznaczne potępienie Meyera tylko dlatego, że był członkiem NSDAP, byłoby bez wątpienia nadużyciem i krzywdą, bowiem nie każdy członek partii nazistowskiej był zbrodniarzem. Pozostaje to jednak nieusuwalnym elementem jego biografii. Uwzględnienie wszystkich aspektów życia jednostki jest ważne, gdyż w debacie publicznej często dochodzi do jednoznacznego potępienia ludzi, którzy w pewnych okresach życia popełniali błędy.

Odwołajmy się do innego, znacznie nowszego przykładu. Jedną z konsekwencji rozpadu komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej była debata na temat współpracy ze służbami bezpieczeństwa przed 1989 r. Współpraca ta zarówno w Polsce, jak i w Niemczech jest powszechnie oceniana negatywnie. Wyjście na jaw faktu współpracy prowadziło często do marginalizacji danej osoby czy odmawiania jej prawa do publicznego zabierania głosu. Inne późniejsze aspekty działania, jak np. lata spędzone w więzieniu czy działalność w ramach opozycji demokratycznej, dla wielu osób nie równoważą błędów popełnianych wcześniej. Tym samym łatwo jest z góry potępić ludzi, którzy na pewnym etapie swojego życia byli uwikłani w działania państwowej dyktatury<sup>10</sup>, dlatego tak ważne jest, by zrozumieć motywacje do działania i cały kontekst życia jednostki. W tym celu pomocne jest spojrzenie na biografię takich osób jak Meyer, który bez wątpienia całą swoją pracą zawodową i naukową oraz społecznym zaangażowaniem przyczyniał się do pojednania między narodami. Wyraźnie pisze na ten temat jego córka: „Działalność badawcza i pisarska Enno Meyera miały konkretny cel: starał się on w ten sposób »w skromnym zakresie« (jak się chętnie wyrażał) informować, wyjaśniać i prowadzić do pojednania”<sup>11</sup>. Meyer nie stawiał się przy tym w pierwszym szeregu, by zdobyć uznanie: „cechowały go raczej po-

---

<sup>9</sup> Zob. np. w niniejszym tomie rozdział autorstwa Dietera Goertza *Wkład Enno Meyera w opracowanie żydowskiej historii – wspomnienia* na temat pojednania niemiecko-żydowskiego.

<sup>10</sup> Doskonałym przykładem jest spór o domniemaną współpracę Lecha Wałęsy ze służbą bezpieczeństwa, który doczekał się nawet swojego hasła w Wikipedii.

<sup>11</sup> Zob. w niniejszym tomie rozdział autorstwa Elisabeth Meyer-Renschhausen *Enno Meyer – pochodzenie i intencje*, s. 171.

wściągliwość i skromność. Było to widoczne m.in. w tym, że niewiele mówił o swojej działalności<sup>12</sup>.

Nie idealizujmy jednak Meyera w tym okresie. Niezwykle ciekawym wątkiem jest jego współpraca z Helmuthem Fechnerem, mającym wyraźnie nazistowskie poglądy<sup>13</sup>. Trafnie zauważa Burkhard Olschowsky, że Meyer podchodził do tej sprawy bardzo pragmatycznie:

*Tak więc we współpracy z Helmuthem Fechnerem chodziłoby mu przede wszystkim o cel, czyli o publikację popularnonaukowej książki o historii stosunków polsko-niemieckich<sup>14</sup>. Zaangażowanie się ówczesnego doradcy naukowego ds. opieki nad wschodnioniemieckimi dobrami kultury z Dolnej Saksonii było dla niego najwyraźniej ważniejsze niż jego „nawrócenie”. (...) Z pewnością także z powodu tych biograficznych doświadczeń Meyer traktował Fechnera ze zrozumieniem<sup>15</sup>.*

Bez wątplenia w podsumowaniu tym brakuje zasadniczej motywacji kierującej wieloma ludzkimi działaniami, na którą wskazuje tekst Borcharda Meyera-Renschhausena, czyli kwestii finansowych. Wpływy z kursów i publikacji Centrali Kształcenia Politycznego w Dolnej Saksonii, w której pracował Fechner, odgrywały prawdopodobnie pewną rolę w umożliwieniu studiowania czwórce dzieci. Kwestie ekonomiczne są niezwykle ważnym aspektem działania człowieka, nawet jeśli, tak jak Meyer, nie przykłada on dużego znaczenia do własnego dobrobytu i zależy mu przede wszystkim na dobrym wykształceniu swoich dzieci.

## Charakter Meyera – nazistowska przeszłość i chęć pojednania

W jaki sposób Meyer poradził sobie z własną przeszłością? Choć żaden z autorów nie pisze o tym wprost, pojawia się przypuszczenie, że jeśli myślał o latach swojej młodości, to raczej wstydził się niektórych swoich poglądów, niż świadomie im zaprzeczał. Jeszcze zanim jego dzieci dorosły, sam w zaciśniętym swoim gabinecie zmierzył się z nazistowską przeszłością. Opracowywał

---

<sup>12</sup> Zob. w niniejszym tomie rozdział autorstwa Borcharda Meyera-Renschhausena *Enno Meyer w oczach syna*, s. 165.

<sup>13</sup> Zob. w niniejszym tomie rozdział autorstwa Burkharda Olschowsky'ego *Lekcje nauki o wschodzie – kontekst i praktyka w Szkole im. Hindenburga*, s. 111.

<sup>14</sup> Helmuth Fechner (red.), *Deutschland und Polen 1772–1945*, Würzburg 1964.

<sup>15</sup> Zob. w niniejszym tomie rozdział autorstwa Burkharda Olschowsky'ego *Przemiana po wojnie – próba podsumowania*, s. 205–206.

ją, odkrywał i wyjaśniał. We wspomnieniach rodzinnych wyraźnie jednak widać, że okres przed 1945 r. nie był w domu Meyerów tematem rozmów. Historie rodzinne opowiadane przez jego dzieci nie sięgają tak daleko, nawet biorąc pod uwagę, że należały one do pokolenia 1968 r. i były w tym okresie w wyraźnym konflikcie ze swoim ojcem. Jednak tu tematem problematycznym były bardziej jego konserwatywne poglądy niż własne doświadczenia z okresu młodości. Zapewne powodem było zaangażowanie się Meyera w działalność na rzecz pojednania. Jak pisał jego syn:

*Z jednej strony ojciec angażował się na rzecz pojednania z Żydami i porozumienia z Polakami i tym samym występował przeciwko skostniałym strukturom politycznym w Niemczech, co było dowodem jego wielkiej politycznej dalekowzroczności. Z drugiej strony z trudem odnajdował się w nowej sytuacji społecznej pod koniec lat 60.*<sup>16</sup>

Ta niezwykle interesująca sprzeczność była widoczna w wypowiedziach Meyera z 1983 r., które trafnie scharakteryzował Burkhard Olschowsky jako „konflikt między niezmienną wiernością niemieckiej tradycji a działaniem na rzecz porozumienia narodów”<sup>17</sup>. Porównanie przez Meyera nagonki na profesorów uniwersyteckich ze strony radykalnej lewicy w 1968 r. z prześladowaniami Żydów w 1938 r. wywołało burzę medialną<sup>18</sup>. Bez wątplenia było ono niefortunne. Skala zbrodni nazistowskich była wyjątkowa i pisząc o niej, nie należy pomniejszać cierpień ofiar drugiej wojny światowej. Trudno jednak ten zarzut wysunąć wobec Meyera, znając jego biografię. Wystarczy spojrzeć na spis jego publikacji. Na poziomie faktograficznym zdawał on sobie bowiem doskonale sprawę, że zbrodnie nazistowskie miały wyjątkowy charakter, ale nie były one jedyne w historii. Od zniszczenia Kartaginy do ludobójstwa Ormian na Kaukazie czy Hererów w Namibii – ludzkość regularnie udowadnia, że jest zdolna do tego typu „wyjątkowych” zachowań. Jednak sposób, w jaki Meyer wygłosił swój komentarz, pokazuje wyraźnie brak wyczucia na wrażliwość społeczną w tym okresie. Oczywiście, że należy potępić oba te fakty, jednak ich zestawienie budziło wrażenie relatywizacji zbrodni nazistowskich. W przypadku Meyera świadczyło to nie o chęci relatywizacji zbrodni nazistowskich, ale o otwartości i obawie o przyszłość, a także o trosce, że ludzkość po raz kolejny może tak bardzo zabiłdźić. Intelktualnie Meyer był znacznie dalej niż jego

<sup>16</sup> Zob. w niniejszym tomie rozdział autorstwa Borcharda Meyera-Renschhausena *Enno Meyer w oczach syna*, s. 165–166.

<sup>17</sup> Zob. w niniejszym tomie rozdział autorstwa Burkharda Olschowsky’ego *Przemiana po wojnie – próba podsumowania*, s. 206.

<sup>18</sup> Tamże, s. 208.

przeciwnicy, być może właśnie dzięki swoim własnym doświadczeniom. Wiedział bowiem, jak łatwo jest ulec radykalnym wpływom. I bez wątplenia miał rację, jeśli popatrzymy na wyniki wyborów w Niemczech i poparcie dla prawicowej partii AfD (Alternatywa dla Niemiec). Jej tzw. prawe skrzydło sąd niemiecki uznał w 2020 r. za niebezpieczne dla państwa i zezwolił na jego obserwowanie przez służby specjalne, a inny sąd zezwolił na nazywanie jednego z czołowych polityków AfD faszystą<sup>19</sup>.

Dlaczego tak wiele miejsca poświęcam temu, nie tak bardzo obecnemu – poza testem Burkharda Olschowsky’ego – okresowi życia Enno Meyera? Ponieważ znajdujemy się w Polsce w jednym z ostatnich momentów, gdy druga wojna światowa odgrywa istotną rolę w debatach publicznych. Wiele tygodni oczekiwania latem 2020 r. na *agrément* nowego ambasadora Niemiec w Polsce motywowane faktem, że jego ojciec był oficerem Wehrmachtu, wskazuje, że jako społeczeństwo nie poradziliśmy sobie jeszcze z tym tematem<sup>20</sup>. I dlatego właśnie warto przywołać biografię Meyera, by wskazać, że silne przywiązanie do ojczyzny, tradycyjnych wartości i konserwatywne poglądy nie muszą stać na przeszkodzie otwartemu i pozbawionemu uprzedzeń dialogowi z innymi narodami.

## Żydzi i Polacy w działalności Enno Meyera

Enno Meyer intensywnie angażował się w dialog z Żydami i Polakami. W jego działalności widać wyraźnie, że ważne dla niego były wielokulturowość i wieloperspektywiczność, choć terminy te w książce nie padają. Interesujące, że są to istotne zasady współczesnej dydaktyki w Niemczech. W tym więc względzie Meyer wyraźnie wykraczał poza swój czas. Widać to zresztą w jego konkretnych działaniach. Odwiedził z uczniami meczet w Paryżu, organizował wycieczki na cmentarze żydowskie. Budował wrażliwość uczniów na innych i inność. Wszystko to odpowiada dzisiejszym metodom dydaktycznym.

Pamięć o ofiarach wojny była dla niego ważna, w przeciwnym razie nie angażowałby się co roku w organizację marszów pamięci. Meyer był jednak świadomy, że samo skupienie się na ofiarach drugiej wojny światowej nie wystarczy. W swoich badaniach opisywał zarówno żydowskie ofiary, jak

---

<sup>19</sup> <https://www.dw.com/pl/niemiecki-sąd-polityk-afd-może-być-nazywany-faszystą/a-50632317> (dostęp: 28.12.2020).

<sup>20</sup> <https://www.rp.pl/Dyplomacja/200839892-MSZ-udzielilo-agrement-nowemu-ambasadorowi-Niemiec.html> (dostęp: 28.12.2020).

i warunki czy style życia, kulturę i zwyczaje. Organizując w 1985 r. spotkanie z byłymi żydowskimi mieszkańcami Oldenburga<sup>21</sup>, Meyer skupiał się na żywych, którzy doświadczyli nazistowskich zbrodni. Nie tylko chciał budować porozumienie, lecz swoim zaangażowaniem inspirował innych. Jak pisał Dieter Goertz:

*Gdy po zjeździe żydowskich mieszkańców Oldenburga w 1985 r. Meyer dowiedział się, że rozpocząłem studia uzupełniające, zachęcił mnie do napisania książki o historii oldenburskich Żydów i życia żydowskiego od 1930 do 1938 r.*<sup>22</sup>

Podobne intencje leżały zapewne u podłoża dialogu z Polakami. Rola Meyera w powstaniu Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej Historyków i Geografów była, jak wspominał Wolfgang Jacobmeyer, kluczowa<sup>23</sup>. Warto w tym miejscu zapytać, dlaczego tak było. W latach 50. strona polska i zachodnioniemiecka były wobec siebie bardzo sceptyczne i reprezentowały skrajnie odmienne podejście do wspólnej historii. Rozpoczęcie dialogu wymagało przełamania narodowych sposobów myślenia o historii i mocniejszego oparcia się na źródłach. Nie jest więc przypadkiem, że główna inicjatywa wyszła od osoby prywatnej, która nie była zaangażowana w tworzenie narodowych historiografii i tym samym nie była uwikłana w toczące się dyskusje akademickie. Meyerowi chodziło o bardzo praktyczne wskazówki dotyczące nauczania historii. Przy tej okazji zauważamy kolejną istotną cechę charakteru Meyera, który miał własną, wyraźną wizję tego, co jest dobre i właściwe. Jasno potrafił przeciwstawić się naciskom ze strony instytucji naukowych i polityki. W swoich *47 tezach* nie był gotowy na tzw. zgniłe kompromisy, ale zawsze chętny do poprawek, jeśli wskazano mu rzeczowe błędy w jego wypowiedziach. Nie bał się przy tym wchodzić w spór ze swoimi partnerami, np. niemieckimi badaczami wschodu, łamiąc ich „monopol na prawdę” i wychodząc przed szereg. Z kolei polscy koledzy postrzegali jego tezy przez pryzmat ogólnej niechęci wobec historiografii niemieckiej. Z czasem przeciwnicy nauczyli się jednak go szanować i z nim współpracować.

Meyer był gotowy do dialogu z wszystkimi, niezależnie od poglądów politycznych i doświadczenia, współpracował więc z członkami partii komunistycznej, byłymi nazistami, zwykłymi profesorami. Trudno sobie wyobrazić,

---

<sup>21</sup> Zob. w niniejszym tomie rozdział autorstwa Dietera Goertza *Wkład Enno Meyera w opracowanie żydowskiej historii – wspomnienia*, s. 99.

<sup>22</sup> Tamże, s. 108.

<sup>23</sup> Zob. w niniejszym tomie rozdział autorstwa Wolfganga Jacobmeyera *Bez Enno Meyera nie byłoby Komisji Podręcznikowej PRL – RFN*, s. 59.



że bez jego doświadczenia życiowego byłoby to możliwe. Wydaje się, że Burkhard Olschowsky ma rację, pisząc o Meyerze: „Wspomina się z jednej strony o jego skłonności do wycofywania się, z drugiej strony o gotowości do kompromisu w sporach ideologicznych”<sup>24</sup>. Dodałbym do tego, że tak ukształtowała Meyera jego własna historia, która nauczyła go, że otwarte wystąpienia skierowane przeciwko oponentom przynoszą z reguły mniejsze korzyści niż rzeczowy i spokojny dialog. Takiego podejścia nadal często brakuje w polskim dyskursie publicznym.

W perspektywie działań komisji podręcznikowej należy podkreślić, że przez wiele lat Meyer był jedynym nauczycielem, który brał udział w jej pracach. Przez niemal pół wieku był on jedynym praktykiem szkolnym wśród członków komisji i jako taki nigdy nie doświadczył podobnego statusu jak członkowie prezydium komisji związani ze środowiskiem akademickim. Jedynym powodem był fakt, że był on „zaledwie” nauczycielem, a nie profesorem uniwersyteckim. Demokratyzacja i otwarcie się na zewnątrz potrzebowały czasu także w ramach komisji. Dopiero w 2018 r. na konferencji podręcznikowej w Zamościu powstała w ramach komisji Grupa Robocza Nauczycieli i Nauczycielek. Choć inicjując ją, nie znałem wtedy jeszcze wpływu Enno Meyera na powstanie komisji, wyraźnie podzielałem jego pogląd, że dialog polsko-niemiecki powinien odbywać się nie tylko na poziomie naukowym czy politycznym, lecz także w dużej mierze na poziomie praktycznym, tak by bezpośrednio zastosować go w szkole. Umożliwił to projekt stworzenia podręcznika *Europa. Nasza historia/Europa – Unsere Geschichte*, który otworzył nowe obszary dialogu dydaktycznego i odnowił wyjątkową wartość, jaką jest zaufanie wobec wszystkich tych, którzy wspierają cele działającej od niemal pół wieku Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej Historyków i Geografów.

---

<sup>24</sup> Zob. w niniejszym tomie rozdział autorstwa Burkharda Olschowsky’ego *Przemiana po wojnie – próba podsumowania*, s. 205.

# Burkhard Olschowsky

## Portret – szkoła, studia, służba wojskowa

Enno Meyer urodził się w 1913 r. w mieszczańskiej rodzinie w Oldenburgu i tam też uczęszczał do szkoły. Jego ojciec był kupcem i tradycyjnie głosował na Niemiecką Narodową Partię Ludową, która w Oldenburgu miała charakter konserwatywny i oponowała przeciwko współpracy z Socjaldemokratyczną Partią Niemiec (SPD) i Niemiecką Partią Demokratyczną (DDP) w landzie Oldenburgu<sup>1</sup>.

Przed pierwszą wojną światową i w jej trakcie Oldenburg był miastem garnizonowym. Służył w nim m.in. Paul von Hindenburg, który został tam mianowany pod koniec XIX w. dowódcą regimentu. Był to jeden z powodów, dla których sędziwy feldmarszałek cieszył się po wojnie w Oldenburgu wyjątkową sympatią – także w domu rodzinnym Meyera.



1. Paul von Hindenburg jako „wyzwoliciel wschodu”, 1914

By dać wyraz uwielbieniu dla Hindenburga, ojciec Meyera specjalnie wybrał się do Hanoweru w nadziei, że osobiście zobaczy „bohatera spod Tannenbergu”. Niesłychanie ucieszył go autograf, złożony przez Hindenburga na zdjęciu, które ojciec miał z sobą. Zdjęcie to przez wiele lat znajdowało się na honorowym miejscu w domu Meyerów, tuż obok pirografii portretu

---

<sup>1</sup> Wolfgang Günther, *Freistaat und Land Oldenburg (1918–1946)*, w: Albrecht Eckhardt, Heinrich Schmidt (red.), *Geschichte des Landes Oldenburg*, Oldenburg 1987, s. 403–490, tu s. 417–430.

Otona von Bismarcka. W dni świąteczne wywieszano w domu Meyerów, odwołując się do lokalnego patriotyzmu, oldenburskie barwy: niebieską i czerwoną, w żadnym jednak przypadku nie czerń, czerwień ani złoto, czyli kolory młodej Republiki Weimarskiej<sup>2</sup>.

Rok 1918 był pod wieloma względami przełomowy dla Oldenburga i jego mieszkańców. Pierwsza wojna światowa pochłonęła liczne ofiary wśród oldenburskich żołnierzy. W wyniku postanowień traktatu wersalskiego po 1918 r. rozwiązano 91. Oldenburski Regiment Piechoty, a żołnierze zostali zdemobilizowani<sup>3</sup>.

Radykalnym krokiem była przede wszystkim likwidacja księstwa Oldenburga i utworzenie w jego miejsce landu. Dla przedsiębiorców miejskich, takich jak ojciec Enno Meyera, rewolucyjne bunty marynarzy i robotników w pobliskich Wilhelmshaven i Bremie były powodem do najwyższego zaniepokojenia. Powołano straż obywatelską, żeby zapobiec przeniesieniu się rewolucji do Oldenburga. Także młody Enno Meyer przeżył nocne warty jako coś istotnego, co opisał w swoich autobiograficznych notatkach<sup>4</sup>.



2. Uczeń Enno Meyer przy domowym biurku

<sup>2</sup> Hans W. Meyer, *Schuljahre 1915–1927*, spisane w 1985 r., s. 7 (manuskrypt w posiadaniu autora).

<sup>3</sup> *Erinnerungen des Oldenburgischen Infanterie-Regiments Nr. 91 aus dem Weltkrieg 1914/18*, Oldenburg 1921.

<sup>4</sup> Enno Meyer, *Autobiografische Notizen*, s. 10 (manuskrypt w posiadaniu autora).

Po tym, jak publicznie nadal wychwalany cesarz Wilhelm II abdykował i udał się na wygnanie do Holandii, wielu uczniów w Oldenburgu, w tym m.in. Hansa, starszego brata Enno, ogarnęło poczucie bezradności<sup>5</sup>. Podobnie było z traktatem pokojowym z Wersalu i jego skutkami. Fakt utraty przez Niemcy wszystkich kolonii, a także Alzacji-Lotaryngii na rzecz Francji oraz północnego Szlezwiku na rzecz Danii, było wprawdzie z punktu widzenia rodziny Meyerów dotkliwe, ale akceptowane jako skutek przegranej wojny. „Jednak jako niewyobrażalne i niemalże katastrofalne odebraliśmy także my, dzieci, oddzielenie Prus Wschodnich przez tzw. polski korytarz”<sup>6</sup>.

To właśnie atmosfera bezradności wywołana przełomem oraz trwanie przy tradycyjnych autorytetach i politycznych wzorach, obecne w domu rodzinnym i w szkole Enno Meyera, wpłynęły trwale na rozwój jego osobowości<sup>7</sup>.

## Gimnazjum<sup>8</sup>, Towarzystwo na rzecz Niemieckości za Granicą i paramilitarna organizacja Jungstahlhelm

Od 1925 r. Meyer uczęszczał do gimnazjum w centrum Oldenburga. Była to szkoła z tradycjami dla miejscowych elit, które pielęgnowały wspomnienia o okresie cesarstwa, co objawiało się np. wywieszaniem czarno-biało-czerwonych barw Rzeszy.

Na narodowe i bliskie nacjonalistycznym poglądy panujące w gimnazjum oddziaływało m.in. Towarzystwo na rzecz Niemieckości za Granicą (Verein für Deutsche Kulturbeziehungen im Ausland, VDA). Prowadzono do niego intensywny nabór, dzięki czemu około 25 proc. uczniów z rocznika 1914/1915 należało do tej organizacji<sup>9</sup>.

VDA stawiało sobie za cel informowanie uczniów o „niemieckości na granicy i za granicą”, przede wszystkim we wschodniej Europie, oraz

---

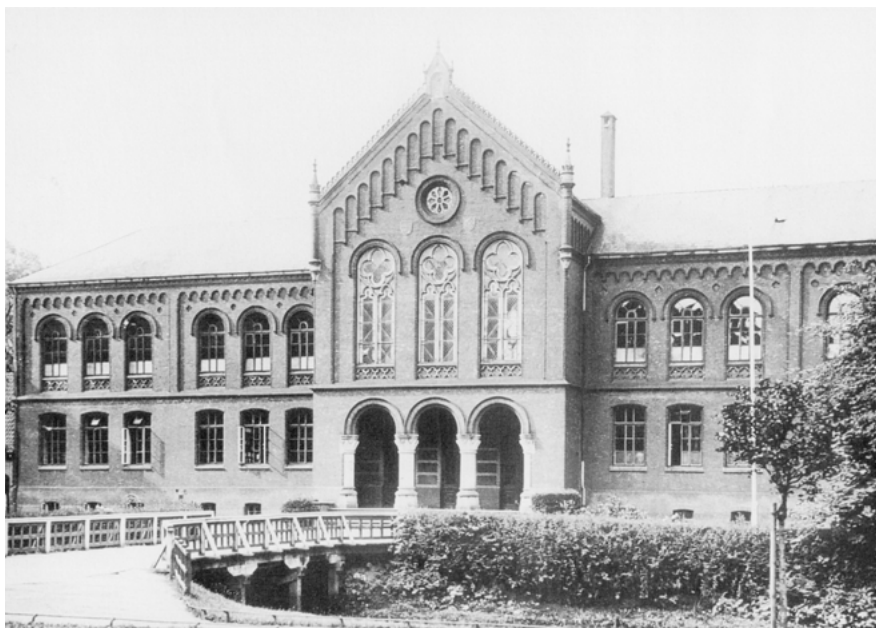
<sup>5</sup> Hans W. Meyer, *Schuljahre 1915–1927...*, s. 5.

<sup>6</sup> Tamże, s. 6.

<sup>7</sup> Por. Andreas Gestrich, *Vergesellschaftung des Menschen. Einführung in die Historische Sozialisationsforschung*, Tübingen 1999, s. 102.

<sup>8</sup> Gimnazja w Niemczech tradycyjnie obejmowały naukę od piątej do trzynastej klasy. Dokładny czas trwania nauki w gimnazjum jest zależny od landu i okresu historycznego. Obecnie naukę w gimnazjum z reguły rozpoczyna się od klasy siódmej i kończy w klasie dwunastej, przy czym przez ostatnie dwa lata uczniowie przygotowują się bezpośrednio do matury.

<sup>9</sup> Schulakten des Oldenburger Realgymnasiums (Akta szkolne gimnazjum w Oldenburgu), Stadtarchiv Oldenburg, Bestand 262-1, AGO II, Nr. 9.



3. Oldenburskie gimnazjum w latach 20. XX w.

agitowanie przeciwko „polskiej samowoli” w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku. W roczniku VDA z 1926 r. grożono: „Jedno jest jasne: mamy prawo domagać się rewizji dyktatu wersalskiego, nawet jeśli nasza siła nie jest obecnie wystarczająca do zmiany traktatów pokojowych. Ale wraz ze wzrostem naszej wewnętrznej siły i rosnącej na świecie wiedzy, że niemiecka odpowiedzialność za wojnę jest kłamstwem oraz że Paryż jest siedzibą niebezpiecznego militarystu, zerwiemy okowy dyktatu z Wersalu i z Saint-Germain”<sup>10</sup>.



4. Godło Towarzystwa na rzecz Niemieckości za Granicą (VDA) z kwiatem chabru

Towarzystwo, które w 1930 r. osiągnęło liczbę dwóch milionów członków, wywierało znaczący wpływ na nauczycieli, program nauczania i działania ministerstwa edukacji, cieszyło się przy tym wsparciem licznych organizacji z kręgów nacjonalistycznych i monarchistycznych<sup>11</sup>. Jak krytycznie zauważył w 1930 r. ekonomista spo-

<sup>10</sup> Wypowiedź Hugona Grothego w „Jahrbuch des Vereins für das Deutschtum im Ausland” (Roczniku Towarzystwa na rzecz Niemieckości za Granicą), 1926, s. 101.

<sup>11</sup> *Wegweiser durch das Grenz- und Auslandsdeutschtum und durch seine unterrichtliche Behandlung in unseren Schulen*, Dresden 1933, s. 5n.

łeczny Oskar Stillich w piśmie programowym *Precz z VDA z niemieckich szkół!*, VDA wyrażała „przekonanie o wyższości niemieckości i o niższości obcych narodów”<sup>12</sup>.

Także Enno Meyer zainteresował się tematyką i celami działania tej organizacji. Dzięki wsparciu swojego nauczyciela języka niemieckiego i historii, pana Lüthkego, który odgrywał w VDA rolę męża zaufania, Enno aktywnie angażował się w grupie szkolnej VDA, powołaną do życia przez jego przyjaciela ze szkolnej ławki Hansa von Seggerna i liczącą około 15 członków. Uczniowie ci czytali „Młodego Rolanda” [Jung-Roland], miesięcznik adresowany do grup szkolnych VDA, szukali informacji o sytuacji Niemców przede wszystkim w Polsce, prenumerowali bydgoski „Przegląd Niemiecki” [Deutsche Rundschau] i „Niemeński Parowiec” [Memeler Dampfboot] oraz organizowali odczyty, na których przekazywali sobie informacje o Niemcach za granicą<sup>13</sup>. Zaangażowanie Enno Meyera w VDA współgrało z jego zamiłowaniem do historii i geografii. Ponadto od początku interesowała go toponimia oraz wszystko, co wiązało się z Niemcami za granicą.

Od jedenastej klasy Enno Meyer był członkiem powstałej w 1923 r. młodzieżówki Stalowych Hełmów – Jungstahlhelm, nacjonalistycznej i paramilitarnej organizacji, w której dorastająca młodzież przy wsparciu Reichswehry miała „zostać wyćwiczona fizycznie” i otrzymać pierwsze przeszkolenie wojskowe. To drugie było celowym obchodzeniem postanowień traktatu wersalskiego, który wyraźnie zakładał istnienie zdemilitaryzowanych Niemiec<sup>14</sup>. Wędrówki i strzelanie z broni małokalibrowej, będące podstawowymi zajęciami sportowymi Stalowych Hełmów, znajdowały się w programie rozwoju fizycznego uczniów oldenburskiego gimnazjum, którzy byli członkami tej młodzieżowej organizacji<sup>15</sup>.

„Termin »wędrówka« opisywał tak naprawdę musztrę, której celem było zahartowanie ciała i przyzwyczajenie go do niewygód”<sup>16</sup>. W tego typu ćwiczeniach chudy i wysoki, a także nieco zadumany Enno Meyer brał wprawdzie udział, ale raczej mu się one nie podobały, bowiem w szkole nigdy nie otrzymał lepszej oceny ze sportu niż dostateczna. Fascynowały

<sup>12</sup> Oskar Stillich, *Fort mit dem VDA aus deutschen Schulen!*, Breslau 1930, s. 5–7.

<sup>13</sup> Wywiad z Hansem von Seggernem, przyjacielem i kolegą z klasy Enno Meyera, z 4 kwietnia i 7 maja 2018 r.

<sup>14</sup> Joachim Tautz, *Militaristische Jugendpolitik in der Weimarer Republik. Die Jugendorganisationen des Stahlhelm, Bund der Frontsoldaten: Jungstahlhelm und Scharnhorst, Bund deutscher Jungmannen*, Regensburg 1998, s. 31.

<sup>15</sup> Hans von Seggern, wywiad z 4 kwietnia i 7 maja 2018 r.

<sup>16</sup> Tautz, *Militaristische Jugendpolitik...*, s. 95.

go opisy narodów i natury w dalekich krajach, co współgrało z jego umiłowaniem historii, przedmiotu, z którego otrzymywał same piątki. Ponadto lubił długie wycieczki rowerowe z kolegami z klasy, Hansem von Seggernem i Rolfem Fischerem. Z tym pierwszym wybrał się np. w 1931 r. do Doorn z nadzieją ujrzenia osobiście przebywającego na emigracji w Holandii byłego cesarza Wilhelma II. Ich marzenie się spełniło<sup>17</sup>.

Joachim Tautz zauważył, że młodzieżówka Stalowych Hełmów służyła socjalizacji przede wszystkim w niemieckim środowisku protestancko-narodowym. Jednocześnie była instrum



5. Godło Jungstahlhelm, młodzieżówki Stalowych Hełmów

mentem mobilizacji młodych ludzi w miejsce usuniętej po 1918 r. służby wojskowej. „Sposób funkcjonowania [...] młodzieżówki Stalowych Hełmów narzucali byli oficerowie z odpowiednimi społecznymi powiązaniem. To oni wyznaczali normy organizacyjne, do których młodzież

i młodzi mężczyźni dobrowolnie się dopasowywali pod wpływem swojego środowiska pochodzenia”<sup>18</sup>.

Większość uczniów oldenburskiego gimnazjum, tak jak Enno Meyer, znajdowała się pod wpływem tego ruchu, który odrzucał zaangażowanie w działalność partii politycznych i skłaniał się w kierunku prawicowym. Mit odnowienia narodowego po klęsce w pierwszej wojnie światowej ukształtował zasadniczo ich polityczne oczekiwania. Preferowali z tego powodu przede wszystkim neokonserwatywne idee, które charakteryzowały się odrzuceniem zasady liberalnej otwartości<sup>19</sup>.

Znacznie istotniejszy dla świadomości wielu młodzieńców miał się okazać dystans do młodej Republiki Weimarskiej. Opierał się on na wrogości wobec demokracji i socjalistycznego ruchu robotniczego. Pozytywnie za to postrzegano ekspansywny nacjonalizm i wyraźny antyslawizm, przy czym

<sup>17</sup> Hans von Seggern, wywiad z 4 kwietnia 2018 r.; por. Bernd-A. Rusinek, *Die Kultur der Jugend und des Krieges. Militärischer Stil als Phänomen der Jugendkultur in der Weimarer Zeit*, w: Jost Dülffer, Gerd Krumeich (red.), *Der verlorene Frieden. Politik und Kriegskultur nach 1918*, Essen 2002, s. 171–198, tu s. 175.

<sup>18</sup> Tautz, *Militaristische Jugendpolitik...*, s. 494.

<sup>19</sup> Hans Mommsen, *Generationenkonflikt und politische Entwicklung in der Weimarer Republik*, w: Jürgen Reulecke (red.), *Generationalität und Lebensgeschichte im 20. Jahrhundert*, München 2003, s. 115–126, tu s. 118; Wolfgang Krabbe, *Die gescheiterte Zukunft der Ersten Republik. Jugendorganisationen bürgerlicher Parteien im Weimarer Staat (1918–1933)*, Opladen 1995, s. 177n.; por. Jens Hacke, *Existenzkrise der Demokratie: Zur politischen Theorie des Liberalismus in der Zwischenkriegszeit*, Berlin 2018, s. 77–84.



antysemityzm był raczej słabo obecny. Przez swoje narodowo-konserwatywne podejście i ze względu na osobowe powiązania Stalowe Hełmy znalazły się blisko NSDAP, bowiem ich plan, czyli przywrócenie siły wojskowej i odzyskanie straconych na wschodzie terenów, realizowali także naziści.

Po maturze w 1933 r. Enno Meyer ukończył razem z innymi uczniami, którzy byli aktywni w młodzieżówce Stalowych Hełmów, w tym także ze swoim przyjacielem Hansem von Seggernem, dziesięciodniowe ćwiczenia militarne na poligonie w Münster, prowadzone przez podpułkownika Reichswehry. Ten fakt imponował Meyerowi i Seggernowi, podobnie jak pompa obchodów Dnia Poczdamu 21 marca 1933 r.<sup>20</sup> Podkreślenie pruskiej wojskowości po latach kryzysu gospodarczego i narodowego upokorzenia z ich perspektywy oferowało Niemcom nadzieję i nową pewność siebie. To wzniosłe uczucie nieco osłabło kilka tygodni później, gdy Meyer i Seggern stali się członkami Sturmabteilung (SA). Wszyscy członkowie młodzieżówki



6. Przyjaciół z czasów szkolnych,  
Hans von Seggern



7. Abiturient  
Enno Meyer

---

<sup>20</sup> W tym dniu odbyło się pierwsze posiedzenie Reichstagu po przejściu władzy przez nazistów. Ze względu na wcześniejszy pożar budynku parlamentu odbyło się ono w Poczdamie. Wydarzenie to jest symbolem sojuszu politycznego między narodowymi socjalistami a kręgami konserwatywnymi i monarchicznymi na czele z prezydentem Rzeszy Paulem von Hindenburgiem.



Stalowych Hełmów zostali bowiem włączeni do tej paramilitarnej organizacji wojskowej NSDAP, która jako skłonna do przemocy i początkowo składająca się z robotników i szeregowych pracowników nie miała dobrej opinii wśród młodzieży z wykształconych mieszczańskich domów<sup>21</sup>. Zanim Meyer i Seggern opuścili rodzinne miasto, by podjąć studia, udali się rowerami z Fuldy do Wiednia. Wycieczka ze względu na swoją długość i piękne krajobrazy dostarczała im później przyjemnego tematu do rozmów, a wiele dekad później odwoływał się do niej Hans von Seggern<sup>22</sup>.

## Studia

Jesienią 1933 r. Enno Meyer podjął naukę bankowości w Osnabrücku, gdzie jednocześnie samodzielnie rozpoczął naukę języka polskiego. Sąsiedni kraj i jego język bardzo go interesowały. Znacznie mniej zadowalająca była nauka



8. Rodzeństwo Enno Meyera  
(od lewej): Enno, Almuth, Gerold i Hans, początek lat 30. XX w.

<sup>21</sup> Enno Meyer skarżył się później na „ordynarny ton wojskowy” w obozach SA. List Enno Meyera do rodzeństwa – Hansa, Gerolda i Almuth – z 12 października 1936 r. (ten i następne cytowane listy w zbiorach autora); Hans von Seggern, wywiad z 7 maja 2018 r.

<sup>22</sup> Hans von Seggern, *Predigt zur Beisetzung von Dr. Enno Meyer, Garnisonskirche Oldenburg vom 12.6.1996* (w posiadaniu autora).

bankowości, którą przerwał tuż przed Wielkanocą 1934 r. Za radą szanowanego przez niego nauczyciela historii i geografii Johanna Dietricha Danemanna i za pozwoleniem rodziców w semestrze letnim 1934 r. wyjechał do Monachium, by studiować tam historię, geografę i germanistykę<sup>23</sup>.

W latach 20. Monachium uchodziło za skupisko grup nacjonalistycznych i reakcyjnych. Należało do nich wielu studentów, a ich radykalizacja przybierała z czasem na sile. Przejęcie władzy przez nazistów w 1933 r. przyniosło wiele zmian dla uniwersytetu w Monachium: wprowadzono nową ustawę o szkolnictwie wyższym, ciało pedagogiczne „oczyszczono” z Żydów i osób o niewłaściwych poglądach politycznych, program nauczania dopasowano do wyobrażeń nowej władzy<sup>24</sup>. Do tego doszły jednoznaczne wytyczne ideologiczne, które w okresie między 1933 a 1945 r. dotyczyły w szczególności historyków. Mieli oni zajmować się historią Rzeszy, narodu i historią rasową oraz dopasować swoje badania i nauczanie do tych wytycznych<sup>25</sup>.

Podobnie jak pięć lat starszy brat Hans, Enno przystąpił w stolicy Bawarii do bractwa studenckiego Rhenania. Oferowało mu ono zarówno zakwaterowanie, jak i duchową przystań podczas dwóch pierwszych lat na uniwersytecie, kiedy to należało sprostać nie tylko wymaganiom związanym z nauką, obowiązkom wynikającym z przynależności do bractwa (takim jak rytualne fechtowanie się czy wspólne spotkania i picie), z uczestnictwa w szkoleniach politycznych i zajęciach sportowych, lecz także rosnącym zobowiązaniom wobec SA<sup>26</sup>.

Podobnie jak większość członków bractw studenckich rhenanicy w 1914 r. z zapałem ruszyli na wojnę, a symbolem ich losu stała się śmierć wielu z nich pod Langemark<sup>27</sup>. Ci, którzy powrócili z wojny, byli już zupełnie innymi ludźmi. Nacjonalistyczne nastroje wśród studentów po raz



9. Godło bractwa studentów Rhenania

<sup>23</sup> Meyer, *Autobiografische Notizen...*, s. 15.

<sup>24</sup> 1918 bis 1945, *Weimarer Republik und Zeit des Nationalsozialismus*, strona internetowa Uniwersytetu Ludwika i Maksymiliana w Monachium, [https://www.uni-muenchen.de/ueber\\_die\\_lmu/portraet/geschichte/zusammenhaenge/08\\_weimar\\_ns/index.html](https://www.uni-muenchen.de/ueber_die_lmu/portraet/geschichte/zusammenhaenge/08_weimar_ns/index.html) (dostęp 5.10.2020).

<sup>25</sup> Frank-Rutger Hausmann, *Die Geisteswissenschaften im „Dritten Reich“*, Frankfurt/Main 2011, s. 428.

<sup>26</sup> List Enno Meyera do rodzeństwa – Hansa, Gerolda i Almuth – z 12 października 1936 r.; *Zweiter Tätigkeitsbericht*, w: „Mitteilungen der Burschenschaft Rhenania”, 35 (1934), s. 21n.

<sup>27</sup> 10 listopada 1914 r. w pobliżu belgijskiego miasteczka Langemark miała miejsce krwawa potyczka. Śmierć niemieckich żołnierzy (a wśród nich wielu studentów)

pierwszy obróciły się przeciwko własnemu państwu<sup>28</sup>. Symptomatyczne było ich zachowanie we wczesnych latach Republiki Weimarskiej. Rhenauńczycy, podobnie jak inne monachijskie bractwa studenckie, w maju 1919 r. razem z Freikorpsami brutalnie zwalczali monachijską Republikę Rad. Jak z dumą wskazywały komunikaty bractwa, wielu rhenauńczyków brało udział w puczu Hitlera w listopadzie 1923 r.<sup>29</sup>

Wraz z innymi bractwami rhenauńczycy od 1928 r. brali udział w sportowych ćwiczeniach wojskowych na terenie specjalnie założonego w tym celu obozu w Neuburgu nad Dunajem. Po uzgodnieniu z VDA aktywni członkowie bractwa udali się do regionu Gottschee (obecnie Kočevsko w Słowenii), by wspierać „położoną w słoweńskim otoczeniu enklawę języka niemieckiego w ciężkim boju o zachowanie jej niemieckości” – tak w stylu minionej epoki opisywał to Enno Meyer w przygotowywanej przez siebie w 1959 r. historii Rhenanii<sup>30</sup>. W 1935 r. z czterema aktywnymi członkami bractwa udał się do Gottschee, by wspierać tę „niemiecką enklawę językową” w ramach „pracy granicznej i zagranicznej”. W raporcie z podróży Meyer odnotował z jednej strony problemy gospodarcze lokalnej ludności, z drugiej zaś podkreślił, że „poczucie przynależności jest niesamowite, dziś praktycznie całe Gottschee jest nazistowskie”<sup>31</sup>. Dzięki temu doświadczeniu – także dzięki jego nacjonalistycznemu zabarwieniu – wzrosło w nim istniejące od czasów szkolnych zainteresowanie mniejszościami niemieckimi we wschodniej Europie.

Na początku lat 30. dużą uwagę bractw studenckich przykuł założony w 1926 r. Narodowosocjalistyczny Niemiecki Związek Studentów (NSDStB). Związek widział się jako „walcząca wspólnota nazistów w szkołach wyższych” i wyróżniał się prowadzeniem politycznych akcji w formie demonstracji, zebrań, kolportażu ulotek. Jego pogląd na świat był podobny

---

przekształciła się w okresie Republiki Weimarskiej w wykorzystywany propagandowo „mit Langemark”.

<sup>28</sup> Harald Lönnecker, *Das studentische Weltbild im 20. Jahrhundert*, Frankfurt/Main 2000, s. 6 (www.burschenschaft.de, dostęp 17.06.2018); Wolfgang Zorn, *Die politische Entwicklung des deutschen Studententums 1918–1931*, w: Wolfgang Klötzer (red.), *Darstellungen und Quellen zur Geschichte der deutschen Einheitsbewegung im neunzehnten und zwanzigsten Jahrhundert*, t. 5, Heidelberg 1965, s. 223–307.

<sup>29</sup> Enno Meyer, *Die Geschichte der Münchener Burschenschaft Rhenania, 1927–1958*, München 1959 (publikacja wewnętrzna), s. 11, 14; Bundesbruder Walter, *Der totale Bund im totalen Staat*, w: „Mitteilungen der Burschenschaft Rhenania”, 34 (1933), s. 12–15, tu s. 15.

<sup>30</sup> Meyer, *Die Geschichte der Rhenania...*, s. 9n.

<sup>31</sup> Enno Meyer, *Die Gottscheefahrt 1935*, w: „Mitteilungen der Burschenschaft Rhenania”, 41 (1935), s. 13–15, tu s. 15.

do reprezentowanego przez studenckie korporacje. Różnica polegała na tym, że związek stawiał sobie totalitarne, egalitarystyczne i antyburżuazyjne cele<sup>32</sup>.

Wyrazem rosnącej atrakcyjności myśli narodowosocjalistycznej była pochodząca z 1931 r. uchwała Deutsche Burschenschaft, związku zrzeszającego niemieckie bractwa studenckie, zakazująca swoim członkom przynależności do Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) i SPD, którą po gwałtownych wewnętrznych sporach przyjęli także rhenauczy. Uderzyła ona w jednego z najbardziej znanych działaczy bractwa, Heinza Potthoffa, eksperta prawa pracy i wieloletniego deputowanego do Reichstagu z ramienia DDP, który w 1930 r. przeszedł do SPD<sup>33</sup>.

Wraz z przejściem władzy przez nazistów te silnie nacjonalistyczne poglądy nabrały jeszcze mocniejszego politycznego i rasistowskiego wymiaru, przy czym od dawna obowiązujące w bractwach zasady honoru, wolności i patriotyzmu z pierwszej połowy XIX w. zostały zdefiniowane na nowo. Od 1933 r. członkowie bractwa pochodzenia żydowskiego musieli opuścić Rhenanię<sup>34</sup>. Przy wprowadzaniu tego postanowienia szczególnie wyróżnił się Otto Nippold. Był on uczestnikiem puczu Hitlera z 1923 r., zastępcą gauleitera okręgu Monachium-Górna Bawaria, a od 1934 r. kierownikiem federalnym Rhenanii<sup>35</sup>.

W latach 1934 i 1935, gdy Enno Meyer angażował się w Monachium w działalność Rhenanii, została ona – podobnie jak inne bractwa studenckie – nie całkiem dobrowolnie wcielona do NSDStB. W wyniku tego korporacje studenckie przekształciły się w grupy koleżeńskie. Mieszczański czy też szlachecko-elitarny charakter wielu organizacji związany z „przesiadawaniem w knajpach” miał ustąpić „spartańskiej prostocie i surowości”<sup>36</sup>. Nowym grupom koleżeńskim w ramach nowego związku studentów nakazano m.in. organizowanie wspólnych wieczorów z robotnikami. Te próby egalitaryzacji kończyły się niepowodzeniem i wkrótce zostały zaniechane<sup>37</sup>. „Niewielki wpływ przywódców grup koleżeńskich przy rosnącym oddziaływaniu

---

<sup>32</sup> Lönnecker, *Das studentische Weltbild...*, s. 7; Konrad H. Jarausch, *Deutsche Studenten 1800–1970*, Frankfurt/Main 1984, s. 157, 162.

<sup>33</sup> Meyer, *Die Geschichte der Rhenania...*, s. 17n.

<sup>34</sup> Przewodniczący niemieckich bractw Otto Schwab, *Führerbrief Nr. 6*, w: „Mitteilungen der Burschenschaft Rhenania”, 33 (1933), s. 4; Meyer: *Geschichte der Rhenania...*, s. 12.

<sup>35</sup> Meyer, *Die Geschichte der Rhenania...*, s. 29.

<sup>36</sup> Schwab, *Führerbrief Nr. 6...*, s. 3; ambiwalentne podejście do wstąpienia do NSDStB pokazują następujące artykuły: *Burschen heraus! Rhenania auf dem rechten Wege!* i *Das Stiftungsfest. Die Rede des Sprechers Joachim Hertz-Kleptow*, w: „Mitteilungen der Burschenschaft Rhenania”, 40 (1935), s. 1–7, 18.

<sup>37</sup> Bundesbruder Heinzel, *Burschenschaftlicher Abend*, w: „Mitteilungen der Burschenschaft Rhenania”, 34 (1933), s. 9–12; Walter Rose, 4. *Arbeitsbericht*, w:



10. Biuletyn bractwa Planetta z okresu drugiej wojny światowej

strukturalnego zglajchsztaltowania Rhenanii<sup>39</sup>. Tradycje Rhenanii kontynuowano w założonej w 1938 r. przez jej starszych członków grupie Planetta. W okresie drugiej wojny światowej funkcjonowała ona jako grupa koleżeńska i umożliwiała członkom bractwa rozsianym po różnych frontach utrzymanie luźnego kontaktu za pomocą biuletynu informacyjnego<sup>40</sup>.

W marcu 1936 r. Enno Meyer przeniósł się do Królewca, by ukończyć promowany przez państwo i wspierany dopłatą do biletów „semestr wschodni”. Długa podróż koleją do Królewca prowadziła przez tzw. polski korytarz i Gdynię, nowo założone miasto, które miało dla Polski strategiczne znaczenie jako port nad Bałtykiem. Nowoczesną architekturę Gdyni Enno Meyer nazwał „brzydką i amerykańską”, czym wpisywał się w stereotypy reprezentowane przez niemieckie konserwatywne i narodowosocjalistyczne kręgi w Gdańsku<sup>41</sup>.

Wcześniej odwiedził swojego starszego brata Hansa w Berlinie, który od 1935 r. pracował tam jako inżynier elektryk. Obaj byli członkami oldenburskiej korporacji uczniowskiej Vandalia i Rhenanii. Obaj także interesowali się polityką. Odmienne od swojego młodszego brata Hans podawał jednak w wątpliwość istnienie niektórych instytucji i autorytetów i był w tym konsekwentny. Skutkowało to jego wystąpieniem z Kościoła protes-

„Mitteilungen der Burschenschaft Rhenania”, 35 (1934), s. 10–14; Walter Rose, *Die Aktivitas berichtet*, w: „Mitteilungen der Burschenschaft Rhenania”, 37 (1934), s. 8–11.

<sup>38</sup> Lönnecker, *Das studentische Weltbild...*, s. 9.

<sup>39</sup> List Enno Meyera do rodzeństwa z 7 kwietnia 1936 r.

<sup>40</sup> Meyer, *Die Geschichte der Rhenania...*, s. 40–43; *Von der Rhenania zur Planetta*, w: „Mitteilungen der Münchener Burschenschaft Rhenania”, 58 (1938).

<sup>41</sup> List Enno Meyera do rodzeństwa z 7 kwietnia 1936 r.; w gdańskiej prasie można było przeczytać o nowych budynkach w Gdyni: „szaro-białe kłocce”, i o „cudownym krajobrazie, którego Polska nie potrafi w odpowiedni sposób przekształcić”, „Ostdeutscher Beobachter”, 4.08.1942, cytata za: Maria Odyniec, *Gdynia w prasie niemieckiej Wolnego Miasta Gdańska 1920–1939*, Gdańsk 1983, s. 167n.

dawnych, nieaktywnych i starszych członków [...] oraz niewielka przydatność personelu kierowniczego grup w szkołach wyższych przyczyniły się do tego, że grupy koleżeńskie NSDStB coraz bardziej wewnątrznie przypominały korporacje w dawnym stylu<sup>38</sup>.

Enno Meyer jako aktywny członek doświadczył tych przemian osobiście. W listach do rodzeństwa dawał wyraz swojemu zaskoczeniu sposobem

tanckiego, a później z Rhenanii. Masowe zbrojenia postrzegał jako zagrażające pokojowi, a nazistowską organizację Kraft durch Freude [Siła przez przyjemność] widział jako akcję propagandową, co trafiało na brak zrozumienia ze strony Enno. Ten uważał zbrojenia za „najważniejsze, jeśli Niemcy kiedykolwiek miałyby się liczyć”, i widział je jako czysto obronne działanie wymierzone w zagranicę: „Państwo może umożliwić swoim obywatelom piękne i godne życie tylko wtedy, gdy uniemożliwi sąsiadom mieszanie się w swoje wewnętrzne sprawy”<sup>42</sup>.

Enno studiował w Królewcu z pasją, korzystał z oferty wycieczek uniwersyteckich, a także na własną rękę podróżował na „krwawiącą granicę” z Polską oraz na Litwę, również po to, by bliżej poznać historię i kulturę Warmii i Mazur. Swoje pozytywne spostrzeżenia na temat mieszkańców oraz obcego dla niego piękna natury zawarł w listach do rodziców i rodzeństwa. Studiując w mieście nad Pregołą, Enno Meyer m.in. dalej intensywnie uczył się polskiego<sup>43</sup>.

Jesienią 1936 r. przeniósł się do Rostocka, gdzie mocno zainteresował się pracą naukową. „W tradycyjnej, junkiersko-narodowo-niemieckiej i prawie pozbawionej Żydów Meklemburgii gremia uniwersyteckie, charakteryzujące się niemiecką świadomością, i instytucje zarządzające kulturą w Schwerinie, w których na nominacje profesorskie miały wpływ niemiecko-narodowo-konserwatywne poglądy na długo przed przejściem władzy przez NSDAP, zadbały o to, by na Uniwersytecie w Rostocku nie było zatrudnionych żadnych liberalnych czy wręcz socjaldemokratycznie nastawionych wykładowców, a także pozostało bardzo niewielu żydowskich profesorów”<sup>44</sup>.

Większość późniejszych profesorów Meyera była w czasie pierwszej wojny światowej pełnymi zapału ochotnikami, a od 1918 r. wielu aktywnie działało w Freikorpsie. „Także u starszych naukowców, którzy zostali mianowani profesorami jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej, utrwaliła ona dotychczasowe sposoby myślenia i schematy działania.



11. Enno Meyer jako student w Rostocku, 1936

<sup>42</sup> List Enno Meyera do rodzeństwa z 12 października 1936 r.

<sup>43</sup> Listy Enno Meyera do rodzeństwa z 7 kwietnia i 24 czerwca 1936 r.

<sup>44</sup> Michael Buddrus, Sigrid Fritzlar, *Die Professoren der Universität Rostock im Dritten Reich. Ein biographisches Lexikon*, München 2007, s. 19n.

Przyczynił się do tego przede wszystkim sposób jej zakończenia: traktat wersalski, który przypieczętował niemiecką klęskę, spowodował, że większość lojalnej wobec cesarza i nastawionej monarchistycznie kadry profesorskiej, podobnie jak większość młodych naukowców i studentów o poglądach narodowych i nacjonalistycznych, stała się zagorzałymi przeciwnikami Republiki Weimarskiej<sup>45</sup>.

Charakterystyczna dla tego nastawienia jest postawa Kurta Stegmann von Pritzwald, który w latach 1938–1939 był zastępcą kierownika katedry lingwistyki porównawczej na Uniwersytecie w Rostocku. Wychowany na Łotwie, zaangażowany w działalność VDA, podzielał kulturowe zainteresowania Enno Meyera niemieckością we wschodniej Europie i tym samym stał się jego doradcą i opiekunem naukowym. Stegmann von Pritzwald, który w pierwszej wojnie światowej walczył we Freikorpsie i w Landwehrze Bałtyckiej przeciwko Armii Czerwonej, już w 1932 r. był zafascynowany narodowym socjalizmem. W czasie drugiej wojny światowej pracował jako ekspert ds. języka i kultury słowiańskiej w Reichskommissariat Ostland<sup>46</sup>. Po ataku na Związek Radziecki dopominał się w Reichskommissariat Ostland m.in. o odbudowę „niemieckiego ducha na uczelniach wyższych” w państwach bałtyckich i o „żywe powiązanie ich [...] z ideami narodowego socjalizmu”<sup>47</sup>.

Stegmann von Pritzwald uczył w Rostocku języka polskiego i litewskiego. Do jego studentów zaliczał się Meyer, który od tego bałtyckiego Niemca nauczył się więcej niż tylko języka. Zaprzyjaźnił się z nim i w czasie wojny, a przede wszystkim po jej zakończeniu korzystał z jego pomocy i zasięgał opinii naukowych popartych głęboką wiedzą na temat wschodniej Europy<sup>48</sup>.

<sup>45</sup> Tamże, s. 17n.

<sup>46</sup> Kurt Stegmann von Pritzwald (1901–1962), urodzony w Rosji w Birkenruh (obecnie Berzaine na Łotwie), od czerwca 1932 r. należał do zwolenników NSDAP. Po ataku Niemiec na Związek Radziecki urodzony w Revalu (obecnie Tallinn) Alfred Rosenberg, kierownik Ministerstwa Rzeszy ds. Okupowanych Terytoriów Wschodnich, potrzebował znawców języków bałtyckich i słowiańskich do Reichskommissariat Ostland. Stegmann pracował tam od końca października 1941 r. jako referent ds. szkół wyższych, a następnie jako przewodniczący rady naukowej. Ostatecznie od listopada 1943 r. objął kierownictwo specjalnego referatu ds. nauki i kultury w Ministerstwie Rzeszy ds. Okupowanych Terytoriów Wschodnich. Anastasia Antipova, Gerd Simon (współpraca: Joachim Hentschel, Jörg Peter Jatho, Ulrich Schermaul, Irene Schuricht), *Chronologie Stegmann, Kurt (von Pritzwald)*, <https://homepages.uni-tuebingen.de/gerd.simon/ChrStegmann13.pdf> (dostęp: 5.10.2020).

<sup>47</sup> Kurt Stegmann, *Wissenschaftsideal und Hochschule*, w: „Ostland. Monatsschrift des Reichskommissars für das Ostland”, 3 (1942), s. 14–17.

<sup>48</sup> Enno Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin. Die Vorgeschichte der deutsch-polnischen Schulbuchgespräche 1948–1971*, Braunschweig 1988, s. 11.

Warto odnotować wstąpienie Enno Meyera do NSDAP 1 maja 1937 r. w okresie studiów w Rostocku. Nastąpiło ono z datą wsteczną, bowiem wniosek został złożony dopiero 10 czerwca 1937 r.<sup>49</sup> Przyjęcie do partii zbiegło się z końcem trwającego od maja 1933 r. do maja 1937 r. okresu, w którym do NSDAP nie przyjmowano nowych członków. Nie wiadomo, co skłoniło Meyera do przystąpienia do NSDAP, tym bardziej że po 1945 r. nie wspominał on o tym ani w swoich zapiskach, ani w kręgu rodzinnym.

Pewne jest, że w maju 1939 r. zdał z wyróżnieniem egzamin z historii, geografii i języka niemieckiego na Uniwersytecie w Rostocku, a rok później doktoryzował się u prof. Ottona Jessena z oceną *magna cum laude* na podstawie pracy na temat geografii i etnografii wyspy Poel<sup>50</sup>. W trakcie studiów w Rostocku przeraziło go jedno wydarzenie: „noc kryształowa”. Przypadek sprawił, że przeżył ją w trakcie wizyty u swojego brata Hansa w Berlinie. W stolicy skonsternowany i zawstydzony widział dymiące się ruiny synagogi przy Fasanenstraße<sup>51</sup>.

## Działalność w Niemieckim Instytucie Zagranicznym

Wraz z wybuchem drugiej wojny światowej 1 września 1939 r. Enno Meyer rozpoczął pracę jako naukowiec w Niemieckim Instytucie Zagranicznym (DAI) w Stuttgarcie. Ubiegał się tam o zatrudnienie za radą Stegmanna von Pritzwalda, który należał do rady naukowej tego instytutu. Meyer mógł się tam poświęcić swoim szczególnym zainteresowaniom – badaniu mniejszości.

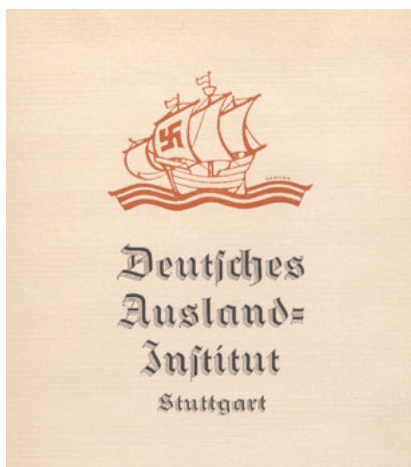
DAI stawiał sobie początkowo za cel pielęgnowanie stosunków z Niemcami za granicą oraz wspieranie wśród nich działalności szkolnej i związkowej oraz prasy. Swoją wiedzę służył innym instytucjom nazistowskim, szczególnie w trakcie „praktycznej pracy narodowościowej”, która przybrała na sile od 1940 r. wraz z przesiedleniami etnicznych Niemców w wyniku układu

<sup>49</sup> Bundesarchiv Berlin, R 9361-XI Kartei/27130847.

<sup>50</sup> Główne przedmioty, historię i geografę, ukończył z wyróżnieniem, język niemiecki jako przedmiot dodatkowy z wynikiem dobrym. Enno Meyer, *Die Insel Poel. Eine landes- und inselkundliche Untersuchung*, Rostock 1940.

<sup>51</sup> Informacja od Elisabeth Meyer-Renschhausen. Zob. jej rozdział w niniejszym tomie, a także: Krzysztof Ruchniewicz, *Enno Meyer a Polska i Polacy (1939–1990). Z badań nad początkami Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL – RFN*, Wrocław 1994, s. 16.





12. Godło Niemieckiego Instytutu Zagranicznego w Stuttgarcie

Ribbentrop-Mołotow<sup>52</sup>. Enno Meyer pracował w założonym przez Hansa Joachima Beyera wydziale naukowym prowadzącym badania nad narodowością. Po odejściu z DAI Beyer został profesorem badań narodowościowych ze szczególnym uwzględnieniem Europy Wschodniej w nowo założonym Niemieckim Instytucie Zagranicznym na Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma w Berlinie. Ponadto jako członek SS pracował w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy. W swoich publikacjach i w praktyce realizował ideę rasistowskiego Umvolkung, czyli zmiany składu etnicznego populacji we wschodniej Europie<sup>53</sup>.

Podobnie jak Beyer, także Meyer kierował swoje zainteresowania na kraj sąsiedni – Polskę. Pytał się jednego z kolegów z instytutu, który otrzymał pracę w Warszawie w nowo utworzonym Generalnym Gubernatorstwie, „czy tam także dla [niego] nie byłoby możliwości zatrudnienia”. Otrzymał odmowę. Później Meyer dowiedział się, że zadaniem owego kolegi było wskazywanie w warszawskich bibliotekach wszystkiego, co wydawało się przydatne do „zwrócenia” niemieckim instytucjom w Rzeszy. Z perspektywy czasu był zadowolony, że zostało mu to oszczędzone<sup>54</sup>.

Meyer wprawdzie nie zajmował się bezpośrednio Polską, ale wykorzystując obszerne zasoby biblioteki DAI, zainteresował się Polakami mieszkającymi w krajach Beneluxu i Stanach Zjednoczonych. Ponadto zajmował się „etnicznymi Francuzami oraz pochodzącymi z zagranicy znanymi osobistościami we Francji”. W jednym z artykułów znieślił Ève Curie, zaangażowaną dziennikarkę i korespondentkę wojenną z kręgów generała Charles’a de Gaulle’a, jako „najgorszy kwiat pośród emigracyjnych pisarzy”. Stwierdził niezgodnie z prawdą, że córka fizyków Marii Skłodowskiej-Curie i Pierre’a Curie, przebywająca w Nowym Jorku, wyszła za

<sup>52</sup> Katja Gesche, *Kultur als Instrument der Außenpolitik totalitärer Staaten. Das Deutsche Ausland-Institut 1933–1945*, Köln u.a. 2006, s. 113–123; Ernst Ritter, *Das Deutsche Ausland-Institut in Stuttgart 1917–1945*, Wiesbaden 1976, s. 92–97.

<sup>53</sup> Hans Joachim Beyer, *Fragen der Umvolkung. Stuttgart 1937*, s. 369–386; Hans Joachim Beyer, *Umvolkung. Studien zur Frage der Assimilation und Amalgamation in Ostmitteleuropa und Übersee*, Brünn 1945.

<sup>54</sup> Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin...*, s. 12n.

Żyda<sup>55</sup>. Uczynił to w taki sposób, jakby informacja ta wystarczyła do uzasadnienia wśród niemieckich czytelników „złego” charakteru Ève Curie. W rzeczywistości poślubiła ona w 1954 r. amerykańskiego dyplomatę Henry’ego Richardsona Labouisse’a, w latach 1954–1958 wysokiego komisarza ONZ ds. pomocy dla palestyńskich uchodźców.

W jednym z artykułów na temat „tworzenia się grup narodowościowych wśród amerykańskiej Polonii” w czasopiśmie „Volksforschung” z 1940 r. Enno Meyer zarzucał Polakom: „Gdy podsumowuje się znaczenie Polaków w Ameryce, można powiedzieć, że nie przyczynili się oni do rozwoju kultury i cywilizacji w Stanach Zjednoczonych – ani jako kreatywne jednostki, ani jako grupa narodowościowa. Gdyby chciało się uznać za coś politycznego cierpliwą pracę polskich mas robotniczych, to należałoby to zrównoważyć przestępstwami popełnianymi przez osoby polskiego pochodzenia. Wraz z nowo przybyłymi z różnych stron świata migrantami Polacy stanowią element, który mimo mniej lub bardziej powierzchownej amerykańskiej w największym stopniu zmienia pierwotnie germański i nordycki charakter Stanów Zjednoczonych”<sup>56</sup>.

Pomijając kwestię, że USA ze swoją rdzenną ludnością i wymuszoną imigracją osób kolorowych z trudem mogłyby wykazać „nordycki” charakter, zauważalne są u Enno Meyera stereotypowe, nieświadomione rasistowskie i antypolskie poglądy. W ten sposób dopasował się on do innych autorów, którzy publikowali w czasopiśmie „Volksforschung”<sup>57</sup>.

## Służba w Wehrmachcie

W marcu 1940 r. młody naukowiec został powołany do Wehrmachtu. Ponieważ – jak sam twierdził – obawiał się wojskowej monotonii<sup>58</sup>, dzięki pomocy swojego wykładowcy Kurta Stegmanna von Pritzwalda otrzymał przydział do Bau-Lehrbataillon z.b.V. 800 [Budowlanego Batalionu Szkoleniowego] w Brandenburgii, jednostki „do zadań specjalnych”, podporządkowanej naczelnemu dowództwu Wehrmachtu, w której nauczył się m.in.

---

<sup>55</sup> Enno Meyer, *Volksfranzosen und Fremdstämmige unter den namhaften Persönlichkeiten Frankreichs*, w: „Deutschtum im Ausland”, 25, 7/8 (1942), s. 163–171; część 2: „Deutschtum im Ausland”, 26, 9/10 (1942), s. 192–196, tu s. 194.

<sup>56</sup> Enno Meyer, *Zur Frage der Volksgruppenbildung der Amerikapolen*, w: „Volksforschung”, t. 4, 1 (1940), s. 8–21, tu s. 20n.

<sup>57</sup> „Volksforschung” było jednym z czasopism wydawanych przez Niemiecki Instytut Zagraniczny, w którym publikowali przede wszystkim naukowcy z DAI.

<sup>58</sup> Enno Meyer, *Autobiografische Notizen...*, s. 20.

posługiwania materiałami wybuchowymi. Poznał tam licznych Niemców z zagranicy, którzy służyli już wcześniej w innych armiach sprzymierzonych. Następnie przeszedł do Abwehry (wywiadu Wehrmachtu) we Francji. W Paryżu Meyer pracował w jednostce pod dowództwem kapitana Alfreda Carla Toepfera<sup>59</sup>. Tworzono tam sieć agentów, „którzy – jeśli będzie to konieczne – wystąpią w niemieckim interesie”<sup>60</sup>. Z polecenia władz okupacyjnych Toepfer utrzymywał kontakty z separatystami sprzyjającymi Niemcom, które nawiązał jeszcze w okresie przedwojennym. Mieli oni pomóc w infiltrowaniu grup Résistance i osłabianiu oporu wobec niemieckiej okupacji<sup>61</sup>.

Enno Meyer, który przekazywał swoją wiedzę o Francji i języku francuskim w artykułach dla stuttgartarckiego DAI, opisywał komilitonom z Rhenanii swoją „uprzywilejowaną” służbę w przeprasającym tonie: „Od prawie roku jestem w służbie OKW [Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu] w wydziale zagranicznym, jestem pełnomocnikiem do zadań specjalnych, to znaczy cywilem, i mieszkam jako całkiem zwykły obywatel w Paryżu wraz ze swoim licznym personelem w pięknym domu nad Sekwaną, gdzie oddaję się studiom i jestem niemal w pełni panem samego siebie. Udało się zorganizować nawet wiosenny pobyt na Riwierze. Jako jedyne usprawiedliwienie mogę wskazać, że przybyłem tu wbrew swojej woli. Wojny prawie się tu nie zauważa, co najwyżej – gdy dziwnym zbiegiem okoliczności otrzymuje się nagle dodatek za służbę na froncie, kiedy w okolicy spadnie kilka bomb. Taki to los żołnierza, który siedzi w domu. Ale co można zrobić, w krótkim czasie moja idylla tutaj dobiegnie końca! Niezależnie od tego, jak interesująca jest praca, nie wystarczy to w długiej perspektywie na zaspokojenie wojennych ambicji, które jeszcze mam”<sup>62</sup>.

„Idylla” we Francji skończyła się dla niego w maju 1942 r. Jako piechur w randze podoficera został wysłany na szkolenie najpierw do miejscowości Diwenskij (między Pskowem a Leningradem), a w lipcu na front wołchow-

---

<sup>59</sup> Alfred Carl Toepfer pochodził z prostej rodziny, a jego przekonania nacjonalistyczne ukształtowały się pod wpływem pierwszej wojny światowej, a następnie służby w Freikorpsie. Finansował organizacje nacjonalistyczne i blisko współpracował w „Trzeciej Rzeszy” ze służbą bezpieczeństwa.

<sup>60</sup> Meyer, *Autobiographische Notizen...*, s. 25.

<sup>61</sup> Jan Zimmermann, *Alfred Toepfers „Westschau”*, w: Burkhard Dietz, Helmut Gabel, Ulrich Tiedau (red.), *Der Griff nach dem Westen. Die „Westforschung” der völkisch-nationalen Wissenschaften zum nordwesteuropäischen Raum 1919–1960*, t. 2. Münster 2003, s. 1061–1090, tu s. 1062n.; Georg Kreis, Gerd Krumeich, Henri Menudier, Hans Mommsen, Arnold Sywottek, *Einleitung*, w: tychże (red.): *Alfred Toepfer. Stifter und Kaufmann. Bausteine einer Biographie. Kritische Bestandsaufnahme*, Hamburg 2000, s. 1–11, tu s. 6.

<sup>62</sup> Enno Meyer, *14.8.1941*, w: „Mitteilungsblatt der Kameradschaft und Altherrenschafft »Planetta«”, 8/9 (1942), s. 40.



13. Na froncie wołchowskim, na południe od Leningradu, 1942

ski na południe od Leningradu<sup>63</sup>. Pod wieloma względami był to przełom: ze spokojnej, niemalże sielankowej służby we Francji trafił na jeden z tych odcinków frontu drugiej wojny światowej, na którym toczyło się najwięcej walk. Na początku września 1941 r. Wehrmacht otoczył trzymilionową metropolię nad Newą i zamierzał zagłodzić zgromadzoną tam ludność. W styczniu 1942 r. rozpoczęła się wielka radziecka ofensywa na trudnym, pokrytym głębokim śniegiem obszarze, by przełamać niemiecką blokadę i w ten sposób uchronić mieszkańców Leningradu od śmierci głodowej<sup>64</sup>. Nastąpiły ciężkie, wielomiesięczne starcia na wycieńczenie z wysokimi stratami po obu stronach. Walki toczyły się w lesistym terenie, który w okresie odwilży w wielu miejscach zmieniał się w bagno<sup>65</sup>. By odeprzeć napierającą Armię Czerwoną, która po stratach z roku wcześniejszego zrobiła znaczący postęp w strategii wojskowej<sup>66</sup>, wiosną 1942 r. na front wołchowski wysłano nowe

<sup>63</sup> Niedersächsisches Landesarchiv Oldenburg, Erw. 80, Ref. 271-81, Nr. 28, list Enno Meyera do Krzysztofa Ruchniewicza z 13 maja 1991 r.; Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin...*, s. 16.

<sup>64</sup> Jürgen Kilian, *Wehrmacht und Besatzungsherrschaft im Russischen Nordwesten 1941–1944. Praxis und Alltag im Militärverwaltungsgebiet der Heeresgruppe Nord*, Paderborn i in. 2012, s. 89n.; Jörg Ganzenmüller, *Das belagerte Leningrad 1941–1944. Die Stadt in den Strategien von Angreifern und Verteidigern*, Paderborn i in. 2005, s. 96n.

<sup>65</sup> Bundesarchiv, Militärarchiv (BA, MA), MSg 2/ 2784, Einsatz der 21. Inf. Div. am „Pogostje-Kessel“, *Kämpfe im Brückenkopf Kirischi und Abwehr an der Wolchow-Front, Erinnerungen und Aufzeichnungen*, s. 1–26; Helmut Römhild, *Geschichte der 269. Infanterie-Division*, Bad Nauheim 1967, s. 211–232.

<sup>66</sup> Bundesarchiv, Militärarchiv, RH 26-331/48, 331 Inf. Div., Abt. Ic, wypowiedź kapitana Schotta, *Auf was kommt es in Rußland an*, 17.09.1942, s. 1–3.

dywizje. Żołnierzy rekrutowano także wśród volksdeutschów, którzy z reguły czuli się Polakami<sup>67</sup>.

Na tym odcinku frontu Meyer doświadczył pewnego dnia, jak owi volksdeutsche, konkretnie Kaszubi, w znacznej liczbie przeszli na stronę



14. Jako podoficer Wehrmachtu, początek 1943 r.

Armii Czerwonej<sup>68</sup>. Było to wyjątkowe, bowiem polscy żołnierze w Wehrmachcie, którzy mieli silne antyradzieckie nastawienie, propagowane w okresie Drugiej Rzeczypospolitej, dezercerowali zwykle na froncie zachodnim<sup>69</sup>. Dowództwo batalionu było całkowicie zaskoczone. Pozostali volksdeutsche zostali odesłani z frontu i skierowani do budowy drewnianych dróg przez błotniste tereny<sup>70</sup>. Przeprowadzono dwukrotne dochodzenie. Sądy wojskowe zajmowały się takimi właśnie przypadkami: sprawdzono listy dezercerów, przesłuchano służących z nimi żołnierzy pod kątem wykrycia motywów popełnionego przestępstwa, a przede wszystkim pozostawionych w ojczyźnie członków rodziny. Owe przesłuchania były poniżające

i odbierały poczucie bezpieczeństwa u członków rodzin mających niepewny status trzeciej grupy volkslisty<sup>71</sup>.

Ówczesny podoficer Enno Meyer otrzymał od przełożonych rozkaz przesłuchania pozostałych kaszubskich żołnierzy, co według jego wspomnień zostawiło w nim trwałe ślad: „To, co usłyszałem, wstrząsnęło mną,

<sup>67</sup> Owi żołnierze z Kaszub zostali wcieleni do Wehrmachtu po wpisaniu do trzeciej grupy volkslisty. Meyer, *Autobiographische Notizen...*, s. 27; por. Ludwig Baumer, *Bayerisches Trompeten-Echo im Todeskampf*, w: „Mittelbayerische Zeitung”, 14.10.2014, <https://www.mittelbayerische.de/region/cham/gemeinden/treffelstein/bayerisches-trompeten-echo-im-todeskampf-21019-art1149348.html> (dostęp: 5.10.2020).

<sup>68</sup> Meyer: *Wie ich dazu gekommen bin...*, s. 16.

<sup>69</sup> Ryszard Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010, s. 153–173.

<sup>70</sup> Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin...*, s. 16.

<sup>71</sup> Możliwa była utrata statusu przysługującego z racji przynależności do trzeciej grupy volkslisty w wyniku złamania prawa. W tej sytuacji osoby jego pozbawione były bezbronne wobec ewentualnego wywłaszczenia oraz deportacji do Generalnego Gubernatorstwa albo skierowania do pracy przymusowej w „Trzeciej Rzeszy”. Bundesarchiv, Militärarchiv, Pers. 15, 148437, 150961 und 152387, Untersuchungsakten des Infanterie-Regiments 489 zu den Fluchten der volksdeutschen Wehrmachtssoldaten Wladislaus Trzosowski, Leo Nowakowski und Alois Malachowski; por. Kaczmarek, *Polacy...*, s. 135–153.

bowiem do tego czasu nie wiedziałem, jak partia i policja obchodzą się z ludnością, nie słyszałem też jeszcze nic o mordach, których po 1939 r. dopuściły się niemieckie oddziały Einsatzgruppen w Prusach Zachodnich. Ale teraz się o tym dowiedziałem. Najbliżsi sąsiedzi i rodzina [tych, którzy uciekli – B.O.] zostali rozstrzelani bez jakiegokolwiek procesu sądowego, ponieważ byli polskimi nauczycielami, duchowymi, oficerami, działaczami związków zawodowych albo członkami konkretnych polskich organizacji”<sup>72</sup>.

Czy i w jaki sposób owo doświadczenie już latem 1942 r. dało mu do myślenia i czy w trakcie wojny wyciągnął konkretne wnioski, pozostaje bez odpowiedzi. Wiadomo, że we wrześniu 1942 r. został odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy<sup>73</sup>. Dalszy przebieg służby wojskowej Enno Meyera nie dostarcza żadnych informacji na temat tego, jak zapatrywał się on na rzeczywistość polityczną i wojskowe cele „Trzeciej Rzeszy”<sup>74</sup>. Z pewnością wypełniał swoje wojskowe powinności na różnych frontach (we Francji, na froncie wołchowskim, w Norwegii), awansował w Wehrmachcie i za zasługi dla dokonań w polu został wiosną 1943 r. skierowany na szkolenie oficerskie do szkoły piechoty w Milowitz (obecnie Milovice) w okupowanych przez Niemcy Czechach<sup>75</sup>.

W wyniku odniesionej rany, którą otrzymał jako adiutant batalionu w randze podporucznika w trakcie wycofywania się z frontu węgierskiego jesienią 1944 r., ostatnie miesiące wojny spędził w lazarecie w Lauenburgu, zanim dostał się do brytyjskiej niewoli. W sierpniu 1945 r. został z niej zwolniony i wrócił na piechotę do rodzinnego Oldenburga, gdzie szczęśliwie dołączył do rodziców i rodzeństwa<sup>76</sup>.

---

<sup>72</sup> Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin...*, s. 17.

<sup>73</sup> Krzyż Żelazny od 1939 r. był przyznawany w różnych stopniach za „wyjątkową odwagę w walce z wrogiem i wyjątkowe zasługi w dowodzeniu oddziałem”. Żołnierz musiał zostać do tego odznaczania zarekomendowany, a propozycja musiała zostać pozytywnie zaopiniowana. Dyplom dla Enno Meyera, Krzyż Żelazny (II klasy) z 10 września 1942 r. został podpisany przez generała broni Ottona Sponheimera, komendanta 21. Dywizji Piechoty (w posiadaniu autora).

<sup>74</sup> Termin „Trzecia Rzesza”, stosowany na określenie Niemiec w okresie 1933–1945, nie był oficjalną nazwą państwa, lecz wywodzi się z nazistowskiej propagandy. Aby podkreślić ten fakt, we współczesnej niemieckiej historiografii często stosuje się zapis „Trzecia Rzesza” w cudzysłowie. Kierując się zasadą wierności oryginałowi, w polskim wydaniu niniejszej książki zachowano formułę zapisu z cudzysłowem.

<sup>75</sup> Meyer, *Autobiographische Notizen...*, s. 30.

<sup>76</sup> Tamże, s. 32n.



# **Relacje polsko-niemieckie**





## Krzysztof Ruchniewicz

### Enno Meyer – pionier porozumienia

Wiosną 1990 r. po raz pierwszy wybrałem się do Oldenburga, by spotkać się z emerytowanym nauczycielem historii, geografii i języka niemieckiego, dr. Enno Meyerem, którego życiem i dokonaniem zawodowymi zajmowałem się w pracy magisterskiej, swojej pierwszej pracy naukowej. Wizytę poprzedziły miesiące przygotowań. Otrzymała się ona w czasie, gdy wyjazdy naukowe do Republiki Federalnej Niemiec nie były jeszcze oczywistością. Polacy podróżujący do RFN potrzebowali wizek, a otrzymanie stypendium dla zagranicznego studenta okazało się trudne. Pod koniec szóstego semestru studiów historycznych musiałem się zdecydować na temat pracy magisterskiej. Już od początku studiów interesowałem się stosunkami polsko-niemieckimi po drugiej wojnie światowej. Nie pociągał mnie jednak żaden temat, który dotyczyłby niemieckiego rewizjonizmu lub imperializmu. Planowałem raczej zająć się wymianą idei, fazami współpracy i momentami porozumienia między obu narodami.

Szukając literatury, natrafiłem na wybór źródeł do historii stosunków polsko-niemieckich, wydany w 1971 r. przez nieznanego mi Niemca o nazwisku Enno Meyer. Powierzchniowa lektura tej interesującej publikacji oraz brak jakichkolwiek pejoratywnych komentarzy skłoniły mnie do tego, by dowiedzieć się więcej o pracach tego autora. W ten sposób znalazłem tom wspomnień Enno Meyera pt. *Wie ich dazu gekommen bin* [Jak do tego doszedłem]<sup>1</sup>, który pochłonąłem za jednym zamachem.

Natrafiłem na człowieka, który mimo że nie miał żadnych osobistych kontaktów z Polską, poświęcił prawie całe swoje życie na badanie polskiej historii. Moją uwagę przykuły przede wszystkim te fragmenty jego wspomnień, w których opisywał problemy z przygotowaniem tez podręcznikowych na temat stosunków polsko-niemieckich. Pierwsze wyniki swojej pracy przedstawiłem na seminarium magisterskim z historii najnowszej, prowadzonym na Uniwersytecie Wrocławskim przez prof. Wojciecha Wrzesińskiego. W rozmowie okazało się, że znał on Enno Meyera z działalności

---

<sup>1</sup> Enno Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin: Die Vorgeschichte der deutsch-polnischen Schulbuchgespräche 1948–1971*, Braunschweig 1988.

w Komisji Podręcznikowej PRL – RFN. W efekcie zachęcił mnie on do dalszej pracy nad rolą Enno Meyera w powołaniu komisji i wsparł moje starania o stypendium.

Po kilku miesiącach otrzymałem zaproszenie od Instytutu Międzynarodowych Badań nad Podręcznikami Szkolnymi im. Georga Eckerta w Brunzwiku. Dzięki pomocy ówczesnego zastępcy dyrektora tego instytutu, prof. Wolfganga Jacobmeyera, nawiązałem kontakt z Enno Meyerem i w ten sposób doszło do naszego pierwszego spotkania w Oldenburgu.

Na dworcu oczekiwał mnie wysoki, starszy mężczyzna, który przywitał mnie bardzo serdecznie. Niedługo potem zasiedliśmy w jego przytulnym domu, który – jak się później okazało – częściowo sam zbudował. Przywitała mnie jego żona, Magdalene Meyer, która również brała udział w naszej rozmowie i od czasu do czasu uzupełniała wywody swojego męża. Pokój, w którym siedzieliśmy, znajdował się obok jego pracowni aż po sufit wypełnionej książkami. Na środku stało wielkie biurko, na którym piętrzyły się różne papiery. Na mnie, wtedy młodym historyku, ten pokój do pracy wywarł ogromne wrażenie. Już pobieżny rzut oka na okładki książek zdradzał szczególne zainteresowanie gospodarza historią mojej ojczyzny.



1. Enno Meyer w swoim domu, początek lat 80.

Spotkanie z Enno Meyerem było decydującym wydarzeniem dla mojego dalszego życia naukowego. Otrzymałem od niego część jego obszernej korespondencji, która pozwoliła mi odtworzyć pierwsze kroki z lat 50. na drodze do powołania Komisji Podręcznikowej PRL – RFN. Punktem odniesienia był 1956 r. i publikacja *47 tez o prezentowaniu stosunków polsko-niemieckich na lekcji historii*, a także debata, która toczyła się po ich publikacji po obu stronach żelaznej kurtyny.

W następnych tygodniach 1990 r. jeszcze kilkakrotnie odwiedzałem Oldenburg, by uzupełnić zebrane informacje i lepiej poznać Meyera. Jego

otwartość i zaufanie umożliwiły mi, tak jak miałem nadzieję, przygotowanie interesującej pracy magisterskiej, która ukazała się w serii publikacji Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego w 1994 r. Ja sam zostałem asystentem.

Enno Meyer urodził się w 1913 r. w Oldenburgu w rodzinie kupieckiej. Po ukończeniu w swoim rodzinnym mieście gimnazjum przez krótki czas pracował w banku w Osnabrücku. Szybko jednak zrezygnował z tej pracy na rzecz studiów germanistycznych, historycznych i geograficznych w Monachium, które kontynuował w Królewcu i Rostocku. W Rostocku obronił pracę dyplomową i w tym samym roku zatrudnił się w Niemieckim Instytucie Zagranicznym w Stuttgarcie. Pracował tam aż do momentu powołania do służby wojskowej wiosną 1940 r. Rannego i chorego Meyera koniec wojny zastał w lazarecie w Launeburgu, na granicy Holsztynu i Meklemburgii.

Okres wojny, a przede wszystkim udział w walkach na froncie wschodnim, stanowiły punkt zwrotny w jego podejściu do kwestii polskiej. Mimo konserwatywnego wychowania z domu rodzinnego nie wyniósł żadnych uprzedzeń wobec Polski. Jego pierwotne poglądy o tym kraju kształtowały się na podstawie lekcji szkolnych i pierwszych samodzielnych lektur. Szkoła, a także społeczeństwo Republiki Weimarskiej były spolityzowane i zasadniczo nastawione antypolsko. Na lekcji szkolnej przedstawiano więc utworzenie tzw. polskiego korytarza, ustanowienie Wolnego Miasta Gdańsk i podział Górniczo Śląska jako wielką krzywdę narodu niemieckiego.

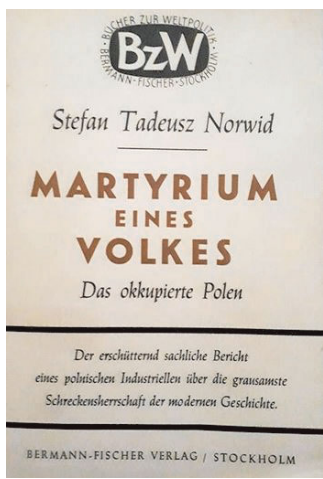
Ten negatywny obraz Meyer rekompensował sobie lekturami i zaangażowaniem w prace szkolnego kółka historycznego. W ten sposób stopniowo uczył się krytycznie patrzeć na wiedzę nabywaną w trakcie lekcji. Rosło także jego zainteresowanie nie tylko losem Niemców, którzy przebywali w granicach polskiego państwa, lecz także krajem, w którym mieszkali. Ponieważ jednak lepsze poznanie Polski wymagało odpowiednich umiejętności językowych, Meyer rozpoczął naukę języka polskiego, którym z upływem czasu dobrze się posługiwał.

Okres studiów i praca w Niemieckim Instytucie Zagranicznym, którego działalność w państwie nazistowskim była instrumentalizowana politycznie, pogłębiły zainteresowanie Meyera historią i kulturą wschodniego sąsiada. Po raz pierwszy kontakt z Polską miał podczas służby wojskowej latem 1942 r. na froncie wschodnim. Po tym, jak liczna grupa przymusowo wcielonych do Wehrmachtu żołnierzy z Kaszub przeszła na stronę Armii Czerwonej, musiał on przesłuchać pozostałych żołnierzy volksdeutsche, by wyjaśnić przyczyny dezercji. W ten sposób poznał wiele szczegółów dotyczących niemieckiej polityki w okupowanej Polsce. Przesłuchanie pozostawiło na Meyerze niezapomniane wrażenie: „To, co usłyszałem,

wstrząsnęło mną, bowiem do tego czasu nie wiedziałem, jak partia i policja obchodzą się z ludnością, nie słyszałem też jeszcze nic o mordach, których po 1939 r. dopuściły się w Prusach Zachodnich niemieckie oddziały Einsatzgruppen. Ale teraz się o tym dowiedziałem. Najbliżsi sąsiedzi i rodzina [tych, którzy uciekli – K.R.] zostali rozstrzelani bez jakiegokolwiek procesu sądowego, ponieważ byli polskimi nauczycielami, duchowymi, oficerami, działaczami związków zawodowych albo członkami konkretnych polskich organizacji”<sup>2</sup>.

Po wojnie Meyer nie wrócił już do Niemieckiego Instytutu Zagranicznego, ale rozpoczął pracę w szkolnictwie w rejonie oldenburskim, gdzie od 1947 r. nauczał w Zespole Szkół Średnich w Wilhelmshaven, a od 1954 w Gimnazjum im. Paula von Hindenburga w swoim rodzinnym Oldenburgu.

Meyer napotykał wówczas wiele problemów stanowiących bolączkę niemieckich szkół. Klasy były przepelnione, brakowało nauczycieli, programów nauczania i podręczników oraz innych materiałów pomocniczych. Czasy nie były żadną miarą łatwe, bowiem aliansi w pierwszych wojennych latach całkowicie usunęli nauczanie historii ze szkół i wycofali wszystkie podręczniki, także te z okresu weimarskiego. Gdy historia powróciła jako nauczany przedmiot, nauczyciele musieli przewyżczać wielkie problemy związane z podręcznikami, bowiem nowe publikowano bardzo powoli. Z powodu tej trudnej sytuacji Meyer czuł się zmuszony sam przygotowywać odpowiednie materiały do nauczania. Odwiedzał biblioteki, przepisywał fragmenty tekstów z książek i prezentował różne informacje w formie tabeli. Na tej podstawie formułował tezy, które przedstawiał w trakcie lekcji.



2. Okładka książki Stefana Tadeusza Norwida

Przypadkowa lektura książki polskiego emigranta Stefana Tadeusza Norwida (Nowackiego) pod tytułem *Martyrium eines Volkes. Das okkupierte Polen* [Męczeństwo pewnego narodu. Okupowana Polska] (Sztokholm 1945) wywarła na Meyerze wielkie wrażenie. Nawiązał on kontakt z autorem i podzielił się z nim swoimi wrażeniami. W liście z 4 sierpnia 1949 r. pisał: „W moim mieście rodzinnym, które w 1939 r. liczyło 85 tysięcy mieszkańców, dzisiaj przebywa 130 tysięcy osób, 43 tysiące z nich są uchodźcami

<sup>2</sup> Tamże, s. 17.

i wypędzonymi. Jako nauczyciel jestem często pytany o to, w jaki sposób można rozwiązać polsko-niemieckie problemy. Jeżeli kiedykolwiek znowu mają zaistnieć pokojowe stosunki między zachodnimi narodami europejskimi, to także na to pytanie należy, mimo całej wrogości, znaleźć odpowiedź. Z terminami, takimi jak honor narodowy, historyczne granice, bezpieczeństwo, przestrzeń do życia i rewanż, nie uda się, jak mi się wydaje, stworzyć pokoju”<sup>3</sup>.

Norwid zachęcił Meyera, by wykorzystując swoje doświadczenie jako nauczyciel, intensywniej zajął się tą problematyką. Meyer zabrał się za przedstawienie zawartości niemieckich podręczników na tematy polskie w formie tez i poddanie ich dyskusji. W żadnym przypadku nie planował tego jako jednej z wielu kolejnych podobnych inicjatyw. Doskonale zdawał sobie sprawę, że nie posiada wystarczających kompetencji, jeśli chodzi o tematykę polsko-niemiecką, i że jest zdany na wsparcie innych. Szukał więc kontaktu nie tylko z niemieckimi instytucjami, lecz także – co należy podkreślić – od samego początku z polskimi historykami, choć z oczywistych powodów mógł liczyć tylko na wsparcie emigrantów. Przynajmniej w sierpniu 1953 r. nawiązał kontakt z Instytutem Międzynarodowej Poprawy Podręczników Szkolnych w Brunzshwiku, który w owym czasie zajmował się problemem prezentowania stosunków niemiecko-francuskich w podręcznikach szkolnych w obu krajach. Ten kontakt nie przyniósł początkowo oczekiwanych rezultatów, gdyż zdaniem dyrektora instytutu, prof. Geорга Eckerta, czas na dialog z Polską jeszcze nie nadszedł.

W Polsce, kraju za żelazną kurtyną z narzuconym stalinowskim reżimem, nie istniały możliwości stworzenia wolnej od uprzedzeń dyskusji między historykami obu krajów. Uwzględniając także te trudne warunki polityczne, Meyer poszukiwał kontaktu z polskimi historykami emigracyjnymi i uwzględniał ich opinie w swoich planowanych tezach na temat stosunków polsko-niemieckich. Niektórzy naukowcy od razu wyrazili swoją gotowość do pomocy. Przy opracowaniu części tez poświęconych średniowieczu Meyerowi pomagał polski mediewista prof. Leon Koczy, mieszkający w szkockim Banknock, a w dziedzinie nowożytności i historii współczesnej pomocą służył austriacki uczyony, prof. Otto Forst de Battaglia. Równolegle Meyer szukał wsparcia dla swojej inicjatywy w Niemczech. Jego idea spodobała się licznym profesorom uniwersyteckim, takim jak Herbert Ludat, Werner Conze, Werner Markert.

Te sukcesy skłoniły Geорга Eckerta do ponownego zajęcia się tezami. Propozycja Meyera, by zorganizować spotkanie, na którym przedyskutowano

---

<sup>3</sup> Tamże, s. 21.

by jego tezy z zachodnioniemieckimi historykami, zyskała tym razem znaczące wsparcie. Spotkanie to – jak się okazało pierwsze poświęcone kwestii stosunków polsko-niemieckich w powojennej historii Niemiec – odbyło się w czerwcu 1955 r. w Brunshwiku. Wzięli w nim udział znani profesorowie historii, w tym przedstawiciele związków wypędzonych i instytutów badań nad wschodem, jak wspomniani Conze i Ludat. Eugen Lemberg i Markert nie mogli przybyć, chcieli jednak wesprzeć Meyera, a także instytut w Brunshwiku. Po latach Meyer wspominał to spotkanie w następujący sposób: „Rozmowy w Brunshwiku [...] przebiegały rzeczowo i bez znaczących napięć. Poradzono mi wprowadzenie wielu drobnych poprawek. Były takie, że mogłem je zaakceptować”<sup>4</sup>. Problemy na drodze do publikacji też wydawały się przewyżnione, co dla Meyera jako było bez wątpienia wyrazem uznania dla jego nauczycielskich kompetencji i z pewnością jeszcze bardziej jego pionierskiego zaangażowania, wychodzącego poza narodowe granice.

Tezy Meyera, opublikowane w marcu 1956 r., spotkały się z żywym odzewem wśród historyków obu państw niemieckich oraz wśród polskich historyków, zarówno w kraju, jak i na emigracji. Publikacja składała się z 47 tez poświęconych historii stosunków polsko-niemieckich: pierwszych 20 dotyczyło średniowiecza, następnych 18 czasów nowożytnych do XIX w., a ostatnich dziewięć historii najnowszej.

Meyer pisał we wprowadzeniu: „Tezy powinny być impulsem. Powstały z przekonania, że konieczne jest przyzwyczajenie się w Niemczech do tego, by traktować Polskę jako naród europejski, który – jak każdy inny – ma swoje słabe i silne strony, ale który więcej niż inne doświadczył nieszczęścia. W dużej mierze wynika to z położenia Polski, w środku kontynentu między potężnymi sąsiadami”<sup>5</sup>.

Pierwsze reakcje były bardzo pozytywne. Poniżej przytoczę kilka z nadesłanych opinii: „Jestem przekonany, że każdy nauczyciel historii z zadowoleniem przyjmie publikację E. Meyera. Wypada tylko wierzyć, że zgodnie z zamiarem autora posłuży ona wkrótce także do rewizji polskich i niemieckich podręczników”<sup>6</sup>. Inny recenzent oceniał: „Nawet jeśli w niektórych punktach, co musi być przecież oczywiste, nie jestem tego samego zdania co Pan, to chciałbym szczególnie podkreślić Pana szczerą chęć do zachowania obiektywizmu”<sup>7</sup>. A kolejny dodawał: „Szczere gratulacje

---

<sup>4</sup> Tamże, s. 29.

<sup>5</sup> Enno Meyer, *Über die Darstellung der deutsch-polnischen Beziehungen im Geschichtsunterricht*, wydanie trzecie rozszerzone, Braunschweig 1960, s. 2.

<sup>6</sup> Reakcja dr. Aloisa Andela, w: Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin...*, s. 35.

<sup>7</sup> Reakcja prof. Gerarda Labudy, w: tamże, s. 35.

za Pana tezy [...] uważam, że są one dobrze udokumentowane i sformułowane”<sup>8</sup>.

Publikację Meyera omówiono na marginesie pierwszego polsko-niemieckiego seminarium w Tybindze w październiku 1956 r., w którym oprócz niemieckich historyków wzięli udział także polscy historycy emigracyjni. Zaproponowano, by następane spotkanie poświęcić wspomnianym tezom<sup>9</sup>. W kolejnych miesiącach w polskiej prasie emigracyjnej pojawiły się niemalże entuzjastyczne recenzje na ich temat. Do planowanego spotkania jednak nie doszło.

Obok wielu pozytywnych opinii o tezach podręcznikowych Meyera trafiały się także negatywne, które szkodziły jego wieloletniej pracy oraz staraniom instytutu w Brunshwiku. Spór o ostateczną redakcję tez, który toczył on z Instytutem im. Johanna Gottfrieda Herdera, pokazuje, jak trudno było w drugiej połowie lat 50. rozpocząć dialog o historii stosunków polsko-niemieckich, tym bardziej jeśli dotyczyły one tematyki, w której instytuty badań nad wschodem widziały swoje zasadnicze kompetencje. Nie szło przy tym bynajmniej o tezy, ale o to, kto ma prawo do wypowiedzania się na ten temat. Jednocześnie okazało się, jak trudne jest dla wielu zachodnich Niemców niezważanie na narodowe punkty widzenia i interesy oraz dążenie do wspólnego konsensu. Uwzględnienie krytycznych uwag byłego pracownika Instytutu Herdera, prof. Gottholda Rhodego, w nowym wydaniu tez Meyera w lutym 1957 r. zmniejszyło różnice zdań na ich temat przynajmniej pod względem merytorycznym.

Dla zachodnioniemieckich historyków nieoczekiwane było wielkie zainteresowanie historyków w Polsce tezami Meyera, co przyczyniło się do ich popularyzacji. Profesor Gerard Labuda, jeden z polskich recenzentów, wspominał, że Instytut Zachodni w Poznaniu otrzymał preprint planowanego drugiego wydania tez Meyera latem 1956 r. Jak pisałem w 1994 r.: „Do dialogu z zachodnioniemieckimi historykami namawiało – w zmienionej politycznej sytuacji w naszym kraju [tj. Polsce] – nawet Ministerstwo Spraw Zagranicznych, bowiem w owym czasie nadal liczono po stronie polskiej na nawiązanie stosunków dyplomatycznych między obu państwami [tj. między PRL a RFN]”<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> Reakcja prof. Kurta Stegmannna von Pritzwalda, w: tamże, s. 35.

<sup>9</sup> O konferencji w Tybindze oraz pierwszych konferencjach z udziałem polskich (emigracyjnych) i niemieckich historyków po 1945 r. zob. Krzysztof Ruchniewicz, *Zögernde Annäherung. Der Beginn des wissenschaftlichen Dialogs zwischen polnischen und deutschen Historikern in der Nachkriegszeit*, w: „Ansichten. Jahrbuch des Deutschen Polen-Instituts Darmstadt”, 11 (2000), Wiesbaden, s. 23–54.

<sup>10</sup> Krzysztof Ruchniewicz, *Enno Meyer a Polska i Polacy (1939–1990). Z badań nad początkami Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL – RFN*, Wrocław 1994, s. 62.



Tezy Meyera recenzowali poza Labudą także historycy: prof. Ewa Maleczyńska, prof. Kazimierz Piwarski i prof. Kazimierz Popiołek. O znaczeniu rozpoczętej dyskusji świadczy także fakt, że tezy stały się przedmiotem spotkania komisji historycznej w październiku 1956 r. w Berlinie Wschodnim, w którym udział brali historycy z Polski i NRD. Zdecydowano, by wyniki tych dyskusji omówić w recenzjach, które miały się pojawić w odpowiednich czasopiśmie w obu sąsiedzkich krajach. Zapowiedziano również na grudzień 1957 r. konferencję poświęconą stosunkom polsko-niemieckim w podręcznikach.

Ze względu na różnice w poglądach między historykami z Polski i NRD nie ukazały się ani wzajemne recenzje, ani nie odbyła się zapowiedziana konferencja. Recenzje pojawiły się jedynie w czasopiśmie wschodnioniemieckich. Służyły jednak nie tyle dialogowi ponad granicami bloków politycznych, ile przede wszystkim dyskredytacji publikacji Meyera wśród historyków i innych czytelników w NRD.

Popularność tez Enno Meyera skłoniła Georga Eckerta do ponownego, trzeciego ich wydania w 1958 r. By udokumentować ówczesne dyskusje, publikacja tez została uzupełniona o polskie i zachodnioniemieckie recenzje. Każde kolejne wydanie swoich tez Meyer poprawiał i uzupełniał, uwzględniając przy tym niektóre krytyczne uwagi i wartościowe wskazówki. Od 1956 do 1960 r. ukazały się w sumie 23 recenzje jego pracy. Żadna inna publikacja o stosunkach polsko-niemieckich nie natrafiła ówczesnie w RFN na tak duże zainteresowanie.

W tym okresie Meyer był zapraszany na różne spotkania z nauczycielami, podczas których przedstawiał i wyjaśniał swoje tezy. Obok pracy nad tezami Meyer pisał rozprawy o Polsce i historii regionalnej oraz publikował w czasopiśmie dla nauczycieli. Zajmował się przede wszystkim problemami sąsiedztwa polsko-niemieckiego i sposobów jego prezentowania w polskich i niemieckich podręcznikach. Bardzo pomagała mu w tym znajomość języka polskiego, m.in. przez wiele lat pisał recenzje nowo ukazujących się polskich książek historycznych dla renomowanego niemieckiego czasopisma „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht” [Historia w nauce i na zajęciach szkolnych].

Ówczesne pomysły, by zinstytucjonalizować polsko-niemiecki dialog, wychodząc poza podręczniki szkolne, okazała się pod wieloma względami nie do zrealizowania. Stworzenie komisji z polskich historyków przebywających na emigracji okazało się trudne. Trafnie wskazał na to dr Jakub Hoffman, polski historyk z Londynu, w liście do Enno Meyera z października 1960 r.: „Nasza współpraca z Instytutem Międzynarodowej Poprawy Podręczników Szkolnych jest bardzo utrudniona. Polscy historycy na emigracji

nie pracują w żadnych polskich szkołach, w których można byłoby się zastanowić nad problemami stosunków polsko-niemieckich. Ponadto nie piszą oni żadnych podręczników szkolnych”<sup>11</sup>.

W przypadku polskich historyków mieszkających w kraju sytuacja była ze względów politycznych nieco bardziej skomplikowana. Powołanie komisji podręcznikowej utrudniały zarówno napięte stosunki między Polską i Republiką Federalną Niemiec, jak i oficjalna przyjaźń między Polską a NRD. Rząd zachodnioniemiecki wzbraniał się przed podjęciem stosunków dyplomatycznych z komunistyczną Polską. Ponadto w 1956 r. została założona w NRD Polsko-Niemiecka Komisja Historyków, która od samego początku torpedowała inicjatywy polskich historyków dotyczące podjęcia dialogu z kolegami z RFN.

Szkodliwy był także fakt, że 13 grudnia 1956 r., a więc jeszcze w trakcie trwania debaty o tezach Meyera, zachodnioniemiecka Konferencja Ministrów Kultury uchwaliła własne *Zalecenia do nauki o wschodzie*. Celem nowo utworzonego przedmiotu nauki o wschodzie było przekazywanie zachodnioniemieckim uczniom wiedzy o niemieckich terenach wschodnich i podtrzymywanie pamięci o tych miejscach, a także o ich utracie. W ten sposób na pewien czas nadzieje na poprawę stosunków między obu krajami zostały pogrzebane. Także same tezy straciły na aktualności i nawiązano do nich dopiero po ponad 10 latach, podczas prac Komisji Podręcznikowej PRL – RFN na początku lat 70. XX w.

Ówczesna sytuacja polityczna zniweczyła początkowo wszystkie starania skierowane na porozumienie i współpracę obu krajów. Prezentacja zawartości podręczników poświęconych zagadnieniom polsko-niemieckim stała się tematem ponownie pod koniec lat 60. Miało to przede wszystkim związek ze zmienioną sytuacją polityczną w RFN od początku lat 60. dzięki wielkiej koalicji kanclerza Kurta Geорга Kiesingera, a następnie od 1969 r. głównie dzięki rządowi SPD/FDP pod kierownictwem Willy’ego Brandta i prowadzonej przez niego nowej polityce wschodniej. Ważna było ponadto zmiana stosunku zachodnioniemieckiej opinii publicznej wobec Polski. Wyrazem tego były wydane przez Radę Kościołów Ewangelickich w Niemczech w 1965 r. memorandum *Sytuacja wypędzonych i stosunek narodu niemieckiego do wschodnich sąsiadów*, wymiana listów między polskimi i niemieckimi biskupami oraz memorandum katolickich intelektualistów zrzeszonych w Kręgu z Bensbergu.

Ważnym impulsem do ponownego podjęcia rozmów podręcznikowych była – ogólnie rzecz biorąc – polityka odprężenia z krajami Europy

---

<sup>11</sup> Tamże, s. 102n.

Wschodniej rządu Brandta i Scheela, a szczególnie inicjatywa Akademii Ewangelickiej z Berlina Zachodniego. Jej kierownik, pastor Günter Berndt, zorganizował od 25 do 27 listopada 1969 r. konferencję *Polska na lekcji szkolnej* z udziałem niemieckich historyków, geografów, politologów, studentów i nauczycieli. W różnych grupach roboczych uczestnicy analizowali zachodnioniemieckie podręczniki szkolne do historii, geografii i wiedzy o społeczeństwie i jednogłośnie stwierdzili, że „opublikowanie tych zachodnioniemieckich tekstów podręcznikowych może uniemożliwić porozumienie i uczynić je niemożliwym na długie lata”<sup>12</sup>.

W rezolucji podsumowującej konferencję uczestnicy poszli jeszcze dalej: „Zbadane podręczniki szkolne i atlasy nie zawierają żadnych rzeczowych wyjaśnień o politycznej, państwowej i społecznej rzeczywistości Polski. Istotne fakty zostały pominięte, a nieistotne szczegóły niezmiernie rozbudowane. Używa się w nich języka bardzo emocjonalnego i wspiera bezkrytyczny sposób myślenia. Liczby, daty, statystyki i wydarzenia przedstawia się przy użyciu terminologii wzbudzającej pozory rzeczywistości, która w ocenach jest bardzo tendencyjna. Jednostronność ujawnia się szczególnie wyraźnie w wyborze ilustracji i jednostkowych relacji osobistych. Antykomunistyczne nastawienie i przedstawienie narodu polskiego jako negatywnego obiektu w schemacie przyjaciel – wróg utwierdzają zimnowojenne wyobrażenia”<sup>13</sup>. Podsumowując: „materiał do nauczania nie służy informacji, tylko indoktrynacji. Celem i rezultatem jest m.in. emocjonalne utwierdzenie młodzieży w podtrzymywaniu roszczeń do byłych terenów wschodnich”<sup>14</sup>.

Domagano się zniesienia zaleceń do nauki o wschodzie oraz natychmiastowe zwołanie polsko-niemieckiej konferencji podręcznikowej. Sama konferencja i jej rezolucja spotkały się w republikańskim społeczeństwie zachodnioniemieckim z tak dobrym przyjęciem, że do życia powołano grupę, która później stała się znana pod nazwą Grupa Robocza Sąsiad Polska. Miała ona za zadanie kontynuować to, co rozpoczęto podczas konferencji.

Gdy o tej inicjatywie usłyszał prof. Władysław Markiewicz, dyrektor poznańskiego Instytutu Zachodniego, zaprosił uczestników grupy roboczej w październiku 1970 r. do Poznania. W uzupełnieniu do wykładu prof. Labudy na temat kontrowersyjnych kwestii w stosunkach polsko-niemieckich niemieccy uczestnicy zaprezentowali zbiór 11 punktów na temat historii Polski, który po zakończeniu wykładu Labudy przedyskutowano.

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 105.

<sup>13</sup> Tamże, s. 105n.

<sup>14</sup> Tamże, s. 106.

Ponieważ w wyniku konferencji w Akademii Ewangelickiej w zachodnioniemieckiej prasie na sile przybrały głosy domagające się zajęcia się kwestią obrazu Niemiec w polskich podręcznikach, Akademia Ewangelicka zorganizowała w dniach 13–15 kwietnia 1970 r. kolejną konferencję: *Niemcy w polskich podręcznikach*, z udziałem znanych historyków z Polski i Niemiec. Wygłoszenie wykładu wprowadzającego powierzono Enno Meyerowi, niejako w uznaniu dla jego pionierskiego i długoletniego zaangażowania.

Następnie prof. Labuda wygłosił wykład *Obraz Niemców i stosunków polsko-niemieckich w polskich podręcznikach szkolnych*. Ponadto prof. Markiewicz zaprezentował swój jeszcze nieopublikowany podręcznik do wiedzy o społeczeństwie. Książka wywołała duże zainteresowanie i pochwały ze strony uczestników konferencji, szczególnie z tego powodu, że po raz pierwszy Polacy i Niemcy otwarcie dyskutowali o podręczniku szkolnym.

W dyskusji w trakcie konferencji w grupie roboczej uchwalono rezolucję, w której domagano się m.in. zorganizowania polsko-niemieckiej konferencji podręcznikowej. Wezwano zachodnioniemiecką opinię publiczną, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Bundestag i rządy landów, by stworzyć warunki do powołania Komisji Podręcznikowej PRL – RFN. Do jej założenia doszło w 1972 r., w roku nawiązania stosunków dyplomatycznych między PRL a RFN.



3. Posiedzenie polsko-zachodnioniemieckiej konferencji podręcznikowej w Pałacu na Wodzie w warszawskich Łazienkach, 1973

Powołanie komisji stanowiło dla Meyera wielką satysfakcję i potwierdzenie, że droga wybrana przez niego i instytut w Brunzwicku była właściwa. Właśnie w tym należy widzieć wkład Meyera do polsko-niemieckiego dialogu. Jego starania zostały docenione przez komisję podręcznikową w tomie pokonferencyjnym z okazji dziesięciolecia jej istnienia, a także przez rząd federalny, który w 1980 r. przyznał mu wysokie odznaczenie, Federalny Krzyż Zasługi.

Kolejnym polem działalności, któremu na długie lata poświęcił się Enno Meyer, była popularyzacja wiedzy o Polsce i jej historii w RFN. O recenzji jego prac pisał prof. Jörg K. Hoensch: „Opracowane przez Meyera tomiki źródeł do stosunków polsko-niemieckich odegrały nieocenioną rolę właśnie podczas aktualizacji tych zagadnień na początku i w połowie lat 70.; jego *Grundzüge der Geschichte Polens* były często używane jako wprowadzenie do lekcji historii i poprzez swój obiektywizm obudziły zrozumienie w szerszych kręgach dla szczególnego znaczenia narodu polskiego. Jego zasługą jest przede wszystkim to, że przyczynił się do znoszenia wcześniejszych uprzedzeń i stereotypów u nauczycieli, uczniów, dziennikarzy i na kursach dla dorosłych. Jego spokój, uczciwość, powściągliwość i odznaczający się dyscypliną charakter oraz mocne, zauważalne w każdej jego wypowiedzi zaangażowanie dla pojednania niemiecko-polskiego uczyniły z niego katalizator ducha porozumienia i pojednania”<sup>15</sup>.

Dzisiaj, gdy starania o pojednanie niemal popadły w niepamięć, pedagogiczna i naukowa działalność Enno Meyera powinna być przykładem dla nauczycieli w Polsce i Niemczech, w jaki sposób można przezwyciężać narodowe stereotypy i uprzedzenia, a także wskazuje, jak ważna rola przypada w tym procesie szkole.

Doktor Enno Meyer zmarł w 1996 r. w wieku 82 lat w Oldenburgu.

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 123.

Wolfgang Jacobmeyer

**Bez Enno Meyera  
nie byłoby Komisji Podręcznikowej PRL – RFN**

Gdy wspomina się naprawdę wartościowego człowieka, można uczynić to w najbardziej wiarygodny i właściwy sposób, oceniając te jego dokonania, na których zna się samemu najlepiej. Enno Meyer, który pod wieloma względami był znaczącą postacią, choć sam się za taką nie uważał, na pewno życzyłby sobie, by ocena taka była bardziej oszczędna niż kwiecista. Zbyt prosto nie da się tego jednak uczynić, gdyż dokonania Enno Meyera były zbyt złożone i nie można ich odpowiednio wyjaśnić bez wskazania kontekstu, w którym działał. Gdy rozpoczynałem pracę w Instytucie im. Georga Eckerta w Brunzshwiku, od samego początku czułem zaufanie i rosnący podziw dla starszego prawie o pokolenie Enno Meyera. Był on wysokim, silnym mężczyzną, który każdego obdarzał przyjacielskim uśmiechem i którego spokojne i niespieszne merytoryczne wypowiedzi były błogosławieństwem dla młodego naukowca, jakim wtedy byłem. Ani w rozmowach prywatnych, ani w dyskusjach podczas posiedzeń i konferencji Enno Meyer nigdy nie owijał swoich wypowiedzi w bawełnę, ale też nie był gadułą. Raz w kuluarach konferencji śmiało się z łacińskiego terminu *loquax* i jego współczesnych przedstawicieli. Enno Meyer zadawała się raczej solidną wiedzą, którą nabył podczas pracy zawodowej jako nauczyciel gimnazjalny, dokładnymi obserwacjami rzeczy i osób oraz lakonicznym dowcipem, którego ostrość łagodziła jedynie jego przyjacielska postawa. Po lekturze mojej habilitacji na temat losu *displaced persons* po 1945 r. zauważył, że on sam czegoś takiego nie mógłby napisać. Bardzo szanowałem tę ocenę. Oczywiście, że potrafiliby coś takiego napisać, tylko inaczej niż ja, ale i tak bardzo ucieszyło mnie jego uznanie.

Jeśli w dalszej części będę próbował udowodnić, że Enno Meyer był głównym inicjatorem stworzenia polsko-niemieckich zaleceń podręcznikowych<sup>1</sup>, wolno mi to uczynić przynajmniej z tego powodu, że źródła, z których korzystałem, są ogólnie dostępne i znane: autobiograficzne zapiski Enno

---

<sup>1</sup> Zob. na ten temat najnowszą, bardzo szczegółową i opartą na źródłach pracę Thomasa Strobela, *Transnationale Wissenschafts- und Verhandlungskulturen. Die Gemeinsame Deutsch-Polnische Schulbuchkommission 1972–1990*, Göttingen 2015.

Meyera z 1988 r., jego 47 tez z 1956 r. i dyskusja, która z nich wynikała – szczególnie zaprezentowana w „Internationales Jahrbuch für Geschichtsunterricht” [Międzynarodowym Roczniku Nauczania Historii] Instytutu Międzynarodowych Badań nad Podręcznikami Szkolnymi w Brunshwiku – oraz długo toczące się polsko-niemieckie rozmowy podręcznikowe od 1972 r. do dzisiaj. Następujące cztery punkty stanowią podstawę moich wywodów.

### Punkt pierwszy: cecha unikatowa

Gdy w 1953 r. Enno Meyer przedstawił kierownikowi Instytutu Międzynarodowej Poprawy Podręczników Szkolnych w Brunshwiku, prof. Georgowi Eckertowi, krytykę sposobu prezentowania historii polsko-niemieckiej w podręcznikach szkolnych, ten odpisał mu we wrześniu, że stosunki polsko-niemieckie „bardzo” interesują jego samego oraz jego naukowe *alter ego*, Ottona-Ernsta Schüddekopfa, i że obaj „już długo o tym myśleli o tym, co można by w tej sprawie zrobić”<sup>2</sup>.



Od lewej: Otto-Ernst Schüddekopf i Georg Eckert z dwoma współpracownikami w Instytucie Międzynarodowej Poprawy Podręczników Szkolnych w Brunshwiku, koniec lat 50.

<sup>2</sup> Enno Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin: Die Vorgeschichte der deutsch-polnischen Schulbuchgespräche 1948–1971*, Braunschweig 1988, s. 22.

Na to zainteresowanie Polską ze strony brunszwiczian czy też konkretne działania nie ma jednak żadnych dowodów ani w niewielu zachowanych dokumentach, ani wśród tematów poruszanych w „Internationales Jahrbuch”. Jeśli weźmie się pod uwagę socjaldemokratyczną motywację brunszwiczian, należy zauważyć, że temat Polski nie wywoływał wtedy zrozumienia po lewej stronie sceny politycznej. Raczej został on instytucjowi w Brunszwiku narzucony przez outsidera z Oldenburga, Enno Meyera. Gdy jednak zdecydowano się pójść za jego radą, polsko-niemiecki dialog podręcznikowy przez ponad pół wieku, na długo po śmierci Eckerta i Schüddekopfa, zapewnił instytucjowi dynamikę, stabilizację i uznanie, a w końcu nawet status instytucji prawa publicznego.

Enno Meyer działał w pojedynkę, nie był założycielem instytucji. Jego postawa nie była obliczona na wywołanie publicznego zamieszania. Mimo to dzięki swojej pełnej spokoju wytrwałości doprowadził do tego, że historia stosunków między Polakami a Niemcami stała się naukowo, pedagogicznie, politycznie i moralnie niezbędna i zyskowna dla instytucji.

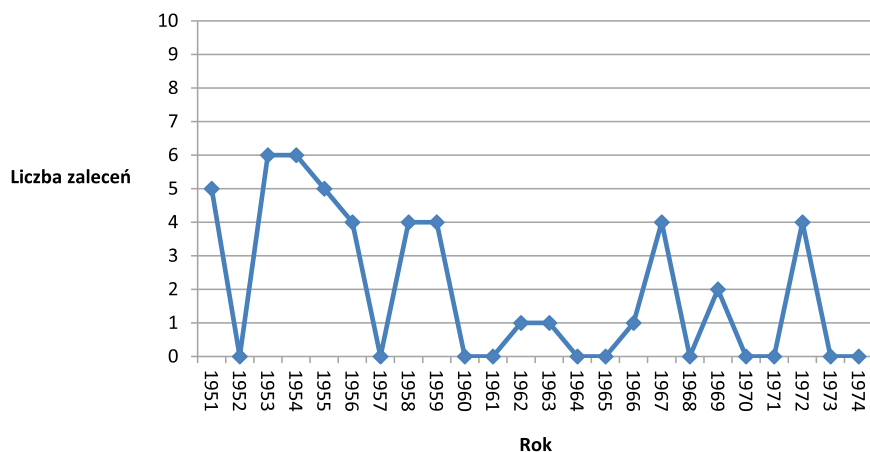
## Punkt drugi: konwergencja

Od 1951 r. Georg Eckert oprócz własnej katedry naukowej kierował Instytutem Międzynarodowej Poprawy Podręczników Szkolnych, który w 1975 r. został przemianowany na Instytut Międzynarodowych Badań nad Podręcznikami Szkolnymi im. Georga Eckerta w Brunszwiku. Było to specyficzne, ale w warunkach powojennych zrozumiałe przedsięwzięcie. Nie miało ono ani aktu założycielskiego, ani oparcia w prawie, ani budżetu, ani własnego personelu. Istniało dzięki niematerialnej atrakcyjności tego, co międzynarodowe, improwizacji, mnogości idei i kontaktów roboczych, finansowaniu poszczególnych działań, bezinteresownym i zaangażowanym współpracownikom oraz bardziej przypadkowo niż systematycznie rozwijanym planom działania. Gdyby spróbować to uporządkować, prawdopodobnie wszystko by się posypało. Wystarczy spojrzeć na sposób przygotowywania zaleceń, by zauważyć, że z działań sprawiających wrażenie szalonych wyłania się spójny obraz instytucji<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> Por. dalej Wolfgang Jacobmeyer, „Empfehlungen”. *Arbeitsform, Medium und Ergebnis der international vergleichenden Schulbuchforschung*, w: „Zeitschrift für Geschichtsdidaktik”, 2005, s. 196–209, tabela ze s. 200.





Liczba zaleceń podręcznikowych przygotowanych przez instytut w Brunszwiku w poszczególnych latach

Ten niespokojny obraz jest jednak równoważony przez sukces, bowiem brunszwiczanom udało się ustandaryzować przejęty z epoki Ligii Narodów termin „zalecenia” na podstawie czterech cech:

- zalecenia były raczej tekstami normatywnymi niż deskryptywnymi,
- musiały być przygotowywane bilateralnie,
- musiały być wspólnie uchwalane,
- musiały zostać opublikowane przez instytut<sup>4</sup>.

Wszystko to było dalekie od tego, co kształtowało zainteresowania Enno Meyera Polską. Miał on swoje wynikające z biografii powody, pragmatyczne potrzeby wyniesione z prowadzonych w Oldenburgu lekcji szkolnych, a także niefrasobliwą i upartą chęć poznania karmioną przez całe życie. Powinno nas jednak interesować nie to, co dzieli, lecz to, co łączy. Patrząc wstecz, można zauważyć silne powiązania między Oldenburgiem a Brunszwikiem. Pierwszym jest historiograficzne dokonanie Enno Meyera, polegające na uporządkowaniu pogmatwanej politycznie, skomplikowanej moralnie i pod względem faktów historii stosunków polsko-niemieckich za pomocą dających perspektywę na przyszłość 47 tez. Brunszwiczanie byli zależni od tego zewnętrznego wsparcia, gdyż nikt z nich nie był znawcą Polski ani nie miał doświadczenia z pracy w szkole, tym bardziej że stosowany przez Enno Meyera termin „tezy” był dla nich zrozumiały. „Tezy” w początkowym okresie istnienia instytutu były bowiem znane, stosowane początkowo zamiennie z terminem „uzgodnienia” albo „postanowienia”, zanim ta semantyczna różnorodność została usunięta przez ustandaryzowany

<sup>4</sup> Por. tamże, s. 202.

termin „zalecenia”<sup>5</sup>. Istotna dla wzajemnego dopasowania się brunszwickiego i Enno Meyera wydaje się kwestia, która dotychczas nie została wystarczająco doceniona, czyli fakt, że Enno Meyer samodzielnie zbadał, w jaki sposób prowadzone są międzynarodowe badania porównawcze nad podręcznikami. Przyjrzał się bowiem zakończonym fiaskiem polsko-niemieckim rozmowom podręcznikowym pod koniec lat 30.<sup>6</sup>, swoje tezy wyprowadził z analizy podręczników, wskazał i skorygował niewłaściwe sposoby prezentacji w polskich i niemieckich podręcznikach, systematycznie i z namysłem nawiązywał kontakty z niemieckimi naukowcami i instytucjami badawczymi, podjął nawet kontakty robocze z polskimi naukowcami na emigracji, a więc z tymi, którzy wprawdzie nie byli właściwymi, ale jedynymi osiągalnymi polskimi partnerami<sup>7</sup>. Wywarło to w Brunszwiku wielkie wrażenie. Ponadto, bez inspiracji z Brunszwiku, rozwinął we właściwy sposób swoje trzy typy tez<sup>8</sup>, dzięki którym nie tylko uporządkował wnioski wynikające z własnych badań podręcznikowych, lecz także sformułował konkretny program poprawy podręczników szkolnych:

- tezy dotyczące błędów w niemieckich podręcznikach,
- tezy dotyczące uzupełnień w sposobie prezentacji w niemieckich podręcznikach,
- tezy dotyczące błędów w polskich podręcznikach.

Podsumowując rolę i znaczenie dokonania Enno Meyera dla instytutu w Brunszwiku, należałoby zauważyć, że nie stworzył on tylko punktu wyjścia do późniejszego opracowania zaleceń. Raczej zidentyfikował ten obszar roboczy, odstąpił – tak jak ocenił to Klaus Zernack – „dyletanctwo w prezentowaniu Polski w niemieckich podręcznikach do historii”<sup>9</sup> i przede wszystkim zaznaczył intelektualne, zawodowe i moralne wymagania, którym miały sprostać późniejsze rozmowy podręcznikowe. Był to skok jakościowy.

---

<sup>5</sup> Bliżej: tamże, s. 201.

<sup>6</sup> Por. Enno Meyer, *Die deutsch-polnischen Schulbuchgespräche von 1937/38*, w: „Internationale Schulbuchforschung”, 10 (1988), s. 403–418; tenże, *Deutsch-polnischen Schulbuchgespräche*, w: „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, 24 (1973), s. 35–43.

<sup>7</sup> Zob. wstęp Enno Meyera do pierwszego wydania jego tez: „Za żelazną kurtyną nie ma ani historyków, ani organizacji, z którymi wolny świat mógłby rzeczowo i niezależnie prowadzić dyskusję. A jest to przecież tak bardzo potrzebne”. Enno Meyer, *Über die Darstellung der deutsch-polnischen Beziehungen im Geschichtsunterricht*, w: „Internationales Jahrbuch für Geschichtsunterricht”, 5 (1956), s. 225–243, tu s. 225.

<sup>8</sup> Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin...*, s. 27.

<sup>9</sup> Klaus Zernack, *Zwanzig Jahre danach*, w: *Empfehlungen für die Schulbücher der Geschichte und Geographie in der Bundesrepublik Deutschland und in der Volksrepublik Polen*, Braunschweig 1995, s. 8.

## Punkt trzeci: sposób dopasowania się

Różnica między tezami z 1956 r. a zaleceniami z 1976 r. jest niewątpliwa. 47 tez z Oldenburga zostało włączonych do 26 zaleceń z Brunszwiku. Co odróżnia oba teksty, co jest w nich wspólne?

Jeśli uwzględni się warunki po obu stronach, narzuca się przypuszczenie, że różnica tkwiła w sposobie pracy. Enno Meyer, formułując swoje tezy, dużo częściej nawiązywał do materiału zawartego w podręcznikach szkolnych, niż działo się to w późniejszej praktyce pracy komisji z Brunszwiku, która wprawdzie także uwzględniła podręczniki szkolne, jednak w znacznie mniejszym stopniu. Ekspertyza pedagogiczna i dydaktyczna pozostała najważniejsza. Zalecenia były raczej sformułowane na abstrakcyjnym poziomie naukowym. To, że nie ma przy tym żadnej sprzeczności między – jak można go nazwać – „puentylizmem” Enno Meyera a „solidnym” językiem naukowym brunszwickiej komisji, przemawia za solidnością pracy wstępnej wykonanej przez Enno Meyera. Trafne wnioski też zostały raczej wyabstrahowane w zaleceniach. Z tego powodu – i nie tylko ze względu na wybrane przez Enno Meyera formy opowiadania w czasie teraźniejszym – jego tezy mają raczej rys historycznych interpretacji, podczas gdy zalecenia zostały sformułowane jako naukowy artykuł z dziedziny leksyki.

Można wskazać dwa instrumenty prowadzące do tego, że zalecenia są sformułowane w sposób bardziej abstrakcyjny niż tezy. Po pierwsze, dzieje się to przez kontrakcję: m.in. tezy numer 10, 12 i 14 (dotyczące Pomorza i Śląska) zostały uwzględnione w zaleceniu numer 4. Nie ma to wpływu na zawarte przesłanie. Znacznie więcej tłumaczy drugi instrument, czyli zmiana poziomu i perspektywy wyjaśniania. Jako dowód mogą posłużyć dwa krótkie teksty z tezy numer 11 oraz zalecenia numer 3. Oba teksty są zgodne w swoim znaczeniu merytorycznym, ale nie w zaprezentowanej formie: „Niemieccy władcy nie próbowali włączyć części Polski do swojej Rzeszy (tezy)” oraz „W żadnym razie hołd lenny polskich książąt składany cesarzowi nie oznaczał włączenia Polski do Rzeszy (zalecenia)”.

Na tym przykładzie widać, że tezy Enno Meyera są zbudowane narracyjnie i przedstawiają procesy, podczas gdy zalecenia przyjmują (mówiąc językiem współczesnym) ramy konstytucyjne. Tezy dysponują siłą bezpośredniego odwołania, a zalecenia uwzględniają potrzebę legitymizacji w kręgach zawodowych. Oba podejścia są możliwe i do siebie pasują, gdyż w ocenie rzeczowej są przekonujące.

## Punkt czwarty: różnice

Naprawdę znaczące różnice między tezami a zaleceniami wynikają z bilateralnego procesu pracy komisji podręcznikowej. Występujący wyłącznie w swoim imieniu autor Enno Meyer nie miał problemu z procesem uzgadniania własnych tez. Jednak formułowanie jednoznacznych zaleceń jako wyniku bilateralnej pracy komisji musiało wielokrotnie przesuwac się w czasie, np. w przypadku zalecenia numer 4 (Śląsk i Pomorze) czy zalecenia numer 6 na temat roli zakonu krzyżackiego. W obu przypadkach zasadniczo sprzeczne wypowiedzi obu narodowych historiografii zestawiono z sobą, ale ich nie rozszadono. Jedyne, co komisja osiągnęła w kwestii zakonu krzyżackiego, było opracowanie szczegółowego planu pracy, częściowo ułożonego chronologicznie, a częściowo merytorycznie. Enno Meyer ominął zaś konflikt istniejący w zaleceniach w swojej 16. tezie dotyczącej załamania się potęgi zakonu krzyżackiego. Jego narracyjny model mógł zawierać wypowiedź o zakonie krzyżackim, bowiem nie starał się sformułować żadnego ogólnego założenia, ale przedstawiał konkretny proces.

Druga grupa różnic wynika z warunków politycznych. Enno Meyer przy całym swoim zainteresowaniu historią nie był „zwierzęciem politycznym”, a tezy formułował w okresie, gdy tematyka polska nie antagonizowała tak bardzo na arenie politycznej, jak to się działo w latach 70. podczas opracowywania zaleceń.

Już ogólna charakterystyka wskazuje różnice. Podczas gdy tezy dotyczą symetrycznie wszystkich epok, zalecenia zajmują się ponadprzeciętnie czasami najnowszymi. Za tą koncentracją tematów wyraźnie skrywa się przekonanie, że historia jest tym ważniejsza, im bliżej współczesności się znajduje. Jednak nie jest to możliwy do uzasadnienia pogląd historiograficzny, lecz wynik działania politycznego, a ono miało przecież znaczenie dla zaleceń.

W zaleceniach do głosu dochodzą także kwestie narodowo-polityczne, zostały one bowiem uwydatnione przez bilateralne powiązania w polsko-niemieckiej komisji podręcznikowej. Odmienne niż Enno Meyer, który w swojej 43. tezie na temat 1939 r. mógł napisać: „Niemcy i Związek Sowiecki uzgodniły w tajnym porozumieniu podział Polski”, w zaleceniach pakt Ribbentrop-Mołotow ze względów politycznych został całkowicie usunięty. Mało taktowna debata publiczna na temat zaleceń mocno i skutecznie wpłynęła na ten właśnie fragment<sup>10</sup>. Z pewnością istotne dla krytyków były

<sup>10</sup> Zob. Wolfgang Jacobmeyer, *Die deutsch-polnischen Schulbuchempfehlungen in der öffentlichen Diskussion der Bundesrepublik Deutschland*, Braunschweig 1979.

pozanaukowe rozważania, przede wszystkim chęć odciążenia Niemiec przez radziecki współudział, tak jakby Hitler nie mógł rozpętać wojny bez umowy ze Stalinem<sup>11</sup>. Mimo to brak wzmianki o pakcie Ribbentrop-Mołotow był złą decyzją z wielu nienaukowych przyczyn: np. ze względu na narzucony obowiązek, by zalecenia dotyczące poszczególnych części poruszały tylko skutki wydarzeń – ze względu na polskich kolegów, potrzebę wypracowania zgody czy też fakt, że Instytut Herdera w Marburgu, przypadkowo czy celowo, nie był zaangażowany w tworzenie zaleceń, albo ze względu na inne powody o charakterze godnościowym.

Tezy Enno Meyera i ranga, którą zajęły one w polsko-niemieckiej pracy podręcznikowej, nie miały z tym nic wspólnego. Z respektem dla ich autora można się nimi do dziś posługiwać, ucząc się nowych treści. To, że mogłem poznać Enno Meyera, było wzbogacającym momentem w moim życiu.

---

<sup>11</sup> Zob. Klaus Hildebrand, Jürgen Schmädeke, Klaus Zernack (red.), 1939. *An der Schwelle zum Weltkrieg. Die Entfesselung des Zweiten Weltkrieges und das internationale System*, Berlin 1990.

Eike Eckert

## Reakcja Instytutu Herdera na 47 tez Enno Meyera

*47 tez o prezentowaniu stosunków polsko-niemieckich na lekcji historii* Enno Meyera z 1956 r. jest dzisiaj powszechnie uważane za sukces oraz punkt wyjścia do zinstytucjonalizowanych od 1972 r. polsko-niemieckich rozmów podręcznikowych. Jak sformułował to Wolfgang Jacobmeyer, bez Enno Meyera nie byłoby polsko-niemieckich rozmów podręcznikowych. Jednak także do niego odnosi się powiedzenie „wszystkie początki są trudne”, bowiem starania o popularyzację i dyskusję na temat jego tez nie były od samego początku skazane na sukces. W dalszej części rozdziału omówiono nie tylko pierwsze reakcje na tę inicjatywę, lecz także wskazano spory kompetencyjne zachodnioniemieckich instytucji zajmujących się badaniem Polski, z którymi przed publikacją swoich tez w połowie lat 50. został skonfrontowany Enno Meyer jako „osoba prywatna”.

Meyer szukał kontaktu z różnymi historykami i instytucjami, by podjąć z nimi dialog o swoich tezach dotyczących stosunków polsko-niemieckich. Oprócz wskazówek bibliograficznych interesował go przede wszystkim kontakt z polskimi historykami, który – jak się wydawało – można było nawiązać tylko wśród polskiej emigracji. W swojej korespondencji Meyer zawsze zastrzegał, że działa jako osoba prywatna i szuka wymiany na tej właśnie płaszczyźnie.

W 1953 r. Meyer zwrócił się z prośbą o pomoc i wsparcie do Georga Eckerta i jego nowo założonego Instytutu Międzynarodowej Poprawy Podręczników Szkolnych<sup>1</sup>. Początkowo Meyer nie spodziewał się pomocy ze strony Eckerta i jego instytutu. Eckert wyraził wprawdzie spore zainteresowanie polsko-niemieckim dialogiem na temat podręczników szkolnych, nie uważał jednak polskich historyków na emigracji za partnerów w takim przedsięwzięciu. Ponadto jego instytut nie dysponował jeszcze odpowiednimi podręcznikami, wobec czego odesłał Meyera do Komitetu ds. UNESCO<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Por. Enno Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin. Die Vorgeschichte der deutsch-polnischen Schulbuchgespräche 1948–1971*, w: tegoż, *Das östliche Europa als pädagogisches und wissenschaftliches Anliegen*, Dortmund 1988, s. 3–63.

<sup>2</sup> Georg Eckert do Enno Meyera w liście z 7 września 1953 r., według: E. Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin...*, s. 22.



1. Geograf Herbert Schlenger, członek rady naukowej Instytutu im. Johanna Gottfrieda Herdera

W 1953 r. Meyer skontaktował się także ze współpracownikiem Instytutu Herdera, ekonomistą Rudolfem Neumannem. Założony w 1950 r. Instytut Herdera w Marburgu uchodził za czołową instytucję badań nad wschodem, a więc tej wielodyscyplinarnej gałęzi niemieckich badań nad Europą Wschodnią z okresu przedwojennego, która, kierując swoją uwagę wyłącznie na Niemców i dawne niemieckie obszary osadnicze, postrzegała narody słowiańskie przedmiotowo i tylko jako element niemieckiej historii.

Badania nad wschodem przekształciły się w okresie nazizmu w pseudonaukę dostarczającą polityczną legitymację dla niemieckich roszczeń na wschodzie. Wielu przedstawicieli z okresu przedwojennego zasiadało w radzie naukowej Instytutu Herdera w Marburgu, którą do 1959 r. kierował historyk Hermann Aubin, jej pierwszy przewodniczący. Neumann poradził Meyerowi, by zwrócił się do Jerzego Marlewskiego, polskiego historyka przebywającego na emigracji w Londynie, z którym Neumann już wcześniej się kontaktował. Następnie Meyer porozumiał się z kolejnym pracownikiem Instytutu Herdera, Herbertem Schlengerem, który już w 1938 r. wraz z Aubinem brał udział w pierwszych rozmowach między polskimi i niemieckimi przedstawicielami na temat dopasowania podręczników szkolnych.

Schlenger poradził Meyerowi, by ten nie występował jako osoba prywatna, ale by postarał się o oficjalne pozwolenie dla swojego przedsięwzięcia. Meyer powinien poinformować odpowiednie urzędy ministerialne w Bonn i poprosić o zgodę, bowiem, jak pisał Schlenger: „nasze doświadczenia z owego czasu [1937/1938] skłaniają nas dzisiaj do daleko idącej powściągliwości”<sup>3</sup>. Ponadto Meyer powinien poinformować także Aubina jako przewodniczącego rady naukowej Instytutu Herdera. Meyer uczynił tak, jak mu doradzono, i dwa tygodnie później zwrócił się do Aubina. Wyjaśnił mu swoją propozycję, by na podstawie przygotowanych przez siebie tez analizujących stosunki polsko-niemieckie podjąć dyskusję z jakimś

<sup>3</sup> Herbert Schlenger do Enno Meyera w liście z 25 stycznia 1954 r., Dokumentensammlung im Herder-Institut (DSHI), Bestand 200 Herder-Forschungsrat/Herder-Institut (HFR/HI), 12 Korrespondenz Präsident des Herder-Forschungsrates Hermann Aubin.

zainteresowanym Polakiem, „jak osoba prywatna z osobą prywatną”, zwłaszcza że Meyer „nie działa z oficjalnego polecenia, nie może więc wyrazić wielu szkód”<sup>4</sup>.

Odpowiedź Aubina była krótka i można z niej wyczytać brak zainteresowania tą kwestią: Aubin nie znał ponoć żadnego H. (sic!) Marlewskiego ani nie wiedział, czego od niego można by oczekiwać. Ponadto pytał: „Czy ta kwestia ma być potraktowana poważnie, czy też chodzi tylko o zebranie opinii na ten temat?”<sup>5</sup>. Aubin nie zachęcał do informowania go na bieżąco o dalszych postępach inicjatywy Meyera. Korespondencja między Meyerem jako osobą prywatną i przewodniczącym rady naukowej Instytutu Herdera nie była kontynuowana. Nie wydaje się ponadto, żeby Meyer zwrócił się, jak mu polecono, do odpowiednich ministerstw, bowiem w dalszym ciągu działał jako osoba prywatna.



2. Historyk Hermann Aubin, przewodniczący rady naukowej Instytutu im. Johanna Gottfrieda Herdera w latach 1950–1959

Instytut Herdera nie był początkowo zainteresowany tym, by stać się liderem zachodnioniemieckich badań nad wschodem. „Ekspert” Aubin niewiele mógł skorzystać z propozycji „amatora”, jakim był Meyer. Także Herbert Schlenger jasno stwierdzał, że podobne prywatne inicjatywy dotyczące bardzo trudnych stosunków polsko-niemieckich mają nie tylko wymiar naukowy, lecz także polityczny. Z tego powodu Schlenger nie mógł sobie wyobrazić, by Meyer działał bez wsparcia instytucji politycznych. Dla Meyera wpływ oficjalnych instytucji na jego inicjatywę nie był jednak do zaakceptowania, wiedział bowiem, że podminowałby on prywatny charakter jego starań.

Prośbę, by zająć się tezami, podjął na początku 1954 r. Herbert Ludat, w późniejszym czasie znany zachodnioniemiecki historyk dziejów Polski. Dyskusję z Meyerem na temat tez toczyli także ze strony polskiej emigracji

<sup>4</sup> Enno Meyer do Hermanna Aubina w liście z 6 lutego 1954 r., DSHI 200 HFR/HI, 12.

<sup>5</sup> Hermann Aubin do Enno Meyera w liście z 17 lutego 1954 r., DSHI 200 HFR/HI, 12.



Leon Koczy mieszkający w Szkocji, a także austriacki uczony Otto Forst de Battaglia.

Latem 1954 r. Meyer ukończył pierwszą wersję tez. Początkowy brak zainteresowania tą inicjatywą zniknął. We wrześniu 1954 r. Meyer otrzymał od Georga Eckerta zapytanie, czy jest gotowy opublikować swoje tezy w „Internationales Jahrbuch für Geschichtsunterricht” [Międzynarodowym Roczniku Nauczania Historii] wydawanym w Instytucie Międzynarodowej Poprawy Podręczników Szkolnych w Brunzswiku. Po wyrażeniu przez Meyera zgody odbyło się 13 czerwca 1955 r. spotkanie robocze w instytucie w Brunzswiku. Obok Meyera wzięli w nim udział Schüddekopf i Eckert oraz historycy zajmujący się Polską, Herbert Ludat i Werner Conze, a także członkowie Grupy Roboczej z Getyngi.

Tezy Meyera po spotkaniu roboczym poddano niewielkim zmianom. Zanim zostały one, tak jak planowano, opublikowane w nakładzie trzech tysięcy egzemplarzy w roczniku instytutu, w marcu 1956 r. ukazała się, sfinansowana przez Kuratorium Niepodzielnych Niemiec, specjalna publikacja w liczbie dwóch tysięcy egzemplarzy, która zgodnie z wyobrażeniami kuratorium miała być wykorzystywana „w szkołach jako podstawa do nauczania o stosunkach polsko-niemieckich”<sup>6</sup>.

Analiza Krzysztofa Ruchniewicza wskazuje, że od 1956 do 1960 r. ukazały się 23 recenzje tez Meyera. Przyciągnęły one więcej uwagi niż jakkolwiek inna praca o stosunkach polsko-niemieckich w tym czasie<sup>7</sup>. Po pierwszym wydaniu tez w marcu 1956 r. Meyer otrzymał za swoją inicjatywę wiele uznania i pochwał, aczkolwiek przede wszystkim z kręgów zawodowych i tych, którym ta inicjatywa była już wcześniej znana. Wykładający na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu mediewista Gerard Labuda wypowiedział się o niej z szacunkiem. W 1956 r. pisał w „Przeglądzie Zachodnim”: „Inicjatywa ta wymaga jak najszybszej odpowiedzi z naszej strony, nie tylko w formie papierowej dyskusji, lecz także w postaci bezpośrednich kontaktów”<sup>8</sup>. Brakuje jednak badań, które wskazałyby na skalę oddziaływania tez w sferze publicznej, opublikowanych w 1956 r. Ich celem była pomoc dla szkół, nauczycieli i osób odpowiedzialnych za tworzenie

---

<sup>6</sup> AP-Meldung über die Jahrestagung des „Kuratoriums unteilbares Deutschland”, w: „Nordwest-Zeitung Oldenburg” z 14 czerwca 1955 r., cytat za: Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin...*, s. 29.

<sup>7</sup> Krzysztof Ruchniewicz, *Zögernde Annäherung. Studien zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen im 20. Jahrhundert*, Dresden 2005, s. 307.

<sup>8</sup> Gerard Labuda, *Stare i nowe tendencje w historiografii zachodnioniemieckiej*, w: „Przegląd Zachodni”, 12 (1956), zeszyt 7/8, s. 252, przypis 96.

podstaw programowych. Zamiarem Meyera nie było inicjowanie rozmów wyłącznie zawodowych historyków o jego tezach.

Obok wielu pochwał pojawiały się także głosy krytyki. Dla Meyera zaskakująca była m.in. opinia wykładającego w Wiedniu Oskara Haleckiego, który dostrzegał „zasadnicze różnice” w stanowisku polskim i niemieckim. Meyer wnioskował z tego, „że [podczas dyskusji o tezach] należało znacznie wcześniej liczyć się z historykami z Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”<sup>9</sup>. Faktycznie idea Meyera trafiła w momencie opublikowania tez w marcu 1956 r. na okres liberalnej polskiej polityki naukowej, w którym pierwszy raz po 1945 r. wydawały się możliwe kontakty historyków z obu krajów i chcieli oni z tego skorzystać.

Ponieważ w owym czasie nie istniały żadne formy zinstytucjonalizowanych kontaktów między polskimi i zachodnioniemieckimi historykami, współpracę nad tezami – poza prywatną korespondencją poszczególnych historyków oraz kilku spotkań podczas konferencji – można postrzegać jako jedyną wtedy ogólnodostępną możliwość komunikowania się i dlatego z niej korzystano<sup>10</sup>. Sukces projektu Meyera i zainteresowanie nim wynikały zatem nie tylko z dobrego pomysłu, osobistego zaangażowania i gotowości do pojednania, ale przede wszystkim z pozytywnego klimatu naukowego i politycznego między polskimi i niemieckimi historykami w latach 1956–1958.

To, czego Meyer nie spodziewał się po publikacji, była reakcja Instytutu Herdera w Marburgu. Posiadając dużą liczbę preprintów, Meyer wysłał krótko po opublikowaniu tez 10 egzemplarzy do dyrektora Instytutu Herdera, Ericha Keysera. Poza lakonicznymi podziękowaniami początkowo nie było żadnej odpowiedzi. Dopiero na początku sierpnia Keyser ponownie napisał do Meyera



3. Historyk Erich Keyser, dyrektor Instytutu im. Johanna Gottfrieda Herdera w Marburgu w latach 1951–1959

<sup>9</sup> Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin...*, s. 36.

<sup>10</sup> Na temat zbliżenia polskich i niemieckich historyków w tych latach zob. Eike Eckert, *Zwischen Ostforschung und Osteuropahistorie. Zur Biographie des Historikers Gotthold Rhode (1916–1990)*, Osnabrück 2012, s. 249–266.

i zakomunikował mu, że widzi w tezach „możliwość owocnego sporu”<sup>11</sup>, który jednak można prowadzić tylko z politykami na emigracji, bowiem „dla obecnie obowiązującej w Polsce marksistowskiej historiografii [...] wiele tez nie jest [możliwych] do przyjęcia”. Ponieważ w Instytucie Herdera istniały „wątpliwości wobec niektórych sformułowań i informacji”, w załączeniu przesłał on uwagi trzech pracowników, którzy zajęli się w instytucie tezami Meyera; byli to Richard Breyer, Ernst Birke i Gotthold Rhode.

Należy tu zauważyć, jak wyraźne stało się wówczas dążenie w Instytucie Herdera do narzucania historycznej wykładni w wyjaśnianiu stosunków polsko-niemieckich. Wskazuje na to już sam fakt, że trzech współpracownicy przeglądali tezy Meyera, które dwa lata wcześniej spotkały się z brakiem zainteresowania Schlengera i Aubina. Gdy było już jasne, że Meyer obstaje przy planowanej publikacji, ton Keysera stał się ostrzejszy i bardziej wymagający: „Po rozmowie z moimi współpracownikami [...] proszę, by powstrzymał się Pan od publikacji w »Roczniku«. Szczególnie dla obcokrajowców [tezy] nie będą wystarczająco zrozumiałe bez dodatkowych wyjaśnień. Ubolewamy, że Pana »tezy« już zostały wydrukowane i dlatego zastrzegamy sobie prawo, by po ukazaniu się rocznika [...] zająć wobec nich stanowisko”. Należało to jednoznacznie rozumieć jako groźbę wydania ostrej naukowej krytyki tez przez Instytut Herdera. Także wobec wydawcy rocznika, Georga Eckerta, wyraźnie podkreślono roszczenia Instytutu Herdera i tym samym całych zachodnioniemieckich badań nad wschodem do współdecydowania o „prawidłowych” sformułowaniach użytych w tezach. Keyser informował Eckerta w piśmie z 24 września 1956 r.: „Mogę [...] tylko podkreślić, że ja i autorzy uwag do tez nie życzymy sobie publikacji w zaprezentowanej formie”. Dalej Keyser pisał, że nieuwzględnienie uwag w ostatecznej wersji jest godne pożałowania, podobnie jak brak udziału instytutu przy przygotowaniu pierwotnej wersji.

Brak udziału, o którym wspominał Keyser, wynikał z *faux pas* Instytutu Międzynarodowej Poprawy Podręczników Szkolnych, który w 1955 r. zapomniał zaprosić współpracowników Instytutu Herdera do udziału w spotkaniu roboczym w Brunszwiku. Niedopatrzenie to nie tylko obciążało Meyera, lecz także z pewnością budziło zasadnicze obiekcje Instytutu Herdera. Pojawiły się one, mimo że w konferencji w Brunszwiku wzięli udział członkowie rady naukowej i instytut mógł zostać dobrze poinformowany o tezach i przebiegu posiedzenia.

Meyer miał całkiem inne problemy z atakami Instytutu Herdera: uwagi pracowników instytutu dotyczyły częściowo całkiem nowych obszarów

<sup>11</sup> Ten i następane cytaty zob. Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin...*, s. 37–39.

tematycznych stosunków polsko-niemieckich. Meyer był bardzo niechętny wobec rozszerzenia tematycznego tez, bowiem jego celem było dostarczenie autorom podręczników pomocy przy formułowaniu tekstów w konkretnym obszarze tematycznym, w żadnym wypadku nie planował zająć się „wszystkimi wydarzeniami z obszaru stosunków polsko-niemieckich”. Warto wspomnieć obawy Meyera, że tego typu rozmowy nie będą już służyły poprawie podręczników. Potwierdziły się one w trakcie późniejszych konferencji podręcznikowych w latach 70. „Faktycznie podjęte w 1972 r. polsko-niemieckie rozmowy podręcznikowe rozwinęły się w ten sposób, że podręczniki – i szerzej – możliwości na lekcji szkolnej odgrywały coraz mniejszą rolę”<sup>12</sup>.

Meyer wzbraniał się ponadto, by jego tezy reprezentowały „wyjątkowy, niemiecki punkt widzenia”. Zdaniem Meyera wynikało to z tego, co sugerowano mu w Grupie Roboczej z Getyngi oraz częściowo także ze strony Instytutu Herdera. Bez odpowiednich źródeł pozostaje niejasne, jakie dokładnie propozycje zmian przedstawiciele obu tych instytucji zaproponowali Meyerowi, ale nie zaskakuje, że obie instytucje, będące główną siłą naukową i publicystyczną zachodnioniemieckich badań nad wschodem, domagały się w dyskusji z przedstawicielami polskiej historiografii prezentowania „niemieckiego punktu widzenia”.

Georg Eckert lawirował w tej sytuacji między żądaniami ze strony Instytutu Herdera, by dokonać zmian w publikacji planowanych tez, a negatywnym stanowiskiem Meyera wobec tego pomysłu. Sprytnie zwrócił on uwagę Keysera na fakt, że opracowanie Meyera jest sprawą prywatną, na którą sam w żaden sposób nie może wpłynąć. Ponadto tekst pozytywnie zaopiniowali czołowi eksperci zajmujący się Europą Wschodnią, tacy jak Werner Markert, Werner Conze i Werner Philipp. Ostatecznie wypracował z Instytutem Herdera porozumienie, że stanowisko instytutu w sprawie tez zostanie przepracowane przez Rhodogo w oddzielny artykuł i opublikowane w roczniku (ukazało się w numerze 2/1957, tom V).



4. Historyk Gotthold Rhode, m.in. członek Komisji Podręcznikowej PRL – RFN

<sup>12</sup> Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin...*, s. 37.

Początkowo wydawało się, że druk dodatkowych uwag Rhodego za- dośćuczynił wymaganiom Instytutu Herdera. Rhode okazał się łącznikiem między badaczami wschodu z Marburga a Meyerem. Meyer doceniał pomoc, którą Rhode udzielił jemu i Instytutowi Międzynarodowej Poprawy Podręczników Szkolnych dzięki swoim kontaktom z polskimi historykami, tłumaczeniom polskich recenzji i swojemu stałemu zainteresowaniu w pracy nad tezami, nawet jeśli było jasne, że wynikało to przede wszystkim z przekonania badaczy wschodu, że powinni oni stanowić awangardę w rozmowach o historii stosunków polsko-niemieckich i ich interpretacji.

Także Instytut Międzynarodowej Poprawy Podręczników Szkolnych był zainteresowany kontynuacją dyskusji nad tezami i planował jesienią 1957 r. przeprowadzić „rozmowy polskich i niemieckich historyków”. Podstawą miało być drugie wydanie tez Meyera, poszerzone o artykuły zabierające głos w dyskusji i polskie recenzje. Otto-Ernst Schüddekopf poprosił Hermanna Aubina o napisanie wstępu i artykułu do nowego wydania<sup>13</sup>, z pewnością także po to, by zaspokoić chęć udziału w dyskusji badaczy wschodu z Marburga.

Rozgniewało to jednak Aubina, który ponownie zarzucił Schüddekopfowi zaniedbanie polegające na niezaprośzeniu go do pierwszych rozmów o tezach Meyera. Nowe wydanie bez uwzględnienia uwag Instytutu Herdera nie wchodziło według niego w grę. Uważał za „pilne i pożądane, by dokonać tych przeróbek [na podstawie uwag Rhodego – E.E.], zanim ekspertyza Meyera ponownie ukaże się drukiem”<sup>14</sup>. Zasadniczą częścią jego listu do Schüddekopfa było jednak żądanie wobec instytutu w Brunzshwiku podobne do tego wyrażonego wobec Meyera: w rozmowie z polskimi historykami należało przyjąć jednolity niemiecki punkt widzenia. Aubin pisał: „Nie muszę w ogóle wyjaśniać, jakie szkody mogą przynieść dwa, a nawet więcej punktów widzenia”<sup>15</sup>. Tym samym Instytut Herdera i jego badacze raz jeszcze podkreślali chęć narzucenia własnej interpretacji jako eksperci przy tworzeniu wykładni historii stosunków polsko-niemieckich. Ostatecznie Eckert udał się osobiście do Marburga, gdzie wypracowano między skonfliktowanymi instytutami ustne porozumienie. Od jego osiągnięcia Aubin uzależnił przygotowanie przez siebie wstępu do nowego wydania. Negocjacje Eckerta i Rhodego, który w międzyczasie przygotował dla Instytutu

---

<sup>13</sup> Otto-Ernst Schüddekopf do Hermanna Aubina w liście z 24 czerwca 1957 r., DSHI 200 HFR/HI, 12.

<sup>14</sup> Hermann Aubin do Ottona-Ernsta Schüddekopfa w liście z 9 czerwca 1957 r., DSHI 200 HFR/HI, 12.

<sup>15</sup> Tamże.

Międzynarodowej Poprawy Podręczników Szkolnych dwa tłumaczenia tekstów Gerarda Labudy z języka polskiego, przebiegały pozytywnie. Nic więcej nie stało już na przeszkodzie nowemu wydaniu też ze wstępem oraz zwołaniu konferencji.

Polsko-niemieckie kontakty historyków w owym czasie zależały jednak znacząco od swobody społecznej, co zmuszało wszystkich zaangażowanych do zwracania uwagi także na polityczny klimat. Eckert otrzymał informacje, zgodnie z którymi polskie ministerstwo spraw zagranicznych było zainteresowane kontynuacją wymiany opinii. Początkowo planowano opublikowanie artykułów i odpowiedzi na nie<sup>16</sup>. Ministerstwo nie było jednak zainteresowane organizacją polsko-niemieckiej konferencji, bowiem, jak twierdził Eckert: „Polacy ze względu na Związek Radziecki musieliby domagać się włączenia historyków z radzieckiej strefy okupacyjnej [NRD]”. Instytut Herdera i Instytut Międzynarodowej Poprawy Podręczników Szkolnych były zgodne, „że nie powinny do tych rozmów przykładać zbyt wielkiej wagi i że wprawdzie mądrze jest utrzymywać kontakty, ale to wszystko należy traktować nieco z dystansem”<sup>17</sup>. Także te przekonania spowodowały, że w nowym wydaniu zrezygnowano z prominentnej przedmowy autorstwa Hermanna Aubina. Jednak ostatecznie problemem dwustronnego dialogu było nie tylko planowanie konferencji. Okres, w którym możliwy był dialog, skończył się szybciej, niż życzyła sobie tego strona niemiecka po obiecującym początku i nieoczekiwanym udziale historyków z PRL w dyskusji nad tezami w 1956 r.

Patrząc z perspektywy czasu, Meyer z rozczarowaniem konstatawał: „Jednak to, co uważałem za konieczne, czyli w idealnym przypadku wspólne stworzenie przez Polaków i Niemców syntezy z oryginalnych tez i krytyki wobec nich, nie udało się, bowiem sytuacja zdążyła się zmienić”<sup>18</sup>.

Powodem restrykcyjnej państwowej reakcji wobec nauki w Polsce były istniejące warunki ogólnopolityczne. Oziębienie kontaktów między Republiką Federalną Niemiec a Polską Rzeczpospolitą Ludową, które nie utrzymywały stosunków dyplomatycznych, zaczęło się w 1958 r. po odrzuceniu przez RFN „planu Rapackiego”, nazwanego tak od nazwiska polskiego ministra spraw zagranicznych, który widział oba kraje w bezatomowym, kolektywnym systemie bezpieczeństwa w Europie Środkowej. Kryzys berliński i budowa muru w 1961 r. okazały się kolejnym obciążeniem dla kontaktów

---

<sup>16</sup> Georg Eckert do Hermanna Aubina w liście z 24 marca 1958 r., DSHI 200 HFR/ HI, 12.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin...*, s. 37.

polsko-niemieckich. Także one wpływały negatywnie na inicjatywę rozmów podręcznikowych, która początkowo nie była kontynuowana. To, że rozmowy podręcznikowe zostały podjęte w 1972 r. i nawiązały do wcześniejszych ponadgranicznych kontaktów, jest bez wątpienia także zasługą Enno Meyera i jego 47 tez.

Stefan Guth

## Reakcje na 47 tez Enno Meyera w PRL i NRD

Wymowne milczenie – nic więcej nie można było usłyszeć przez 10 lat po zakończeniu wojny na temat przewyciężenia przeszłości między zachodnimi Niemcami a Polakami. Nikt nie mógł przewidzieć, że w 1956 r. bliżej nieznanemu nauczycielowi gimnazjalnemu z północnych Niemiec przerwie to milczenie. Podobnie nikt nie mógł przewidzieć echa, jakie zwięzły zbiór tez Enno Meyera wywoła wówczas w Polsce i NRD. Mylił się ten, kto oczekiwał, że blok wschodni odpowie jednym głosem. Wręcz przeciwnie: różnic między polskimi i wschodnioniemieckimi reakcjami na tezy Meyera nie można było nie zauważyć. Po zachodniej stronie Odry i Nysy było widać gwałtowne odrzucenie, po wschodniej – ostrożną życzliwość. Niniejszy rozdział zajmuje się treścią ówczesnych odpowiedzi i tym, co zostało przemilczane, a także stawia pytania o potencjał porozumienia, jaki z tego wynikał. Na końcu zostanie przedstawiona odpowiedź na pytanie, dlaczego w owym czasie polsko-niemiecki dialog podręcznikowy mimo obiecujących sygnałów z Polski nie doszedł do skutku i co przez następne półtorej dekady musiało się wydarzyć, by w końcu stało się to możliwe.

### Polskie reakcje

Jako pierwszy ogólnie pozytywną odpowiedź na tezy Meyera napisał Gerard Labuda w imieniu poznańskiego Instytutu Zachodniego. Sygnalizował w niej gotowość do rozmów, radził jednak, by początkowo trzymać się z daleka od najnowszej historii stosunków polsko-niemieckich<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Gerard Labuda, *Próba nowego ukazania stosunków polsko-niemieckich w nauczaniu szkolnym*, w: „Przegląd Zachodni”, 12/11–12 (1956), s. 346–356; niemieckie tłumaczenie: Gerard Labuda, *Ein Versuch, die deutsch-polnischen Beziehungen im Schulunterricht neu darzustellen*, w: „Internationales Jahrbuch für den Geschichtsunterricht” (1956), s. 311–324. Rhode poinformował Eckerta, że przygotowane przez niego niemieckie tłumaczenie było mniej polemiczne niż tekst oryginalny: Gotthold Rhode an Georg Eckert, 2.6.1958, Bundesarchiv Koblenz [dalej: BAK], N 1445/146.





1. Historyk Gerard Labuda, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, członek Komisji Podręcznikowej PRL – RFN

Było to pod pewnymi względami zaskakujące, bowiem jeśli jakikolwiek temat bardziej niż inne wymagał „porozumienia”, była to z pewnością nazistowska okupacja w Polsce. Labuda działał nie na własną rękę, ale w porozumieniu z polskim ministerstwem spraw zagranicznych, które prowadziło własną niebezpieczną grę: z jednej strony Warszawa wyrażała nadzieję na szybką poprawę stosunków z RFN i w tym kontekście dialog na temat historii wydawał się pożądany, z drugiej zaś należało brać pod uwagę interesy Związku Radzieckiego<sup>2</sup>. Tezy Meyera potwierdzały jednak, że strona zachodniemiecka nie była w zasadzie gotowa, by dyskutować o latach wojny bez wspominania o dwuznacznym udziale ZSRR w tym konflikcie. Takie-

go ryzyka nie chciano podejmować w Warszawie. Kolejne recenzje tez Meyera napisali Kazimierz Piwarski, Ewa Maleczyńska i Kazimierz Popiołek<sup>3</sup>. Przy całej wojowniczej retoryce także ta trójka wskazywała na możliwość porozumienia.

Biorąc pod uwagę te reakcje, szybko okazało się, że zaproponowany przez Meyera „materiał do negocjacji” daje się podzielić na trzy obszary: tematy, w których istnieje konsensus, rozbieżności albo tematy tabu. Żaden z polskich recenzentów nie zaprzeczył więcej niż połowie tez Meyera, mogą więc być one zaliczone do zagadnień, co do których istniał konsensus<sup>4</sup>. Nie jest zaskakujące, że dotyczyły one przede wszystkim wypowiedzi, które przedstawiały Polaków jako suwerenny naród i istotnego członka europejskiej rodziny i tym samym przeciwstawiały się germanocentrycznym mitom

<sup>2</sup> Gerard Labuda, *Rozmowy podręcznikowe: 1956–1990*, w: tegoż (red.), *Polsko-niemieckie rozmowy o przeszłości*, Poznań 1996, s. 461.

<sup>3</sup> Recenzje Kazimierza Piwarskiego, Ewy Maleczyńskiej i Kazimierza Popiołka znajdują się w niemieckim tłumaczeniu w: Enno Meyer, *Anmerkungen zu drei polnischen Kritiken der Thesen über die Darstellung der deutsch-polnischen Beziehungen im Geschichtsunterricht*, w: „Internationales Jahrbuch für den Geschichtsunterricht”, 6 (1957/1958), s. 347–360.

<sup>4</sup> „Uwagi dotyczą 20 z 47 tez”, Meyer, *Anmerkungen...*, s. 350.

historycznym niemieckich badań nad wschodem. Na tematy, co do których istniały rozbieżności, wskazują liczne zarzuty ze strony polskich recenzentów wobec pozostałych tez – w sumie 20. Te zarzuty wynikały zasadniczo z dwóch punktów widzenia. Po pierwsze, co było zaskakujące dla wielu zachodnioniemieckich obserwatorów, przekonanych o całkowitej sowietyzacji polskiego życia intelektualnego, nadal istniały bastiony dość tradycyjalnie ukierunkowanej świadomości narodowej. W tym duchu formułowano warte rozważenia historiograficzne zastrzeżenia, np. domagano się, by mocniej podkreślić działania na rzecz reformy Rzeczypospolitej pod koniec XVIII w. i tym samym osłabić tezę, że Polska w pewnym stopniu sama była winna ówczesnych rozbiorów ze względu na wewnętrzny kryzys. Inne uwagi wynikały raczej z dogmatów polityki historycznej i nie odpowiadały naukowemu podejściu. Przykładowo recenzenci domagali się niemal całkowitego potępienia zakonu krzyżackiego i zasadniczo negatywnie oceniali politykę Prus wobec Polski. Widocznie warszawska polityka historyczna wciąż nie mogła zrezygnować z przekonania o wielowiekowej dziedzicznej wrogości polsko-niemieckiej. Na te pozanaukowe powody Meyer wskazywał wyraźnie w swojej odpowiedzi wobec polskich krytyków.

Drugi pakiet krytycznych uwag z polskiej strony wynikał, przynajmniej powierzchownie, z historyczno-materialistycznej wizji historii. Z tego punktu widzenia formułowano zarzuty, że tezy Meyera zbyt mało uwagi poświęcają kwestiom rozwoju naukowego i społecznego. Wskazywano w tym kontekście m.in. na Hanzę, która kształtowała przez setki lat stosunki polsko-niemieckie, a jednak niemalże nie została uwzględniona w tezach. Meyer przyjął tę krytykę i odpowiednio zmienił późniejsze wydania tez<sup>5</sup>. Było jednak zauważalne, że polscy krytycy Meyera odwoływali się do rzekomych praw historycznego materializmu m.in. po to, by uzasadnić otwarcie nacjonalistyczne i częściowo (niezgrabnie) apologetyczne interpretacje historii. Przykładowo twierdzili, że wysiedlenia Niemców z niemieckich terenów wschodnich po zakończeniu drugiej wojny światowej ostatecznie zakończyły tylko naturalny i niewymuszony proces, który przebiegał od XIX w. – a mianowicie „ucieczkę ze wschodu” niemieckiej ludności na zachód. Meyer bez wątplenia wyczuł takie zafałszowania historii i jednoznacznie odrzucił je w swojej odpowiedzi na recenzje<sup>6</sup>.

Jeśli chodzi o zakres tematów tabu, to był on znaczący, mimo że Polacy w swoich wypowiedziach tylko nieznacznie o nich wspominali. Przede wszystkim chodziło o rolę Związku Radzieckiego w czasie drugiej wojny

---

<sup>5</sup> Tamże, s. 348n.

<sup>6</sup> Tamże, s. 348.

światowej i jego zaangażowanie najpierw w rozbitcie państwa polskiego, a następnie polskiego ruchu oporu. Obawa poruszania drażliwych dla Sowieców tematów była u polskich recenzentów tak daleko posunięta, że początkowo żaden z nich nie odważył się otwarcie pisać o drugiej wojnie światowej.

## Wschodniemieckie reakcje

Tezy Meyera spotkały się z jednoznacznym odrzuceniem przez historyków z NRD, którzy uważali, że polsko-niemiecki dialog na temat historii zasadniczo może rozwijać się tylko na podstawie historyczno-materialistycznej interpretacji historii, a więc wyłącznie między NRD i PRL. Bez wątplenia niefortunny był fakt, że Meyer przedstawił polsko-niemieckie rozmowy podręcznikowe z lat 1937–1938 jako możliwy punkt wyjścia do ponownego nawiązania dialogu podręcznikowego. Twierdzenie jednak, że na tej podstawie widać, „z jaką Polską autor życzy sobie porozumienia (...), a mianowicie z faszystowską Polską Piłsudskiego i jego epigonów z dzisiejszej polskiej emigracji”, jak czynił to Felix-Heinrich Gentzen, było złośliwą insynuacją, podobnie jak uwaga, że Meyer ostatecznie nie wyzwolił się ze sposobu myślenia niemieckich badań nad wschodem<sup>7</sup>. Wprawdzie także Gentzen musiał przyznać, że Meyer wyraźnie dystansował się od ich dogmatów, przede wszystkim w stosunku do czasów przedhistorycznych i średniowiecza, np. od tezy o nieprzerwanej, wielowiekowej kontynuacji germańsko-niemieckiego osadnictwa na wschodzie, podobnie jak od tezy o wikingach, zgodnie z którą założenie średniowiecznego państwa polskiego należy przypisać normańskim władcom. Tego typu ustępstwa dla wczesnego okresu historii były w ocenie Gentzena niczym więcej jak tylko prostą polityką symboliczną, bowiem „im bliżej czasów nowożytnych, tym oszczędniej autor idzie na kompromis z polską stroną”<sup>8</sup>. Sformułowaniu Meyera na temat udziału Prus w pierwszym rozbiórce Polski oraz niemieckiej polityki w okresie pierwszej wojny światowej Gentzen przypisywał apologetyczne zamiary. Przede wszystkim zaatakował jednak tezę Meyera dotyczącą historii najnowszej, która przedstawiała współwinę ZSRR w upadku Polski w 1939 r. i która mówiła, że Berlin Wschodni zaakceptował granicę na Odrze i Nysie w 1950 r. tylko pod wpływem radzieckich nacisków.

---

<sup>7</sup> Felix-Heinrich Gentzen, recenzja: Enno Meyer, *Über die Darstellung der deutsch-polnischen Beziehungen im Geschichtsunterricht*, w: „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft”, 6 (1957), s. 1309–1319, tu s. 1312.

<sup>8</sup> Gentzen, recenzja: Enno Meyer...

## Akcja równoległa

Obok tych *wyraźnych* reakcji z bloku wschodniego pojawiła się jedna ważna *ukryta*: powołanie Komisji Historyków Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Nie było z pewnością przypadkiem, że nastąpiło to dokładnie w momencie, gdy Enno Meyer zaprezentował swoje tezy podręcznikowe<sup>9</sup>. A jeszcze mniej przypadkowe było to, że na swoim pierwszym posiedzeniu w listopadzie 1956 r. polsko-wschodnioniemiecka komisja zajęła się porównaniem podręczników szkolnych<sup>10</sup>. Gdyby wierzyć oficjalnym zapewnieniom, tego typu rozmowy oczywiście nie były w ogóle potrzebne. Labuda m.in. w swojej opinii na temat tez Meyera stwierdził, że „coraz intensywniejszym” kontaktom ze wschodnioniemieckimi kolegami zawdzięczano to, „że z naszych podręczników zniknęły praktycznie wszystkie emocjonalne i poniżające oceny narodu niemieckiego jako całości”<sup>11</sup>.

Za zamkniętymi drzwiami brzmiało to oczywiście zupełnie inaczej. Nie tylko polscy i wschodnioniemieccy historycy sprzecali się znacząco o tezy Meyera. Zastanawiając się, czy możliwe jest osiągnięcie porozumienia z zachodnioniemieckimi naukowcami, Labuda wywołał ostre spięcie ze swoim wschodnioniemieckim kolegą Gerhardem Schilferem, które zakończyło się wykluczeniem Labudy z komisji<sup>12</sup>. Jeszcze ważniejsze było to, że oba bratnie państwa socjalistyczne nie mogły osiągnąć konsensusu w sprawie oceny polsko-niemieckiej przeszłości. Tych oczywistych wniosków nie mogły nawet przykryć zawile sformułowanie protokołu końcowego z posiedzenia, takie jak: „Rozmowy na temat pracy podręcznikowej w NRD i PRL wykazały pełną zgodność w tym punkcie, że odrzucały wspólne zunifikowane stanowisko. Nie zawsze to, co było postępowe dla narodu niemieckiego, było tak samo postępowe dla narodu polskiego”<sup>13</sup>.

---

<sup>9</sup> Na temat reakcji na tezy zob. Enno Meyer, *Deutsch-polnische Schulbuchgespräche. Ein Zwischenbericht zu den gegenwärtigen deutsch-polnischen Schulbuchkonferenzen der beiderseitigen Unesco-Kommission*, w: „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, 24 (1973), s. 35–43, tu s. 37.

<sup>10</sup> Na temat Komisji Historyków PRL i NRD wyczerpująco pisze Stefan Guth, *Geschichte als Politik. Der deutsch-polnische Historikerdialog im 20. Jahrhundert* (Ordnungssysteme 45), München 2015, s. 307–352.

<sup>11</sup> Labuda, *Próba nowego ukazania...*, s. 313.

<sup>12</sup> Labuda, *Rozmowy podręcznikowe...*, s. 462.

<sup>13</sup> Ergänzungsbericht zum Schlussprotokoll der 1. Tagung der deutsch-polnischen Historikerkommission, 5.11.1956, Archiv der Berlin-Brandenburgischen Akademie der Wissenschaften, Zentralinstitut für Geschichte, Bl. 555.

Zgodzono się więc jedynie na to, że nie można było osiągnąć zgody. Wynikało to z faktu, że obie strony obciążały natychmiast narzucony im internacjonalistyczny punkt widzenia historii wzajemnych stosunków ukrytymi celami narodowymi: przykładowo polscy historycy musieli się nagimnastykować, by udowodnić, że w przypadku Polski społeczne i narodowe wysiłki emancypacyjne z reguły się z sobą wiązały. Z drugiej strony wschodnioniemieccy historycy okazywali się niegodni zaufania, bowiem wykorzystywali historiografię opartą na walce klas, by uwolnić się od odpowiedzialności za narodowy socjalizm. Według wschodnioniemieckiej wykładni zarówno polskie, jak i niemieckie państwo późnych lat 30. były w jednakowym samym stopniu „faszystowskie”, a niemiecki atak na Polskę był tym samym interpretowany jako konieczny epizod w samozniszczeniu mocarstw imperialistycznych. Narzucony z góry pogląd, że sprawami narodowymi należy się zajmować w niewielkim stopniu, wyświadczył więc w rozmowach polsko-niemieckich niedźwiedzią przysługę. Tym samym można wnioskować, że nie w braku uwzględnienia historyczno-materialistycznej retoryki należy doszukiwać się powodów niepowodzenia inicjatywy Meyera w latach 50.

## Dlaczego w 1956 r. nie doszło do rozmów podręcznikowych?

Wymienić należy tu przede wszystkim trzy przyczyny – albo grupy przyczyn: polityczne, historiograficzne i moralne. W kontekście zimnej wojny rozmowy podręcznikowe były działaniem silnie politycznym, a w drugiej połowie lat 50. polityka nie była jeszcze na takie działania gotowa. Wynikało to z doktryny Hallsteina, podobnie jak z kryzysu berlińskiego 1958 r. i budowy muru berlińskiego w 1961 r. Ponad 20 lat po opublikowaniu tez Meyera Hans-Adolf Jacobsen trafił w sedno problemu, gdy w 1975 r. oceniał polsko-niemieckie rozmowy podręcznikowe: „Chodzi tu bowiem także o fragment dyplomacji historycznej albo dyplomatycznej historii. Zależnie, co się wybierze”<sup>14</sup>. Jak wiadomo, rozmowy podręcznikowe rozpoczęły się dopiero po podpisaniu układu normalizacyjnego z 1970 r. Najlepiej można zrozumieć *modus operandi* komisji podręcznikowej od czasów jej początków w 1972 r. do zakończenia pracy nad zaleceniami w 1976 r., jeśli spojrzy się na nią jak na

---

<sup>14</sup> Hans-Adolf Jacobsen, *Bilanz der 8. Deutsch-Polnischen Schulbuchkonferenz*, w: „Das Parlament”, 10.05.1975, s. 14–17.

swego rodzaju Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie pośród historyków. Tym bardziej że działalność komisji nakładała się w dużej mierze czasowo na proces helsiński, a także była ona wyraźnie umieszczana w tym kontekście przez rządy w Warszawie i Bonn<sup>15</sup>. W ramach komisji podręcznikowej, podobnie jak w ramach KBWE, na gotowość do rozmów ze strony demokracji ludowych można było liczyć tylko wtedy, gdy uwzględniło się polityczne interesy centrali partyjnych w Moskwie i Warszawie. Strona zachodnia uznała w Helsinkach *de facto* władzę Moskwy nad Europą Środkowo-Wschodnią, podobnie jak polską granicę na Odrze i Nysie. W tym samym czasie w ramach komisji podręcznikowej zachodnioniemieccy historycy zrezygnowali w większości z podawania w wątpliwość kontrowersyjnych podstaw peerelowskich mitów założycielskich, w szczególności odwołania się do roli Związku Radzieckiego i rzekomej „repolonizacji” nowych terenów zachodnich.

W zamian Moskwa zgodziła się w Helsinkach na rozmowy o prawach człowieka, co później okazało się zgubne dla systemu komunistycznego. A w ramach komisji podręcznikowej gotowość Warszawy do dialogu historycznego ze stroną zachodnioniemiecką (początkowo raczej formalna) spowodowała ostatecznie rezygnację przez stronę peerelowską z prowadzenia oficjalnie dogmatycznej narracji historycznej i tym samym otworzyła drogę do rewizji, którą w kolejnych latach ostrożnie, ale konsekwentnie podążali polscy i niemieccy historycy. O takich ustępstwach wobec warszawskich komunistów w 1956 r. w RFN nawet nie myślano, a najmniej tego typu zakulisowe działania brał pod uwagę prostolinijny Enno Meyer. Jednak bez wsparcia ze strony polityki odprężenia inicjatywie porozumienia zapoczątkowanej przez Meyera brakowało w drugiej połowie lat 50. kontekstu, w którym mogłaby się rozwinąć.

Założenie, że w 1956 r. wyłącznie warunki polityczne uniemożliwiały porozumienie, jest jednak niekompletne. Pod koniec lat 50. także historycy z obu krajów nie byli jeszcze wystarczająco gotowi do wypracowania daleko idącego porozumienia. Labuda mówił o tym 20 lat później, gdy oceniał z perspektywy czasu tezy podręcznikowe Enno Meyera: „Wtedy problematyczne były nie fakty, ale ich interpretacja”<sup>16</sup>. Zgodnie z tym inicjatywa Meyera przypadła na okres, w którym polscy i niemieccy historycy dostrzegali

---

<sup>15</sup> Na temat komisji podręcznikowej zob. Guth, *Geschichte als Politik...*, s. 373–454, a także Thomas Strobel, *Transnationale Wissenschafts- und Verhandlungskultur: Die gemeinsame Deutsch-Polnische Schulbuchkommission 1972–1990*, Göttingen 2015.

<sup>16</sup> Forum: *Schulbücher in der Bundesrepublik Deutschland und in Polen. Auslüften der Vorurteile und Klischees*, w: „Polityka”, 25.10.1975, BAK B 336/288.



2. Historyk Martin Broszat, dyrektor Instytutu Historii Najnowszej w Monachium w latach 1972–1989

wprawdzie w poszczególnych obszarach historiografii rosnący zbiór faktów, co do których można było osiągnąć konsensus, jednak na nadrzędnej płaszczyźnie szerszych ram interpretacyjnych nadal panowało przekonanie o zasadniczych różnicach w ocenie. Trzeba sobie uświadomić, że wszystkie przełomowe prace, które zmieniły zasadniczo spojrzenie niemieckiej historiografii na Polskę, ukazały się dopiero po opublikowaniu tez Meyera. Należą do tego niczego nieprzemilczająca praca na temat niemieckiej okupacji w Polsce pióra Hansa Roosa z 1959 r., książki Martina Broszata na temat nazistowskiej, a w dłuższej perspektywie – niemieckiej

polityki wobec Polski, tezy Fritza Fischera i Imanuela Geiśa na temat kontynuacji niemieckiej polityki ekspansji wobec Polski w okresie pierwszej i drugiej wojny światowej oraz tezy Waltera Schlesingera na temat średnio-wiecznego niemieckiego osadnictwa na wschodzie<sup>17</sup>.

W 1961 r. Martin Broszat ze swoich badań nad niemiecką okupacją w okresie drugiej wojny światowej wysunął wniosek, że w wyniku nazistowskiej polityki wobec Polski Niemcy na stałe utraciły prawo do roszczeń wobec terenów wschodnich<sup>18</sup>. Fakt, że ocena Broszata nie spowodowała prawie sprzeciwu, podczas gdy podobne oceny zagranicznych historyków jeszcze pięć lat wcześniej wywoływały gwałtowne oburzenie, wskazuje na niewidoczną, ale głęboko sięgającą zmianę poglądów w tym okresie<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Hans Roos, *Polen in der Besatzungszeit*, w: Werner Markert (red.), *Osteuropa-Handbuch Polen*, Köln – Graz 1959, s. 167–193; Martin Broszat, *Narodowo-socjalistyczna polityka w sprawie Polski 1939–1945*, Warszawa 1966; Martin Broszat, *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, Warszawa 1999; Fritz Fischer, *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszieldpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914/18*, Düsseldorf 1961; Imanuel Geis, *Der polnische Grenzstreifen 1914–1918. Ein Beitrag zur deutschen Kriegszieldpolitik im Ersten Weltkrieg*, Lübeck – Hamburg 1960; Walter Schlesinger, *Die geschichtliche Stellung der mittelalterlichen deutschen Ostbewegung*, w: „Historische Zeitschrift”, 183/3 (1957), s. 517–542.

<sup>18</sup> Broszat, *Narodowo-socjalistyczna polityka...*, s. 192.

<sup>19</sup> Symboliczna dla tego procesu jest recepcja pracy Elizabeth Wiskemann, *Wschodni sąsiedzi Niemiec: problematyka linii Odry i Nysy oraz czeskich terenów pogranicznych*, Warszawa 1960.

Zasadniczo to te przemiany w niemieckiej historiografii stopniowo wpływały na polskich historyków i rewizję ich jednowymiarowego poglądu na Niemcy i stosunki polsko-niemieckie.

Wracając do tezy Meyera, należy stwierdzić, że bez wątplenia odpowiadały one duchowi czasu i nie mogło być inaczej. Meyerowi chodziło przecież o to, by pośredniczyć między dominującymi ówczesznie w Polsce i Niemczech interpretacjami i poglądami. Zauważalne jest więc, że Meyer poświęcił losowi Polski w okresie drugiej wojny światowej 28 wierszy, by zaraz potem opisać granicę na Odrze i Nysie oraz wypędzenia Niemców w 32 wierszach<sup>20</sup>. Na tej podstawie mogło powstać niefortunne wrażenie, że Meyer przyjął powszechną ówczesznie w kręgach wypędzonych praktykę zestawiania polskich cierpień w czasie okupacji z niemieckimi cierpieniami związanymi z wypędzeniami. Wrażenie wzmocniła zawyżona liczba dwóch milionów niemieckich ofiar wypędzeń, którą Meyer przejął od Grupy Roboczej z Getynge<sup>21</sup>.

Jednakże nie można nie zauważyć, że początkowo także polska strona, ograniczona przez wzgląd na wrażliwe dla Sowietów tematy, zajęła się najnowszą przeszłością bardzo niechętnie. Było znamienne, że do odpowiedzi na tezy Meyera wybrano historyka średniowiecza, Gerarda Labudę, który prawie nie wypowiadał się na temat historii najnowszej<sup>22</sup>. Z tego punktu widzenia na drodze do szybkiego porozumienia na przełomie lat 50. i 60. stały nie tylko utrudnienia polityczne między blokami. Raczej należałoby się poważnie zastanowić nad stwierdzeniem, że gotowość do konsensusu ze strony naukowców nie była jeszcze wystarczająca, by doprowadzić do szerokiego porozumienia, bowiem zawężone narodowo punkty widzenia odgrywały w tym czasie jeszcze zbyt dużą rolę. Dopiero stopniowe różnicowanie i rozszerzanie horyzontów interpretacyjnych w obu historiografiach narodowych spowodowały zbliżenie większych ram interpretacyjnych w latach 60.

Co więcej, w 1956 r. jeszcze się nie odbyło moralne przepracowanie najnowszej historii wzajemnych stosunków. Jako jego wyraz można widzieć dialog między Kościołami, który – jak wiadomo – został nawiązany dopiero dekadę później, między 1965 a 1968 r. W jego ramach obie strony uzależniały aktualne pojednanie od porozumienia na temat wspólnej

<sup>20</sup> Meyer, *Über die Darstellung...*, s. 241–243.

<sup>21</sup> Na temat liczby ofiar zob. obliczenia Rüdiger Overmanna, np. tenże, *Kriegsverluste im Kontext von Reparationsinteressen*, w: „Historie”, 1 (2008), s. 93–102.

<sup>22</sup> „Na temat czasów najnowszych nie chciałbym się szczegółowo wypowiadać. Na tym etapie dyskusji należy raczej sformułować tylko pewne ogólne zasady, które powinny umożliwić pozytywne rozwiązania na tym odcinku dziejów szczególnie sprzecznych punktów widzenia”. Labuda, *Próba nowego ukazania stosunków...*, s. 354.



przeszłości<sup>23</sup>. Punktem kulminacyjnym tego procesu były wielokrotnie cytowane słowa polskich biskupów: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. PZPR przeciwstawiała się z całą mocą temu procesowi, bowiem z perspektywy partyjnego betonu nie można było żadną miarą zaakceptować tego, że polsko-niemieckie pojednanie odbędzie się właśnie na podłożu chrześcijańskim. Mimo to pojednanie między Kościołami sprawiło, że partia poczuła się w sytuacji wymagającej szybkiego działania i w konsekwencji przyspieszyła proces normalizacji stosunków z RFN.

Na początku lat 70. komisja podręcznikowa korzystała z owoców tego politycznego, historiograficznego i moralnego procesu zbliżenia. Czy należałoby więc stwierdzić o Enno Meyerze, odwracając słynne powiedzenie Gorbaczowa, że „kto za wcześniej przychodzi, tego życie karze”? Można to jednak też widzieć inaczej. Meyer i jego tezy nie były końcem, lecz początkiem długiego procesu porozumienia. Jego niezaprzeczalną zasługą jest to, że na przekór przeszkodom, które wydawały się niemożliwe do przewyciężenia, pełny energii rozpoczął ten proces i realizował go z wielkim uporem.

---

<sup>23</sup> Rozmowy zainicjowało jesienią 1965 r. memorandum Kościoła ewangelickiego w Niemczech na temat stosunków polsko-niemieckich oraz wypowiedź: Evangelische Kirche in Deutschland (red.), *Die Lage der Vertriebenen und das Verhältnis des deutschen Volkes zu seinen östlichen Nachbarn. Eine evangelische Denkschrift*, Hannover 1965. W listopadzie polscy biskupi pisali w liście do swoich niemieckich braci biskupów z pamiętnym podsumowaniem: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Odpowiedź niemieckich biskupów była początkowa zachowawcza, jasną gotowość do porozumienia sygnalizowało dopiero w 1968 r. memorandum zachodnioniemieckiego katolickiego Kręgu z Bensbergu; zob. Basil Kerski, Thomas Kycia, Robert Żurek, *„Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”: orędzie biskupów polskich i odpowiedź niemieckiego episkopatu z 1965 roku: genzeza, kontekst, spuścizna*, Olsztyn 2006.

Thomas Strobel

## Znaczenie Enno Meyera dla Komisji Podręcznikowej PRL – RFN

„Choć Meyer prezentował w grupach roboczych własne zdanie na temat pojedynczych zagadnień bardzo przekonująco, to na plenum zabierał głos tylko wtedy, gdy referował swoje rzeczowe analizy podręczników szkolnych, które wprawdzie były cenione przez polskich kolegów za ich gruntowność, ale też często atakowane z powodu pozbawionych złudzeń wniosków końcowych”<sup>1</sup>. Ta ocena Jörga K. Hoenscha, w latach 1972–2001 profesora historii wschodnioeuropejskiej na Uniwersytecie Kraju Saary, wiele mówi o znaczeniu Enno Meyera dla Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej.

Prezentowane przemyślenia koncentrują się na dwóch grupach pytań. Po pierwsze, jaką rolę odgrywały tezy Enno Meyera z 1956 r. w kontekście działalności komisji podręcznikowej? Po drugie, jaki był merytoryczny wkład Meyera do prac komisji i jaką pozycję zajmował on w jej strukturze wewnętrznej?

Komisja Podręcznikowa PRL – RFN została założona w 1972 r. pod patronatem polskiego i niemieckiego Komitetu ds. UNESCO. Za główne zadanie wyznaczyła sobie uwolnienie podręczników do nauki historii i geografii w obu krajach od błędów rzeczowych oraz polityczno-ideologicznego obciążenia<sup>2</sup>. Jednocześnie członkom komisji zależało na pogłębieniu dialogu między naukowcami z obu krajów. Podręczniki szkolne były przy tym dobrym punktem wyjścia do tej współpracy, bowiem na ich kształt oddziaływały dwa przeciwstawne systemy polityczne, miała więc ona duże znaczenie społeczne i polityczno-historyczne. Wymagało to od naukowców wycucia

---

<sup>1</sup> Jörg K. Hoensch, odpowiedź na pytania Krzysztofa Ruchniewicza (Wrocław), s. 4. Krzysztof Ruchniewicz udostępnił autorowi wypowiedzi członków Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej, które zebrał w formie pisemnej do swojej pracy magisterskiej w 1990 r. Krzysztof Ruchniewicz, *Enno Meyer a Polska i Polacy (1939–1990). Z badań nad początkami Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL – RFN* („Prace Historyczne” 7), Wrocław 1994, s. 113.

<sup>2</sup> Zob. szerzej: Thomas Strobel, *Transnationale Wissenschafts- und Verhandlungskultur: Die Gemeinsame Deutsch-Polnische Schulbuchkommission 1972–1990*, Göttingen 2015.

dla zakresu i możliwości wprowadzania poprawek. Spowodowało także, że zyskali kluczowe znaczenie nie tylko w ograniczonym naukowym polu, lecz także w szerszym obszarze politycznym i publicznym.

## Oddziaływanie 47 tez z 1956 r.

Ani założenie komisji podręcznikowej, ani jej późniejsze działania nie były oczywistością. Już w połowie lat 50. dochodziło do pierwszych prób dialogu podręcznikowego między historykami z Republiki Federalnej Niemiec i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zapoczątkował je wówczas Enno Meyer. Ważnymi ich uczestnikami byli Gotthold Rhode, Georg Eckert i Gerard Labuda, którzy odegrali istotną rolę 15 lat później, gdy swoją pracę podjęła komisja podręcznikowa. *47 tez o prezentowaniu stosunków polsko-niemieckich na lekcji historii Enno Meyera*<sup>3</sup> było przy tym istotne z przynajmniej dwóch powodów. Z jednej strony ze względu na historyczne obciążenia i znikome kontakty między historykami z RFN i PRL. Z drugiej – ze względu na fakt, że Enno Meyer, jeśli pominiemy jego kontakty z Instytutem Międzynarodowej Poprawy Podręczników Szkolnych w Brunshwiku, nie miał ani wsparcia instytucjonalnego, ani silnej pozycji w kręgach uniwersyteckich<sup>4</sup>. W związku z dużym zainteresowaniem instytut opublikował drugie, a w 1960 r. trzecie wydanie tez Enno Meyera, który zajął się przygotowaniem nowych wersji i jeszcze latem 1960 r. uwzględniał komentarze niemieckich historyków<sup>5</sup>. To, że wówczas nie doszło do instytucjonalizacji dialogu podręcznikowego, wynikało przede wszystkim z niekorzystnych warunków politycznych okresu zimnej wojny oraz ponownie zaostrzającej się sytuacji wewnętrznej w Polsce po październiku 1956 r.<sup>6</sup>

Enno Meyer jeszcze w 1960 r. wielokrotnie naciskał na Instytut Międzynarodowej Poprawy Podręczników Szkolnych, by opublikować poprawioną wersję tez oraz zorganizować spotkania polskich i niemieckich historyków. Otto-Ernst Schüddekopf, asystent Georga Eckerta, odpowiedział

---

<sup>3</sup> Enno Meyer, *Über die Darstellung der deutsch-polnischen Beziehungen im Geschichtsunterricht*, Braunschweig 1956. Preprint z „Internationales Jahrbuch für Geschichtsunterricht”, końcowa wersja: t. V/1956, s. 225–243.

<sup>4</sup> Por. rozdziały autorstwa Eikego Eckerta i Stefana Gutha w niniejszym tomie.

<sup>5</sup> Komentarze dostarczyli: Herbert Ludat, Werner Markert, Martin Broszat i Walter Kuhn. Meyer do Georga Eckerta w liście z 9 października 1960 r., dokument otrzymany od Krzysztofa Ruchniewicza.

<sup>6</sup> Włodzimierz Borodziej, *Geschichte Polens im 20. Jahrhundert*, München 2010, s. 301.

mu w maju 1960 r.: „Przez długi czas nie będzie to możliwe, bo Polacy nie przyjadą, jeśli jednocześnie nie zaprosimy historyków z NRD, co z kolei nie jest możliwe dla nas. Chwilowo musimy więc pozostać przy dialogu pisemnym, nawet jeśli nie jest to najlepsza forma”<sup>7</sup>. I rzeczywiście, do kolejnych działań doszło dopiero w listopadzie 1970 r., gdy Enno Meyer wziął udział w konferencji *Niemcy w polskich podręcznikach szkolnych*, zorganizowanej przez Akademię Ewangelicką w Berlinie i jej kierownika Güntera Berndta. Konferencja była kontynuacją cyklu seminariów prowadzonych przez Akademię Ewangelicką i Instytut Zachodni w Poznaniu na temat polsko-niemieckich podręczników szkolnych. W ich ramach zajmowano się do tej pory przede wszystkim niemieckimi podręcznikami do historii. Tym razem analizę polskich podręczników do historii zlecono Enno Meyerowi. Nie był on zadowolony z oświadczenia wydanego *post factum* przez organizatorów<sup>8</sup>, opublikowanego niedługo potem w książce pod tytułem *Polska. Opowieść z dreszczykiem*, a zawierającego polemiczną krytykę wobec zachodnioniemieckiej rzeczywistości szkolnej, utrudniającej zbliżenie z Polską<sup>9</sup>, i wobec zaleceń do nauczania o wschodzie wydanych przez Konferencję Ministrów Kultury w 1956 r.<sup>10</sup> Zgodne z jego interesem było jednak to, że w wyniku konferencji rozpoczęła się w Republice Federalnej Niemiec debata na temat potrzeby zmian w podręcznikach szkolnych, a działania w kierunku podjęcia polsko-zachodnioniemieckich rozmów podręcznikowych nabrały rozpędu dzięki inicjatywie zachodnioniemieckiego i polskiego Komitetu ds. UNESCO i wsparciu ministerstw spraw zagranicznych w obu krajach. Krótco przed Bożym Narodzeniem w 1971 r. w Brunszwiku na zaproszenie Georga Eckerta odbyło się spotkanie przygotowawcze strony niemieckiej, podczas którego Enno Meyer i zachodniobrzeński geograf Wilhelm Wöhlke

---

<sup>7</sup> Otto-Ernst Schüddekopf do Enno Meyera w liście z 4 maja 1960 r., dokument od Krzysztofa Ruchniewicza.

<sup>8</sup> *Erklärung zur Tagung der Evangelischen Akademie vom 13–15.11.1970 „Deutschland im polnischen Schulbuch”*, w: Günter Berndt, Reinhard Strecker (red.), *Polen – ein Schauernmärchen oder Gehirnwäsche für Generationen. Geschichtsschreibung und Schulbücher/ Beiträge zum Polenbild der Deutschen*, Reinbek bei Hamburg 1971, s. 108n.

<sup>9</sup> Enno Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin. Die Vorgeschichte der deutsch-polnischen Schulbuchgespräche 1948–1971*, Braunschweig 1988, s. 60.

<sup>10</sup> Wprawdzie Konferencja Ministrów Kultury zaleciła w 1956 r., by w szkołach intensywniej zajmować się językiem i kulturą wschodniej Europy, krytyka dotyczyła jednak podtrzymywanego przy życiu wspomnienia o historii wschodniej części przedwojennych Niemiec, utraconej na rzecz Polski. *Plenum der Ständigen Konferenz der Kultusminister der Länder in der Bundesrepublik Deutschland vom 13–14.12.1956, Empfehlungen zur Ostkunde*, przedrukowane np. w: Berndt, Strecker (red.), *Polen – ein Schauernmärchen...*, Reinbek bei Hamburg 1971, s. 96–99.



1. Od lewej: Władysław Markiewicz i Georg Eckert,  
współprzewodniczący Komisji Podręcznikowej PRL – RFN, 1972

mówili o wytycznych obowiązujących w polskich podręcznikach. Enno Meyer nie należał w tej fazie jednak do osób wywierających największy wpływ, lecz raczej odgrywał rolę towarzyszącą i doradczą.

Oficjalne polsko-zachodnioniemieckie rozmowy podręcznikowe, zaakceptowane przez rządy obu krajów i włączone w ramy UNESCO, rozpoczęły się w lutym 1972 r. i przypadły na czas debaty w RFN o ratyfikacji polsko-zachodnioniemieckiego układu normalizacyjnego z 1970 r., w którym Niemcy Zachodnie *de facto* uznawały granicę na Odrze i Nysie. Komisja podręcznikowa skoncentrowała się na tematach dotyczących historii wzajemnych stosunków, a wrażliwymi kwestiami zajmowała się bardzo ostrożnie. Widoczne było to w jej najważniejszej publikacji, *Zalecenia Komisji UNESCO Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Federalnej Niemiec do spraw podręczników szkolnych w zakresie historii i geografii*, które zostały opublikowane w obu krajach w latach 1976–1977<sup>11</sup>. Ten wspólny tekst, poświęcony

---

<sup>11</sup> Zalecenia zostały przygotowane w 1976 r., opublikowane w Polsce w 1976 r. i w Republice Federalnej Niemiec w 1977 r.: *Zalecenia Komisji UNESCO Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Federalnej Niemiec do spraw podręczników szkolnych w zakresie historii i geografii*, Warszawa 1976, oraz wydanie niemieckie: Gemeinsame Deutsch-Polnische Schulbuch-Kommission (red.), *Empfehlungen für Schulbücher der Geschichte und Geographie in der Bundesrepublik Deutschland und in der Volksrepublik Polen*, Braunschweig 1977. Dokumentacja do zaleceń, opublikowana w czasopiśmie Instytutu Eckerta poświęconemu międzynarodowym badaniom podręcznikowym, nosi wprawdzie datę 1976 r.,

newralgicznym punktom historii stosunków polsko-niemieckich, był opracowywany przez kilka lat. Zawierał 26 zaleceń z historii i siedem z geografii. Dokument ten jest godny odnotowania, bowiem nie stanowi „protokołu rozbieżności” z wyłączeniem kilku pominiętych wrażliwych zagadnień (takich jak tajny protokół dodatkowy paktu Ribbentrop-Mołotow albo Katyń) i kilku formalnych kompromisów (dotyczących zakonu krzyżackiego, okresu międzywojennego, wypędzeń), ale łączy polskie i niemieckie narracje.

Powody decyzji, by opracowanie zaleceń od samego początku znalazło się w centrum wspólnej pracy komisji podręcznikowej, która w pierwszych latach nazywała się jeszcze konferencją podręcznikową, nie dają się do końca wyjaśnić. Nie można też wystarczająco udokumentować powiązań z niemiecko-francuskimi rozmowami podręcznikowymi. Doświadczenie, że z Francją udało się wypracować wspólne tezy oraz że sensowne było przy tym podejście chronologiczne i przesunięcie rozmów o trudniejszych fragmentach wspólnej historii na koniec, mogło jednak być wzorem dla dialogu podręcznikowego z Polską. 47 tez Enno Meyera z 1956 r., które miały odgrywać rolę zaleceń oddziałujących na autorów podręczników, było przez uczestników rozmów podręcznikowych z perspektywy czasu postrzegane jako podstawa i wzór dla późniejszych prac<sup>12</sup>. Tym samym konferencja podręcznikowa już w lutym 1972 r. opublikowała 14 zaleceń dla okresu od starożytności do drugiej wojny światowej, które w kwietniu 1972 r. pogłębiła i rozbudowała do 17 zaleceń. Do 1976 r. komisja podręcznikowa pracowała nad całościowymi zaleceniami. Najtrudniejszymi tematami okazały się te dotyczące zakonu krzyżackiego i wypędzenia Niemców, a przede wszystkim historii najnowszej w kontekście kwestii niemieckiej<sup>13</sup>.

---

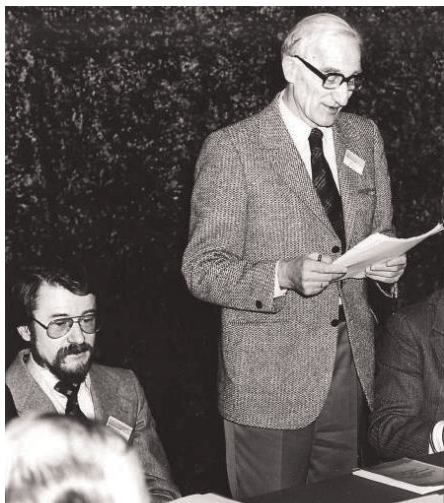
ale ukazała się rok później. *Empfehlungen für Schulbücher der Geschichte und Geographie in der Bundesrepublik Deutschland und in der Volksrepublik Polen*, w: „Internationales Jahrbuch für Geschichts- und Geographieunterricht”, 17 (1976), s. 158–184.

<sup>12</sup> Ernst Hinrichs: „Nie potrafię dokładnie powiedzieć, jak bardzo tezy Enno Meyera były podstawą do późniejszych prac komisji, nie mam jednak żadnych wątpliwości, że przynajmniej po stronie niemieckiej wszyscy członkowie komisji mieli przez cały czas w głowie zawartość tych tez w trakcie wspólnej pracy z Polakami”. Odpowiedź na „Pytania o działalność Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej ze szczególnym uwzględnieniem pracy dr. Enno Meyera”, dokumenty od Krzysztofa Ruchniewicza, s. 4.

<sup>13</sup> Zob.: Strobel, *Transnationale Wissenschafts- und Verhandlungskultur...*, s. 267–292.

## Merytoryczny wkład Enno Meyera i jego pozycja w strukturze komisji podręcznikowej

Na III Konferencji Podręcznikowej PRL – RFN w 1973 r. w Brunshwiku Enno Meyer zaprezentował analizę pt. *Prezentacja Niemców w polskich podręcznikach szkolnych*. Krytykował przy tym wyraźnie, jak wskazują fragmenty nagrań,



2. Enno Meyer wygłasza referat podczas posiedzenia Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej w Poznaniu, 1978

znajdujący się w nich negatywny obraz Prus, przedstawianie Republiki Federalnej Niemiec jako militarystycznej i rewizjonistycznej oraz nieobecność Żydów w polskiej historiografii<sup>14</sup>. Georg Eckert, niemiecki współprzewodniczący, dzięki dyplomatycznej zręczności w trakcie rozmów komisji osłabił tę stosunkowo bezpośrednią krytykę i nadał jej łagodniejszy ton. Mimo to Enno Meyer przez wiele lat podczas spotkań komisji zajmował się tą właśnie częścią zagadnień podręcznikowych. Klaus Zernack podsumował to w następujący sposób: „W zasadzie wiedzieliśmy, że te zadania dydaktyczno-podręcznikowe, które na konferencjach naukowych odgrywały ilościowo

tylko marginalną rolę, należy zostawić w bezpiecznych rękach. Na ogół Zbigniew Kulak ze strony polskiej krytykował niemieckie podręczniki szkolne, a Meyer polskie, co było zasadą od samego początku. I jest też zaskakujące, że dało się ją przeforsować. Ale do głównego zadania – przedstawiania analiz podręcznikowych – nie dopuszczaliśmy tych młodych ludzi, tu my trzymaliśmy rękę na pulsie”<sup>15</sup>.

Ze względu na niewystarczającą liczbę źródeł wkład Enno Meyera w tworzenie zaleceń w latach 1972–1976 nie może zostać szczegółowo opisany. Pozostaje jedynie odwołanie do cytowanej na wstępie opinii Jörga K. Hoenscha. Można jednak wskazać, że to właśnie Enno Meyer od 1977 r. przez wiele lat przygotowywał opinie na temat rozwoju polskich podręczników szkolnych, czy to na potrzeby konferencji podręcznikowych, czy też jako

<sup>14</sup> Enno Meyer, III. *Deutsch-Polnische Schulbuchkonferenz, 1.–5.4.1973 in Braunschweig*, transkrypt autora, s. 83–96.

<sup>15</sup> Wywiad autora z Klausem Zernackiem z 8 lipca 2003 r.

wewnętrzne raporty dla Instytutu Eckerta i Ministerstwa Spraw Zagranicznych RFN<sup>16</sup>. Stwierdzał w nich wielokrotnie, że wyniki są „niewielkie”, „ustnie zapowiedziane poprawki w podręcznikach szkolnych generalnie nie są wprowadzane”, i tym samym zaprzeczał wersji polskich polityków, że w Polsce już nastąpiło wprowadzenie zaleceń podręcznikowych<sup>17</sup>.

W październiku 1981 r. Enno Meyer pisał do dyrektora Instytutu Eckerta, Karla-Ernsta Jeismanna, o nowo wydanym polskim podręczniku do historii: „Jestem oburzony. Coś takiego po ponad 10 latach rozmów podręcznikowych! Powrót do najgorszego szowinistycznego nacjonalizmu: samouwielbienie Polaków, Niemcy od 1000 lat mordercami, łupieżcami i tyranami, Rosjanie przyjaciółmi i współnikami. Na ilustracji pruski nauczyciel szkoły ludowej wykonujący chłostę, podobieństwo z Bismarckiem nie jest z pewnością przypadkowe”<sup>18</sup>. Na marginesie warto zauważyć, że także polskie badania dowodzą, że wrogi obraz militarystycznej i rewizjonistycznej RFN w polskich podręcznikach lat 70. został wprawdzie złagodzony, ale zmienił się dopiero zasadniczo pod koniec lat 80<sup>19</sup>. Meyer słusznie dotykał bolesnych spraw, a jego krytyka przynajmniej częściowo przynosiła pewne efekty: w reakcji na jego uwagi podręcznik *Historia* Gustawa Markowskiego wycofano z obiegu<sup>20</sup>. A gdy nowy polski współprzewodniczący komisji podręcznikowej Antoni Czubiński na konferencji w Loccum pochwalił polskie podręczniki szkolne, a z niemieckimi obszedł się ostro, Meyer sprzeciwił mu się otwarcie<sup>21</sup>.

---

<sup>16</sup> Por. opinię Enno Meyer, *Wie weit entsprechen die im Schuljahr 1976/77 in Polen benutzten Geschichtslehrbücher ihrem Inhalt und ihrem Geist nach bereits den „Empfehlungen für Schulbücher der Geschichte und Geographie in der Bundesrepublik Deutschland und in der Volksrepublik Polen“?* [Na ile podręczniki do nauki historii używane w Polsce w roku szkolnym 1976/1977 odpowiadają już w swojej zawartości merytorycznej oraz w swoim duchu „Zaleceniom dla podręczników szkolnych z historii i geografii w Republice Federalnej Niemiec i w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej“?], październik 1977 r., Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes (PA AA), B 93, Bd. 873.

<sup>17</sup> Enno Meyer do Barbary Holik (Auswärtiges Amt, Ref. 620) w liście z 1 października 1979 r., s. 1, PA AA, B 93, Bd. 875.

<sup>18</sup> Enno Meyer do Karla-Ernsta Jeismanna w liście z 19 października 1981 roku, Bundesarchiv, N 1445/150.

<sup>19</sup> Ewa Nasalska, *Polsko-niemieckie dyskursy edukacyjne: lata 1949–1999*, Warszawa 2004, s. 291n.

<sup>20</sup> Siegfried Bachmann (Georg-Eckert-Institut für internationale Schulbuchforschung) do pani Holik (Auswärtiges Amt, Ref. 620) w liście z 9 marca 1978 r., s. 2, PA AA, B 93, Bd. 872.

<sup>21</sup> Zob. notatka Wolfganga Jacobmeyera dla Ernsta Hinrichsa na temat konferencji w Akademii Loccum, wrzesień 1985 r., Archiv des Georg-Eckert-Instituts für internationale Schulbuchforschung, Bd. 412.



W ten sposób zahaczamy o kolejny obszar, na który wpływ miał Enno Meyer. Rozpowszechniając cele komisji podręcznikowej w szerokim i przede wszystkim nieakademickim kręgu odbiorców, był on jednym z niewielu jej niemieckich członków, którzy mówili po polsku. Znał nie tylko podręczniki, lecz także praktykę szkolną, zaliczał się raczej do osób o konserwatywnych poglądach i podobnie jak Gotthold Rhode potrafił dotrzeć do tych krytyków działań komisji, którzy wywodzili się z kręgów wypędzonych. Nie było więc przypadkiem, że właśnie Enno Meyer w maju 1983 r. napisał list do kanclerza Helmuta Kohla. Informował w nim o atakach na polskiego współprzewodniczącego komisji podręcznikowej Władysława Markiewicza, który rok później z wewnątrzpolitycznych powodów w Polsce został usunięty z urzędu. W swoim liście wezwał także Kohla, by nowy chadecko-liberalny rząd federalny mocniej niż dotychczas dał się poznać jako zwolennik kontynuacji polsko-niemieckich rozmów podręcznikowych<sup>22</sup>. Enno Meyer uchodził w komisji wprawdzie za konserwatywnego, ale nie zaangażowanego w politykę, co Gotthold Rhode podkreślał w 1977 r. jako decydującą zaletę, gdy namawiał Hannę-Renate Laurien, minister kultury Nadrenii-Palatynatu, by powołała Meyera na funkcję nowego dyrektora Instytutu Eckerta<sup>23</sup>. Można tylko spekulować, czy na przeszkodzie stało tu brakujące akademickie doświadczenie Meyera, czy też inne powody.

Podsumowując najważniejsze tezy niniejszego rozdziału, należy zwrócić uwagę na szacunek i uznanie, jakim obdarzano Enno Meyera w komisji podręcznikowej. Określenia „żywa legenda”<sup>24</sup> (Włodzimierz Borodziej) albo „prawdziwy przyjaciel Polski”<sup>25</sup> (Czesław Łuczak) są dowodami jego pozytywnego wkładu.

Enno Meyer był ceniony za upór, skrupulatność<sup>26</sup> i dokonania w upowszechnianiu wiedzy w ramach komisji podręcznikowej oraz wśród opinii publicznej, a także za zaangażowanie na rzecz usankcjonowania różnorodnych punktów widzenia w kwestiach historycznych. Należy jednak także zauważyć, że działania Meyera spotkały się z pewnym niedocenieniem, a jego dokonania – przynajmniej częściowo, co było widoczne później – były

---

<sup>22</sup> Enno Meyer do kanclerza dr. Helmuta Kohla w liście z 3 maja 1983 r., Betr.: Deutsch-Polnische UNESCO-Schulbuchkommission, s. 2, PA AA, B 93, Bd. 1262.

<sup>23</sup> Por. Gotthold Rhode do Enno Meyera w liście z 31 sierpnia 1977 r., Bundesarchiv, N 1445/146.

<sup>24</sup> Wywiad autora z Włodzimierzem Borodziejem z 16 listopada 2007 r.

<sup>25</sup> Czesław Łuczak do Krzysztofa Ruchniewicza w liście z 27 listopada 1990 r., s. 2, dokumenty od Krzysztofa Ruchniewicza.

<sup>26</sup> Czesław Łuczak mówił o „pruskiej dokładności w pozytywnym znaczeniu tego słowa”, tamże.

umniejszane. Takie wyrażenia, jak „pasywny”, „raczej rzadko się odzywał”, „pomnik po stronie niemieckiej”<sup>27</sup> (Marian Wojciechowski), wskazują, podobnie jak inne wypowiedzi z sondy przeprowadzonej przez Krzysztofa Ruchniewicza wśród członków komisji na temat Enno Meyera w 1990 r., że naukowcy pracujący w ramach komisji podręcznikowej w dużym stopniu myśleli kategoriami prestiżu i miejsca zajmowanego w świecie akademickim. Tym samym jest dyskusyjne, czy fakt, że Enno Meyer od 1977 r. nie był w komisji podręcznikowej członkiem prezydium (a więc nie należał do wąskiego kręgu decyzyjnego), wynikał z jego wieku, czy też raczej z faktu, że był praktykiem szkolnym, a nie profesorem uniwersyteckim. Do połowy lat 80. brał udział w konferencjach komisji, jednak częstotliwość jego wystąpień stale malała.

„Należy w trakcie rozmów podręcznikowych mówić o podręcznikach szkolnych, a nie o wynikach jakichś badań naukowych”<sup>28</sup> – tak brzmiało credo Enno Meyera. Jako jeden z niewielu w ramach komisji wiarygodnie i konsekwentnie opowiadał się za jej skoncentrowaniem się na praktyce szkolnej. To, że komisja podręcznikowa na nowo opowiedziała się za tym podejściem i w 2008 r. pozostawiła za sobą okres tworzenia zaleceń, a także zaczęła pracować nad polsko-niemieckim projektem podręcznika do nauczania historii, jest dowodem na to, że Enno Meyer miał rację w swoich założeniach.

---

<sup>27</sup> Marian Wojciechowski do Krzysztofa Ruchniewicza w liście z 15 listopada 1990 r., s. 3.

<sup>28</sup> Enno Meyer do Karla-Ernsta Jeismanna w liście z 19 października 1981 r., BArch N 1445/150.



# **Historia żydowska i lekcje nauki o wschodzie**



Dieter Goertz

**Wkład Enno Meyera  
w opracowanie żydowskiej historii – wspomnienia\***

Historia Żydów w Oldenburgu fascynowała Enno Meyera przez całe życie. Ważne było dla niego opracowanie historii prześladowania Żydów w okresie nazistowskim, co czynił jako autor licznych książek i naukowych artykułów na ten temat, a także przez swoje praktyczne zaangażowanie.

Gdy uczęszczałem do Szkoły im. Hindenburga w latach 1953–1961, termin „Żyd” nigdy nie pojawił się na lekcjach. Także temat narodowego socjalizmu nie był poruszany. W naszej klasie często zmieniali się nauczyciele historii. W okresie szkolnym nie miałem bezpośredniego kontaktu z Enno Meyerem. Dopiero dzięki dziennikom Anne Frank dowiedziałem się czegoś na temat Żydów. Rok szkolny 1958/1959 spędziłem na wymianie szkolnej w Marshfield w Wisconsin w USA i tam poznałem żydowskich kolegów i koleżanki, których rodzicom lub dziadkom udało się uciec przed nazistami. Często mnie zapraszano do tych rodzin, dzięki czemu dowiedziałem się nieco o ich losie. Ale były także inne rodziny żydowskie, zszokowane, gdy przedstawiano mnie im jako „German boy”. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego odwracali wzrok i zaczęli płakać. Mój amerykański gospodarz z niemieckimi korzeniami, L.C. Schweitzer, w odpowiedzi na moje pytania wyjaśniał mi kontekst historyczny i rozpacz ludzi, których spotykałem. On, absolwent prawa, kapitan amerykańskiej armii i profesor literatury angielskiej i amerykańskiej, brał udział w procesach norymberskich, a nawet z racji znajomości języka niemieckiego pełnił funkcję obrońcy z urzędu dla niektórych niemieckich oskarżonych. W ten sposób jako nastolatek dowiedziałem się wielu rzeczy, które dopiero lata, a nawet dekady później zostały opracowane naukowo.

Po powrocie z USA przygotowywałem się do matury. Na lekcjach w naszej klasie nie mówiono o Żydach, a jak wspominali moi koledzy szkolni, temat ten nie pojawił się także podczas mojej nieobecności. Dowiedziałem się jednak od kolegów z równoległej klasy, że ich nauczyciel, dr Enno

---

\* Dziękuję dr. Ekkehardowi Seeberowi i dr. Burkhardowi Olschowsky’emu za wskazówki, które uwzględniłem w tym rozdziale.

Meyer, wyczerpująco omawiał cały okres nazistowski wraz z prześladowaniem i zagładą Żydów oraz przebieg drugiej wojny światowej.

Po maturze w 1961 r. ukończyłem sześć semestrów studiów anglistyki i historii na uniwersytetach w Getyndze i Marburgu. W 1964 r. zdecydowałem się zostać nauczycielem w niższych klasach szkoły średniej. Praktykę przygotowującą do zawodu odbyłem w szkole w Weener we wschodniej Fryzji, gdzie w dziesiątej (ostatniej) klasie zająłem się tematem Żydów. Po krótkim czasie zauważyłem ze strony uczniów duże zainteresowanie i zachęciłem ich, by porozmawiali wprost z rodzicami i dziadkami np. o współżyciu i kontaktach z Żydami, ich świętach, zwyczajach, obyczajach, zawodach. Rezonans był wielki: otwarta i gotowa do wspomnień okazała się przede wszystkim starsza generacja, podczas gdy sami rodzice (z reguły nieco starsi niż ja) zachowali powściągliwość. W rozmowach z nimi podczas wizyt domowych zauważyłem, że ich sytuacja przypominała moje własne życie: pokolenie dzieci wojny nie było wystarczająco poinformowane o wydarzeniach, podczas gdy dziadkowie otwarcie mówili o wojnie (20 lat po jej zakończeniu), okresie nazistowskim, a także o doświadczanych i zasłyszanych aktach bezprawia i okrucieństwa.

Wraz z zakończeniem studiów rozpocząłem w 1965 r. pracę jako nauczyciel w szkole średniej w Esens we wschodniej Fryzji. Obok języka angielskiego i historii nauczałem tam także innych przedmiotów, takich jak język niemiecki, geografia i sport. Na lekcjach historii zebrałem podobne doświadczenia jak w Weener. O tematyce żydowskiej uczyłem na lekcjach oraz dzięki wycieczkom na cmentarz żydowski, a także rozmawiałem o tej problematyce w kręgu prywatnym i wśród kolegów. Spotkałem się z wieloma różnie motywowanymi opiniami. W ten sposób powstały podstawy do opracowania historii Żydów w Esens, które mój następca Gerd Rokahr pogłębił w swojej książce o dawnej miejscowej gminie żydowskiej. Dzisiaj muzeum i miejsce pamięci August-Gottschalk-Haus w Esens ma ofertę muzealno-pedagogiczną dla grup i klas szkolnych łącznie z wirtualnym zwiedzaniem dawnego żydowskiego Esens, a zaledwie kilka kilometrów dalej można złożyć wizytę w jedynej synagodze zachowanej we wschodniej Fryzji.

W latach 1971–1979 dzięki wsparciu Federalnego Urzędu Administracji przebywałem jako nauczyciel w niemieckiej szkole Pestalozzi w Buenos Aires w Argentynie. Dopiero gdy rozpocząłem pracę, wyjaśniono mi, że uczniowie w 96 proc. pochodzą z rodzin żydowskich. Uczyłem tam przede wszystkim języka niemieckiego i historii, w tym także w rocznikach maturalnych (jedenasta i dwunasta klasa). Podczas nauczania o historii XX w. zauważyłem od razu, że żydowska młodzież (nawet ta mająca niemieckie korzenie) była sceptyczna wobec mnie jako osoby nauczającej historii tego

okresu. Dopiero gdy opowiedziałem, że mój ojciec zginął na wojnie, lekcje zaczęły przebiegać inaczej. Uczniowie otworzyli się i opowiadali o tym, co doświadczyli ich rodzice i dziadkowie. Doprowadziło to do tego, że moja żona (rocznik 1946) i ja sam byliśmy zapraszani do różnych rodzin żydowskich jako pierwsza niemiecka para od czasu Zagłady. Dowiedzieliśmy się wiele o losach pojedynczych osób, co nas głęboko poruszyło (jednak nie stanowiło dla nas obciążenia, bowiem zawsze pojawiało się zdanie: „Nic nie mogliście na to poradzić”).

Dyrektor dr Günter Ballin, który ukończył studia filologiczne w Berlinie, powiedział mi pewnego dnia, że jest także rabinem i zna Leo Treppa, byłego rabina landu Oldenburg, o którym do tego czasu nic nie wiedziałem i którego miałem dopiero po latach poznać w Oldenburgu. W trakcie spotkań w naszym domu w Buenos Aires dowiedziałem się wielu interesujących szczegółów z codziennego życia Żydów w jego wcześniejszej gminie oraz z życia Żydów w Argentynie. Kontakt z wieloma rodzinami coraz bardziej się zacieśniał. W ten sposób powstawały przyjaźnie, częściowo istniejące do dziś dzięki byłym absolwentom, z których nie wszyscy mieszkają w Ameryce Południowej, ale w różnych krajach na świecie.

Federalny Urząd Administracji dwukrotnie przedłużał moją umowę. Gdy po raz trzeci zaproponowano mi przedłużenie, zdecydowaliśmy się po ośmiu latach wrócić do Niemiec ze względu na wprowadzoną w Argentynie po śmierci Juana Peróna dyktaturę wojskową. Otrzymałem pracę w Oldenburgu, gdzie jako młoda rodzina z dwójką dzieci zbudowaliśmy sobie na lata przyjemne domostwo (1979–1989). Pracowałem w szkole realnej Am Flötenteich. Niedługo potem powstało w niej także gimnazjum, w którym uzyskałem możliwość nauczania dzięki studiom podyplomowym na Uniwersytecie w Oldenburgu.

W 1979 r. dowiedziałem się z artykułu w „Nordwest-Zeitung” o istnieniu Stowarzyszenia na rzecz Współpracy Chrześcijańsko-Żydowskiej, którego przewodniczącym był dr Enno Meyer. Podczas marszu pamięci w 1979 r. nawiązaliśmy rozmowę i umówiliśmy się na spotkanie, co doprowadziło do intensywnej współpracy w ramach podejmowanych przez nas działań. Doktor Meyer podarował mi 70. tom „Rocznika Oldenburskiego”. Podczas lektury zrozumiałem, o co od lat starał się Enno Meyer. W swoim artykule *Żydowskie rodziny mieszkające w 1933 r. w mieście Oldenburg* opisał pochodzenie, strukturę zawodową i późniejsze losy członków byłej gminy żydowskiej<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Enno Meyer, *Die im Jahre 1933 in der Stadt Oldenburg i.O. ansässigen jüdischen Familien. Herkunft, berufliche Gliederung, späteres Schicksal*, w: „Oldenburger Jahrbuch”, 70 (1971), s. 31–78.



Artykuł miał być wspomnieniem o zmarłych i jednocześnie stanowić wkład do rozwoju społecznej i rodzinnej historii Żydów. Przygotowany przez Enno Meyera początkowo na 50 stronach raport dzięki pomysłowi i badaniom Jörga Paulsena z Warsztatu Filmowego (Werkstattfilm) w Oldenburgu został w 2001 r. rozszerzony do obejmującej 212 stron książki pamiątkowej. Jest ona spisem Żydów mieszkających w Oldenburgu i prześladowanych przez nazistów w latach 1933–1945 – z wszystkimi szczegółami na temat życia, rodziny, wykonywanego zawodu itp. Podczas lektury natrafiłem m.in. na nazwisko Ballin, o czym poinformowałem swojego byłego dyrektora o identycznym nazwisku z Buenos Aires. Kontakt utrzymywaliśmy do jego śmierci w 1984 r. Inne nazwiska pokrywały się z nazwiskami rodzin, które poznałem w Buenos Aires, a wcześniej w USA. A więc także w tych przypadkach przez wiele lat kontaktowałem się listownie, o czym opowiedziałem Enno Meyerowi. Zaproponował mi wtedy, bym został członkiem Stowarzyszenia na rzecz Współpracy Chrześcijańsko-Żydowskiej. Podczas spotkań związanych z przygotowaniem corocznie odbywających się marszów pamięci poznałem Meyera bliżej i zauważyłem jego chęć do opisanego współżycia nieżydowskich mieszkańców Oldenburga i jego żydowskich obywateli.



1. Synagoga w Oldenburgu spalona 10 listopada 1938 r.

Od Carla Gustava Friedrichsena, przewodniczącego stowarzyszenia, i dzięki własnym poszukiwaniom dowiedziałem się, że Enno Meyer już od początku lat 50. angażował się na rzecz wzniesienia pomnika zamordowanym Żydom, co nastąpiło w 1967 r. na terenie byłej synagogi przy Peterstraße. Jego zaangażowanie w tej sprawie natrafiło w magistracie Oldenburga początkowo na brak zainteresowania czy też zrozumienia. We wrześniu 1957 r. miasto Oldenburg wzniosło na działce sąsiadującej z byłą synagogą pomnik upamiętniający utratę niemieckich terenów wschodnich oraz symbolicznie miasto Leobschütz (Głubczyce)<sup>2</sup>. Enno Meyer zwrócił się przy tej okazji do dyrektora admini-

<sup>2</sup> Oldenburg objął symboliczny patronat nad Leobschütz, by w ten sposób wspominać o ucieczkach i wypędzeniach Niemców pod koniec drugiej wojny światowej.

stracji miejskiej, Johannes Eilersa<sup>3</sup>, z następującą krytyką: „Jako mieszkaniec Oldenburga, który pamięta jeszcze minione dekady, uważam, że miejsce to zostało wybrane niefortunnie. Kamień, który ma przypominać o niesprawiedliwości, stoi w miejscu, gdzie Niemcy wyrządzili największą niesprawiedliwość Żydom. O tym jednak nie przypomina żaden pomnik. Może byłoby właściwe, gdyby miasto Oldenburg w miejscu spalonej synagogi postawiło pomnik, który dokumentowałby niesprawiedliwość wyrządzoną Żydom przez oldenburczyków?”<sup>4</sup>.

Odpowiedź była jednak odmowna. Eilers nie mógł „podzielić poglądów” Meyera, choć wypędzenia i „bezprawie wyrządzone Żydom” były faktycznie „w równej mierze godne potępienia”. Pomysł „ustawienia pomnika na miejscu synagogi” Meyer powinien jednak „intensywnie rozpowszechnić wśród ludności naszego miasta”, bowiem „miasto z pewnością udzieliłoby poparcia dla pomysłów cieszących się aprobatą mieszkańców”. Własny impuls ze strony władz miejskich, by stworzyć miejsce pamięci żydowskich ofiar, nie przyszedł ówczesnym lokalnym politykom do głowy<sup>5</sup>.

Jednak inaczej niż liczni uchodźcy i wypędzeni, tych niewielu Żydów, którzy przeżyli lub wrócili do miasta, nie stanowiło istotnego lobby w latach 50. Powołane w 1945 r. do życia Żydowskie Towarzystwo Kulturalne było zbyt małe, by jego głos był słyszalny. Już sam fakt jego istnienia przypominał miejscowym mieszkańcom w nieprzyjemny sposób o ich bierności, jeśli nie o akceptacji dla dyskryminacji i deportacji żydowskich współmieszkańców.

W 1962 r. powołano Stowarzyszenie na rzecz Współpracy Chrześcijańsko-Żydowskiej, którego członkiem jeszcze w tym samym roku został Enno Meyer, a następnie był jego wieloletnim przewodniczącym<sup>6</sup>. Od wiosny 1965 r. razem ze stowarzyszeniem starał się o wzniesienie pomnika w pobliżu byłej synagogi na Peterstraße. Inicjatorzy wielokrotnie zwracali się z tą sprawą do Heinza RATHERA, następcy Eilersa. Był on przychylnie nastawiony do inicjatywy upamiętniającej Żydów, co nie podobało się wielu wpływowym deputowanym w oldenburskiej radzie miejskiej z ramienia

---

Leobschütz to dziś Głubczyce w Polsce w województwie opolskim, niedaleko granicy z Czechami.

<sup>3</sup> Johannes (Jan) Eilers, ekonomista, członek NSDAP w latach 1933–1939, członek FDP, w 1967 r. przeszedł do CDU. W latach 1950–1963 był dyrektorem administracji miejskiej Oldenburga, od 1963 do 1965 r. ministrem finansów Dolnej Saksonii. W latach 1957–1961 i 1972–1976 był deputowanym do Bundestagu.

<sup>4</sup> Stadtarchiv Oldenburg, Best. 262-1, Nr. 0-246b, Bl. 485. Dr. Enno Meyer an Oberstadtdirektor Eilers, 27.09.1957.

<sup>5</sup> Stadtarchiv Oldenburg, Bl. 484, Oberstadtdirektor Eilers an Dr. Enno Meyer, 9.10.1957.

<sup>6</sup> Prywatna biografia Enno Meyera (wskazówka od B. Olschowsky’ego), s. 41.



2. Przemawiający Enno Meyer i zebrani z okazji odsłonięcia pomnika upamiętniającego oldenburską synagogę, 24 września 1967 r.

Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU) i Wolnej Partii Demokratycznej (FDP)<sup>7</sup>. Obawiali się oni dewastacji przez malowanie swastyk, a jeszcze bardziej publicznej debaty na temat Żydów zamordowanych w obozach koncentracyjnych oraz niechlubnej roli oldenburczyków, którzy pomogli NSDAP już w 1932 r. przejąć władzę w landzie. Carl Gustav Friedrichsen zapewniał przy tym, że „celem jest upamiętnienie tylko spalonej synagogi”<sup>8</sup>. Do przełamania bariery psychologicznej znacząco przyczyniło się pojedyncze wystąpienie Leo Treppa, który latem 1965 r. został oficjalnie zaproszony przez miasto Oldenburg<sup>9</sup>.

Po dwuletnich negocjacjach i przygotowaniach pomnik odsłonięto podczas uroczystości 24 września 1967 r. w obecności prezydenta miasta Hansa Fleischera<sup>10</sup>. Znajdował się na nim zaproponowany przez Leo Treppa napis: „Czy nie mamy wszyscy jednego Ojca? Czy nie stworzył nas jeden Bóg? Dlaczego oszukujemy jeden drugiego?”<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> Heinz Rathert także przy innych okazjach pokazywał chęć zerwania z przeszłością nazistowską. Przeniósł na inne stanowisko pracownika administracji miejskiej, którego sposób traktowania obcokrajowców przypominał mu o „sądach kapturowych” Rolanda Freislera, por. *Du mußt zurück*, w: „Der Spiegel”, 8.05.1967.

<sup>8</sup> Stadtarchiv Oldenburg, N 17, Best. 379/3, Brief von Carl Gustav Friedrichsen an Oberbürgermeister Hans Fleischer vom 3.07.1965.

<sup>9</sup> „Nordwest-Zeitung” z 5 sierpnia 1965 r.

<sup>10</sup> Hans Fleischer został w 1945 r. wypędzony z Królewca w Prusach Wschodnich. Posiadał firmę produkującą rury kanalizacyjne i urządzenia sanitarne w Oldenburgu. Jako członek SPD był nadburmistrzem w latach 1956–1961 i 1964–1981.

<sup>11</sup> Fragment pochodzi z Księgi Malachiasza (2,10). Malachiasz był biblijnym prorokiem, autorem przypisywanej mu hebrajskiej księgi Tanach (stanowiącej żydowski normatywny tekst biblijny).

Zaskakujące jest to, że Enno Meyer już na początku lat 60. zajmował się Żydami i wrogami Żydów w świecie chrześcijańskim. Przedstawiał przy tym krótko i precyzyjnie historyczne korzenie antysemityzmu. Wiele lat przed tym, zanim badania nad nazizmem i Holocaustem stały się standardem w historiografii w świecie anglosaskim i w Republice Federalnej Niemiec, działał na rzecz „rozumienia wyjątkowego losu i szczególnej historii Żydów, a także tego, w jaki sposób mogła powstać wrogość wobec Żydów”<sup>12</sup>.

W pierwszej linii interesował się jednak, i w teorii, i w praktyce, życiem żydowskim w Oldenburgu i w jego okolicach. Zawdzięczamy mu w dużej mierze to, że cmentarz żydowski w Oldenburgu znowu został otwarty i umożliwiono jego zwiedzanie np. przez klasy szkolne, a także – co nie mniej ważne – że nawiązano korespondencję z byłymi żydowskimi mieszkańcami landu i miasta Oldenburg. Ze strony Stowarzyszenia na rzecz Współpracy Chrześcijańsko-Żydowskiej już w latach 70. Carl Gustav Friedrichsen zorganizował kilka spotkań oldenburskich Żydów w Izraelu<sup>13</sup>.

Enno Meyer niestrudzenie kontynuował swoją pracę: w 1973 r. w tomie okolicznościowym Starego Gimnazjum (gimnazjum realnego) z okazji 400-lecia istnienia ukazał się jego artykuł pod tytułem *Gdzie oni są? Żydowscy uczniowie gimnazjum oraz gimnazjum realnego (obecnie Starego Gimnazjum) w latach 1879–1938*. W pracy tej odkryłem nazwiska uczniów, których dzieci uczyłem w Buenos Aires. Skłoniło to Enno Meyera, by zwrócić się do mnie z prośbą o pomoc w realizacji projektu, który leżał mu na sercu, czyli zaproszenia byłych oldenburskich Żydów do spotkania po latach w ich pierwszej ojczyźnie. Chętnie się zgodziłem i zrobiłem to we współpracy z Wernerem Vahlenkampem, który reprezentował miasto Oldenburg jako pełnomocnik ds. obcokrajowców i integracji i także należał do Stowarzyszenia na rzecz Współpracy Chrześcijańsko-Żydowskiej.



3. Enno Meyer i Leo Trepp przed pomnikiem upamiętniającym synagogę

<sup>12</sup> Enno Meyer, *Juden und Judenfeinde in der Christlichen Welt*, Köln 1962, s. 9.

<sup>13</sup> Między innymi w Bnei Zion w Izraelu.

9 listopada 1978 r. miasto Oldenburg wraz ze stowarzyszeniem zorganizowało w Szkole im. Cecylii von Oldenburg obchody upamiętniające zniszczenie synagogi i żydowskiej gminy przed 40 laty oraz ku czci ofiar wśród oldenburskich Żydów z okresu nazistowskiego, podczas których Enno Meyer mówił o „nocy kryształowej” w Oldenburgu. Wspomnił przy tym o losie ostatniego rabina landu Oldenburga, Leo Treppa, i jego żony Miriam, byłej uczennicy tej szkoły. Trepp został w listopadzie 1938 r. deportowany do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Na skutek sprzeciwu ówczesnego głównego rabina Wielkiej Brytanii Josepha Hertza



WURDE DURCH:  
Herrn Enno M E Y E R, Oldenburg  
ZU EHREN:  
der christl. jüd. Zusammenarbeit  
mit eigener Hand  
EIN RAUM GEPFLANZT  
Januar 1965



4. Dyplom wydany Enno Meyerowi z okazji zasadzenia przez niego w Izraelu drzewa na cześć współpracy chrześcijańsko-żydowskiej, 1965

został zwolniony i wyemigrował przez Anglię do USA, gdzie jako rabin pracował w różnych gminach. Po ukończeniu studiów uzupełniających wykładał od 1951 r. jako profesor filozofii religii w Napa Valley College w Kalifornii. Od lat 60. odwiedzał RFN, a następnie tam wykładał, m.in. w Oldenburgu, mieście, w którym podjął swoją pierwszą pracę<sup>14</sup>.

Pod koniec swojego wykładu Enno Meyer wygłosił prorocze ostrzeżenie, które dzisiaj, ponad 40 lat po tym, jak zostało wypowiedziane, stało się znów aktualne: „Przestępstwa z 1938 r. powinny być dla nas upomnieniem, by nigdy nie wybierać do władzy partii, której ideologia propaguje nienawiść rasową, klasową, religijną, wobec obcych i innych narodów i która tym samym pogardza ludźmi”<sup>15</sup>.

Ze względu na obciążającą nazistowską przeszłość Oldenburga nadburmistrz Hans Fleischer znalazł przy tej okazji właściwe słowa: „Jedno po-

<sup>14</sup> Leo Trepp, *Erlebniserichte eines Landesrabbiners*, w: Stadt Oldenburg, Kulturdezernat (red.), *Die Geschichte der Oldenburger Juden und ihre Vernichtung*, Oldenburg 1988, s. 82–88.

<sup>15</sup> Enno Meyer, *Die Reichskristallnacht in Oldenburg*, w: Enno Meyer (red.), *Reden. Anlässlich der Gedenkfeier zum 40. Jahrestag der Zerstörung von Synagoge und jüdischer Gemeinde in Oldenburg*, Oldenburg 1979, s. 9–22, tu s. 22.



kolenie po upadku »Trzeciej Rzeszy« my starsi wiemy, że nie możemy poradzić sobie z okropną spuścizną naszej historii i naszego życia. Ale w tym czasie nauczyliśmy się także, że nie jest możliwe ukrywanie tego rozdziału, tak jak to do dzisiaj próbowano robić. Młodszej generacji jesteśmy winni odpowiedzi, właściwą postawę i zgodę na ponoszenie konsekwencji, tak samo jak wobec tych niewielu ocalałych Żydów, ale nie tylko wobec nich»<sup>16</sup>.



5. Leo Trepp modli się z oldenburczykami żydowskiego pochodzenia przed pomnikiem upamiętniającym synagogę z okazji spotkania w maju 1985 r.

Przez dziesięciolecia skrupulatnych poszukiwań Enno Meyer i Stowarzyszenie na rzecz Współpracy Chrześcijańsko-Żydowskiej odnaleźli adresy byłych oldenburskich Żydów mieszkających za granicą. W tym celu Meyer już w 1965 r. pojechał do Izraela i nawiązał kontakt z Żydowskim Funduszem Narodowym. Odbyły się podróże badawcze do USA, opublikowano ogłoszenia w żydowskich gazetach i wysłano niezliczone listy. 8 maja 1985 r., 40 lat po wyzwoleniu od nazizmu, na zjeździe byłych żydowskich mieszkańców Oldenburga przybyło ponad 70 zaproszonych gości reprezentujących dwa pokolenia. Spędzili oni tam tydzień, podczas którego odwiedzili także inne miejsca kultury żydowskiej w okolicach miasta i w wschodniej Fryzji<sup>17</sup>. Wśród gości było wiele osób, które znałem z Buenos Aires, ale nie wiedziałem wtedy, że pochodzą z Oldenburga. Pośród nich znajdował się Willi Grünebaum, którego poznałem na wywiadówce w szkole Pestalozzi jako Guillermo Grünebauma. Jego córka Vivian była uczennicą dwunastej klasy, którą w 1971 r. uczyłem historii. Teraz okazało się, że Willi

<sup>16</sup> Hans Fleischer, *Die Verantwortung einer Stadt für alle Ihre Bürger 1938/1978*, w: Meyer, *Reden...*, s. 23–28, tu s. 23.

<sup>17</sup> Gesellschaft für Christlich-Jüdische Zusammenarbeit Oldenburg (red.), *Wiedersehen mit der Heimat: Dokumentation über den Besuch der früheren jüdischen Bürger der Stadt Oldenburg, 8. bis 15. Mai 1985*, Oldenburg 1985.

jako młodzieniec uczęszczał do tej samej szkoły co ja, byleż wyższej szkoły realnej (dzisiaj Gimnazjum im. Herbarta).

Ten osobisty przykład pokazuje znaczenie naszego spotkania. Dla wszystkich uczestników oznaczało ono ożywione rozmowy pełne wspomnień i refleksji, odwiedziny w historycznych miejscach (na żydowskich cmentarzach, w obozie koncentracyjnym Esterwegen itp.) oraz odprężające spotkania przy kawie z gośćmi w podeszłym wieku. Te intensywne wielodniowe wymiany myśli doprowadziły do zawiązania się bliskich przyjaźni, które utrzymywały się przez lata. Dla wielu z nas spotkanie było naprawdę szczęśliwym wydarzeniem<sup>18</sup>.

W 1985 r. Enno Meyer wydał kolejną ważną dla naszego regionu książkę, *Historię Żydów z Delmenhorst, 1695–1945*<sup>19</sup>. Rok później ukazała się zestawiona przez niego publikacja źródłowa *Ludzie między Wezerą a Amizą, 1933–1945. Jak żyli, co przeżyli*<sup>20</sup>. Znalazły się tam liczne dokumenty i zdjęcia, które umożliwiły nauczycielom i nauczycielkom historii nowe podejście do tematów z tego okresu. Z ramienia Stowarzyszenia na rzecz Współpracy Chrześcijańsko-Żydowskiej w 1988 r. Enno Meyer wydał kolejną książkę, *Synagoga landu Oldenburga*<sup>21</sup>. Z okazji wystawy w muzeum miejskim w Oldenburgu, odbywającej się od 9 listopada do 11 grudnia 1988 r., muzeum opublikowało pracę *Historia Żydów z Oldenburga i ich zagłada*<sup>22</sup>. Także do tej publikacji przyczynił się Enno Meyer czterema artykułami, prezentującymi nowe fakty i nowe punkty widzenia historii żydowskiej w Oldenburgu.

Przy okazji wielu spotkań w latach 1979–1988 z okazji corocznie odbywających się 10 listopada w Oldenburgu marszów pamięci odbyliśmy z Enno Meyerem także wiele prywatnych rozmów. Gdy po zjeździe żydowskich mieszkańców Oldenburga w 1985 r. Meyer dowiedział się, że rozpocząłem studia uzupełniające, zachęcił mnie do napisania książki o historii oldenburskich Żydów i życia żydowskiego w latach 1930–1938. Swoją propozycję uzasadnił bogatym doświadczeniem, które nabyłem w trakcie pobytu na wymianie szkolnej w USA i przede wszystkim dzięki spotkaniom z żydowskimi mieszkańcami podczas mojej pracy zawodowej w Argentynie. Przyjąłem tę sugestię i napisałem do wszystkich uczestników zjazdu listy z prośbą, by wypełnili formularz na temat żydowskiego życia w Oldenburgu

<sup>18</sup> Gesellschaft, *Wiedersehen mit der Heimat...*, s. 47–81.

<sup>19</sup> Enno Meyer, *Geschichte der Delmenhorster Juden: 1695–1945*, Oldenburg 1985.

<sup>20</sup> Enno Meyer, *Menschen zwischen Weser und Ems 1933–1945. Wie sie lebten, was sie erlebten*, Oldenburg 1986.

<sup>21</sup> Enno Meyer, *Die Synagogen des Oldenburger Landes*, Oldenburg 1988.

<sup>22</sup> Stadt Oldenburg (red.), *Die Geschichte der Oldenburger Juden und ihre Vernichtung*, Oldenburg 1988.



6. „Drzewa w jerozolimskim lesie pokoju powinny nosić nazwiska organizatorów niemiecko-żydowskiego spotkania w 1985 r. w Oldenburgu” – tymi słowami Joe de Haas (trzeci z prawej), rzecznik grupy żydowskiej, wyraził podziękowania dla następujących osób (od lewej): Margret Bischoff, Carla-Gustava Friedrichsena, Margarete Collins, Enno Meyera, Dietera Goertza i Wenera Vahlenkampa

przed ich emigracją albo wypędzeniem. Odpowiedzi były bez wyjątku tak bogate w informacje, że mogłem rozpocząć pracę. Jej wynik ukazał się w 1988 r. pod tytułem *Żydzi w Oldenburgu w latach 1930–1938: struktura, integracja i prześladowanie*<sup>23</sup>.

W 1989 r. otrzymałem od Federalnego Urzędu Administracji ponownie pracę za granicą, tym razem w Santiago de Chile. Po powrocie ponownie nawiązałem kontakt z Enno Meyerem. Regularnie się spotykaliśmy, wielokrotnie także z Leo Treppem i członkami nowej żydowskiej gminy w Oldenburgu, a także prywatnie z Żydówką Charlotte Seligmann z domu de Beer, która w podeszłym wieku powróciła do Oldenburga, a po śmierci została pochowana na żydowskim cmentarzu w Osternburgu obok rodziców i krewnych.

Enno Meyer zmarł w 1996 r. Żegnała go rodzina i wielu mieszkańców Oldenburga przybyłych z bliska i daleka. Jego trwające wiele lat poszukiwania dostarczyły impulsu do zbadania i przedstawienia różnorodności życia

<sup>23</sup> Dieter Goertz, *Juden in Oldenburg 1930–1938: Struktur, Integration und Verfolgung*, Oldenburg 1988 (drugie wydanie 1995).



żydowskiego i żydowskiej historii w mieście. Spadek, który zostawił Enno Meyer, przypomina budowlę, która po zniszczeniu zostaje odnowiona. Położył on mocny fundament i wznosił stabilne ściany. Inni zbudowali drzwi i okna oraz wstawili meble, które dzisiaj służą nowym mieszkańcom.

Burkhard Olschowsky

## Lekcje nauki o wschodzie – kontekst i praktyka w Szkole im. Hindenburga

Tak zwana nauka o wschodzie była w latach 50. i 60. głównym celem edukacyjnym kształtującym szkolną edukację polityczną w landach RFN<sup>1</sup>. Obejmowała ona te zagadnienia o dawnym niemieckim wschodzie i o Europie Środkowo-Wschodniej, które miały przekazywać wiedzę o historii tych terenów, utrzymywać pamięć o małej ojczyźnie oraz dostarczać merytorycznych argumentów przeciwko komunizmowi. Nauka o wschodzie nie stanowiła oddzielnego przedmiotu szkolnego. Była ona rozumiana jako zasada nauczania i została włączona do już istniejących przedmiotów, takich jak język niemiecki, historia, geografia, plastyka, religia i przedmiot nauka o wspólnocie, wprowadzony do programu na początku lat 60.<sup>2</sup>

### Koncepcja

Po intensywnej debacie na temat stosunku do utraty niemieckich prowincji wschodnich, granicy na Odrze i Nysie oraz spustoszeń dokonanych przez nazistowską politykę szukającą „przestrzeni życiowej” na wschodzie Konferencja Ministrów Kultury przyjęła pod koniec 1956 r. zalecenia do nauczania o wschodzie. Były one niepewnym kompromisem między politycznym celem zjednoczenia Niemiec, rzeczywistością istnienia dwóch państw niemieckich oraz dokonanych po 1945 r. przesiedleń ludności z byłych niemieckich prowincji wschodnich i z obszarów we wschodniej Europie. Samokrytyczne treści nie znalazły się w zaleceniach. W zajmowaniu się wschodem przeważało podejście skoncentrowane na niemieckości<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Dziękuję Britty Weichers za wskazówki i inspirację dotyczącą tematyki lekcji o wschodzie.

<sup>2</sup> Rolf Meinhardt, „*Deutsche Ostkunde*”. *Ein Beitrag zur Pädagogik des Kalten Krieges 1945–1968*, Oldenburg 1978, s. 127.

<sup>3</sup> Corinna Unger, *Ostforschung in Westdeutschland. Die Erforschung des europäischen Ostens und die Deutsche Forschungsgemeinschaft, 1945–1975*, Stuttgart 2007, s. 108.

Dzięki wsparciu Federalnego Ministerstwa Wypędzonych, Uchodźców i Ofiar Wojny (BMVt) oraz odpowiednich ministerstw landowych związki wypędzonych wywierały wpływ na zalecenia wydawane przez ministrów kultury i na układ treści nauczanych w ramach nauki o wschodzie w poszczególnych landach<sup>4</sup>.

W optymistycznym języku zaleceń sformułowano trzy cele, które miały zostać osiągnięte dzięki nauczaniu o wschodzie. Po pierwsze, utrzymanie woli zjednoczenia i propagowanie wiedzy o byłych terenach wschodnich. Po drugie, rozwijanie w uczniach „wewnętrznego stosunku do terenów, z których dokonano wypędzeń”, a tym samym do ojczyzny pewnej części Niemców, i w ten sposób budowanie akceptacji dla ogólnoniemieckiej świadomości historycznej. Po trzecie, wiedza nauczana o Europie Wschodniej miała służyć do prowadzenia „konstruktywnego sporu” z systemem komunistycznym<sup>5</sup>.

Wprowadzenie zaleceń spowodowało w RFN wiele problemów na lekcjach szkolnych. W praktyce na lekcjach o wschodzie trzeba było utrzymać równowagę między rewizjonizmem i polityką pojednania. Wraz ze zmianą systemu wartości i akceptacją granicy na Odrze i Nysie przez większość Niemców po 1966 r. nauka o wschodzie była coraz bardziej pojmowana jako wyraz rewizjonistycznych interesów wypędzonych albo jako interes sekty wiecznie niezadowolonych osób, nawet jeśli przeczyło to wyobrażeniu o sobie wielu wypędzonych<sup>6</sup>.

## Nauczanie o wschodzie w szkołach oldenburskich

Omawianie na lekcjach tematów dotyczących wschodu było w wielu szkołach w Oldenburgu całkiem oczywiste. W końcu niektórzy nauczyciele i jedna trzecia oldenburskich uczniów pochodziła z byłych niemieckich terenów wschodnich. Nauka o wschodzie była w idealnym przypadku postrzegana jako szansa na integrację w klasie oraz na wyjaśnienie uczniom, skąd dokładnie pochodziły dzieci uchodźców i wypędzonych. W praktyce szkolnej pochodzenie nie odgrywało prawie żadnej roli, jednak nie w odczuciu

---

<sup>4</sup> Britta Weichers, *Der deutsche Osten in der Schule. Institutionalisation und Konzeption der Ostkunde in der Bundesrepublik in den 1950er und 1960er Jahren*, Frankfurt/Main u.a. 2013, s. 81n.

<sup>5</sup> Cytat za: Unger, *Ostforschung in Westdeutschland...*, s. 108.

<sup>6</sup> Weichers, *Der deutsche Osten...*, s. 76; Unger: *Ostforschung in Westdeutschland...*, s. 103.

poszczególnych osób. Inaczej sytuacja przedstawiała się po zajęciach szkolnych, w czasie wolnym, bowiem uczniowie oczywiście wiedzieli, czy ktoś był miejscowy, czy przyjezdny. Oldenburg w 1945 r. przyjął około 43 tysiące uchodźców i wypędzonych. Było to nieporównywalnie więcej niż w innych miejscach. Mieszkali oni zazwyczaj na innych osiedlach i w innych częściach miasta niż miejscowi, co uczniowie ze względu na odmienne drogi do szkoły wyraźnie zauważali. Mimo to wiele przemawia za tym, że integracja udała się także dlatego, że w odróżnieniu od środowiska dorosłych miejsce pochodzenia młodzieży odgrywało coraz mniejszą rolę<sup>7</sup>.

„Żeby utrzymać pamięć o byłych niemieckich terenach wschodnich, w szkołach dekorowano klasy lekcyjne i korytarze zdjęciami, herbami i przedmiotami użytku codziennego lub sztuki pochodzącymi ze wschodu. Przykładowo Szkoła im. Hindenburga nadała nazwy wschodnioniemieckich prowincji – Śląska, Prus Wschodnich, Saksonii i Pomorza – czterem pomieszczeniom lekcyjnym i nakazała uczniom odpowiednio je wyposażyc”<sup>8</sup>. Ponadto szkoła przygotowała stałą wystawę ze zmieniającymi się tematami dotyczącymi niemieckiego wschodu. Pokazywano pejzaże z Prus Wschodnich, Pomorza Wschodniego i ze Śląska, a także fotografie ważniejszych budowli z tych regionów.

Najistotniejszym punktem nauczania o wschodzie były tzw. tygodnie wschodnioniemieckie, organizowane co roku przez liczną grupę uczniów. Składały się na nie wykłady, pieśni, pokazy tańca, sztuki teatralne, filmy i publiczne wystawy, które uczniowie wymyślali częściowo samodzielnie. Miały one dotrzeć do nich na poziomie emocjonalnym i wzbudzić ich zainteresowanie niemieckim wschodem i Europą Środkowo-Wschodnią<sup>9</sup>.

Na ile można to stwierdzić, gimnazja w Oldenburgu w latach 50. i 60. regularnie przeprowadzały tygodnie wschodnioniemieckie. Wykorzystywano te wydarzenia do omówienia na lekcjach najważniejszych tematów z nauki o wschodzie, prezentowano wyniki pracy uczniów w ramach wystaw oraz organizowano wschodnioniemieckie uroczystości. Powszechnie korzystano z wykładów uczniów, nauczycieli i osób z zewnątrz, by przybliżyć

---

<sup>7</sup> Rozmowa z prof. Volkerem Rongem z Dolnego Śląska i oldenburgczykiem Wolfem-Dieterem Bönckem przeprowadzona 23 i 24 czerwca 2017 r. Obaj uczęszczali do jednej klasy i w 1962 r. zdawali maturę w Szkole im. Hindenburga w Oldenburgu; Andreas von Seggern: „Oni myśleli, że wszyscy jesteśmy »Polakami«”. Na temat przyjęcia i integracji wypędzonych i uchodźców w Oldenburgu zob. Hans-Ulrich Minke, Joachim Kuroпка, Horst Milde (red.), *„Fern vom Paradies, aber voller Hoffnung”. Vertriebene werden neue Bürger im Oldenburger Land*, Oldenburg 2009, s. 119–128, tu s. 121n., 127n.

<sup>8</sup> Weichers, *Der deutsche Osten...*, s. 265n.

<sup>9</sup> Tamże, s. 269–286.

uczniom „wschodnioniemieckie dobra kultury” i znaczenie byłych niemieckich terenów wschodnich<sup>10</sup>.

W Szkole im. Hindenburga od 9 do 14 stycznia 1956 r. trwał tydzień pamięci niemieckich terenów wschodnich, podczas którego odbył się m.in. wykład ilustrowany zdjęciami na temat pomników kultury wschodu. W artykule z marcowego wydania gazety szkolnej „Allmende” pochodzący z Prus Wschodnich nauczyciel biologii Erich Giesbrecht domagał się, by nie mówić więcej o „uchodźcach”, ale o „wypędzonych z ojczyzny”, bowiem od jesieni 1944 r. „nie było żadnych ucieczek”, tylko wymuszone wypędzenia<sup>11</sup>.

W tym samym wydaniu „Allmende” zwracają na siebie uwagę wspomnienia i anegdoty napisane przez uczniów starszych roczników na temat wschodu. Przykładowo Ullrich Newiger, który do końca 1947 r. mieszkał w Królewcu, opowiadał o bazarze, na którym trzeba było sprzedawać sprzęty domowe i inne rzeczy, by jako Niemiec móc nabyć żywność. Tylko w ten sposób można było przeżyć. Z dumą opisywał, jak szybko pozostali tam Niemcy nauczyli się targować z Rosjanami<sup>12</sup>. W późniejszych wydaniach „Allmende” znajdują się wprawdzie krótkie wzmianki o kolejnych wschodnioniemieckich tygodniach z odpowiednimi referatami, nie było jednak dłuższych artykułów. Od późnych lat 50. nie pojawiały się już historie wspomnieniowe, bowiem urodzeni na początku lat 40. uczniowie nie mieli żadnych własnych wspomnień o rejonie swojego urodzenia.

Uczniowie ze wschodnioniemieckim pochodzeniem nie wykazywali najwyraźniej w tym okresie większego zainteresowania lekcjami o wschodzie niż ich miejscowi koledzy. Także miejsce urodzenia nie stanowiło przedmiotu codziennych rozmów między uczniami. Mimo to wyraźne były pewne podziały między nimi, wynikające z różnic materialnych między nowo przybyłymi a miejscowymi<sup>13</sup>.

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 283n.

<sup>11</sup> Erich Giesbrecht, *Woran wir denken wollen*, w: „Allmende”, 1 (1956), s. 7; por. Claas Neumann, *Medien, Praktiken und Akteure der öffentlichen Erinnerungskultur. Oldenburgs Gedenken an Flucht und Vertreibung im Zuge der 1950er Jahre*, Oldenburg 2013, s. 123n.

<sup>12</sup> Ullrich Newiger, *Der Basar in Königsberg 1946–47*, w: „Allmende”, 1 (1956), s. 7n.

<sup>13</sup> Na temat wyobcowania uczniów z domów uchodźców zob. w niniejszym tomie rozdział autorstwa Uwego Hoffmanna i Burkharda Olschowsky’ego *Szkola im. Hindenburga – wspomnienia uczniów*.

# ALLMENDE DIE PAUSE

Schulzeitung der Schüler und ehemaligen Schüler der Hindenburgschule und der Städt. Oberrealschule Oldenburg

Oldenburg, im März 1956



Zeichnung: Klaus Aggen (ehem. Schüler)

1. Okładka gazety szkolnej „Allmende” ze środkowo- i wschodniemieckim pejzażem z marca 1956 r.

## Lekcje o wschodzie Enno Meyera

Wytyczne Konferencji Ministrów Kultury do nauki o wschodzie istniały od 1956 r. Aby zachęcić nauczycieli do ich stosowania, rejon administracyjny Oldenburga zorganizował dla nich liczne szkolenia. Słabą stroną tego pomysłu było jednak to, że kulturę i historię wschodnioeuropejskich regionów i niemieckich obszarów osiedleńczych można było nauczać tylko retrospektywnie, mianowicie do 1945 r. Ta skoncentrowana na niemieckości jednostronność przy zakładanym pomijaniu słowiańskiego wkładu w historię i kulturę Europy Środkowo-Wschodniej czyniła lekcje nauki o wschodzie niewiarygodnymi i nieatrakcyjnymi dla coraz bardziej świadomych politycznie uczniów. Wraz z upływem czasu „wschodnioniemieckie dokonania” stawały się czysto historycznym konstruktem, który miał niewiele wspólnego ze współczesnością i z tym, jak postrzegali je uczniowie<sup>14</sup>. Brakowało m.in. informacji o powojennej historii krajów za żelazną kurtyną, w tym tematu destalinizacji, która objęła przede wszystkim Polskę i umożliwiła powstanie politycznych i kulturalnych obszarów wolności oraz otworzyła drogę dla dziesiątek tysięcy niemieckich tzw. późnych przesiedlonych do wyjazdu na zachód.

Enno Meyer, który już jako uczeń wykazywał zainteresowanie Niemcami na wschodzie Europy i który zgłębił ten temat w trakcie studiów, był ze względu na nauczane przedmioty: historię, geografę i język niemiecki, szczególnie predystynowany do nauczania powszechnej i wschodnioniemieckiej historii i kultury „Europy pośredniej” – jak brzmiało geograficzne określenie w jednym z podręczników. Meyer czynił to zarówno w ramach tygodni wschodnioniemieckich, regularnych lekcji, jak i jako autor materiałów do nauczania nowego jeszcze przedmiotu nauki o wspólnocie. Enno Meyer interpretował przy tym podane w wytycznych ministerialnych sformułowanie „Niemcy i ich wschodni sąsiedzi” znacznie bardziej otwarcie, bowiem słusznie obawiał się, że Europa Środkowo-Wschodnia będzie wprawdzie omawiana kompleksowo, ale wyłącznie z punktu widzenia jej stosunków do Niemiec<sup>15</sup>.

Uwagę zwraca autentyczne zaangażowanie Meyera w nauczanie o wschodzie. Nie postrzegał on go bowiem jako prezentacji wschodnioniemieckich dokonań, nie mówiąc już o legitymacji podkreślanego „prawa do

---

<sup>14</sup> Weichers, *Der deutsche Osten...*, s. 256n.; Richard Kieser, *Ostkunde in den Lehrmitteln*, w: *Ostkunde im Bildungswesen, Referate der 20. Barsinghausener Gespräche*, Leer 1964, s. 32–41.

<sup>15</sup> Enno Meyer, *Das europäische Nationalstaatsystem – Völker und Staaten Zwischeneuropas, Neue Gemeinschaftskunde für Gymnasien*, Hannover u.a. 1966.

ojczyzny”, ale jako możliwość kompleksowego informowania o grupach etnicznych i kulturach, a także politycznych związkach ze wschodnią Europą. Przy tym także (wschodnio)niemiecki udział powinien zostać odpowiednio doceniony.

Dzięki swoim umiejętnościom językowym i znajomości kraju Enno Meyer, bardziej niż większość jego kolegów, mógł sprostać tym wymaganiom. Jego zaangażowanie nie ograniczało się do lekcji szkolnych. Gdy tylko było możliwe, organizował wycieczki szkolne i wyjazdy za żelazną kurtynę. Swoją wiedzą i doświadczeniem Meyer dzielił się, prowadząc wykłady na temat metodyki nauczania i kwestii merytorycznych dotyczących nauki o wschodzie na kursach szkoleniowych dla nauczycieli. W listopadzie 1964 r. w Dreibergen nad jeziorem Zwischenahn w konferencji na temat nauki o wschodzie i zagadnień ogólnoniemieckich wzięli udział nauczyciele różnych szkół, studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Oldenburgu oraz pięciu przedstawicieli Związku Wypędzonych. Enno Meyer w wykładzie otwierającym domagał się, by nadające się do tego tematy wschodnie wykorzystać do nauczania na lekcji. Odwołał się przy tym do zagadnień związanych z takimi krajami, jak Polska, Czechosłowacja i Węgry. Następnie wskazał, że należy „możliwie zachować obiektywność”. „Nordwest-Zeitung” podsumowało wywody Meyera: „Przesadny żargon, jak »nosiciele kultury« czy »polska gospodarka«, jest równie szkodliwy jak »kompleks winy« widziany jako negatywna narodowa zarozumiałość. Na przykładzie konstruktywnych przykładów z obszaru historii Kościoła, sztuki, muzyki i literatury trzech różnych środkowoeuropejskich sąsiadów [Meyer] pokazał bogactwo możliwości i propozycji jego przedstawienia”<sup>16</sup>. Co więcej, Enno Meyer dokonał przeglądu roli nauki o wschodzie na lekcjach szkolnych w ostatnich 10 latach i stwierdził, że „włączenie tematyki wschodniej do lekcji szkolnych i zajęcie się nią należy dzisiaj jednoznacznie i absolutnie do obowiązków zawodowych nauczyciela”<sup>17</sup>.

Opowiedzenie się Meyera za nauczaniem o wschodzie wynikało z jego doświadczenia i przekonania o znaczeniu środkowoeuropejskiej kultury i historii, bez której nie można wyjaśnić zasadniczej części niemieckiej historii. Jego upominające słowa o konieczności zachowania obiektywizmu odnosiły się przede wszystkim do tych, którzy izolowali i przeceniali wschodnioniemieckie dokonania, a także do tych, którzy próbowali uzasadniać swój sceptycyzm wobec nauki o wschodzie niemiecką odpowiedzialnością za wojnę.

---

<sup>16</sup> Cytat z „Nordwest-Zeitung” (Ammerländer Nachrichten), *Ostkunde: Pflicht – nicht Hobby*, 2.12.1964.

<sup>17</sup> Tamże.



## Nauka o wschodzie vs. studia wschodnioeuropejskie

Zajmując się historią Europy Środkowo-Wschodniej i stosunkami polsko-niemieckimi, Meyer nie miał żadnych obaw przed narażeniem się zachodnioniemieckim historykom, którzy opowiadali się za rewizjonizmem w historiografii i polityce wobec granic Drugiej Rzeczypospolitej oraz wytyczonej w 1945 r. granicy na Odrze i Nysie. Między innymi opublikował dwa wyważone artykuły, *Polacy w państwie pruskim od 1815 do 1914 r.* oraz *Polska między Hitlerem i Stalinem*, w wydanym przez Helmutha Fechnera tomie *Niemcy i Polska*<sup>18</sup>. Po uzyskaniu doktoratu Fechner został w „Trzeciej Rzeszy” asystentem zajmującym się historią w Berlinie. Był on zagorzałym nazistą, autorem podręczników szkolnych i tekstów na temat wychowania<sup>19</sup>. W 1935 r. napisał razem z Wilhelmem Rosem podręcznik dla nauczycieli *O niemieckiej krwi i niemieckim duchu*, poświęcony zagadnieniom rasy i narodu, w którym w znaczącym stopniu odwoływał się do *Mein Kampf* Hitlera: „Mistrzowsko i niemalże jak jasnowidz wódz przedstawił rasę aryjską, jeszcze zanim zajęła się tym nauka”<sup>20</sup>. Denazyfikację Fechner przeszedł dzięki szczęściu i zręczności. W kolejnych dekadach zmienił (lub był zmuszony zmienić) swoje poglądy jedynie w niewielkim stopniu. Charakterystyczna dla niego była narodowoniemiecka postawa, m.in. widoczna w tym, w jaki sposób polemizował z wydanym w 1965 r. memorandum Kościoła ewangelickiego w Niemczech oraz krytykował granicę na Odrze i Nysie<sup>21</sup>. Z Enno Meyerem nawiązał kontakt po tym, jak w latach 50. i 60. zrobił karierę w szkolnictwie i w związku urzędników Dolnej Saksonii pełnił funkcję doradcy ds. opieki nad wschodnioniemieckimi dobrami kultury<sup>22</sup>.

Fechner był regularnym uczestnikiem rozmów w Barsinghausen, które odbywały się w tej położonej na zachód od Hanoweru miejscowości w latach 1958–1967 i były finansowane przez dolnosaksońskie ministerstwo

<sup>18</sup> Helmuth Fechner (red.), *Deutschland und Polen 1772–1945*, Würzburg 1964.

<sup>19</sup> Helmuth Fechner, *Geschichte des deutschen Volkes von 1648 bis 1871*, Band 4 von Geschichtliches Unterrichtswerk für höhere Schulen, München 1939; Helmuth Fechner, Wilhelm Rose, *Von deutschem Blut und deutschem Geist*, Frankfurt/Main 1935.

<sup>20</sup> Fechner, Rose, *Von deutschem Blut...*, s. 1; Fechner zajmował się też niemieckością za granicą, Helmuth Fechner, Wilhelm Rose, *Aus deutschen Landen und von deutschen Menschen*, Frankfurt/Main 1935.

<sup>21</sup> Pełny tytuł brzmiał: *Położenie wypędzonych i stosunek narodu niemieckiego do wschodnich sąsiadów. Ewangelickie memorandum*; Helmuth Fechner, *Vorverzicht, Völkerrecht und Versöhnung. Aspekte der Ostkunde unter Berücksichtigung der Denkschrift der EKID*, Wolfenbüttel 1966.

<sup>22</sup> Rolf Hensel, *Stufen zum Schafott. Der Berliner Stadtschulrat und Oberbürgermeister von Görlitz Hans Meinshausen*, Berlin 2012, s. 285.

wypędzonych. Celem rozmów była wymiana wyników pracy na temat wydarzeń politycznych w obu państwach niemieckich oraz we wschodniej Europie. Warto zwrócić uwagę, że rozmowy z udziałem przedstawicieli różnych pokoleń toczyły się w sposób otwarty i niezależnie od politycznej lub społecznej pozycji. Zapraszano zachodnioniemieckich i zagranicznych gości, przykładowo na dziewiąte spotkanie w Barsinghausen we wrześniu 1960 r. przybyli polscy publicyści emigracyjni, Stefan Tadeusz Norwid i Aleksander Bregman<sup>23</sup>.

Norwid stwierdził, że brak akceptacji dla granicy na Odrze i Nysie służy przede wszystkim Związkowi Radzieckiemu, który występuje jako mocarstwo broniące i gwarantujące istnienie Polski. Obawiał się, że zjednoczona, bogata Europa Zachodnia odwróci się od wschodnioeuropejskich narodów, co byłoby tragicznym w skutkach błędem politycznym<sup>24</sup>. Bregman, przebywający w Londynie polski dziennikarz, zauważył, wieszcząc przyszłość Polaków i Niemców na wschodzie i zachodzie: „Jeden naród może się cieszyć wolnością w pełnym stopniu, tylko jeśli drugi naród jest wolny. Nie będzie żadnych zjednoczonych Niemiec, dopóki nie będzie wolnej Polski, ani nie będzie wolnej Polski, dopóki Niemcy nie zostaną zjednoczone. Z tego podstawowego przekonania oba narody powinny wyciągnąć wnioski”<sup>25</sup>.

W lutym 1965 r. odbyły się po raz dwudziesty drugi rozmowy w Barsinghausen, m.in. wystąpił na nich Martin Broszat<sup>26</sup> z referatem na temat nazistowskiego państwa niemieckiego do 1945 r. Jako uczestników zaproszono także Hansa Roosa<sup>27</sup> i polskiego historyka Mariana Wojciechowskiego<sup>28</sup>.

---

<sup>23</sup> Tadeusz Norwid, *Gegenwart und Zukunft der mittel- und osteuropäischen Völker aus polnischer Sicht*, w: *Die Barsinghausener Gespräche* (8–10), Lehr 1962, s. 117–124.

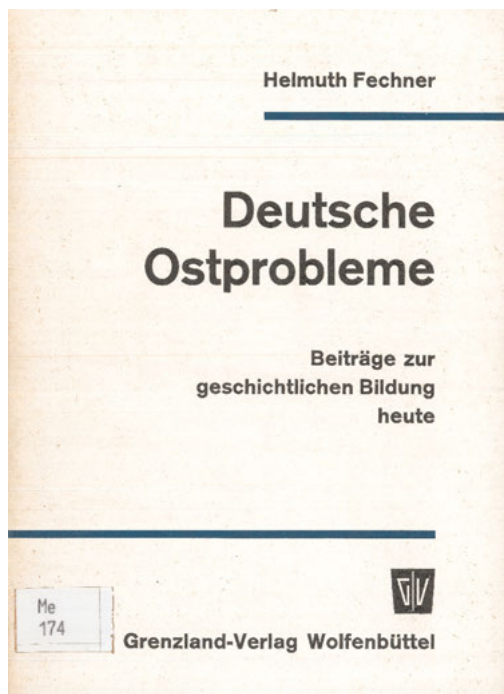
<sup>24</sup> Tamże, s. 123.

<sup>25</sup> Aleksander Bregman, *Haltung und Argumente der Polen zur Wiedervereinigung Deutschlands*, w: *Die Barsinghausener Gespräche...*, s. 125–130, tu s. 130.

<sup>26</sup> Martin Broszat był od 1965 r. pracownikiem naukowym w Instytucie Historii Najnowszej w Monachium, którym kierował w latach 1972–1989. Już w pierwszych latach istnienia RFN zajmował się niemiecką okupacją w Polsce. W późniejszym czasie przygotował obszerną historię struktur narodowego socjalizmu, która wyznaczyła kryteria naukowe. Zob. Martin Broszat, *Narodowo-socjalistyczna polityka w sprawie Polski 1939–1945*, Warszawa 1966; tenże, *Der Staat Hitlers: Grundlegung und Entwicklung seiner inneren Verfassung*, München 1969.

<sup>27</sup> Hans Roos był profesorem zwyczajnym historii wschodnioeuropejskiej na Uniwersytecie w Getyndze i wykładał tam w latach 1962–1967. Wprowadził nowe tematy do zachodnioniemieckich badań nad Europą Wschodnią w stosunku do Polski, wyraźnie opisując nazistowskie zbrodnie. Hans Roos, *Polen in der Besatzungszeit*, w: Werner Markert (red.), *Osteuropa-Handbuch Polen*, Köln u.a. 1959, s. 167–193.

<sup>28</sup> Marian Wojciechowski był w 1965 r. asystentem na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W latach 70. i 80. pełnił funkcję polskiego współprzewodniczącego



2. Krytyczna wobec pojednania broszura Helmutha Fechnera *Niemieckie problemy wschodnie*



3. Pionierska praca Martina Broszata *Nazistowska polityka wobec Polski 1939-1945*

Podczas dyskusji Helmuth Fechner oburzył się tym, że Martin Broszat umieścił brutalną politykę nazistów w kontekście prusko-niemieckiej polityki wobec Polski i propagowanej ekskluzywnej „wspólnoty narodów”. Fechner w duchu pruskiej historiografii zarzucił mu szerzenie „nierzeczowych, wypaczających fakty historyczne poglądów na temat stosunków polsko-niemieckich”<sup>29</sup>.

W końcu Fechner stracił panowanie nad sobą w trakcie wypowiedzi Mariana Wojciechowskiego, któremu wytknął, że jest „w pełni ukształtowanym komunistą” i że przedstawił „zdumionej, cierpliwiej i całkiem bezbronnej publiczności swoje podejście do stosunków polsko-niemieckich od 1871 r. z nonsensem historycznym podgrzany w kuchni propagandy polskiego nacjonalizmu przed 1918 r. i po nim”. Wywody „naszego polskiego

Komisji Podręcznikowej PRL – RFN. Jego habilitacja nosi tytuł *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1965.

<sup>29</sup> Helmuth Fechner, *Polnisch-deutsche Beziehungen. Widerlegung polnischer Geschichtsthesen*, w: Helmuth Fechner (red.), *Deutsche Ostprobleme. Beiträge zur geschichtlichen Bildung heute*, Wolfenbüttel 1996, s. 26–38, tu s. 26.

kolegi”, jak mówił organizator spotkania, są nie tylko „nierzeczowe, lecz także całkiem bezczelne”<sup>30</sup>. Współpraca między Helmutem Fechnerem i Enno Meyerem jest zaskakująca, biorąc pod uwagę chęć wyważenia poglądów, jaka przyświecała Meyerowi podczas przygotowywania 47 tez. Przy współpracy z Fechnerem chodziło mu zapewne o osiągnięcie konkretnego celu, a mianowicie publikacji popularnonaukowej książki o historii stosunków polsko-niemieckich. Ówczesne możliwości dolnosaksońskiego doradcy ds. opieki nad wschodnioniemieckimi dobrami kultury były dla niego najwyraźniej ważniejsze niż jego poglądy. Z tej perspektywy konieczne było włączenie także innych, wyraźnie konserwatywnych i skoncentrowanych na Niemczech pozycji, które Fechner wyraźnie reprezentował.

## Doświadczenia z nauką o wschodzie w Szkole im. Hindenburga

Uwe Hoffmann, którego Enno Meyer był wychowawcą w klasie maturalnej i który w 1961 r. zdawał maturę, wspominał ze szczegółami pewne charakterystyczne zdarzenie: „W Szkole im. Hindenburga, podobnie jak w innych szkołach, były mapy z dawnymi niemieckimi terenami wschodnimi, na których miasta, rzeki i góry zostały wprawdzie zaznaczone, ale nieopatrzone nazwami. Przy jednej z takich map byliśmy odpytywani. Gdy nauczyciel wskazał na miejscowość, którą należało określić jako »Breslau«, stojący przed mapą uczeń milczał. Enno Meyer odpowiedział za niego: »Breslau!«. Nasz kolega rzucił spontanicznie: »Ach tak, u polaczków«. Ciska. Jak zareałować? Nigdy nie widziałem Enno Meyera, by tak bardzo walczył sam z sobą. Wściec się czy wykazać zrozumienie? »Tego słowa nie chcę więcej słyszeć!« – powiedział jednoznacznie Enno Meyer. Do tego, jak na niego, emocjonalnego wybuchu dołączył wspaniały zarys historii Polski. Zrozumieliśmy prawne »tajemnice« Sejmu, jednego z najstarszych parlamentów świata. Dowiedzieliśmy się o rozbiorach i podziale Polski przez Austrię, Prusy i Rosję. Dowiedzieliśmy się też, że religia – wyznaniem większości ludności był katolicyzm – przez wieki łączyła Polaków przeciwko obcemu panowaniu”<sup>31</sup>.

Jaką destrukcyjną siłę posiadał temat granicy na Odrze i Nysie, było widać przy okazji dni wschodnioniemieckich w grudniu 1963 r. Na propozycję Enno Meyera Jan-Gerd Beinke, uczeń dwunastej klasy, przygotował

<sup>30</sup> Tamże, s. 26n.

<sup>31</sup> Pisemna informacja od Uwego Hoffmanna z 20 września 2015 r.

referat *Historia terenów wschodnioniemieckich i powstanie linii na Odrze i Nysie*<sup>32</sup>. Opowiedział się przy tej okazji za uznaniem granicy na Odrze i Nysie jako ceną polityczną za osiągnięcie postępów w negocjacjach ze Związkiem Radzieckim w sprawie zjednoczenia Niemiec. Wywołał tym samym skandal w kierownictwie szkoły. Nie tylko groziła mu zła ocena z nauki o wspólnocie, dyrektor Erich Debes chciał wiosną 1965 r. także obniżyć jego ocenę z matury. Poczucie sprawiedliwości i rozsądek Enno Meyera były w tym przypadku podwójnie wystawione na próbę. Całą swoją reputację w kolegium nauczycielskim wykorzystał na rzecz Jana-Gerda Beinkego i w ten sposób udało mu się nie dopuścić do ukarania swojego ucznia<sup>33</sup>.

Referat Jana-Gerda Beinkego był oznaką, że uczniowie stawali się coraz dojrzałsi i politycznie coraz bardziej samodzielni. Konserwatywne nauczanie o wschodzie, które przedstawiało odzyskanie terenów wschodnich za możliwe, coraz bardziej było postrzegane przez uczniów jako nierealistyczne, co często wyrażało się brakiem zainteresowania, a także wywoływało sprzeciw. Nie jest więc zaskakujące, że memorandum Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech i tym samym uznanie granicy na Odrze i Nysie oraz opcje zjednoczenia Niemiec były rozważane szczegółowo w trakcie tygodnia wschodnioniemieckiego w 1965 r. Lekcje o wschodzie w Szkole im. Hindenburga mogły dzięki temu zyskać z pewnością na aktualności i politycznym znaczeniu, nawet jeśli miało to niewiele wspólnego z zakładanym dekadę wcześniej pielęgnowaniem wschodnioniemieckiej kultury i historii<sup>34</sup>.

Tygodnie wschodnioniemieckie pod koniec lat 60. coraz częściej były konfrontowane z rzeczywistością polityczną w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Podczas tego wydarzenia szkolnego w styczniu 1969 r. mówiono o Czechosłowacji. W „Allmende” były uczeń i jednocześnie członek redakcji Joachim Tautz pisał: „W miejsce przekonywania, że tereny wschodnie muszą »powrócić do Rzeszy«, pojawiła się całkiem rzeczowa prezentacja stosunków w krajach socjalistycznych. Dowodził tego także wykład Enno Meyera na temat historii Czechosłowacji, który nie był skażony antykomunistycznymi resentymentami”<sup>35</sup>. Zdaniem Tautza brakowało jednak wykładu o politycznym i ekonomicznym podłożu Praskiej Wiosny. Pod koniec tygodnia wschodnioniemieckiego dyskutowano o kryzysie w CSRS z udziałem przedstawicieli kolegium nauczycielskiego, uczniów, Bundeswehry

---

<sup>32</sup> Kronika szkolna z grudnia 1963 r., w: „Allmende”, 1 (1964), s. 1.

<sup>33</sup> Rozmowa z Janem-Gerdem Beinkem z 2 października 2015 r. Jan-Gerd Beinke po maturze w 1965 r. studiował teologię i następnie pracował jako pastor.

<sup>34</sup> Klaus Kläner, *Ostwoche – einmal anders*, w: „Allmende”, 1 (1966).

<sup>35</sup> Joachim Tautz, *Ostwoche*, w: „Allmende”, 1 (1969).

i Niemieckiego Związku Zawodowego (DGB)<sup>36</sup>. W trakcie przemian kulturowych w 1968 r. polityzacja była też odczuwalna w Szkole im. Hindenburga. Skłaniała ona do tego, by wszystkie opinie kategoryzować jako lewicowe lub prawicowe, co wyraźnie utrudniało pozbawioną uprzedzeń analizę wydarzeń w Czechosłowacji. Odtąd dyskutowano nie tylko o uznaniu granicy na Odrze i Nysie, lecz także o NRD.

W ciągu jednej dekady doszło do zmiany świadomości zachodniemieckiego społeczeństwa, co znalazło swoje odbicie w postawach uczniów i nauczycieli. Oburzenie z powodu utraty terenów wschodnich, doświadczenie wejścia Armii Czerwonej i podtrzymywanie dotychczasowych antysłowiańskich lub antykomunistycznych uprzedzeń uchodziły za nieprzystające do tamtych czasów. W konsekwencji znacząco zmieniły się tematy i formy nauczania, jeszcze zanim nauka o wschodzie okazała się przestarzała i została wycofana jako relikwiny zimnej wojny w wyniku realizacji polityki „zmiany przez zbliżenie” i podjęcia stosunków dyplomatycznych z NRD i krajami wschodnioeuropejskimi<sup>37</sup>.

---

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Meinhardt, „*Deutsche Ostkunde*”..., s. 290–297; por. Ludwig Kunst, *Ostkundliche Tage*, w: „*Elternbrief, Hindenburgschule Oldenburg*”, 1968, s. 28n; Günter Berndt, *Konsequenzen*, w: Günter Berndt, Reinhard Strecker (red.), *Polen – ein Schauermärchen oder Gehirnwäsche für Generationen*, Reinbek 1971, s. 92–95.



**W Szkole im. Hindenburga**





Burkhard Olschowsky

## Enno Meyer we wspomnieniach kolegów

Tekst ten został przygotowany przede wszystkim na podstawie publikacji Szkoły im. Hindenburga z lat 50.–70. XX w. oraz wywiadów z byłymi kolegami Enno Meyera z pracy: Wernerem Brollem, dr. Hansem-Jürgenem Lorenzem, Rolfem Pottebaumem i Matthiasem Schachtschneiderem.

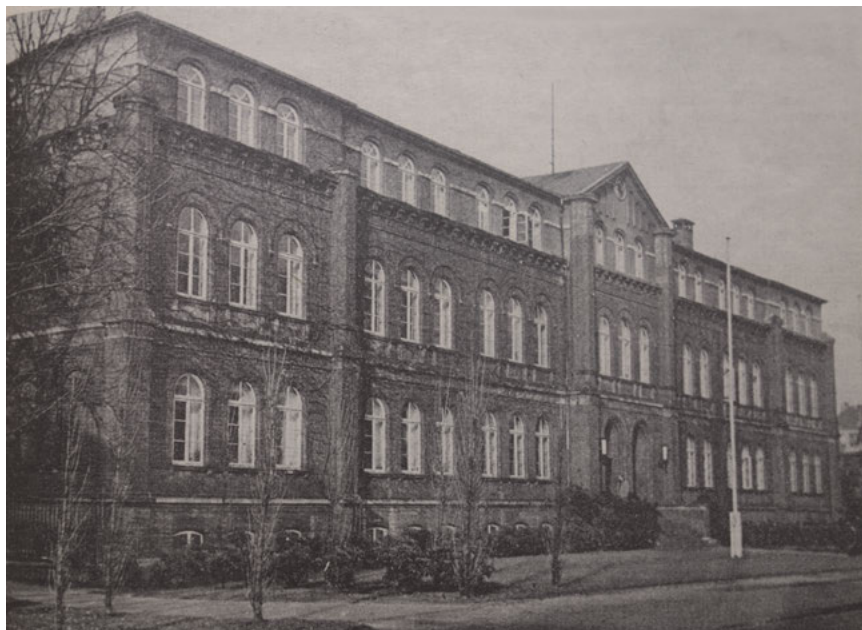
### Miasto Oldenburg i lekcje w Szkole im. Hindenburga

Położony w Dolnej Saksonii Oldenburg prawie nie został zniszczony w czasie drugiej wojny światowej. Dzięki przyjęciu około 43 tysięcy uchodźców i wypędzonych z byłych wschodnioniemieckich prowincji Rzeszy po zakończeniu wojny miasto przekroczyło liczbę 100 tysięcy mieszkańców i stało się w ten sposób dużym ośrodkiem. Szkoła im. Hindenburga do jesieni 1946 r. była siedzibą kanadyjskich władz okupacyjnych w Oldenburgu. Niedługo potem północna część szkoły została zarekwirowana jako obóz przejściowy dla uchodźców. Także braki w materiałach opałowych i wyposażeniu powodowały, że bezpośrednio po wojnie lekcje odbywały się tylko w niewielkim stopniu. Brak przestrzeni do nauczania był również wyraźny w kolejnych latach, co wynikało m.in. z rosnącej liczby uczniów spowodowanej szybkim przyrostem ludności<sup>1</sup>.

W 1954 r. Enno Meyer przeniósł się z Wilhelmshaven do Oldenburga, gdzie w Szkole im. Hindenburga uczył historii, języka niemieckiego i geografii. W tym czasie grono pedagogiczne składało się z wielu starszych kolegów, którzy pracowali już w pierwszych latach Republiki Weimarskiej, niewielkiej liczby nauczycieli z pokolenia osób biorących aktywny udział w wojnie oraz kilku z tzw. generacji pomocników działu obrony przeciwlotniczej. Enno Meyer należał przez swoją biografię do drugiego pokolenia nauczycieli, którzy w czasie drugiej wojny światowej służyli w Wehrmachcie. Choć nie afiszował się z tym publicznie, to, co przeżył i doświadczył na froncie

---

<sup>1</sup> Hans-Jürgen Lorenz, *Von der Höheren Bürgerschule zum Herbartgymnasium*, Oldenburg 2000, s. 364n.



1. Szkoła im. Hindenburga w latach 50. XX w.

wschodnim (w szczególności chodzi tu o rasistowską politykę nazistowskich Niemiec wobec Polaków i Żydów), zmusiło go do refleksji i ukształtowało jego myślenie polityczne po 1945 r.<sup>2</sup> Także w szkole nie wspominał, że jego przeżycia wojenne stanowiły ważny impuls do zainteresowania się Polską.

Owe doświadczenia znacząco choć niebezpośrednio wpłynęły na jego działalność edukacyjną. Szukał materiałów do nauczania na temat najnowszej historii Polski, nawiązywał kontakty z polskimi historykami w kraju i na emigracji, by uczyć swoich uczniów krytycznego podejścia do narodowego socjalizmu i przekazywać im wyważony obraz historii stosunków polsko-niemieckich. W latach 50. w Republice Federalnej Niemiec należało to do rzadkości.

Większość jego kolegów z pracy prawie nic nie wiedziała o jego wyjątkowym zaangażowaniu w tym okresie. Enno Meyer jako nauczyciel średniego pokolenia miał dobry kontakt z młodszymi kolegami (co nie było wtedy takie oczywiste), do których należeli Rolf Pottebaum, Hans-Jürgen Lorenz i Werner Broll. Uczyli oni podobnie jak Enno Meyer literatury bądź historii. Meyer okazał się zasadniczo otwarty na nowości, aczkolwiek nie po to, by po ich przetestowaniu od razu je wprowadzić. Przeczyłoby to jego konserwatywnym poglądom dotyczącym krzewienia kultury.

<sup>2</sup> Rozmowa z Wernerem Brollem z 5 września 2016 r.

Dość wcześnie Enno Meyer opowiedział o swoim zaangażowaniu Rolfowi Pottebaumowi, który odbywał u niego praktykę nauczycielską w latach 1954–1956. Podarował mu też egzemplarz swoich 47 *tez o prezentowaniu stosunków polsko-niemieckich na lekcjach historii* z 1956 r. Także Hans-Jürgen Lorenz szybko dowiedział się o jego zaangażowaniu dzięki wspólnej pracy w bibliotece szkolnej. Enno Meyer, który zaczął ją modernizować, poprosił go o wsparcie przy koniecznej przebudowie, by móc się bardziej poświęcić kontaktom z polskimi historykami<sup>3</sup>. Z kolei Wernerowi Brollowi, młodszemu koledze uczącemu historii, Enno Meyer opowiedział w prywatnej rozmowie o swojej pracy w Niemieckim Instytucie Zagranicznym w Stuttgarcie w okresie od września 1939 r. do marca 1940 r.<sup>4</sup>

Enno Meyer był osobowością, którą dobrze opisuje przyjazne podejście do kolegów i uczniów, chęć nauczania i wyjaśniania, a także pewien dystans. Jego lekcje były konkretne i wypełnione dużą ilością informacji, miały jednak także charakter wykładów, niedopasowanych do wieku młodych słuchaczy. Czuć było jego ogromne naukowe zainteresowanie przede wszystkim pytaniami i zagadnieniami historycznymi, jednak zdaniem Rolfa Pottebauma „redukcja dydaktyczna” niekiedy dobrze wpłynęłaby na przebieg lekcji. Na zajęciach z języka niemieckiego skupiał się raczej na historyczno-literackim podejściu i sposobie wyjaśniania, mniej zaś na interpretacji samych dzieł<sup>5</sup>.

## W gronie pedagogicznym

Enno Meyer był wśród nauczycieli ceniony za swoją uprzejmość, gotowość do pomocy, rzeczowość i wysokie kompetencje w nauczanych przez siebie przedmiotach. W ten sposób oceniali go zarówno starsi, jak i młodszy koledzy, zapewne także dlatego, że był skromny i niespecjalnie chciał się wyróżniać z grona pedagogicznego. Wyrazem tego uznania był m.in. wielokrotny wybór do szkolnej rady pracowniczej. Matthias Schachtschneider, który w latach 1962–1966 pracował z Enno Meyerem, szanował go jako dystyngowanego, powściągliwego i wolnego od uprzedzeń kolegę, który ze swoim podejściem do Polski nie do końca pasował do Szkoły im. Hindenburga, ponieważ uchodziła ona za konserwatywną, na co wskazywał m.in. długo ciągnący się spór o zmianę nazwy szkoły<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> Rozmowa z dr. Hansem-Jürgenem Lorenzem z 10 sierpnia 2015 r.

<sup>4</sup> Rozmowa z Wernerem Brollem z 5 września 2016 r.

<sup>5</sup> Rozmowa z Rolfem Pottebaumem z 20 lipca 2016 r.

<sup>6</sup> Rozmowa z Matthiasem Schachtschneiderem z 8 lipca 2016 r.



2. Na lekcji szkolnej, 1957

Żeby poradzić sobie ze skandalicznym i krytykowanym przez Enno Meyera brakiem właściwych materiałów edukacyjnych z historii najnowszej, a przede wszystkim okresu narodowego socjalizmu, Meyer wykorzystywał różne studia i książki, m.in. polskich autorów. Werner Broll, który rozpoczął pracę w Szkole im. Hindenburga w 1958 r. i podzielał zainteresowanie Meyera lekcjami o okresie nazistowskim, wykorzystywał w tym celu przede wszystkim roczniki z „Kwartalnika Historii Najnowszej” [„Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte”] wydawanego w Monachium. To żywe zainteresowanie ze strony Enno Meyera i Wenera Brolla wywoływało różne reakcje. Uczniowie, a przynajmniej ci, którzy interesowali się historią, przyjmowali lekcje na ten temat z reguły z uwagą. Inni uczniowie zadawali nauczycielom bardzo bezpośrednie pytania na temat nazizmu, przy czym około 1960 r. stawiali je najwyraźniej też swoim rodzicom. Werner Broll doświadczył m.in. tego, że ojciec jednego z uczniów zwrócił się do niego z prośbą, by na lekcji okazał więcej łagodności i wyrozumiałości dla pokolenia z okresu narodowego socjalizmu.

Werner Broll namówił Enno Meyera w 1970 r. do wstąpienia do Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU). Po krótkim czasie wystąpił on jednak z partii. Negatywne stanowisko chadeków wobec wynegocjowanych przez rząd Brandta i Scheela traktatów wschodnich nie podobało mu się i skłoniło go zapewne do tego kroku<sup>7</sup>.

---

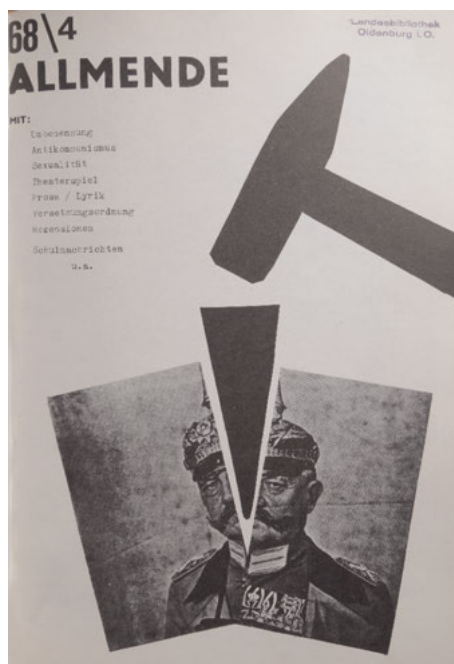
<sup>7</sup> Rozmowa z Wernerem Brollem z 5 września 2016 r.

## Spór o patrona Szkoły im. Hindenburga

Debata o zmianę patrona szkoły była prowadzona od 1957 r. między nauczycielami oraz między uczniami i nauczycielami. Na intensywności przybrała ona w 1968 r. Kością niezgody było nazwisko drugiego prezydenta Republiki Weimarskiej, Paula von Hindenburga. W 1968 r. debata przybrała nie tylko formę sporu między uczniami i nauczycielami.

W grudniu 1968 r. w gazecie szkolnej „Allmende”, która od tego roku była wydawana niezależnie od władz szkoły, zaprezentowano różne stanowiska na ten temat<sup>8</sup>. Jej redaktor, uczeń Wilfried Huismann, pisał przy tym: „Zmiana patrona Szkoły im. Hindenburga jest problemem (inaczej temat ten nigdy nie zostałby poruszony) i musi zostać przedyskutowany. Zduszenie dyskusji w zarodku byłoby karygodne, bowiem wywołałoby tylko wzrost napięcia. Może ona wiele wyjaśnić. Z tego powodu także »Allmende« ukazuje się z tematem przewodnim »Zmiana patrona« mimo gwałtownego oporu grupy byłych uczniów. [...] Nie spełnilibyśmy swojej funkcji jako redakcja, gdybyśmy nie wykorzystali gazety do wszczęcia dyskusji o palącym problemie, bo oznaczałoby to m.in. ukrycie istotnych dla niej informacji i materiałów. W tym miejscu należy zauważyć, że duża część nauczycieli i zapewne także uczniów opowiada się za zmianą patrona szkoły”<sup>9</sup>.

Redakcja „Allmende” zaproponowała Bertolta Brechta jako nowego patrona. Uzasadniała to następująco: „Artysta, moralista, który ponownie rozślawił niemiecką poezję na świecie, który jednak, czego należy żałować, w tej części ojczyzny nigdy nie został odpowiednio doceniony”<sup>10</sup>.



3. Okładka gazety szkolnej „Allmende” z 1968 r.

<sup>8</sup> Manfred Rohlffs, *Hindenburg in der Diskussion – Versuch einer Wegweisung*, w: „Allmende”, 4 (1968), s. 12.

<sup>9</sup> Wilfried Huismann (red.), *Thema Umbenennung*, w: „Allmende”, 4 (1968), s. 1.

<sup>10</sup> Tamże.

Choć redakcja gazety szkolnej nie mogła przeforsować tej propozycji, to jednak debata o zmianie patrona nabrała rozpędu. Proponowano nazwiska dwóch oldenburgczyków: pedagoga Johanna Friedricha Herbarta (1776–1841) i filozofa Karla Jaspersa (1883–1969). Za możliwych patronów uważano także Theodora Heussa (1884–1963) i Ottona Hahna (1879–1968). Jednocześnie niektórzy nauczyciele historii opowiadali się za zachowaniem starej nazwy szkoły.

Heinrich Wöhrmann, nauczyciel języka niemieckiego, historii i języka angielskiego, przestrzegał, by gazeta szkolna nie zajmowała się tematem zmiany patrona. Gdy jednak nie udało się tego uniknąć, zabrał głos na łamach „Allmende”, jednoznacznie opowiadając się za tym, by patronem szkoły pozostał Hindenburg: „Jako Niemiec wstydzę się, że akurat w minionych listopadowych dniach, gdy w Paryżu, Bolzano i w innych miejscach wspominano dumę z ojczyzny i wewnętrzne zadośćuczynienie za czas sprzed pół wieku, poważnie skłócone grono nauczycielskie i uczniowskie dyskutuje o tym, czy najwyższy dowódca z okresu pierwszej wojny światowej, który niemiecką armię 50 lat temu bezpiecznie doprowadził do ojczyzny, do czerwca 1919 r. pełnił funkcję najwyższego dowódcy, znacząco wsparł Friedricha Eberta przy budowaniu niemieckiej Republiki Weimarskiej w walce przeciwko radykalnym siłom w 1918 i 1919 r. i powstrzymał Polskę, która chciała wówczas niezgodnie z prawem oderwać niemieckie tereny graniczne, nadal jest godny tego, by nasza szkoła nosiła jego imię”<sup>11</sup>.

W tym samym wydaniu „Allmende” głos zabrał nauczyciel historii i niemieckiego Manfred Rohlffs, który doradzał jednocześnie redakcji uczniowskiej. Cytując krytyczną naukową literaturę na temat Hindenburga, opowiadał się za odmitologizowaniem tego „wielkiego Niemca”, którego krytykował za otwarte popieranie tezy o tym, że armia niemiecka nie została pokonana na polu walki, ale „otrzymała cios w plecy”, i tym samym daleko idące dopuszczanie do fałszowania rzeczywistości. W podsumowaniu Rohlffs krytycznie wypowiadał się na temat tego, czy szkoła dalej powinna nosić imię Hindenburga<sup>12</sup>.

Jako trzeci na ten temat w „Allmende” wypowiedział się Enno Meyer i wskazał przy tym na newralgiczny punkt w biografii byłego prezydenta Rzeszy: powołanie Hitlera na kanclerza przez Hindenburga. Meyer zauważył: „Ale czy ktokolwiek inny w 1933 r. na jego miejscu postąpiłby inaczej? Nie jest to prawdopodobne. Hindenburg podążył za wezwaniem, by służyć sprawie publicznej, ryzykując zniesławieniem, popełnieniem błędów i pod-

<sup>11</sup> Heinrich Wöhrmann, *Umbenennung*, w: „Allmende”, 4 (1968), s. 10.

<sup>12</sup> Manfred Rohlffs, *Hindenburg in der Diskussion – Versuch einer Wegweisung*, w: „Allmende”, 4 (1968), s. 18.

daniem się werdyktowi przez potomnych. To wszystko miało miejsce. Mimo to jego zachowanie zasługuje na nasz szacunek, bowiem nie ma wielu ludzi, którzy są gotowi narażać się dla dobra wspólnego bezinteresownie i z niepewną szansą na sukces”<sup>13</sup>.

Na uwagę zasługuje to, że Enno Meyer opowiedział się za zachowaniem Paula von Hindenburga jako patrona, wskazując na jego rzekome cnoty: „rzetelność, wierność i zaufanie”. W tym miejscu do głosu dochodził nie tyle historyk Enno Meyer, ile przede wszystkim świadek historii, który jako zainteresowany polityką abiturient w 1933 r. doświadczył przejęcia władzy przez nazistów. Mimo to stanowisko Meyera zaskakuje 30 lat po tym, gdy było już wiadomo, że Hindenburg i Ludendorff w 1918 r. zdawali sobie sprawę z przegranej wojny, ale nie chcieli przyjąć odpowiedzialności za to podczas negocjowanego zawieszenia broni z francuskim marszałkiem Ferdinandem Fochem. Raczej przerzucili tę odpowiedzialność na ludzi takich jak Matthias Erzberger, który za tę „listopadową zbrodnię” zapłacił własnym życiem, gdy w sierpniu 1921 r. padł ofiarą zamachu.

W styczniu 1933 r. Hindenburg przekazał Niemcy politykowi, przed którego żądzą władzy dyktatorskiej jeszcze latem i jesienią 1932 r. sam ostrzegał. Nie miał ani siły, ani przekonania, by przeciwstawić się swoim doradcom, gdy ci z oportunistycznych względów opowiedzieli się za katastrofalnym w skutkach „rozwiązaniem kryzysu” z pomocą Hitlera. Hindenburg, który padł ofiarą własnego mitu, pozwolił na przejęcie władzy i w ten sposób stał się współodpowiedzialny za katastrofę, która dotknęła cały świat<sup>14</sup>.

W 1969 r. większość rady pedagogicznej opowiedziała się za nazwą „Gimnazjum im. Ottona Hahna” oraz powołała komisję składającą się z ośmiu nauczycieli pod przewodnictwem Enno Meyera, która miała merytorycznie i organizacyjnie przeprowadzić zmianę patrona<sup>15</sup>. Komisja Szkolna i Administracyjna Miasta Oldenburg odrzuciła jednak wniosek o tę zmianę. Dopiero w 1988 r. na mocy decyzji rady miasta szkołę przemianowano na Gimnazjum im. Johanna Friedricha Herbarta<sup>16</sup>.

---

<sup>13</sup> Enno Meyer, *Hindenburgschule?*, w: „Allmende”, 4 (1968), s. 19.

<sup>14</sup> Heinrich August Winkler, *Hindenburg, ein deutsches Verhängnis*, w: tegoż, *Auf ewig in Hitlers Schatten? Anmerkungen zur deutschen Geschichte*, München 2007, s. 91n.; Wolfram Pyta, *Hindenburg. Herrschaft zwischen Hohenzollern und Hitler*, Berlin 2007, s. 758n.

<sup>15</sup> Ausschuss für Vorbereitung einer Namensänderung der Hindenburgschule, *Schlussprotokoll*, w: „Allmende”, April, 1 (1969); członkami komisji byli: dr Walter Baum, Günther Hagens, dr Enno Meyer, Rolf Pottebaum, Manfred Rohlffs, Joachim Tiemann i dr Heinrich Wöhrmann.

<sup>16</sup> Hans-Jürgen Lorenz, *Von der Höheren Bürgerschule zum Herbartgymnasium*, Oldenburg 2000, s. 377.



## Nauczyciel prowadzący badania naukowe

W 1972 r. zostały nawiązane stosunki dyplomatyczne między Republiką Federalną Niemiec a Polską Rzeczpospolitą Ludową i powołano Komisję Podręcznikową PRL – RFN, za której *spiritus movens* słusznie uchodzi Enno Meyer. Szybko okazało się, że był on jedynym nauczycielem wśród profesorów uniwersyteckich. Podkreślał to od czasu do czasu z dumą, ale też pewnym żalem, ponieważ po 1945 r. nie mógł podążyć ścieżką kariery uniwersyteckiej<sup>17</sup>. Przy bliższym przyjrzeniu się zawód nauczyciela oferował mu niezależność wolną od instytucjonalnych ograniczeń i akademickiej zazdrości. A niezależność ta była konieczna, by mógł sformułować swoje tezy podręcznikowe, bowiem dzięki wieloletniej praktyce znał braki merytoryczne związane z nauczaniem historii. Warte podkreślenia jest jego duże – wychodzące poza historię Polski – zaangażowanie, które wykazywał obok swoich obowiązków nauczycielskich. Żeby powiększyć dochody swojej sześciuosobowej rodziny i umożliwić studia najstarszej córce Elisabeth, Enno Meyer pracował od 1968 r. w gimnazjum wieczorowym w Oldenburgu. Sytuacja poprawiła się nieco dzięki wprowadzonemu w 1971 r. systemowi kredytów studenckich, z których skorzystały przede wszystkim młodsze dzieci: Martin, Borchard i Friederike. Dopiero w ostatniej dekadzie jego zawodowego życia zarobki pracowników szkół wyraźnie wzrosły.

Fakt, że nauczyciel gimnazjalny był aktywny naukowo i publikował wyniki swoich badań, było w XIX w. i częściowo w okresie Republiki Weimarskiej czymś zupełnie normalnym. Nauczyciele byli przede wszystkim bardziej skłonni – a często i bardziej odpowiedni – by popularyzować naukę i pisać duże syntezy. Warto przypomnieć np. Brunona Gebhardta i jego opublikowany po raz pierwszy w 1891/1892 r. *Podręcznik historii Niemiec* [*Handbuch der Deutschen Geschichte*], który kontynuowany do dzisiaj jest nieodzownym materiałem dla wszystkich studiujących historię<sup>18</sup>.

To, że po 1945 r. obok pracy w szkole Enno Meyer podjął działalność naukową, było w tym okresie wyjątkowe. Przede wszystkim dlatego, że jego publikacje nie poruszały problemów wychowania czy nauczania, ale dotyczyły polskiej, niemiecko-żydowskiej i niemiecko-armeńskiej historii<sup>19</sup>. Z odwagą, zdecydowaniem i empatią Enno Meyer umieszczał skomplikowane

<sup>17</sup> Rozmowa z Rolfem Pottebaumem z 20 lipca 2016 r.

<sup>18</sup> Wstęp Gottholda Rhodego, w: Enno Meyer, *Das östliche Europa als pädagogisches und wissenschaftliches Anliegen*, Dortmund 1988, s. VII.

<sup>19</sup> Zob. spis publikacji Enno Meyera na końcu tomu.



4. Niektóre tytuły dzieł opublikowanych przez Enno Meyera

zagadnienia w dobrze udokumentowanych, a jednocześnie zwięzłych pracach. Obok ważnych impulsów dla dialogu między (zachodnio)niemieckimi a polskimi historykami właśnie to jego dokonanie pozostaje w pamięci i powinniśmy je nadal traktować z szacunkiem.



## Uwe Hoffmann, Burkhard Olschowsky

### Szkoła im. Hindenburga – wspomnienia uczniów\*

Po drugiej wojnie światowej Enno Meyer podjął pracę w oldenburskim szkolnictwie i od 1947 r. uczył języka niemieckiego i geografii w Zespole Szkół Średnich dla chłopców w Wilhelmshaven (do 1949 r. brytyjskie władze wojskowe nie zezwalały na nauczanie historii). W 1954 r. Enno Meyer przeniósł się do Oldenburga, gdzie do emerytury w 1979 r. pracował w Szkole im. Hindenburga. Choć obok pracy na rzecz szkoły pisał liczne książki i przede wszystkim angażował się w polsko-niemiecki dialog podręcznikowy, czynił to wszystko jako nauczyciel z krwi i kości, doskonale wiedząc, że różne pokolenia uczniów mają odmienne oczekiwania wobec edukacji. Dzięki pracy w szkole zauważył, że w wyniku zmian na świecie świadomość i polityczne doświadczenia uczniów znacząco różniły się na początku i pod koniec jego kariery zawodowej<sup>1</sup>.

Poniżej została opisana pokrótce sytuacja szkolna w okresie powojennym w odniesieniu do zmiany wartości i różnych pokoleń uczniów, a następnie zaprezentowano wspomnienia poszczególnych podopiecznych Szkoły im. Hindenburga o sposobie nauczania Enno Meyera.

### Szkoła i zmiana wartości

Przemiany stylu życia w Republice Federalnej Niemiec można opisać takimi terminami, jak „emancypacja”, „partycypacja”, „transparentność”, które często są zestawiane z hasłem „1968”<sup>2</sup>. Do tych zmian doszło w wyniku

---

\* Niniejszy rozdział odwołuje się do wspomnień świadka historii Uwego Hoffmanna oraz badań i wywiadów redaktora tomu, Burkharda Olschowsky’ego. Uwe Hofmann zdał w 1961 r. maturę w Szkole im. Hindenburga, następnie studiował prawo i przez całe swoje życie przyjaźnił się z Enno Meyerem. Przeprowadzone przez redaktora wywiady i rozmowy ze świadkami historii z reguły opierały się na ustandaryzowanych pytaniach na temat doświadczeń pokoleniowych i politycznych na lekcji szkolnej, a także ogólnie na temat relacji nauczyciel – uczeń.

<sup>1</sup> Zob. Gabriele Metzler, *Am Ende aller Krisen? Politisches Denken und Handeln in der Bundesrepublik der sechziger Jahre*, w: „Historische Zeitschrift”, z. 1, 275 (2002), s. 57–103, tu s. 103.

<sup>2</sup> Norbert Frei, *1968. Jugendrevolte und globaler Protest*, Bonn 2008, s. 227n.

dłuższej fazy transformacji, która rozpoczęła się pod koniec lat 50. i zakończyła w 1973/1974 r. Można je zatem zrozumieć jedynie, gdy spojrzy się szerzej na przemiany w wartościach, kulturze i cywilizacji. Proces miał ekonomiczne podłoże w tworzącym się stopniowo społeczeństwie konsumpcyjnym. Dzięki dobrobytowi i rosnącej ilości czasu wolnego powstawały przestrzenie umożliwiające indywidualny rozwój, w których kontrkultury mogły się przekształcać w kultury dominujące. Lata 60. są z jednej strony symbolem odwrócenia od konserwatywnych, ascetycznych poglądów, które sens życia definiują przez wyrzeczenia i wypełnianie obowiązków, oraz zwrotu w kierunku hedonistycznego stylu życia wypełnionego czasem wolnym i rozrywką<sup>3</sup>. Z drugiej strony symbolizują one odejście od „dziennikarstwa bazującego na konsensusie” lat 50. w kierunku medialnej „bieżącej krytyki” lat 60. We wczesnym okresie Republiki Federalnej Niemiec redakcje czasopism, programów telewizyjnych i radiowych były z reguły nastawione na zgodną współpracę z autorytetami politycznymi. W latach 60. pojawiło się dziennikarstwo krytyczne wobec rządu i tym samym otwarte na informowanie społeczeństwa o konfliktach i usilnie domagające się pluralizmu<sup>4</sup>.

Także w Szkole im. Hindenburga w Oldenburgu był zauważalny w latach 60. intensywny rozwój edukacji. Wraz ze wzrostem liczby gimnazjalistów dokonywała się zmiana mentalności. Wykształcenie średnie stało się dostępne dla szerokich grup społecznych i jednocześnie przez nie pożądane. W miejsce jednego właściwego, w swojej społecznej bazie bardzo ograniczonego ideału edukacyjnego sukcesywnie pojawiał się pluralizm poglądów, który odpowiadał zróżnicowanemu społecznemu pochodzeniu uczniów<sup>5</sup>.

Pokolenie, które zdawało maturę pod koniec lat 50. i na początku lat 60., nie podawało z reguły wątpliwość istniejących warunków społecznych. W centrum jego politycznego zainteresowania znajdowała się, inaczej

---

<sup>3</sup> Christina von Hodenberg, Detlef Siegfried, *Reform und Revolte. 1968 und die langen sechziger Jahre in der Geschichte der Bundesrepublik*. w: tychże (red.), *Wo „1968“ liegt. Reform und Revolte in der Geschichte der Bundesrepublik*, Göttingen 2006, s. 7–14; Axel Schildt, *Materieller Wohlstand – pragmatische Politik – kulturelle Umbrüche. Die 60er Jahre in der Bundesrepublik*, w: Axel Schildt, Detlef Siegfried, Karl Christian Lammers (red.), *Dynamische Zeiten. Die 60er Jahre in den beiden deutschen Gesellschaften*, Hamburg 2000, s. 21–53, tu s. 24–36.

<sup>4</sup> Christina von Hodenberg, *Der Kampf um die Redaktionen. „1968“ und der Wandel der westdeutschen Massenmedien*, w: Siegfried, Hodenberg (red.), *Wo „1968“ liegt...*, s. 139–163.

<sup>5</sup> Heiner Meulemann, *Bildungsexpansion und Wandel der Bildungsvorstellungen zwischen 1958 und 1979: Eine Kohortenanalyse*, w: „Zeitschrift für Soziologie”, t. 11, 3 (1982), s. 227–253, tu s. 228, 251.

niż wśród późniejszych pokoleń uczniów, sytuacja ogólnoniemiecka oraz budowa muru berlińskiego w sierpniu 1961 r., który stał się symbolem podziału Niemiec. Miało to także swoje odzwierciedlenie w rubryce *Informacje ze wschodu* z lat 1961–1964 w szkolnej gazecie „Allmende”<sup>6</sup>.

W swojej postawie gimnazjaliści reprezentowali na ogół mieszczańskie zasady. Ich poglądy polityczne były najczęściej konserwatywne, przy czym konflikt z rodzicami rzadko dotyczył kwestii zasadniczych. Pod koniec lat 60. powoli się to zmieniało. Uczniowie starszych klas, szczególnie ci, którzy mieli ambicje uniwersyteckie, inaczej patrzyli na świat i krytycznie podchodzili do istniejących struktur społecznych. Jeśli rodzice nie potrafili zrozumieć tej zmiany poglądów i tym samym ich nie podzielali, dochodziło często do powstawania przepaści między nimi a młodzieżą, szczególnie w lepiej wykształconych rodzinach<sup>7</sup>. W stosunku do partii politycznych ten proces stawał się wyraźny na początku lat 70. i przejawiał się preferowaniem przez młodych ludzi partii SPD Willy’ego Brandta i FDP Waltera Scheela<sup>8</sup>.

Znajdował on swoje odzwierciedlenie także w artykułach w „Allmende”, tym bardziej że od 1968 r. gazeta szkolna była prowadzona wyłącznie przez uczniów. Odtąd ważnej roli nabrały w niej kwestie edukacji, sprawiedliwości i Trzeciego Świata wraz z celnie poruszonymi zagadnieniami politycznymi i krytycznymi komentarzami poszczególnych nauczycieli na temat spraw szkoły.

## Różne pochodzenie

Oldenburg przyjął po 1945 r. około 43 tysiące uchodźców i wypędzonych, co miało wpływ na codzienność w szkołach miejskich, a tym samym także w Szkole im. Hindenburga, gdzie w latach 50. około jednej trzeciej uczniów było urodzonych po wschodniej stronie Odry i Nysy albo pochodziło z terenów

---

<sup>6</sup> *Gedanken zum 17. Juni* oraz Uwe Eickhoff, *Ein wirkungsvolles Bild*. Oba artykuły w: „Allmende”, lipiec, 5 (1956); *Im „anderen” Deutschland. Unsere Klasse 13m (Oberprima) besuchte die Sowjetzone*, w: „Allmende”, r. 6, 3 (1957); Jürgen Schmidt, *Unterm Brandenburger Tor*; Erhard Deegener, *Erlebnisse jenseits der „Grenze”*, oba w: „Allmende”, r. 8, 4 (1959); Heyo Prahm, *Fünfgeteiltes Deutschland*, w: „Allmende”, r. 9, 3 (1960).

<sup>7</sup> M. Kent Jennings, Rolf Jansen, *Die Jugendlichen in der DDR und der Bundesrepublik: Der Wunsch nach Veränderung und Meinungsvielfalt in der Politik – Der Einfluss von Sozialstruktur und Familie*, w: „Politische Vierteljahresschrift”, t. 17, 3 (1976), s. 317–343, tu s. 334.

<sup>8</sup> Jennings, Jansen, *Die Jugendlichen in der DDR...*, s. 339.

NRD<sup>9</sup>. Jeden z nich, Dolnoślązak Volker Ronge, który zdawał maturę w 1962 r., a później został politologiem i socjologiem, mówił o potrójnym doświadczeniu obcości. Po pierwsze, każdy uczeń, który uczęszczał w latach 50. i 60. do Szkoły im. Hindenburga, z reguły bardzo dokładnie wiedział, skąd pochodzą inni uczniowie. Choć w latach 50. w szkolnej rzeczywistości nie miało to żadnego znaczenia, kolega Rongego z klasy, Rainer Jüttner, ze względu na swoją śląską gwarę otrzymał przezwisko „Flüchtling”, czyli uciekinier<sup>10</sup>. Po drugie, wiara i mentalność katolicka były istotnymi cechami odróżniającymi nowych mieszkańców od pozostałych, a tym samym tworzyły pewną barierę. Po trzecie, uczniowie pochodzenia wschodniemieckiego mieszkali w innych dzielnicach miasta, przede wszystkim w Kreyenbrück, Dietrichsfeld albo Ohmstede, a tym samym szli inną drogą do szkoły i spędzali mniej czasu wolnego z miejscowymi uczniami, którzy mieszkali w centrum miasta lub jego pobliżu<sup>11</sup>. Ta podzielona struktura była według Rongego jednym z powodów odrzucenia, które wielu oldenburczyków okazywało uchodźcom tylko z powodu miejsca ich zamieszkania. Oldenburczyk Wolf-Dieter Bönecke, który chodził razem z Volkerem Rongem do jednej klasy, wspominał, że jego rodzice pogardliwie nazywali hołotę „uciążliwych nieproszonych gości”, którzy byli zakwaterowani także w ich domu, i zabraniali mu bawić się z dziećmi nowych mieszkańców<sup>12</sup>.

## Strach – respekt – skromność

W Szkole im. Hindenburga, będącej wyłącznie męskim gimnazjum, w latach 50. pracowali przede wszystkim starsi mężczyźni, którzy swoje metody nauczania ukształtowali albo w okresie pruskim, albo nazistowskim. W okresie narodowego socjalizmu dyrektorem szkoły był uczący języka niemieckiego Eugen Rütther. W odpowiedzi na jego propozycję Gimnazjum Realne

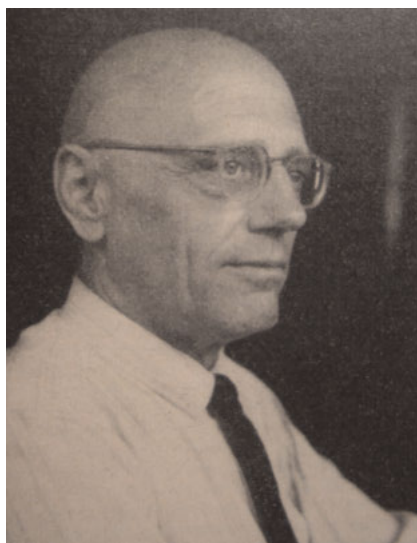
<sup>9</sup> Ludwig Freisel, *Auf der Suche nach den „Ostlehrern“. Impulse für Schule und Wissenschaft*, w: Hans-Ulrich Minke, Joachim Kuroпка, Horst Milde (red.), *„Fern vom Paradies, aber voller Hoffnung“. Vertriebene werden neue Bürger im Oldenburger Land*, Oldenburg 2009, s. 287–299, tu s. 288.

<sup>10</sup> Ten neologizm fonetycznie brzmi jak niemieckie słowo oznaczające uchodźcę.

<sup>11</sup> Informacja od Volkera Rongego (z 23 czerwca 2017 r.), emerytowanego profesora socjologii, którego ojciec dr Walter Ronge uczył wraz z Enno Meyerem języka niemieckiego i sportu w Szkole im. Hindenburga.

<sup>12</sup> Informacja od Wolfa-Dietera Böneckego z 24 czerwca 2017 r., który w 1962 r. zdał maturę; por. Andreas von Seggern: „Oni myśleli, że wszyscy jesteśmy »Polakami«”. Na temat przyjęcia i integracji wypędzonych i uchodźców w Oldenburgu zob: Minke, Kuroпка, Milde (red.), *„Fern vom Paradies...“* s. 119–128, tu s. 121n., 127n.

(do 1933 r. Szkoła Średnia Realna) zostało w 1938 r. przemianowane na Szkołę im. Hindenburga. Nowy patron odpowiadał szacunkowi, z jakim oldenburgczycy traktowali Hindenburga, oraz politycznemu zaangażowaniu Rüterera w organizacji Stalowe Hełmy i Niemieckiej Narodowej Partii Ludowej<sup>13</sup>. Do wciąż bezkrytycznie przerabianej na lekcji niemieckiej literatury należała m.in. nacjonalistyczna powieść *Wędrowiec między dwoma światami* [*Wanderer zwischen beiden Welten*] Waltera Flexa. Charakterystyczne jest, że Eugen Rüter przeszedł denazyfikację dzięki złożonemu jesienią 1948 r. odwołaniu i od 1952 r. jako nauczyciel wyższy stopniem, ale już nie jako dyrektor, pracował w Szkole im. Hindenburga do swojej śmierci w 1962 r.<sup>14</sup>



1. Nauczyciel języka niemieckiego Eugen Rüter (1892–1962), dyrektor Gimnazjum Realnego/Szkoły im. Hindenburga w latach 1934–1945

Dieter Goertz wspominał, jak po jego powrocie z wymiany z USA w roku szkolnym 1958/1959 Eugen Rüter oddał mu wypracowanie z niemieckiego ze słowami: „Goertz, utraciłeś niemiecką logikę!”<sup>15</sup>. Większość ciała pedagogicznego przeżyła pierwszą lub drugą wojnę światową. „Wtórne cnoty”, takie jak obowiązek i posłuszeństwo, nie były przez nich prawie wcale podawane w wątpliwość, a nawet więcej – były wymagane w szkole. Odstępstw od przyjętych zasad wśród uczniów, a tym bardziej wśród nauczycieli, nie było. Dieter Vogt, który zdawał maturę w 1963 r., opisał stosunek do nauczycieli jako nacechowany strachem i respektem<sup>16</sup>. Przede wszystkim młodzi uczniowie cierpieli z powodu poniżającej surowości, której doświadczali od niektórych nauczycieli. Zaniedbania były często karane dodatkowymi pracami domowymi. Na zajęciach ze sportu nie uwzględniano fizycznych niepełnosprawności. Liczyła się tylko wytrzymałość i karność<sup>17</sup>.

<sup>13</sup> Ulrich Klügel, *Das Studienseminar Oldenburg 1892–1983: Der lange Weg zur Professionalisierung der Lehrerausbildung an höheren Schulen*, Bad Heilbrunn 2016, s. 185.

<sup>14</sup> Klügel, *Das Studienseminar...*, s. 187.

<sup>15</sup> Informacja od Dietera Goertza z 14 kwietnia 2018 r.

<sup>16</sup> Rozmowa z Dieterem Vogtem z 19 stycznia 2018 r.

<sup>17</sup> Dieter Vogt, *Von Altmoorhausen bis Ofen. Geschichten aus Oldenburg und umzu*, Edewecht 1991, s. 32–35.



Niektórzy nauczyciele, jak łacinnik, chyba czerpali przyjemność z upokarzania uczniów, np. uczeń, który nie znał słówek, był wyszydzany. Gdy wybuchał płaczem, mogło się zdarzyć, że na wystraszonego sztubaka belfer nakrzyczał następującymi słowami: „Ty bekso, powinieneś pójść do szkoły dla dziewcząt. Chłopak nie płacze. Ty żalosna istoto, ty niewolniku swojego własnego lenistwa, weź swoje rzeczy i usiądź z tyłu (stała tam pusta ławka) na kupie gnoju”<sup>18</sup>. Na wstawiennictwo rodziców nie można było liczyć. Poważanie nauczycieli było bez porównania większe niż w kolejnych dekadach, a uczęszczanie do szkoły średniej uważano za przywilej, za który jeszcze do połowy lat 50. płacono chesne.

Gdy w ciągu jednego dnia szkolnego trafiało się wiele lekcji z takimi tyranami, oznaczało to prawdziwe „godziny trwogi” dla uczniów. Odmienne – pozytywnie – postrzegano lekcje u Enno Meyera, którego uczniowie szanowali ze względu na jego szeroką wiedzę i spokojny sposób bycia, który nie narzucał żadnych rytuałów podporządkowania się. Mimo to Enno Meyer mógł u uczniów, z którymi miał lekcje tylko krótki czas i którzy z tego powodu nie znali go dobrze, wywoływać ambiwalentne odczucia, uchodził bowiem za niedostępnego, nieco sztywnego i konwencjonalnego w swoim stylu nauczania<sup>19</sup>.

Wszystkie przepytane osoby jednakowo podkreślały jego fachowość oraz właściwą mu skromność. Detlef Ehrig, który zdał maturę w 1974 r., wspominał także spokojny i rzeczowy styl Enno Meyera podczas rozwiązywania (ewentualnych) konfliktów. Życzliwie przyjmował inicjatywy ze strony uczniów, przede wszystkim gdy chodziło o wykonanie konkretnego zadania<sup>20</sup>.

Za jego skromnością przemawia fakt, że nie zależało mu, by nazywać go „panem doktorem” czy „panem profesorem”. Na ten temat zwykł mawiać: „Albo się ma tytuł doktora, albo nie – ale się o nim nie mówi!”<sup>21</sup>. Jego niewygórowane wymagania w napiętej finansowo sytuacji w latach 50. i 60., gdy jako jedyny żywiciel musiał utrzymać sześciuosobową rodzinę, znajdują odbicie m.in. w tym, że na lekcjach zawsze nosił tę samą marynarkę. Jego klasa, którą prowadził do matury w 1961 r., poważnie myślała o tym, by kupić mu nową<sup>22</sup>. Uczniowie, których wychowawcą był przez dłuższy czas, poznali także inne strony Enno Meyera.

---

<sup>18</sup> Tamże, s. 39.

<sup>19</sup> Przede wszystkim informacja od Uwego Hoffmanna, który zdał maturę w 1961 r.

<sup>20</sup> Wywiad z Detlefem Ehrigiem z 24 kwietnia 2017 r.

<sup>21</sup> Informacja od Uwego Hoffmanna z 20 września 2015 r.

<sup>22</sup> Tamże.

## Dystans i bliskość

W 1958 r. na początku jedenastej klasy Uwe Hoffmann i jego szkolni koledzy ze zdziwieniem zauważyli, że Enno Meyer nagle zaczął zwracać się do nich per pan. Gdy poprosili go, by dalej mówił się do nich po imieniu oraz per ty, odpowiedział: „Nie macie panowie tylko obowiązków. Macie także prawa – pisane i niepisane. Od dzisiaj macie prawo, by zwracać się do was per pan”<sup>23</sup>.

Enno Meyer nie miał ulubieńców, nie faworyzował ani nie dyskryminował swoich uczniów. Poznawali go bliżej przede wszystkim na wycieczkach szkolnych, mimo że nie dopuszczał do zbytnej zażyłości z sobą i ogólnie zachowywał dystans. Inaczej niż wielu innych nauczycieli z pokolenia, które przeżyło wojnę, Meyer nie przykładał wagi do „stosunku nadrzędności czy podporządkowania”. Był to związek oparty na wzajemnym szacunku, który mógł się rozwinąć. Jak twierdził Uwe Hoffmann, działo się tak w jego przypadku – gdy uczniowie dostrzegli nie tylko kompetencje, lecz także ludzką stronę swojego nauczyciela<sup>24</sup>.



2. Na wyjeździe klasowym w Harzu, 1956  
(Enno Meyer w pierwszym rzędzie po prawej)

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże.

Także w latach 70., gdy tematy polityczne mocniej poruszały uczniów i stawali się oni wobec nauczycieli bardziej krytyczni i wymagający, Enno Meyerowi udało się dzięki swojemu stylowi nauczania uniknąć izolacji ze strony uczniów. Odróżniał się od „cerberów” starszego i średniego pokolenia nauczycieli. Nawet dzisiaj niektórzy uczniowie odczuwają ulgę, wspominając swoje kontakty z Enno Meyerem ze względu na jego „człowieczeństwo”<sup>25</sup>.

## Wyjazdy klasowe

Na wyjazdach i wycieczkach klasowych Enno Meyer pokazywał się z innej strony. Jak wspomina Uwe Hoffmann, Meyer wykorzystał np. wycieczkę w okolice Oldenburga, by porozmawiać z uczniami ze swojej klasy. „[Spytał], czy mamy ochotę na początku ferii nie tylko się rozejść, lecz także wspólnie pójść na piwo. W trakcie wycieczki zawitaliśmy do lokalu z ogródkiem. Tak jak się należy, nauczyciel został jako pierwszy zapytany, czego chce się napić. »Szklanek mleka!«. Popatrzyliśmy się po sobie i wszyscy zamówiliśmy piwo! Enno Meyer nie zrobił żadnej miny, ze spokojem wypił swoje mleko”<sup>26</sup>.



3. Przed końcem roku szkolnego ze swoją klasą w knajpie latem 1959 r.

<sup>25</sup> Wywiad z Detlefem Ehriem z 24 kwietnia 2017 r.

<sup>26</sup> Informacja od Uwego Hoffmanna z 20 września 2015 r.

Reakcją na to było zaproszenie na wspólne wyjście do knajpy. Klasa przybyła w komplecie. Ponieważ Meyer sam był niegdyś członkiem bractwa studenckiego, na początku zapoznał uczniów z kilkoma regułami, których należy przestrzegać w trakcie „bycia w knajpie”<sup>27</sup>: „Nie rozmawia się przez stół – tylko ze swoimi sąsiadami po prawej i po lewej stronie. Gdy wzniesie się toast na czyjaś cześć, należy odpowiedzieć toastem po pewnym czasie. Przynajmniej przez pierwszą godzinę należy pozostać na swoim miejscu. Bieganie naokoło nie jest mile widziane. Ogólnie: należy zrezygnować z wszystkich głośnych hałasów i krzyków. Na to nasz przewodniczący klasy Jürgen Schwartz zapytał: »Panie profesorze, czy wolno nam przynajmniej pić?«. Jego odpowiedź brzmiała: »Schwartz, chłać to panowie musicie«<sup>28</sup>.

## Religia

W latach 50. od jedenastej klasy nauka religii była w dobrowolna. Jak wspominał jeden z uczniów, Enno Meyer podkreślił najpierw dobrowolność udziału. A następnie dodał: „Ponieważ mieszkamy w kraju ukształtowanym przez chrześcijaństwo, wierzę, że jesteście tego panowie świadomi, i zakładam, że dobrowolnie będziecie brali udział w lekcjach religii”<sup>29</sup>. Wszyscy uczniowie posłuchali jego rady.

Obok wierszy Schillera *Pieśń o dzwonie*, *Rękojmia* czy *Droga do huty*, które trzeba było znać na pamięć, do programu nauczania języka niemieckiego należał też niemiecki hymn narodowy *Pieśń Niemców* Hoffmanna von Fallerslebena, którego trzecią strofę śpiewa się od 1952 r. podczas uroczystości państwowych<sup>30</sup>. Enno Meyer polecił uczniom nauczyć się całego tekstu. Jego uzasadnienie brzmiało: „Nawet jeśli tylko trzecia zwrotka jest śpiewana w oficjalnych sytuacjach, wszystkie strofy są częścią hymnu narodowego Republiki Federalnej Niemiec!”<sup>31</sup>. Ostatecznie w okresie nazistowskim śpiewano tylko pierwszą strofę, a następnie faworyzowaną przez

<sup>27</sup> Enno Meyer był w Monachium członkiem bractwa studenckiego Rhenania.

<sup>28</sup> Informacja od Uwego Hoffmanna z 20 września 2015 r.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Prezydent Theodor Heuss ustąpił w 1952 r. pod naciskiem rządu federalnego, by z trzeciej strofy uczynić hymn narodowy. Decyzję opublikowano 6 maja 1952 r. w „Bulletin des Bundespresseamtes”. Po zjednoczeniu Niemiec prezydent Richard von Weizsäcker w liście do kanclerza Helmuta Kohla z 19 sierpnia 1991 r. uznał wyłącznie trzecią strofę *Pieśni Niemców* za oficjalny hymn, Kohl zgodził się z tym w odpowiedzi z 23 sierpnia.

<sup>31</sup> Informacja od Uwego Hoffmanna z 20 września 2015 r.



4. Enno Meyer na lekcji historii pod koniec lat 50.

nazistów *Pieśń Horsta Wessela*. Enno Meyer twierdził: „Mimo że tą pieśnią [*Pieśnią Niemców*] postugiwali się narodowi socjaliści, nie może być ona skompromitowana. Umieszczajcie ją zawsze w historycznym kontekście jej powstania. Wtedy »kraj Niemców« był większy. Hoffmann von Fallersleben, używając sformułowania »ponad wszystko na świecie«, chciał wyrazić, że Niemcy w momencie powstania pieśni w 1841 r. w ogóle nie istniały”. Wypowiedź tę należało rozumieć jako wyrażenie uczuć wobec ojczyzny podzielonej terytorialnie w XIX w.<sup>32</sup>

Ta wypowiedź Enno Meyera odpowiadała zarówno jego konserwatywnym przekonaniom, jak i wolnościowemu poczuciu przynależności narodowej. Dopiero wiedza o wysiłkach na rzecz zjednoczenia Niemiec

w XIX w. umożliwiła według Meyera rozpoznanie nadużycia pieśni w okresie nazistowskim. Fakt, że tekst Hoffmanna von Fallerslebena odwoływał się także do wszystkich Niemców, którzy mieszkali na obrzeżach niemieckiego obszaru językowego, odpowiadał powstałym w okresie gimnazjalnym zainteresowaniom Meyera niemieckością za granicą.

## Wymagania na lekcjach

Uczniowie różnych roczników, z którymi przeprowadzono wywiady, potwierdzają bez wyjątku, że Enno Meyer prowadził lekcje historii, literatury i geografii, korzystając z bardzo szerokiej wiedzy. Wskazują na to nie tylko jego sposób nauczania, lecz także liczne publikacje, które dla zachodnioniemieckiego nauczyciela gimnazjalnego były z pewnością wyjątkowe.

Oceniał, tak jak to było zwyczajem w latach 50. i 60., precyzyjne odtworzenie tego, czego wcześniej nauczał. Dawał wtedy dobre i najlepsze

<sup>32</sup> Tamże.

oceny. Opinie jego byłych uczniów o stosowanych przez niego kryteriach oceniania są różnicowane, szczególnie jeśli chodzi o lekcje literatury. Jeden z uczniów z rocznika maturalnego 1961 narzekał, że otrzymał od Enno Meyera sprawdzone wypracowanie ze wskazówką: „Później może pan pisać, co pan chce – teraz wymagam, żeby pisał pan tak, jak ja tego chcę”<sup>33</sup>. Dostosowany do ucznia sposób nauczania i wspieranie indywidualnych umiejętności podczas przerabiania i prezentowania nauczanych treści były w latach 50. w większości gimnazjów nie do pomyślenia. Nie odpowiadało to duchowi czasu. Dwie dekady później uczniowie oczekiwali nie tylko nauczania innych treści na lekcjach literatury, lecz także innego podejścia do tekstu. Mimo wychowania w duchu niemieckiego nacjonalizmu Meyer był na bieżąco w dziedzinie literatury. Pozostawał otwarty na współczesnych autorów i nowy kanon literacki. Nadal jednak twardo obstawał przy nauczaniu frontalnym, a wobec nowych sposobów prowadzenia lekcji był sceptyczny<sup>34</sup>.

Abiturientom rocznika 1974 pozostało w pamięci, w jaki sposób Enno Meyer przybliżał im literaturę. Wśród uczniów kształtował nawyk czytania i na trwałe wytworzył w nich zainteresowanie twórczością niemiecką i zagraniczną<sup>35</sup>. W pamięci zostały im: *Wilk stepowy* Hermanna Hessego, *Nowe cierpienia młodego W. Ulricha Plenzdorfa* czy *Matka Courage i jej dzieci* Bertolta Brechta. Doceniali ponadto, że omawiał kultowych dla młodych czytelników autorów, takich jak J.D. Salinger czy Jack Kerouac z pokolenia bitników. Jeszcze przed przejściem na emeryturę wykorzystywał nowszą literaturę i potrafił swoich uczniów, szczególnie późniejszych nauczycieli Detlefa Ehriga i Jörga Wittego, zainspirować swoim autentycznym zainteresowaniem starszymi i nowszymi dziełami<sup>36</sup>.

## Nauczanie o narodowym socjalizmie

Należy stwierdzić, że w Szkole im. Hindenburga w latach 50. intensywnie zajmowano się okresem Republiki Weimarskiej i narodowego socjalizmu. Wynikało to m.in. z zainteresowania kilku nauczycieli, którzy z powodu braku odpowiednich podręczników początkowo samodzielnie poszukiwali właściwych materiałów źródłowych do wykorzystania na lekcji. Obok Enno Meyera należy tu wymienić jego młodszego kolegę Wernera Brolla. W owym

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Rozmowa z Jörgiem Wittem z 31 maja 2016 r.

<sup>35</sup> Wywiad z Detlefem Ehrigiem z 24 kwietnia 2017 r.

<sup>36</sup> Rozmowa z Jörgiem Wittem z 31 maja 2016 r.

czasie na pierwszym planie znajdowało się nauczanie o faktach, bez szczególnego wspomnienia o zbrodniach nazistowskich. Meyer próbował uwrażliwić uczniów na historię i los Żydów z ich miasta rodzinnego, szczególnie na emigrację, deportację i zagładę. Dla niektórych uczniów z rocznika maturalnego 1962 był to impuls, by zająć się tematem prześladowania Żydów. Opublikowany po niemiecku w 1950 r. dziennik Anne Frank zrobił na nich silne wrażenie, szczególnie na Wolfie-Dieterze Böneckem, który jako jeden z pierwszych w 1959 r. wyjechał na wymianę szkolną do Palm Springs w Kalifornii w USA. Dowiedział się wtedy, że w otoczeniu rodziny, u której mieszkał, a także w szkole, do której chodził, było wielu Żydów. Wolf-Dieter Bönecke nie był początkowo pewien, jak zareagują oni na niemieckiego ucznia biorącego udział w wymianie. Jednak późniejsze spotkania przebiegały ku jego wielkiej uldze bez uprzedzeń. Niespodziewanie wzbogaciły one tego siedemnastoletniego ucznia. Wyniknęło z tego wiele istotnych rozmów z żydowskimi uczniami, którzy zapraszali go do swoich domów. Był przyjmowany w podobnie otwarty sposób przez ich rodziców, którzy stracili wielu członków rodziny w czasie Zagłady<sup>37</sup>.

Dwie dekady później omawianie narodowego socjalizmu stało się zasadniczą częścią zachodnioniemieckich lekcji historii. Poza zajęciami Meyer pokazywał swoim uczniom filmy o zagładzie Żydów. Seanse filmowe odbywały się w oldenburskim domu kultury Mosty między Narodami i zapoznawały uczniów ze zbrodniami popełnionymi na europejskich Żydach, jeszcze zanim zachodnioniemiecka telewizja pokazała w 1979 r. amerykański serial *Holocaust*, który wywołał szerokie, do dziś utrzymujące się zainteresowanie<sup>38</sup>.

Silną stroną Enno Meyera jako nauczyciela była także geografia. Między innymi wprowadził na lekcjach quiz geograficzny i wyjaśniał pochodzenie nazw miejscowości. W trakcie wyjazdów klasowych za granicę był doskonałym kierownikiem wycieczek, jak np. w Paryżu, gdzie zabrał swoich uczniów do meczetu, dzięki czemu umożliwił im spojrzenie na dotychczas nieznaną krąg kulturowy<sup>39</sup>.

Zaangażowanie Meyera w dziedzinę historii wzajemnych stosunków polsko-niemieckich było dla uczniów, podobnie jak dla części nauczycieli, przez długi czas nieznaną. Zmieniło się to w 1972 r., gdy w ramach UNESCO powstała Komisja Podręcznikowa PRL – RFN, która na zmianę spotykała się w obu krajach. By brać udział w spotkaniach, Meyer musiał być

---

<sup>37</sup> Rozmowa z Wolfem-Dieterem Böneckem z 24 czerwca 2017 r.

<sup>38</sup> Wywiad z Detlefem Ehrigiem z 24 kwietnia 2017 r.

<sup>39</sup> Rozmowa z Jörgiem Wittem z 31 maja 2016 r.; wywiad z Detlefem Ehrigiem z 24 kwietnia 2017 r.

zwalniany z obowiązku prowadzenia lekcji. Przy tej okazji informował uczniów, których to dotyczyło, oczywiście bez szczególnego wymieniania czy podkreślania swojego zaangażowania<sup>40</sup>.

Dużą uwagę na lekcjach Meyer przykładął do właściwego stosowania terminów historycznych. Gdy na jednej z lekcji pojawiło się wyrażenie „naziści”, rozgniewał się. Pouczył ucznia: „Naukowo poprawnie mówi się nadal jeszcze »narodowi socjaliści«! Mówi pan także o socjaldemokratkach, a nie o socjalistach”. W wypracowaniach wymagał dokładności podczas cytowania przy opisywaniu stanu faktycznego czy opisach ilustracji<sup>41</sup>.

## Konflikt Wschód – Zachód

Na lekcjach historii i geografii, a od 1960 r. w ramach nowo powstałego przedmiotu wiedza o wspólnocie szeroko omawiano problem podziału Niemiec. Okoliczności powstania muru berlińskiego w 1961 r., skutki tego wydarzenia dla polityki wewnętrznej i zewnętrznej były szczegółowo analizowane na lekcjach, a szczególnie w gazecie szkolnej „Allmende”. Dyskutowano także o szansach zjednoczenia, zwłaszcza że przed powstaniem muru nadal odbywały się wycieczki do Berlina, gdzie były możliwe spotkania z młodzieżą z NRD.

Uwe Hoffmann wspominał dwa zagadnienia charakteryzujące podejście Enno Meyera do kwestii niemieckiej: po pierwsze, na lekcjach historii podkreślał on, że wielkim osiągnięciem narodu niemieckiego jest integracja dużej liczby uchodźców i wypędzonych, którzy po wojnie przybyli na teren RFN i NRD. Następnie wskazywał na sytuację w Palestynie i Jordanii i wyjaśniał, że zamykanie w obozach, bez integracji z lokalnym społeczeństwem, musi prowadzić do powstania niemożliwych do wytrzymania warunków i napięć, które kiedyś znajdą swoje ujście. Miał przy tym zupełną rację. Po drugie, dysponował wiedzą o historii Europy Wschodniej i wystarczająco dużym doświadczeniem, by móc zauważyć: „Jeśli kiedykolwiek miałyby dojść do zjednoczenia, to klucz do tego znajduje się w Moskwie. Tylko jeśli zmieni się sytuacja w Związku Radzieckim, może się ona – w odniesieniu do zjednoczenia – zmienić także w Niemczech”. Dożycie przełomowego roku 1989/1990 z pewnością przyniosło mu wiele satysfakcji<sup>42</sup>.

---

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Informacja od Uwego Hoffmanna z 20 września 2015 r.

<sup>42</sup> Tamże.



## Porady na życie

Po pisemnej maturze, na jednej z lekcji, które pozostały przed ustnymi egzaminami, udzielił swojej klasie z rocznika 1961 trzech porad na dalsze życie.

„1. Szukajcie przyjaciół – gdy udacie się teraz na studia, na naukę, na praktykę, w tzw. życie, to jest ostatni moment. Później będziecie mieć wokół siebie konkurentów, a nawet zazdrośników!

2. Wyszukajcie sobie właściwą żonę, byście mogli się sobie nawzajem zwierzać i polegać na sobie. Partner może drugiego pociągnąć w dół, może go też uskrzydlić.

3. Oceniajcie siebie samych właściwie – nie przeceniajcie się”<sup>43</sup>.

Rady na dalsze życie były w latach 50. i na początku 60. udzielane z powodów pedagogicznych, by ustrzec uczniów przez „niebezpieczeństwami ślepego dążenia do ideału”<sup>44</sup>. Takie podejście nie było obce także Enno Meyerowi. Jednak inaczej niż koledzy nie zakładał, że abiturienti z definicji są niedojrzali i wymagają kierowania. Zależało mu przede wszystkim na tym, by uczniowie opuścili szkołę z gruntownym wykształceniem humanistycznym i polityczno-historycznymi kompetencjami, a przy tym kierowali się swoim krytycznym rozsądkiem i zdolnością pojmowania. Wymienione powyżej rady miały w sobie coś powszechnie obowiązującego i praktycznego. Były przy tym wolne od paternalizmu czy wręcz indoktrynacji.

## Uwagi końcowe

Cytowane uwagi byłych uczniów to zapisy pewnej chwili, na której podstawie można przyjąć, że są one reprezentatywne<sup>45</sup>. Pozytywny obraz osobowości Meyera, który odtworzyli jego uczniowie, wynikał w dużej mierze z tego, że różnił się on od tych nauczycieli, których lekcje bazowały na posłuszeństwie i podporządkowaniu. Jego uczniowie wskazywali na to, że Enno Meyer czasami nauczał na poziomie przekraczającym możliwości klasy

---

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> Por. Torsten Gass-Bolm, *Revolution im Klassenzimmer? Die Schülerbewegung 1967–1970 und der Wandel der deutschen Schule*, w: Hodenberg, Siegfried (red.), *Wo „1968” liegt...*, s. 113–138, tu s. 118n.

<sup>45</sup> Z reguły autor docierał do świadków historii na zasadzie „kuli śnieżnej” albo dzięki uwagom dr. Hansa-Jürgena Lorenza. Wszystkim zadano podobne ustandaryzowane pytania.

---

i że nie stosował redukcji dydaktycznej<sup>46</sup>. Nie różnił się przy tym szczególnie w latach 50. i 60. znacząco od swoich starszych kolegów.

Przewidywalność, przyjacielski dystans i długoletnia umiejętność aktualizowania tematów lekcji były tym, czym najwyraźniej zjednywał sobie uczniów, szczególnie tych, którzy go lepiej poznali. Starał się wyjaśniać świat, nie dopasowując stylu nauczania czy sposobu zachowania do czasu. Nie każdy tak jak Enno Meyer angażowałby się na rzecz swojej szkoły i interesował uczniami, a jednocześnie w wolnym czasie pisał liczne książki dotyczące Polaków i Żydów oraz działał na ich rzecz.

---

<sup>46</sup> Podobnie twierdził jego były kolega Rolf Pottebaum. Zob. w niniejszym tomie rozdział autorstwa Burkharda Olschowsky'ego *Enno Meyer we wspomnieniach kolegów*.



# Burkhard Olschowsky

## Rok 1968 w Szkole im. Hindenburga

Przemiany społeczne około 1968 r. nie ominęły Szkoły im. Hindenburga. Katalizatorem były protesty studenckie i spotkania informacyjne pod hasłem „Nędza edukacji” w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Oldenburgu. W ramach propagowania szans edukacyjnych dla wszystkich treści te docierały do oldenburskiej opinii publicznej, a dzięki tematowi reformy edukacji i współstanowienia – także do uczniów szkół średnich. W wielu kwestiach mieszkańcy zgadzali się z demonstrującymi studentami albo przynajmniej ich rozumieli, ale ta nowa forma protestu i wyrażany głośno na ulicy sprzeciw wydawały się w spokojnym Oldenburgu podejrzane<sup>1</sup>.

Studenci demonstrujący w Wyższej Szkole Pedagogicznej odwiedzali w 1968 r. także Szkołę im. Hindenburga, by namawiać uczniów starszych klas do strajku szkolnego. Hans-Jürgen Lorenz, młodszy kolega Enno Meyera, poprosił wtedy studentów o opuszczenie szkoły, tak by uczniowie bez nacisków mogli samodzielnie zagłosować, czy chcą dołączyć do strajku. Większość zagłosowała przeciwko, tak więc lekcję w klasie kontynuowano, co zaakceptowali także studenci<sup>2</sup>.

Szkolna gazeta „Allmende” od połowy lat 60. zyskała na znaczeniu dzięki temu, że przestała być zwykłym biuletynem informacyjnym dla nauczycieli i uczniów, a stawała się coraz bardziej gazetą dla uczniów, którzy podawali w wątpliwość to, co tradycyjne, i częściowo wypowiadali się na tematy polityczne. Większość uczniów w odróżnieniu od redaktorów „Allmende” pozostała jednak bierna<sup>3</sup>. Charakterystyczne dla 1968 r. było to, że uczniowie interesowali się coraz większą liczbą tematów, które nie dotyczyły bezpośrednio szkoły. Przykładowo w sąsiedniej Bremie i innych miastach dochodziło do manifestacji organizowanych przez uczniów na siedząco przeciwko podwyżkom cen biletów w komunikacji publicznej<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Mareike Witkowski, „1968” in *Oldenburg*, w: „Oldenburger Jahrbuch”, 109 (2009), s. 150–155.

<sup>2</sup> Informacja od Hansa-Jürgena Lorenza z 16 września 2015 r.

<sup>3</sup> Rozmowa z Joachimem Tautzem z 23 kwietnia 2018 r. W 1971 r. zdał on maturę w Szkole im. Hindenburga. Od 1968 r. należał do redakcji „Allmende”.

<sup>4</sup> Torsten Gass-Bolm, *Revolution im Klassenzimmer? Die Schülerbewegung 1967–1970 und der Wandel der deutschen Schule*, w: Christina von Hodenberg, Detlef Siegfried (red.),



1. Enno Meyer w Szkole im. Hindenburga, 1967

„Allmende” była od 1968 r. gazetą uczniowską niezależną od nauczycieli i finansowana ze strony szkoły. W pierwszym numerze ukazał się artykuł *Demokracja – szkoła – polityka*, który odwoływał się do wykładu deputowanego do Senatu Bremy, Georga von Groelinga-Müllera, wygłoszonego w siedzibie Liberalnego Stowarzyszenia Uczniów w Oldenburgu. Mówca pod hasłem demokratyzacji szkoły domagał się „zniesienia cenzury prasy szkolnej, udziału uczniów w radach pedagogicznych zatwierdzających wyniki szkolne (by uniknąć skrajnie błędnych ocen, do których niestety często dochodzi), edukacji seksualnej i ostatecznie demokratyzacji w kręgach pedagogów”<sup>5</sup>. Wiosną 1968 r., powołując się na ruch studencki w szkołach wyższych, także uczniowie Szkoły im. Hindenburga głośno domagali się prawa do współdecydowania. Założony po drugiej wojnie światowej samorząd uczniowski był postrzegany jako niesprawny, jeśli chodzi o forsowanie własnych interesów uczniów wobec nauczycieli, dyrekcji szkoły, a także wobec własnych rodziców<sup>6</sup>.

Te wysiłki zakończyły się utworzeniem tzw. gremium, czyli rady koordynacyjnej składającej się z uczniów i nauczycieli. Jak mówił Hans-Jürgen Lorenz, „gremium mogło wydawać zalecenia i służyć jako instancja media-

Wo „1968” liegt. *Reform und Revolte in der Geschichte der Bundesrepublik*, Göttingen 2006, s. 113–138, tu s. 120.

<sup>5</sup> „Allmende”, 1 (1968), s. 11; por. Hans-Jürgen Lorenz, *Von der Höheren Bürgerschule zum Herbartgymnasium: Der Kampf der Bürger einer mittleren nicht-preußischen Landeshauptstadt für ein realistisches Bildungsinstitut und dessen Entwicklung in den Widersprüchen und Krisen der Zeit*, Oldenburg 2000, s. 368n.

<sup>6</sup> Gass-Bolm, *Revolution im Klassenzimmer?...*, s. 117; por. Axel Schildt, *Nachwuchs für die Rebellion – die Schülerbewegung der späten 60er Jahre*, w: Jürgen Reulecke (red.), *Generationalität und Lebensgeschichte im 20. Jahrhundert*, München 2003, s. 229–251, tu s. 238n.

cyjna. Zbierało się ono dwa razy w miesiącu na otwartym posiedzeniu i debatowało m.in. o rozporządzeniach Ministerstwa Kultury dotyczących uczniów, [...] organizacji w auli szkolnej forów poświęconych dyskusjom o poszczególnych przedmiotach i przygotowaniu nowego regulaminu szkolnego”<sup>7</sup>.

Konserwatywnie myślący Enno Meyer patrzył z dystansem na uczniów, którzy domagali się radykalnych zmian w szkole. Z kolei gremium jako miejsce możliwego dialogu i łagodzenia napięć zwróciło na siebie jego życzliwą uwagę i zaczął uczestniczyć w nim jako jeden z czterech nauczycieli. Można przyjąć, że pewną rolę odgrywały przy tym jego wieloletnie starania o dialog z polskimi historykami o spornych tematach historycznych, podobnie jak skryta nadzieja, by także na poziomie bilateralnym doszło do zinstytucjonalizowanej wymiany i porozumienia, co gremium przez pewien czas umożliwiało. W „Elternbrief”, oficjalnym biuletynie Szkoły im. Hindenburga po tym, jak w 1968 r. gazeta „Allmende” zaczęła być wydawana niezależnie przez uczniów, Enno Meyer pisał: „Gremium jest odpowiedzialne za wszystkie sprawy szkolne, które poruszają wspólnie nauczycieli i uczniów, ale nie jest żadnym drugim zarządem, który może cokolwiek nakazać. Gremium wyraża jedynie zalecenia. Te są kierowane do rady pedagogicznej i [...] rady uczniowskiej. Ponadto gremium działa w razie potrzeby jako komisja mediacyjna”<sup>8</sup>.

Enno Meyer pisał rzeczowo o swojej działalności w gremium i udziale w jego pracach z pewnością także dlatego, że starał się brać sprawy uczniów na poważnie. Wśród nauczycieli jego pokolenia było to niespotykane, gdyż najczęściej odczuwali niepokój, iż gremium może być komisją mediacyjną w spornych kwestiach między nauczycielami i uczniami. Zwłaszcza ówczesny dyrektor Heinz Mitschke i niektórzy nauczyciele starszego pokolenia obawiali się, że z gremium może powstać nowy „nielegalny” organ dyscyplinujący, który w przypadku sporów i problemów nie będzie działał w interesie wszystkich i zaostrzy konflikty, zamiast je możliwie spokojnie rozwiązać<sup>9</sup>.

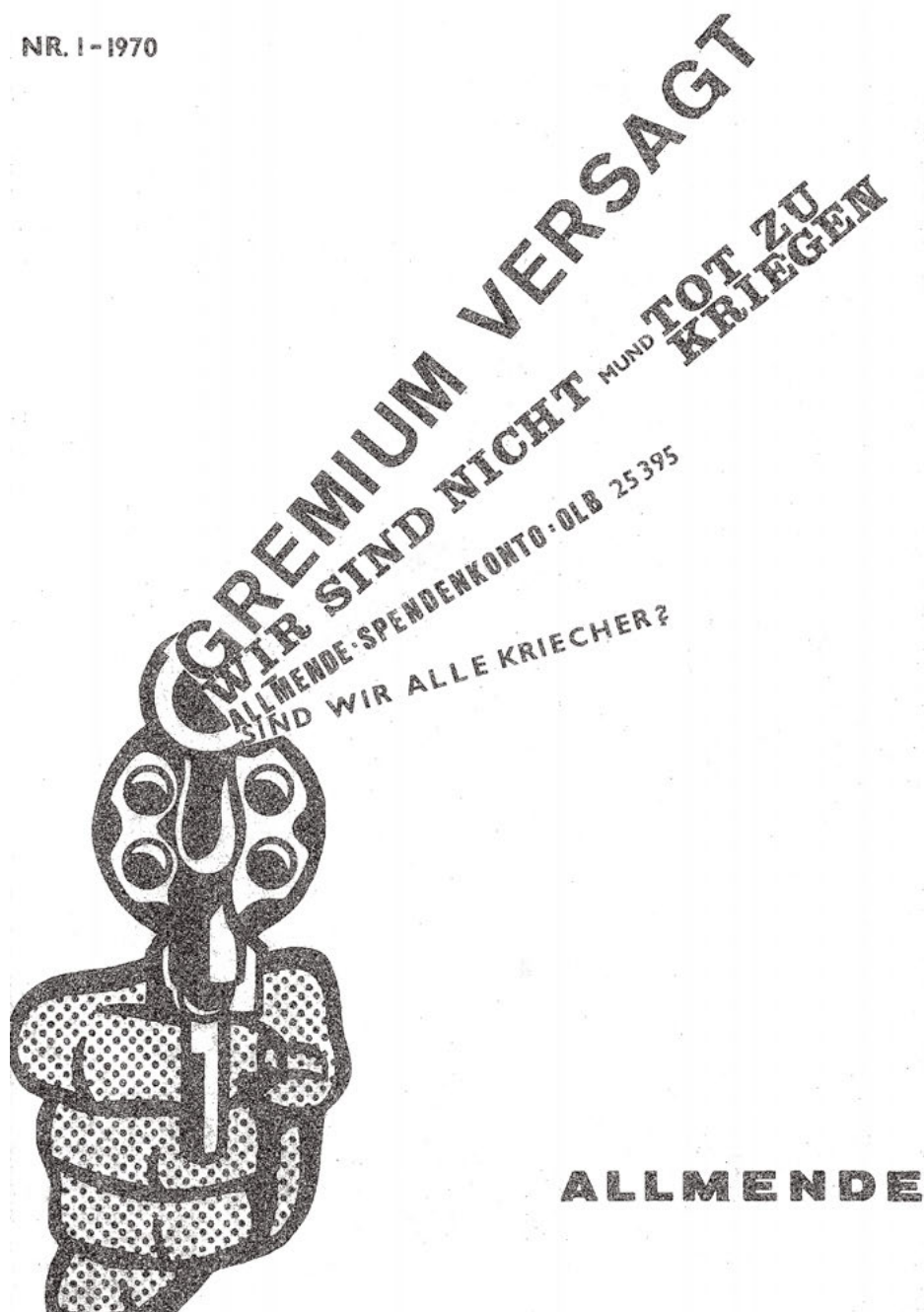
Enno Meyer patrzył z niezadowoleniem na zmiany zachodzące w kulturze i życiu codziennym, które przyniosło pokolenie „1968”. Konflikty

<sup>7</sup> Lorenz, *Von der Höheren Bürgerschule...*, s. 368.

<sup>8</sup> Enno Meyer, *Das Gremium*, w: „Elternbrief, Hindenburgschule”, Oldenburg 1969, s. 14n.

<sup>9</sup> *Über Konfliktsituationen und die Möglichkeiten zu ihrer Lösung. Vorbemerkungen des Schullehrnatsvorsitzenden Konrad Ullrich zu einem entsprechenden Tagesordnungspunkt der Schullehrnats-sitzung am 10. April 1972*, w: „Elternbrief, Hindenburgschule”, Oldenburg 1972, s. 30.

NR. 1-1970



2. Okładka gazety szkolnej „Allmende” z krytyką wobec gremium, 1970

powstawały zarówno w szkole, jak i w środowisku domowym – z czworgiem dzieci: Elisabeth, Martinem, Borchardem i Friederike, którzy nie tylko nie ukrywali swoich sympatii dla ruchu studenckiego, lecz także intensywnie się w niego angażowali. Meyer wstydził się swoich „rewolucyjnych” synów i córek, nawet jeśli uczęszczali do innych szkół w Oldenburgu. Konflikty o podłożu politycznym między ojcem i dziećmi przebiegały w środowisku domowym najczęściej podskórnie. Enno Meyer raczej milczał i wycofywał się w świat książek, niż podejmował dyskusję z własnymi dziećmi. Z drugiej strony wspierał ich działalność, np. nie cenzurował artykułów najstarszej córki Elisabeth do gazety uczniowskiej w Szkole im. Cecylii von Oldenburg, gdy robił ich korektę<sup>10</sup>.

Jak różnie interpretowano hasło „1968” w Republice Federalnej Niemiec, Enno Meyer zauważył 15 lat później. Z okazji wykładu 31 stycznia 1983 r. poświęconego pamięci o przejęciu władzy przez Hitlera 50 lat wcześniej, wskazał na strukturalne podobieństwa między studenckim ruchem rewolucyjnym w 1968 r. i stosunkiem nazistów do osób o innych poglądach<sup>11</sup>. W liście od czytelników opublikowanym w „Nordwest-Zeitung” pedagogzy dr Maria Fölling-Albers i dr Werner Fölling zarzucili Enno Meyerowi, że zaciera on wyjątkowy charakter niemieckich zbrodni i bagatelizuje cierpienia ofiar nazistowskich<sup>12</sup>. W reakcji Enno Meyer także napisał list do redakcji, w którym przedstawił własne powody, dla których zdecydował się na to porównanie. Podawał przykłady, w których „ludzie byli gotowi, by poniżyć i terroryzować nielubiane przez siebie osoby, gdy mogli to czynić bez strachu przed karą, a przede wszystkim gdy czuli się rewolucjonistami i liczyli na akceptację dla swoich czynów”<sup>13</sup>. Wskazał przykład z Delmenhorst z 1935 r.: „Naziści wyprowadzili pewnego żydowskiego kupca i jego rzekomą przyjaciółkę z mieszkania i przegonili triumfalnie przez miasto jako »hańbicieli rasy«”. Meyer widział podobne sytuacje, gdy „studenci poniżali i terroryzowali profesorów”, np. Theodora Adorno (z pochodzenia Żyda) we Frankfurcie nad Menem albo Georga Eckerta w Brunszwiku, założyciela Instytutu Międzynarodowej Poprawy Podręczników Szkolnych<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> Zob. w niniejszym tomie rozdziały autorstwa Elisabeth, Borcharda i Martina Meyerów-Renschhausenów o sporach z ich ojcem około 1968 r.

<sup>11</sup> Enno Meyer, „... aus einer Zeit ohne Rechtsgefühl”, w: „Nordwest-Zeitung”, 31 stycznia 1983 r.

<sup>12</sup> Maria Fölling-Albers, Werner Fölling, *Ein schockierender Vergleich*, w: „Nordwest-Zeitung”, 19 lutego 1983 r.

<sup>13</sup> Enno Meyer, *Bedenkliche Verhaltensweisen*, w: „Nordwest-Zeitung”, 19 kwietnia 1983 r.

<sup>14</sup> Tamże.



W jaki sposób na przełomie 1970 i 1971 r. doszło do tego, że studenci wysunęli zarzuty wobec Eckerta, które tak rozzłościły Enno Meyera? Wynikły one ze sporów o zasięg denazyfikacji po 1945 r. w Wyższej Szkole im. Immanuela Kanta (Wyższej Szkole Pedagogicznej w Brunzwicku)<sup>15</sup>. Studenci zarzucali pokoleniu założycieli uczelni, a przede wszystkim pedagogowi prof. Heinrichowi Rodensteinowi, że „umożliwił po wojnie podjęcie studiów byłym przywódcom Hitlerjugend i Bund Deutscher Mädel [Związku Niemieckich Dziewcząt] oraz oficerom Wehrmachtu” i tym samym „przyczynił się do wspierania rozwoju faszyzmu w Republice Federalnej Niemiec”<sup>16</sup>.



3. Heinrich Rodenstein (1902–1980), profesor Wyższej Szkoły im. Immanuela Kanta (później Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Brunzwicku) w latach 1948–1968

Te zarzuty były o tyle uwłaczające, że Rodenstein od 1929 r. był członkiem Komunistycznej Partii Niemiec, a następnie Socjalistycznej Partii Robotniczej Niemiec<sup>17</sup> i należał do ruchu oporu wobec nazizmu. W 1933 r. prześladowany politycznie, musiał wyemigrować do Holandii, a następnie do Francji. Z tego względu i z poczucia koleżeństwa Georg Eckert bronił Rodensteina przeciwko podobnym insynuacjom niektórych studentów, przez co sam stał się celem nagonki przede wszystkim ze strony ówczesnej Czerwonej Komórki Pedagogiki w Wyższej Szkole Pedagogicznej oraz historyka filozofii Wilhelma Alffa. Nieprzypadkowo Alff, który zastąpił Rodensteina na stanowisku profesora, wspierał istniejące polityczne resentymenty studentów wobec tego wykładowcy, a po 1971 r. także we wzmożony sposób wobec Georga Eckerta<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Po 1945 r. lokalna Wyższa Szkoła Pedagogiczna została na nowo założona pod nazwą Wyższej Szkoły im. Immanuela Kanta. Od 1970 r. nazywała się Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Brunzwicku, zanim w 1978 r. została włączona do Uniwersytetu Technicznego w Brunzwicku.

<sup>16</sup> Niedersächsisches Landesarchiv Wolfenbüttel, 143 N, Zg. 2009/069, Nr. 261, Bd. 1, Dokumentation zu den Angriffen auf Heinrich Bodenstern, s. 1.

<sup>17</sup> Socjalistyczna Robotnicza Partia Niemiec była lewicowo-socjalistyczną partią istniejącą w latach 1931–1945. Odgrywała ona ważną rolę w oporze przeciw nazizmowi.

<sup>18</sup> Niedersächsisches Landesarchiv Wolfenbüttel, 143 N, Zg. 2009/069, Nr. 261, Bd. 1, Dokumentation zu den Angriffen auf Heinrich Bodenstern, s. 2–4. Na temat uznania politycznego i koleżeńskiego szacunku, który Georg Eckert okazywał Heinrichowi Rodensteinowi, zob. Gerhard Himmelmann, *Georg Eckert, Heinrich Rodenstein und*

Enno Meyera, który blisko współpracował z Georgiem Eckertem przy opracowywaniu i publikowaniu swoich też podręcznikowych, szokował fakt, że dyrektor instytutu w Brunszwiku był zwalczany przez studentów. Zaufanie między Meyerem i Eckertem mogło mieć coś wspólnego z porównywalnymi doświadczeniami z okresu narodowego socjalizmu i służby w Wehrmachcie. Choć pochodzili z różnych politycznie środowisk, obaj po przejściu władzy przez nazistów zostali członkami studenckiej SA oraz Narodowosocjalistycznego Niemieckiego Związku Studentów i obaj w 1937 r. przystąpili do NSDAP. W trakcie swojej służby w Wehrmachcie prowadzili studia historyczno-etnologiczne, szczęśliwie przeżyli działania wojenne, przeszli choroby i wykorzystali szansę na nowy początek po 1945 r., czyli pracę jako pedagodzy i naukowcy w młodej Republice Federalnej Niemiec<sup>19</sup>.

Odpowiedź na zarzuty małżeństwa Föllingów w „Nordwest-Zeitung” Meyer zakończył słowami: „Ofiar, które mają tylko jedno życie, nie obchodziło, czy były jednymi z wielu milionów, jak w 1933 r., czy tylko jednymi z niewielu, jak w 1968 r. Dla nich nie istniało »właściwe historyczne rozgraniczenie«”<sup>20</sup>.

Enno Meyer o tyle mógł znaleźć potwierdzenie dla swojego sceptycyzmu wobec rewolucyjnego pokolenia „1968”, o ile pewna część studentów faktycznie wystąpiła przeciwko autorytetom i profesorom, ignorując przy tym ich biografie i polityczne stanowisko wobec systemu nazistowskiego. Nawet jeśli porównanie Enno Meyera ze względu na zakres zbrodni „Trzeciej Rzeszy” było nie na miejscu, to dzięki tej hiperboli wskazał na zaślepienie częściowo radykalizującego się ruchu studenckiego. Propagowana swego czasu walka przeciwko „późnokapitalistycznemu, umiarkowanie faszystowskiemu” systemowi Republiki Federalnej Niemiec w duchu ustawy o stanie wyjątkowym miała niewiele wspólnego z państwem między Renem i Werrą, które w latach 60., a szczególnie w okresie rządów Willy’ego Brandta,

---

*die Braunschweiger Lehrerbildung*, w: Dieter Dowe, Eckhardt Fuchs, Heike Christina Mätzing, Steffen Sammler (red.), *Georg Eckert. Grenzgänger zwischen Wissenschaft und Politik*, Göttingen 2017, s. 67–84.

<sup>19</sup> Inaczej niż Enno Meyer Georg Eckert angażował się w Republice Weimarskiej w działalność Socjalistycznej Młodzieży Robotniczej, a następnie Socjalistycznej Partii Niemiec, por. Heike Christina Mätzing, *Georg Eckert (1912 bis 1974) – Grenzgänger zwischen Wissenschaft und Politik*, w: Dowe, Fuchs, Mätzing, Sammler (red.), *Georg Eckert...*, s. 11–32, tu s. 12–16.

<sup>20</sup> Meyer, *Bedenkliche Verhaltensweisen...*, Georg Eckert wszedł w 1969 r. w spór z pastorem Günterem Berndtem, kierownikiem Akademii Ewangelickiej w Berlinie, który inicjował z silnych politycznych i naukowych pobudek polsko-niemiecki dialog podręcznikowy, por. Thomas Strobel, *Transnationale Wissenschafts- und Verhandlungskultur. Die Gemeinsame Deutsch-Polnische Schulbuchkommission 1972–1990*, Göttingen, s. 229n.

rozwinęło się jednoznacznie w kierunku pluralistycznej, zachodniej i nowoczesnej wspólnoty. To, że w tym procesie istotny udział odegrała rewolucja kulturalna 1968 r., należy do – niekiedy paradoksalnych, nawet jeśli niezamierzonych – skutków każdego antyautorytarnego wystąpienia<sup>21</sup>.

---

<sup>21</sup> Joachim Scharloth, *Die Sprache der Revolte. Linke Wörter und avantgardistische Kommunikationsstile*, w: Martin Klimke, Joachim Scharloth (red.), 1968. *Handbuch zur Kultur- und Mediengeschichte der Studentenbewegung*, Bonn 2008, s. 223–234, tu s. 224; Heinrich August Winkler, *Der lange Weg nach Westen. Deutsche Geschichte vom „Dritten Reich“ bis zur Wiedervereinigung*, Bd. 2., München 2000, s. 252n. Wiele osób z pokolenia 1968 r., zajmując się przeszłością nazistowską, nie odnosiło się do Żydów i państwa Izrael – zob. Bernd-A. Rusinek, *Von der Entdeckung der NS-Vergangenheit zum generellen Faschismusverdacht – akademische Diskurse in der Bundesrepublik der 60er Jahre*, w: Axel Schildt, Detlef Siegfried, Karl Christian Lammers (red.), *Dynamische Zeiten. Die 60er Jahre in den beiden deutschen Gesellschaften*, Hamburg 2000, s. 114–147, tu s. 143n.; Wilfried Mausbach, *Wende um 360 Grad? Nationalsozialismus und Judenvernichtung in der „zweiten Gründungsphase“ der Bundesrepublik*, w: von Hodenberg, Siegfried (red.), *Wo „1968“ liegt...*, s. 15–47, tu s. 22.

# **Rodzinne wspomnienia**



# Borchard Meyer-Renschhausen

## Enno Meyer w oczach syna

W prezentowanych wspomnieniach chciałbym opisać kilka aspektów osobowości mojego ojca, tak jak postrzegam je osobiście bądź też jak sam ich doświadczyłem. W dużej mierze pominę dwa najważniejsze punkty jego działalności, które zostały omówione w innych rozdziałach tego tomu, czyli wkład w polsko-niemieckie porozumienie i w pojednanie z Żydami.

Mój ojciec poślubił moją matkę Magdalene Renschhausen w czerwcu 1948 r. Dość szybko na świat przyszło czworo dzieci, ja sam jestem trzecim z kolei. Mój ojciec musiał, w stosunkowo trudnych warunkach materialnych, zacząć troszczyć się o utrzymanie dużej rodziny. Prawie jednocześnie, na początku lat 50., rozpoczął wszechstronną działalność naukową i publicystyczną. Jego najważniejszym celem był wkład w zadośćuczynienie narodom, które najbardziej ucierpiały z rąk Niemców: Polaków i Żydów.



1. Enno Meyer na Forum Podręczników Szkolnych, 1982

W pracy nauczyciela mój ojciec stawiał sobie wysokie wymagania, co widać m.in. we wspomnieniach byłych uczniów, którzy stale podkreślają, jak wiele nauczyli się od niego na lekcjach historii, języka niemieckiego i geografii. Jego aktywność zawodowa nie ograniczała się przy tym tylko do prowadzenia lekcji. Angażował się w kształcenie nauczycieli i gdy w 1960 r. otrzymał wyższy stopień zawodowy, poświęcał temu zadaniu część swojego czasu pracy. Prowadził więc liczne kursy doszkalające, głównie na temat Europy Środkowo-Wschodniej, przede wszystkim dla dolnosaksońskiej

Krajowej Centrali Kształcenia Politycznego, a także dla Kolegium Wschodniego Federalnej Centrali Kształcenia Politycznego.

Dla mojego ojca jako nauczyciela było oczywiste, że zastanawiał się nad tym, jak tematy, nad którymi intensywnie pracował i których omówienie uważał za konieczne z punktu widzenia nowoczesnego nauczania, można zaprezentować uczniom w merytorycznie właściwy sposób. Obecne na rynku podręczniki szkolne albo nie zawierały żadnych informacji, np. na temat historii stosunków polsko-niemieckich, albo były merytorycznie nieadekwatne, co dotyczyło przedstawienia historii Niemiec w XX w., a w szczególności historii narodowego socjalizmu. W ten sposób stał się znany jako autor albo współautor wielu podręczników<sup>1</sup>.

Wszystko to oznaczało naturalnie wielkie obciążenie pracą. Na początku lat 70. było ono tym większe, że ja i moje rodzeństwo podejmowaliśmy studia rok po roku. W ten sposób jednocześnie trzeba było sfinansować naukę trojga, a przez jakiś czas nawet czworga dzieci. Zarobki mimo zaciągnięcia kredytu, który częściowo pokrywał wydatki na studia, były dalece niewystarczające i mój ojciec podjął dodatkową pracę w gimnazjum wieczorowym, co niekiedy prowadziło go na skraj wyczerpania.

W tym kontekście pojawia się pytanie: w jaki sposób udawało mu się to wszystko? Myślę, że było to możliwe przede wszystkim dlatego, że w naszej rodzinie istniał klasyczny podział ról, który w latach 50. i 60. prawie nikomu nie przeszkadzał. Moja matka praktycznie samodzielnie prowadziła dość spore gospodarstwo domowe. Odciażyła mojego ojca i z tego powodu musiała intelektualnie z wielu rzeczy zrezygnować. W odróżnieniu od dzisiejszej sytuacji rodzice nie bawili się wtedy z dziećmi prawie wcale i dlatego pod pewnym względem mieli więcej czasu. Jak wszystkie inne dzieci po odrobieniu prac domowych (a czasami po ich pozornym odrobieniu) wychodziliśmy na dwór i wracaliśmy do domu dopiero na kolację. Ponieważ mój ojciec był raczej mało sprawny manualnie, nie zajmował się drobnymi naprawami w domu, za to znajdował dużo czasu na pracę przy swoim biurku. Mógł wtedy wyłączyć się ze świata zewnętrznego, godzinami czytać i z zadowoleniem oddawać się swoim badaniom. Nie pociągały go też specjalnie spotkania towarzyskie. W wolnych chwilach relaksował się podczas pracy w ogrodzie.

Jako dzieci korzystaliśmy z szerokiej wiedzy naszego ojca. Mogliśmy zadawać pytania z różnych dziedzin i właściwie zawsze otrzymywaliśmy obszerne informacje. Z tego powodu żartobliwie nazywaliśmy go chodzącą encyklopedią. Gdy całą rodziną wybieraliśmy się na wycieczkę, była ona

---

<sup>1</sup> Zob. spis publikacji na końcu tomu.



2. Wycieczka rodzinna do Dötlingen, 1969. Od lewej: Friederike, Borchard, Martin, matka Magdalene i Elisabeth

perfekcyjnie przygotowana. W każdym mieście, które zwiedzaliśmy, ojciec mówił nam z pamięci, jakie inskrypcje i pomniki znajdziemy na następnej ulicy. Pokazywał nam i opowiadał o wszystkich znanych i mniej znanych zabytkach.

Chociaż mój ojciec na wiele tematów miał coś ważnego do powiedzenia, nie zależało mu na tym, by się tym chwalić. Cechowały go raczej powściągliwość i skromność. Było to widoczne m.in. w tym, że niewiele mówił o swojej działalności. Prawie żaden z kolegów w pracy nie wiedział o jego zaangażowaniu w polsko-niemieckie rozmowy podręcznikowe. Także nam, dzieciom, prawie o tym nie opowiadał – zarówno dlatego, że był skromny, jak i zapewne dlatego, że nie potrafilibyśmy tego zrozumieć. Gdy trochę dorośliśmy, prawie się wycofał, bowiem pod koniec lat 60. zaczęliśmy sympatyzować z nową pozaparlamentarną lewicą. On widział w tym raczej zagrożenia dla naszej demokracji.

Ogólnie z naszej perspektywy jako dzieci istniała w tym punkcie pewna sprzeczność. Z jednej strony ojciec angażował się na rzecz pojednania z Żydami i porozumienia z Polakami i tym samym występował przeciwko skostniałym strukturom politycznym w Niemczech. Było to dowodem jego wielkiej politycznej dalekowzroczności. Z drugiej strony z trudem odnajdował



się w nowej sytuacji społecznej pod koniec lat 60. Nie chciał zaakceptować licznych nowości, jak np. sposobu ubierania się, mówienia do siebie po imieniu czy tego, że kobiety po ślubie nie zawsze przyjmowały nazwisko męża albo że pary w ogóle się nie pobierały itp.

Trudne było dla niego także to, że jego synowie zaczęli nosić nieco dłuższe włosy i – co więcej – skłaniali się politycznie w innym kierunku. Był to czas głębokich konfliktów międzypokoleniowych w wielu niemieckich rodzinach i dotyczyły one mojego ojca tak samo jak mojej matki. Na szczęście te konflikty nie trwały wiecznie.

W konserwatywne poglądy mojego ojca wpisywało się także jego wstąpienie w 1970 r. do Unii Chrześcijańsko Demokratycznej (CDU). Uczynił to częściowo po to, by przeciwstawić się swoim dzieciom podającym w wątpliwość dotychczasowy porządek lat 50. i 60., a częściowo – by wesprzeć kandydaturę swojego kolegi do Bundestagu. Członkiem nie był jednak długo. Jego wstąpienie do CDU przypadło w okresie, gdy negocjowano układ normalizacyjny między Republiką Federalną Niemiec i Polską Rzeczpospolitą Ludową. Ukłęknięcie Willy'ego Brandta z okazji podpisania układu 7 grudnia 1970 r. przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie było postrzegane także przez mojego ojca jako ważny gest w kierunku przyznania się do niemieckiej winy za zbrodnie dokonane w okresie drugiej wojny światowej. Po podpisaniu układu przez rządy PRL i RFN jego ratyfikacja ciągnęła się jeszcze kilka lat. Przede wszystkim CDU i związki wypędzonych były przeciwne, bowiem zawierał on uznanie linii Odry i Nysy jako zachodniej granicy Polski. W tym czasie odbywały się także negocjacje nad powołaniem Komisji Podręcznikowej PRL – RFN oraz w końcu jej pierwsze spotkanie na początku 1972 r. w Warszawie. Polscy partnerzy, z którymi rozmawiano w ramach tej inicjatywy, oraz ogólnie duch, który przyświecał powstaniu samej komisji, uświadomiły mojemu ojcu, że nie da się pominąć pytania o uznanie polskiej granicy zachodniej, i dlatego też zrezygnował z członkostwa w CDU.

Na początku 1979 r. ojciec przeszedł na emeryturę. Z jednej strony oznaczało to dla niego więcej czasu na interesujące podróże z moją matką, z drugiej zaś dało mu okazję do znaczącego rozszerzenia własnych badań historycznych i naukowego zaangażowania.

Chciałbym w tym miejscu wspomnieć jeszcze o trzech obszarach jego zainteresowań. Pierwszym z nich, prawdopodobnie w ogóle nieznanym publicznie i dla większości najmniej interesującym, ale moim zdaniem dopełniającym wizerunek Enno Meyera, są badania genealogiczne. Także na tym polu wykazywał typowy dla siebie głód wiedzy. Nie ograniczał się np. do popularnego tworzenia drzew i tablic genealogicznych. Jeśli tylko dało się to

z badać źródłowo, dzięki np. księgom kościelnym, starym kronikom, listom, podróżom do poszczególnych miejscowości i wywiadom, obszernie opisywał warunki historyczne w miejscowościach, w których mieszkali nasi przodkowie. Próbował – na ile było to możliwe – przedstawić warunki życia każdej poszczególnej osoby. Mógł przy tym częściowo wykorzystać wcześniejsze prace niektórych przodków. Szczególnie jednak pomagała mu w tym jego głęboka wiedza historyczna, np. dotycząca zmian nazw miejscowości. W ten sposób powstawały interesujące historyczne opisy rodzin Meyerów i Renschhausenów. Mogłem w odpowiednich pracach m.in. przeczytać o pochodzeniu drugiej części mojego nazwiska (Renschhausen).

Nieco bardziej znana jest zapewne druga dziedzina, którą zajmował się już w dzieciństwie. Było to na pierwszy rzut oka dziwne hobby. Prowadził kartotekę nazw miejscowości w Niemczech i na obszarach, na których przez wieki mówiono po niemiecku lub też osiedlali się Niemcy. Nie prowadził tej kartoteki tak sobie, interesowało go, w jaki sposób powstawały te nazwy i co oznaczały, jak z upływem czasu się przekształcały, np. w wyniku zmian osadnictwa, jakie czynniki historyczne, polityczne albo językowe były istotne dla tego procesu. Przez dekady powstała ogromna, licząca wiele tysięcy nazw kartoteka. Razem z bratem bawiliśmy się, wymyślając dziwne nazwy miejscowości, opatrywaliśmy je wyjaśnieniami i wkładaliśmy między inne karty. Dopiero wiele lat później, gdy już prawie o tym zapomnieliśmy, ojciec znalazł nasze dzieła i sam miał z tego dobrą zabawę. By wytłumaczyć, z jaką skrupulatnością nasz ojciec zajmował się tymi raczej hobbystycznymi studiami, należy wymienić jego badania na temat nazwy „Oldenburg” (i jej wariantów, jak „Altenburg”). Zanim sformułował swoją interpretację, zestawiał z sobą 125 miejscowości o podobnej nazwie i zbadał, jak nazywały się one wcześniej i jakie historyczne, językowo-historyczne i geograficzne przyczyny mogą świadczyć za tą czy inną interpretacją nazwy.

Nasz ojciec zawsze chciał napisać obszerną pracę na temat historii nazw miejscowości. Nigdy do tego nie doszło, chociaż udało mu się napisać interesujące przyczynki, np. w „Roczniku Oldenburskim” na temat nazwy miasta Oldenburg. Także w tomie zbiorowym *Europa wschodnia jako wyzwanie pedagogiczne i naukowe* [Das östliche Europa als pädagogisches und wissenschaftliches Anliegen] znajdują się trzy krótkie artykuły na ten temat.

Trzecią dziedziną, którą zajmował się mój ojciec, a o której moim zdaniem należy jeszcze wspomnieć, były odległe kraje, takie jak Armenia. Ormianie interesowali go przede wszystkim dlatego, że byli pierwszym narodem, który w XX w. padł ofiarą ludobójstwa i tym samym doświadczył praktycznie tego samego losu, którego 25 lat później doznali Żydzi. W 1979 r. udał się wraz z Austriacko-Ormiańskim Towarzystwem Kulturalnym



3. Jako prelegent podczas spotkania z byłymi oldenburskimi Żydami, maj 1985

w interesującą podróż do ówczesnej radzieckiej republiki Armenii (sam miałem wielkie szczęście, że mogłem wziąć udział w tej podróży) i wstąpił do Towarzystwa Niemiecko-Armeńskiego. Po podróży do Armenii było dla niego ważne, by przybliżyć niemieckiemu społeczeństwu los tego narodu. Razem z niemiecko-armeńskim dziennikarzem Arą J. Berkianem napisał książkę *Między Renem a Araksem. 900 lat stosunków niemiecko-ormiańskich* [*Zwischen Rhein und Arax. 900 Jahre deutsch-armenische Beziehungen*]. Moim zdaniem szczególnie interesujący w tej książce jest rozdział o stosunku Cesarstwa Niemieckiego do masakr dokonywanych na Ormianach. Wyraźnie wskazuje on, że cenzura informacji ułatwiła to ludobójstwo.

Do chyba najważniejszego dla moich rodziców pozarodzinnego wydarzenia doszło na emeryturze. Spotkanie z byłymi żydowskimi mieszkańcami Oldenburga w 1985 r. było przygotowywane przez mojego ojca z wielkim zaangażowaniem i nakładem pracy. Rodzice zawarli wówczas wiele przyjaźni z ludźmi z różnych krajów. W kolejnych latach intensywnie pielęgowali te relacje poprzez częste wzajemne wizyty.

Za swoje zaangażowanie ojciec otrzymał liczne odznaczenia: Federalny Krzyż Zasługi (1980 r.), Wielką Pieczęć Miasta Oldenburg (1988 r.), Medal Krajobrazu Oldenburskiego (1989 r.), a od 1985 r. jedno z drzew w jerozolimskim Ogrodzie Wolności nosi jego imię.

I na koniec może jeszcze coś osobistego. W 2015 r. urodził się prawnuk, który także nosi imię Enno.

Na początku lat 90. było widać, że stan zdrowia mojego ojca się pogarsza. Ostatecznie zmarł po długiej chorobie 7 czerwca 1996 r. w wieku 82 lat. Wśród licznych listów z kondolencjami znalazły się także te od jego polskich kolegów z początkowego okresu pracy: Gerarda Labudy i Marii Wawrykowej, która przeżyła obóz koncentracyjny w Auschwitz.



## Elisabeth Meyer-Renschhausen

### Enno Meyer – pochodzenie i intencje\*

Mimo że mój ojciec Enno Meyer z pewną dumą obdarowywał nas, swoje dzieci, opublikowanymi przez siebie pozycjami przy takich okazjach jak Boże Narodzenie, przeczytałam do dzisiaj tylko pewną część z wielu opublikowanych przez niego prac, artykułów i książek. Dedykacja zawsze brzmiała tak samo „Dla Elisabeth – od T.”, za tym skromnym „T.”, ukrywał się zarówno twórca, jak i tata w jednej osobie. Być może Enno Meyer zostanie w pewien sposób zapamiętany jako autor piszący popularnohistoryczne prace oraz zaangażowany obywatel. Jako historyk, geograf i germanista interesował się odległymi krajami, biografiami i geografiami, etymologią i mniejszościami oraz historią regionalną. Jako nauczyciel wyższy stopniem prowadził badania i pisał, najczęściej siedząc przy własnym biurku, po to, by podzielić się później swoją wiedzą na lekcjach i we własnych publikacjach. Gdy go o to proszono, także w kręgach prywatnych chętnie dzielił się swoją szeroką wiedzą. Kiedy pewnego razu moja matka zabrała go do Portugalii na wycieczkę Oldenburskiego Koła Kobiet, był on tam wyjątkowo ceniony przez panie ze względu na swoją dużą wiedzę o kraju i jego historii, a także dlatego, że potrafił dobrze opowiadać.

Badania i twórczość pisarska Enno Meyera miały konkretny cel: starał się w ten sposób „w skromnym zakresie” (jak się chętnie wyrażał) informować, wyjaśniać i prowadzić do pojednania. Także dla studentów i studentek po 1968 r. zasadnicze było pytanie: jak mogło dojść do przejęcia władzy przez nazistów w 1933 r.? Powstała nowa gałąź historycznych badań społecznych: odchodząca od opowiadania historii mężów stanu na rzecz historii robotników i zwykłych pracowników oraz walki z biedą, która ówczesnie dla wielu oznaczała głód i skłaniała ich ostatecznie do głosowania na NSDAP. W latach 70., w początkowym okresie badań nad losem kobiet, chcieliśmy za pomocą prac doktorskich, których opracowanie zajmowało zbyt wiele czasu,

---

\* Dziękuję dr. Burkhardowi Olschowsky’emu za dokładną redakcję i pomoc w trakcie badań, szczególnie dotyczących okresu nazistowskiego. Za krytyczną lekturę i różne wskazówki dziękuję ponadto Fabianowi Nebemu oraz Borchardowi i Friederike Meyerom-Renschhausenom. W dalszej części umieszczono wyrażenia i pojedyncze słowa używane powszechnie w rodzinie moich dziadków albo mojego ojca.

wydobyć z mroków historii niewidoczne do tego czasu kobiety<sup>1</sup>. Zastanawialiśmy się, jaki przebieg miałyby historia, gdyby kobiety otrzymały więcej uznania za swoją pracę w domu, ogrodzie i miejscu pracy ze strony gremiów decyzyjnych w polityce i gospodarce. Należało do tego także badanie okresu nazistowskiego oraz wyjaśnianie takich kwestii, jak np. szybkie przyswajanie ideologii narodowosocjalistycznej przez związki kobiet w mieście i na wsi, mimo że większość ruchów kobiecych głosowała raczej na partie lewicowo-liberalne i – pomijając organizacje zawodowe – w dużej mierze mogły uniknąć ujednoczenia<sup>2</sup>. Dlaczego wiele kobiet po latach relatywnego dystansowania się głosowało od 1932 r. na narodowych socjalistów?<sup>3</sup> Zajęcie się tą tematyką sprawiło, że podobnie jak niegdyś w szkole Annales badania nad kobietami skoncentrowały się w latach 80. na historii codzienności i emocji. W ten sposób zainteresowałam się dziennikami swoich oldenburgskich dziadków ze strony ojca, które nigdy nie pociągały Enno Meyera.

W prezentowanym eseju próbuję więc przybliżyć postać mojego ojca, stosując metodę gęstego opisu Clifforda Geertza<sup>4</sup>. Posłużę się w tym celu

---

<sup>1</sup> Por. Renate Bridenthal, Susan Mosher Stuart, Merry E. Wiesner (red.), *Becoming Visible: Women in European History*, Boston 1998; Ute Gerhard (red.), *Frauen in der Geschichte des Rechts*, München 1997; Elke Kleinau, Claudia Opitz (red.), *Geschichte der Frauen- und Mädchenbildung*, t. I i II, Frankfurt 1996.

<sup>2</sup> Por. Renate Bridenthal, „Professional” Housewives: Stepsisters of Women's Movement, w: tejże, Atina Grossmann, Marion Kaplan (red.), *When Biology Became Destiny, Women in Weimar and Nazi Germany*, New York 1984, s. 153–173, a także cały tom: *When Biology Became Destiny, Women in Weimar and Nazi Germany*; por. też: Elizabeth Harvey, *Women and the Nazi East – Women and Witnesses of Germanization*, New Haven 2003. Dla kobiet gotowych pracować na rzecz nazistowskiego ideału „wspólnoty narodowej” i aktywnych w nazistowskich organizacjach kobiecych możliwe były niekiedy zaskakujące kariery zawodowe. Na ten temat szczególnie zob. Jennifer F. Walcott, *Von der Staatsbürgerin zu „Vollbürgerin”: Der Disput um die Rechtsstellung der Frau*, w: Sybille Steinbacher (red.), *Volksgenossinnen: Frauen in der NS-Volksgemeinschaft*, Göttingen 2007, s. 48–68, tu s. 64n.

<sup>3</sup> Por. Elisabeth Meyer-Renschhausen, *Weibliche Kultur und soziale Arbeit – eine Geschichte der ersten Frauenbewegung am Beispiel Bremens 1910 bis 1927*, Köln – Wien 1989, a także praca dyplomowa: *Die Reaktion der Arbeiter auf die Weltwirtschaftskrise am Beispiel der AG Weser in Bremen Ende der 1920er Jahre*, opierająca się na badaniach archiwalnych i historii mówionej. Na temat literatury nazistowskiej zob. np. Gisela Bock, *Ganz normale Frauen – Täter, Opfer, Mitläufer und Zuschauer im Nationalsozialismus*, w: Kirsten Heinsohn i in. (red.), *Zwischen Karriere und Verfolgung*, Frankfurt 1997, s. 245–277; Gudrun Schwarz, *Die nationalsozialistischen Lager*, Frankfurt am Main 1996; Gabriele Czarnowski, *Das kontrollierte Paar. Ehe- und Sexualpolitik im Nationalsozialismus*, Weinheim 1998; Kristen Heinsohn, *Der Kampf um die Wählerinnen: Die Idee von der „Volksgemeinschaft” am Ende der Weimarer Republik*, w: Steinbacher (red.), *Volksgenossinnen...*, Göttingen 2007, s. 29–47.

<sup>4</sup> Clifford Geertz, *Dichte Beschreibung. Beiträge zum Verstehen kultureller Systeme*, Frankfurt/Main 2003.

(ponownym) opowiedzeniem historii ze swojego dzieciństwa i okresu młodości w większości na podstawie tych właśnie dzienników. Wyszukanie i możliwie wierne przedstawienie ówczesnej rzeczywistości przez opowiedzenie wydarzeń może nam pomóc zrozumieć ówczesne stosunki, a także epizody, o których mój ojciec jedynie krótko wspominał. W drugiej części tego rozdziału uzupełnię te wypowiedzi na podstawie literatury i dokumentów, a także przytoczę różne wspomnienia mojego ojca, jego przyjaciela Hansa von Seggerna, kuzynów i kuzynek oraz swoje własne.

## Pochodzenie i rodzina

Przed pierwszą wojną światową nie było radia ani telewizji, nie mówiąc już o Internecie. Do 1918 r. w Oldenburgu, istniejącym jako samodzielne wielkie księstwo, drobne mieszczaństwo czytało ukazujące się kilka razy dziennie gazety, ilustrowane tygodniki i miesięczniki, a także powieści. Tak też czynili rodzice Enno Meyera, Gustav i Gretchen Meyerowie, którzy prowadzili w Oldenburgu pasmanterię. Od przyjścia na świat swoich dzieci pisali oni na zmianę jeden wspólny dziennik. Na początku „wieku dzieci”, który w 1900 r. zapowiedziała Szwedka Ellen Key<sup>5</sup>, Gustav i Gretchen dokumentowali w nim rozwój swoich potomków od pierwszych nieporadnych ruchów, zachowały się np. wczesne rozmowy z Hansem i Geroldem, urodzonymi między 1908 r. a 1911 r.

Dzięki kopii tego dziennika wykonanej przez Almuth Nebe, urodzoną w 1907 r. najmłodszą siostrę Enno Meyera, zachowało się źródło z epoki, które umożliwia bliskie spojrzenie na życie rodzinne<sup>6</sup>.



1. Rodzice Enno Meyera, Gustav i Gretchen, jako młoda para, 1907

<sup>5</sup> Ellen Key, *Das Jahrhundert des Kindes*, Frankfurt/Main 1902.

<sup>6</sup> Oryginał dziennika zostanie zgodnie z decyzją dzieci przekazany do Archiwum Miejskiego w Oldenburgu, gdzie pewna część spuścizny Enno Meyera znajduje się w dziale „Mniejsze nabytki naukowe”.





2. Malutki Enno z bratem Hansem i jego przyjacielem

Matka, Gretchen Meyer z domu Lampe (1884–1964), pochodziła z rodziny nauczycielskiej z Rastede, miejscowości położonej 15 kilometrów na północ od Oldenburga. Zaledwie jedno pokolenie wcześniej jej ojciec, wiejski nauczyciel, uprawiał tam samodzielnie ziemniaki w należącym do domu ogrodzie, a po gospodarstwie kręciły się kury i koty. Jako nastolatka Gretchen powołała do życia pierwszy żeński klub gimnastyczny w swojej miejscowości. Prenumerowała pierwszy społeczno-polityczny miesięcznik ruchu kobiecego „Kobieta” [Die Frau], założony, wydawany i redagowany przez urodzoną w Oldenburgu Helene Lange (1848–1930). Gretchen głosowała, podobnie jak większość kobiet zaangażowanych w ruch kobiecy (przynajmniej w 1919 r.), na lewicowo-liberalną Niemiecką Partię Demokratyczną. Była ponadto członkinią Stowarzyszenia Medycyny Naturalnej i oldenburskiego Stowarzyszenia Kneippa. Umożliwiało to rodzinie spędzanie ferii letnich poza miastem<sup>7</sup>.

Enno Meyer przyszedł na świat w Oldenburgu we wczesnych godzinach porannych 12 listopada 1913 r. w domu narodziń sióstr elżbietanek

---

<sup>7</sup> Na temat inicjatyw reformy życia codziennego na początku XX w. zob. m.in. moje artykuły na temat: ruchu antyalkoholowego, reform i kultury restauracyjnej, a także ówczesne debaty o zdrowym odżywianiu w: Elisabeth Meyer-Renschhausen, *Der Streit um den heißen Brei*, Herbolzsheim 2002.

nad Küstenkanal. Trzecie dziecko zdaniem ojca miało być dziewczynką: „Chwilowo jest jeszcze paskudny, jego nos jest strasznie gruby [...] włosy są czarne” – zapisał Gustav Meyer w swoim dzienniku<sup>8</sup>. Od 1914 r. przez cztery lata nie miał jednak już więcej okazji, by dalej prowadzić dziennik, spędził je bowiem w okopach we Francji. Enno Hermann Adolf (drugie i trzecie imię były imionami jego rodziców chrzestnych) został ochrzczony ze względu na tradycję, bowiem rodzice nie byli zbyt religijni, choć Gretchen jako najstarsza córka nauczyciela wiejskiego zastępowała organistę kościelnego. Skąd wzięło się imię Enno, rodzice nigdy nie wyjaśnili, nadali je jednak najwyraźniej z zamiłowania do regionalizmu. „Enno” uchodziło za imię wschodniofryzyjskich wodzów i jest symbolem względnej autonomii Fryzji Wschodniej wobec Hanzji i Rzeszy Niemieckiej aż do XV w. Według legendy Enno, syn wschodniofryzyjskiego wodza, miał siostrę o imieniu Almuth. Zapewne dlatego też najmłodsze dziecko Meyerów zostało nazwane Almuth. Matka interesowała się, jak już wspomniałam, ruchami postępowymi swojego czasu. Także z ojca Gustava, który był jedynakiem i chętnie czytał książki, drwiono<sup>9</sup>, że był „małym profesorem”. Dzięki ruchom społecznym tego okresu, regionalizmowi oraz reformie szkolnictwa rozpoczęto nauczanie praktycznych przedmiotów, takich jak nauka o małej ojczyźnie, prace ręczne i zajęcia praktyczno-techniczne. Na prowincji, jak to bywało w autonomicznym do czasu rewolucji listopadowej 1918 r. Oldenburgu, dystansowano się od hegemonicznej polityki Rzeszy w Berlinie.

W 1913 r. Gretchen, która po raz trzeci została matką, była „całkiem wypełniona swoim niedawnym matczynym szczęściem”, jak zapewne nieco samoironicznie pisała. Uwielbiała trzymać noworodka na kolanach. U małego Enno lubiła szczególnie to, że nigdy nie płakał i zawsze spokojnie czekał na „żer” (jak żartobliwie mówiono w rodzinie). Niestety, dziecko było chorowite i do tego niezdrowo chude. Nawet praktykujący medycynę naturalną lekarz, który był przekonany o działaniu zdrowotnym kąpieli solnych, przepisał maluchowi ćwiartkę funta (około 100 gramów) cukru. Mały Enno był jednak zawiedziony, że cukier nie pojawił się na stole w zauważalnej ilości, np. w postaci słodczy. Obawiał się niewłaściwego rozdzielenia go między rodzeństwo.

W owym czasie Meyerowie mieszkali na niewielkiej uliczce Schüttingstraße, w śródmieściu Oldenburga, w wąskim domu stojącym tuż obok

<sup>8</sup> Dzienniki małżeństwa Gretchen i Gustava Meyerów, 7 tomów, t. 1, bez paginacji, wpis z 13 listopada 1913 r., przepisane przez Almuth Nebe w latach 1998–2003.

<sup>9</sup> W sensie „wyszdzano”, „kpiono”. Podczas pracy nad rozdziałem byłam mocno zdziwiona, jak bardzo język codzienny dziadków około 1915 r. odpowiada używanemu przez nas dzisiaj. Słowa takie jak „obściskować się” (w sensie „tulić”, a także „całować” – por. niżej) były już wtedy w użyciu.



3. Sklep pasmanteryjny  
Wilhelm Martin Meyer

ich sklepu. Przez pewien czas mieszkali z lutnikiem Kandelhardtem i jego rodziną, którzy później wyprowadzili się do domu naprzeciwko.

Gustav Meyer (1882–1963) po śmierci ojca w 1906 r. przejął od swojej matki sklep pasmanteryjny pod szyldem Wilhelm Martin Meyer. Wcześniej po ukończeniu „jednorocznej”<sup>10</sup> odbył naukę zawodu kupieckiego w Stade pod Hamburgiem, gdzie nauczył się jeździć na rowerze. Z powodu wczesnej śmierci ojca wychowywał się jako jedynak. Od 1906 r. chętnie jeździł ze swoją ukochaną Gretchen, nazywaną także Detti, do jej rodziców do Rastede, gdzie przeżywał wesole i zabawne święta Bożego Narodzenia. Tak długo jak handel się rozwijał, praca kupca bardzo mu odpowiadała. Gdy od ukończenia drugiej wojny światowej do reformy walutowej w 1948 r. nie było

nic, czym można byłoby handlować, utracił chęć do życia. Z kolei Gretchen udało się zachować energię dzięki intensywnej uprawie ziemniaków i warzyw na poletku w Bloherfelde pod Oldenburgiem oraz przyjemności „z przechadzania się” pod słonecznikami (jak dowcipnie pisała do swojego najstarszego syna).

W listopadzie 1918 r. „koniec wojny [...] został z pewnością przez wszystkich przyjęty jako wyzwolenie” – Enno Meyer pisał w swoich wspomnieniach<sup>11</sup>. Kobiety nie musiały już więcej same prowadzić interesu i domu. Był to okres przełomu. Z obawy przed Republiką Rad, którą lewicowcy utworzyli w Berlinie, Monachium i Bremie, oldenburgscy przedsiębiorcy powołali straż obywatelską, by móc chronić swoje małe firmy i znany im po-

<sup>10</sup> Jednoroczna [Einjährige] oznaczało wówczas wykształcenie równorzędne ukończeniu szkoły średniej bez podchodzenia do matury, które uprawniało do odbycia jednorocznej służby wojskowej zamiast standardowej służby trzyletniej. Stąd też nazwa.

<sup>11</sup> *Autobiografia Enno Meyera*, napisana odręcznie w 1992 r., w archiwum rodziny Meyerów-Renschhausenów w Oldenburgu.

rządek. Z dzisiejszego punktu widzenia relacje prasowe w ówczesnej prasie mieszczańskiej były zaskakująco jednostronne, a częściowo wręcz zjadliwe<sup>12</sup>. Pisano np., że członkowie Związku Spartakusa z Bremy przyjadą splądrować miasto albo że marynarze z Wilhemshaven skłonią oldenburskich pracowników portowych do podobnych czynów. Enno Meyer pisał na ten temat lakonicznie: „Warta na nocnych patrolach była na porządku dziennym, a w ciągu dnia my, chłopcy, bawiliśmy się nabojami [...] i granatami ręcznymi”<sup>13</sup>.

Wszechstronnie uzdolniony był przede wszystkim drugi brat Enno, Gerold Meyer (1911–1987), który później odziedziczył sklep. Jako mały chłopiec miał tak wielką potrzebę opowiadania, że w niektórych rozmowach przy stole dominował prawie zupełnie, za co jego ojciec najchętniej bez przerwy „ściskałby go”<sup>14</sup>. Gerold miał naturę artysty. Już jako czterolatek chciał zostać malarzem. Pozostawił kilka bardzo poruszających rzeźb. Jako młodzieniec utrzymywał niemalże zoo: ptaki, myszy, owady. Po ukończeniu szkoły nie mógł się zdecydować, kim zostać: przez pewien czas był nazistą. Jak opowiedział mi jego starszy brat Hans, Gerold i tak jako drugi syn miał objąć sklep. Ostatecznie Gerold Meyer ukończył naukę zawodu stolarza i poznał przy tej okazji najmłodszą córkę swojego mistrza, Gertrud, zwaną też Trudel, z którą wziął ślub. Młoda para odziedziczyła po mistrzu stolarskim ziemię w Bloherfelde, gdzie w latach 1945–1948, tak jak wspomniana Gretchen, wszyscy Meyerowie uprawiali ziemniaki. Później Gerold Meyer zbudował tam zaprojektowany przez siebie dom i założył często podziwiany ogród ze stawem, o którym było głośno w okolicy.

Gertrud Meyer-Denkman (1918–2014) pomagała w sklepie w godzinach wzmożonego ruchu. Jako artystka wybrała dla siebie i swojego syna podwójne nazwisko. Studiowała muzykę w bremeńskim konserwatorium. Prowadziła interesujące życie jako nauczycielka i przedstawicielka nowej

---

<sup>12</sup> Autorka w ramach pracy dyplomowej i doktorskiej zbadała przede wszystkim okres od 1918 do 1933 r. na podstawie dokumentów z Archiwum Miejskiego w Bremie. Zaskoczyły ją przy tym artykuły w mieszczańskiej prasie, a początkowo nawet jeszcze prasie bliskiej Niemieckiej Partii Demokratycznej na temat ruchu robotniczego. Partia ta domagała się gruntownych reform na rzecz pracujących zawodowo kobiet, wdów i samotnych matek itp. Dlatego była wybierana przez większość ruchów kobiecych. Wraz z późniejszym przekształceniem się w „partię państwową” utraciła to poparcie i straciła na znaczeniu.

<sup>13</sup> *Autobiografia Enno Meyera*, s. 10.

<sup>14</sup> Tak zapisał to dumny ojciec w *Dziennikach małżeńskich*, t. 1. Obecnie (dostęp: 22.09.2020) można na eBayu kupić drewnianą rzeźbę Gerolda Meyera zatytułowaną *Deutscher Landser Kriegsgefangener 1945*.



4. Rodzina Meyerów, 1922. Od lewej: ojciec Gustav, Enno, Hans, Almuth, Gerold i matka Gretchen

muzyki. Pracowała przez długie lata na Uniwersytecie w Oldenburgu niemalże do swoich 80. urodzin<sup>15</sup>.

Ale wróćmy do lat 20. Rodzina Meyerów do 1924 r. mieszkała na Schüttingstraße. Z braku innego miejsca dzieci bawiły się na płaskim dachu nad sklepem. Enno zbudował tam raz nawet domek z meblami, oświetleniem i wszystkim, co potrzebne. Stale przychodziły też dzieci z sąsiedztwa. Enno dopiero później zwrócił uwagę na to, że właściwie prawie nigdy nie bawili się z dziećmi z rodziny Goldschmidtów. Goldschmidtowie nie pozwalali swoim dzieciom wychodzić na ulicę. Być może obawiali się antysemitycznych wypowiedzi, które często pojawiały się po pierwszej wojnie światowej w landzie Oldenburga (zdarzały się one często także w szkołach ze strony nauczycieli)<sup>16</sup>. Dopiero w 1992 r. Enno Meyer chciał się spotkać

<sup>15</sup> Gertrud Meyer-Denkman pozostawiła liczne pisma i opublikowaną biografię, w której prawie nie wspomina o rodzinie: *Zeitschnitte meines Lebens mit neuer Musik und Musikpädagogik 1950–2005*, Hofheim 2007. Otrzymała pierwszy doktorat honoris causa, który przyznano na Uniwersytecie w Oldenburgu. Uważała jednak za uwłaczające, że jako wykładowczyni w tak ważnym obszarze nauczania przez wiele lat była ciągle źle opłacana.

<sup>16</sup> Niedersächsisches Landesarchiv Oldenburg, Erw. 80, Best. 271-81, Nr. 16, Brief einer Zeitzeugin, zit. in Rede Dr. Enno Meyer zur Gedenkfeier an das Pogrom 1938 in Oldenburg, 9 listopada 1978 r.



5. Ogród w Sandkrug

z rówieśnikiem Günterem Goldschmidtem, który w tym czasie mieszkał w Nowym Jorku. Jego rodzice i dwoje z czworga rodzeństwa zostali zamordowani w nazistowskich obozach<sup>17</sup>.

Bardzo uzdolniony starszy brat Hans (1908–1994) przysparzał swoim rodzicom w latach 20. problemów, separował się bowiem od innych i prawie nie miał przyjaciół. W końcu na jakiś czas zaangażował się w kółku biblijnym, a następnie przystąpił do zakazanego związku uczniowskiego Vandalia. Rodzice byli temu przeciwni, pozwolili jednak na to chłopcu, ich zdaniem niemającemu wielu znajomych. Za przynależność do tego związku<sup>18</sup> Hans

<sup>17</sup> Niedersächsisches Landesarchiv Oldenburg, Erw. 80, Best. 271-81, Nr. 16, według niedatowanego artykułu z gazety. Najwyraźniej pamięć zawiodła w tym przypadku Enno Meyera. Zgodnie z oldenburskim spisem adresów sklep Goldschmidtów znajdował się na Achternstraße, a rodzina mieszkała na Gartenstraße. Kolejny z braci Goldschmidtów, któremu udało się przeżyć, wyemigrował po 1933 r. do Londynu. Wedle mojej wiedzy nigdy nie doszło do spotkania z powodu choroby.

<sup>18</sup> Por. Niedersächsisches Landesarchiv, Oldenburg, Erw 55 227 – 4 / Nr. 10, s. 162nn.: „Antrag Hans-Wilhelm Meyer, Schüttingstr., zu accipieren, zurückgezogen”, s. 183: Hans Meyer miał pobić się z ośmioma uczniami klasy maturalnej. Według Hansa von Seggerna dyrektora szkolni w Oldenburgu, mimo że wywieszali tylko flagę Rzeszy, a nie flagę narodową Republiki Weimarskiej, ogólnie zakazywali stowarzyszeń uczniowskich (rozmowa z 22 sierpnia 2018 r.). Według Enno Meyera w 1930 r. Hans von Seggern zainicjował uczniowską grupę roboczą zajmującą się gruntownym badaniem niemieckości na wschodzie, zob. Enno Meyer, *Das östliche Europa...*, s. 9.



wyleciał jednak ze szkoły. Maturę zdał w Wilhemshaven. Jako „zdołniacha” mógł studiować, co w ówczesnym Oldenburgu było przywilejem pierwszego syna. Został inżynierem i pracował dla Siemensu w Berlinie, a następnie jako kierownik sprzedaży i dyrektor w zakładach Saba<sup>19</sup> w Villingen. Tam wraz z całą rodziną przyjął w latach 50. podwójne nazwisko Meyer-Oldenburg. Do Villingen sprowadził rodzinę swojej siostry Almuth, która jako wojenna wdowa poślubiła Wolfganga Nebego.

W latach 20. Oldenburg stracił nieco ze swojego dawnego spokojnego charakteru dworskiego miasta. Wąską Schüttingstraße przejeżdżało teraz tak wiele samochodów, że Enno zapisywał numery rejestracyjne, by prowadzić statystyki ich pochodzenia.

Gretchen Meyer wyrosła, mówiąc jeszcze w plattdeutsch<sup>20</sup>. W Oldenburgu w tym języku rozmawiała już tylko ze swoim kotem. Z rozbawieniem zapisywała konwersacje swoich synów ze zwierzęciem – także w plattdeutsch. Mając 10 lat, Enno ze swoimi braćmi podróżował już samodzielnie koleją lub na rowerze na letnią działkę w Sandkrug, leżącą pod Oldenburgiem.

Gdy w 1924 r. Gretchen chciała wymusić na swoim Gustavie, który trzymał żelazną ręką kasę rodzinną, zakup letniska rodzinnego nad Bałtykiem, skończyło się na tym, że oboje uznali, iż znacznie lepsza będzie swoboda na działce w Sandkrug, nawet jeśli trzeba było stamtąd spory kawałek jechać rowerem do kąpieliska w Huntebogen.

Gustav Meyer głosował tradycyjnie na Niemiecką Narodową Partię Ludową. Jak wielu oldenburczyków Gustav obdarzał szacunkiem marszałka polnego Paula von Hindenburga, który w tym małym mieście w latach 90. XIX w. dowodził 91. Regimentem Piechoty, a w 1917 r. otrzymał od miasta tytuł honorowego obywatela. Gustav jako młodzieniec pojechał raz do Hanoweru, w którym mieszkał Hindenburg, tylko po to, by dostać jego autograf. Bracia Hans i Enno zostali członkami Jungstahlhelm, młodzieżówki Stalowych Hełmów. Pytany o antysemityzm tej organizacji, mój ojciec wyjaśnił mi, że dopiero dużo później zauważył, iż Stalowe Hełmy nie przyjmowały Żydów. Po przejęciu władzy przez nazistów Stalowe Hełmy zostały na przełomie 1933 i 1934 r. wcielone do SA. Ewentualnie w ten sposób można wyjaśnić, dlaczego Enno Meyerowi – jak sam się wyraził – „zaimponował”

---

<sup>19</sup> SABA – Schwarzwälder Apparate-Bau-Anstalt August Schwer Söhne GmbH; pod tą nazwą do 1986 r. istniał niemiecki producent urządzeń radiofonicznych.

<sup>20</sup> Plattdeutsch – odmiana języka niemieckiego używana głównie na północy Niemiec, w Holandii i Danii, którym w całej Europie północnej posługiwali się m.in. kupcy hanzeatyccy. Obecnie używany najczęściej jako drugi język w rodzinach.

21 marca 1933 r. Dzień Poczdamu, zorganizowany po (nielegalnych zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego) ćwiczeniach Reichswehry na poligonie w Münster<sup>21</sup>.

## Studia i wojna

Od 1934 r. mój ojciec studiował geografię, historię i germanistykę w Monachium, a następnie w Królewcu i Rostocku. W Monachium przystąpił, podobnie jak jego brat Hans, do nacjonalistycznego bractwa studenckiego Rhenania. W 1935 r. bractwo to zostało włączone do Narodowosocjalistycznego Niemieckiego Związku Studentów. Latem tego samego roku Enno Meyer podjął z czterema członkami bractwa ostatni z obowiązkowych wyjazdów do Gottschee (dziś w Słowenii), by wzmacniać „niemiecką wyspę językową” w ramach pracy granicznej i zagranicznej. Podtrzymywał kontakt z niektórymi kolegami ze szkoły w Oldenburgu, szczególnie z Hansem von Seggernem, który studiował po drugiej wojnie światowej teologię, a potem został pastorem i kapłanem wojskowym. Enno Meyer chętnie wspominał wycieczkę rowerową, którą latem 1933 r. odbyli razem z Fuldy do Wiednia. Uczepienie się od czasu do czasu ciężarówki pomagało niekiedy w jeździe pod górkę i pozwalało osiągnąć bardzo przyjemną dużą prędkość<sup>22</sup>.

Młodszego o rok kolegę Enno poznał, jak wspominał Hans von Seggern, „ponieważ udało mu się sztuka, by mimo piątek z geografii i historii nie zdać do następnej klasy” (co było wynikiem choroby). Tym samym von Seggern stał się od razu „pewnego rodzaju przewodniczącym klasy, już tylko z tego powodu, że najwięcej wiedział i pełnił funkcję w Towarzystwie na rzecz Niemieckości za Granicą [VDA]”. Do VDA uczniowie przystępowali w reakcji na uznawany za niesprawiedliwy traktat wersalski i do organizacji tej należało wielu uczniów. Jak mówił Hans von Seggern, „tak wypadało”<sup>23</sup>.

---

<sup>21</sup> *Autobiografia Enno Meyera*.

<sup>22</sup> Enno Meyer, *Die Gottscheefahrt 1935*, w: „Mitteilungen der Burschenschaft Rhenania”, nr 41, 25 października 1935 r., s. 13–15; informacja od Hansa von Seggera z kwietnia i maja 2018 r.

<sup>23</sup> Rozmowa z Hansem von Seggernem z 22 sierpnia i 4 września 2018 r. Zdaniem większości ówczesnych Niemców traktat wersalski obarczył przegrane Niemcy zbyt wysokimi reparacjami. Te poglądy potwierdziła opinia Johna Maynarda Keynesa, *Die wirtschaftlichen Folgen des Friedensvertrages*. Najnowsze studia porównawcze wskazują, że także kraje takie jak Austria, Węgry i Bułgaria zostały dotknięte ciężkimi warunkami paryskich układów pokojowych, por. Robert Gerwarth, *Die Besiegten. Das blutige Erbe des Ersten Weltkriegs*, München 2016, s. 261–268.



Z kolei były kierownik Centrum Dokumentacji Nazistowskiej w Kolonii, Horst Matzerath, widzi w VDA organizację rewanżystowską, do której wstąpienia uczniowie w okresie Republiki Weimerskiej byli *de facto* zmuszani<sup>24</sup>.

Rozdzielone i przebywające w różnych miejscach rodzeństwo, Hans, Enno, Gerold i Almuth, kontaktowali się dzięki tzw. listom HEGA. Omawiali przy tym także kwestie polityczne. Starszy o pięć lat brat Hans, w tym czasie już inżynier w Berlinie i szczęśliwy ojciec, krytykował politykę zbrojeniową państwa nazistowskiego, podobnie jak program KdF<sup>25</sup>. Nie komentował niesprawiedliwości „aryzacji” w fabryce, w której pracował jako główny inżynier. Na początku 1940 r. Hans pisał też, że wystąpił z Kościoła, Rhenanii i SA<sup>26</sup>. Z kolei 23-letni student Enno bronił polityki nazistowskiej. Uważał, że Niemcy muszą się zbroić, by „znowu się podnieść”, oraz że „państwo może umożliwić swoim obywatelom życie piękne i godne tylko wtedy, kiedy odbierze sąsiadom możliwość mieszania się w swoje sprawy wewnętrzne”. I dalej – że program akcji KdF został „stworzony dla zwykłego człowieka”, by także on został potraktowany „z szacunkiem”<sup>27</sup>.



6. Student Enno Meyer

Tak Enno Meyer pisał po studiach w Królewcu, w którym spędził semestr letni 1936 r. Opuścił Monachium m.in. dlatego, że oburzyło go zaskakująco szybkie wcielenie Rhenanii do SA, które uznał za oszustwo i złamanie słowa. Należy jednak zauważyć, że tzw. semestr na wschodzie, który spędził w Królewcu, był propagowany przez państwo nazistowskie i wspierany zniżką na bilety<sup>28</sup>. Enno interesowały tamtejsze

<sup>24</sup> Rozmowa z prof. dr. Horstem Matzerathem z 2 września 2018 r. W 1881 r. założono Ogólnoniemieckie Stowarzyszenie Szkolne na rzecz Zachowania Niemieckości za Granicą [Allgemeine deutscher Schulverein zur Erhaltung des Deutschtums im Ausland]. W 1908 r. zostało przekształcone w Stowarzyszenie na rzecz Niemieckości za Granicą [Verein für das Deutschtum im Ausland].

<sup>25</sup> KdF – Kraft durch Freude, czyli nazistowska organizacja Siła przez Radość.

<sup>26</sup> Wymiana listów HEGA, listy, które czworo rodzeństwa na zmianę pisało od mniej więcej połowy lat 30. Kopie odpisów: Geertje Fischer, oryginały w posiadaniu Geertje Fischer, Lubeka. List Hansa z Woltersdorfu z 14 stycznia 1940 r.

<sup>27</sup> Listy HEGA, list Enno z Oldenburga z 12 października 1936 r.

<sup>28</sup> Por. listy HEGA, w liście z Królewca z 7 kwietnia 1936 r. Enno pisał dosłownie: „Krótco potem, jesienią 1935 r. i w styczniu 1936 r., bractwo spotkał smutny koniec. Po tym

seminaria oraz oferowane wycieczki, podczas których można się było zapoznać z historią i kulturą Warmii i Mazur. Swoje pozytywne wrażenia dotyczące mieszkańców i odmiennego piękna natury zawarł w listach do swoich rodziców i rodzeństwa. W przeciwieństwie do okresu monachijskiego zrezygnował z przesiadywania w knajpach i studiował, można by powiedzieć, „w pełnym wymiarze czasu”. Między innymi intensywnie uczył się polskiego. W Rostocku kontynuował naukę polskiego, a także litewskiego u lingwisty Kurta Stegmanna von Pritzwalda. Swoją pracę doktorską na temat wyspy Poel opublikował bez jakiegokolwiek podlizywania się i bez umieszczenia pozdrowienia „Heil Hitler”.

„Noc kryształową” Enno Meyer przypadkiem przeżył w Berlinie. Na Leipziger Straße widział zszokowane milczące grupy ludzi stojące przed zdemolowanymi oknami żydowskich sklepów z biżuterią, towarami skórzanymi, tekstyliami. Podobnie było koło dymiących ruin synagogi przy Fasenstraße. Enno był tym wstrząśnięty i zawstydzony<sup>29</sup>. „Do dziś myślę o tym jako kluczowym doświadczeniu. Wstydzilem się, że w Niemczech mogło coś takiego się wydarzyć”<sup>30</sup>. Po studiach w 1939 r., także ze względu na te doświadczenia, nie był zbyt zainteresowany pracą w szkole. Zamiast tego za radą swojego wykładowcy Kurta Stegmanna von Pritzwalda<sup>31</sup> ubiegał się o funkcję asystenta w Niemieckim Instytucie Zagranicznym w Stuttgarcie. Mógł się tam poświęcić swoim zainteresowaniom, czyli badaniu mniejszości. Pół roku, które tam spędził, uważał za wyjątkowo inspirowane. Napisał tam swój pierwszy artykuł na temat mniejszości – *Polacy w Belgii, Luksemburgu i Niderlandach*<sup>32</sup>.

---

wszystkim, co uznaliśmy za łamanie słowa i kłamstwo, nie można dzisiaj żadnemu studentowi brać za złe, że nie akceptuje wpuszczenia partii do uniwersytetów”. Por. z drugiej strony wypowiedzi kierownictwa gdańskiego bractwa studentów Nothdurft z 9 czerwca 1935 r., w: *Volksdeutsche Gestaltung. Aufrufe und Bekenntnisse zur gesamtdeutschen Verbundenheit, Grußworte, Drahtungen, Reden und Pressestimmen anlässlich der Ostlandtagung, Pfingsten 1935 des Volksbundes für das Deutschtum im Ausland, in Königsberg, Berlin 1935*, s. 69n.

<sup>29</sup> Niedersächsisches Landesarchiv Oldenburg, Erw. 80, Best. 271-81, Nr. 16, por. też: Enno Meyer, *Die Reichskristallnacht in Oldenburg*, Oldenburg, 1978, a. 9.

<sup>30</sup> Kolejny fragment autobiografii Enno Meyera z tytułem *Okres paryski i co było potem*, najwyraźniej napisany ręcznie, a w 2003 r. częściowo uporządkowany i przepisany przez siostrę Almuth Nebe, w posiadaniu autorki.

<sup>31</sup> Kurt Friedrich Woldemar Stegmann von Pritzwald był sympatykiem i następnie członkiem NSDAP, czołowym członkiem VDA, zasiadał też w radzie naukowej Niemieckiego Instytutu Zagranicznego. W Rostocku w latach 1938–1939 wykładał w zastępstwie lingwistykę porównawczą (Wikipedia, dostęp 17.09.2020).

<sup>32</sup> Enno Meyer, *Die Polen in Belgien, Luxemburg und den Niederlanden*, w: „*Volksforschung*“, t. 3, Stuttgart 1939/40, s. 253–259, cyt. za: Enno Meyer, *Das östliche Europa als pädagogisches und wissenschaftliches Anliegen*, Dortmund 1988, s. 13.

W marcu 1940 r. młody naukowiec został powołany do służby wojskowej. Ponieważ obawiał się wojskowej monotonii, dzięki wsparciu Stegmanna von Pritzwalda trafił do Budowlanego Batalionu Szkoleniowego w Brandenburgii [Bau-Lehrbataillon z.b.V. 800], jednostki specjalnego wykorzystania, podporządkowanej bezpośrednio naczelnemu dowództwu Wehrmachtu, w której nauczył się obchodzić z materiałami wybuchowymi i jazdy konnej. Trafił tam na Niemców z zagranicy, którzy służyli już wcześniej w sprzymierzonych armiach<sup>33</sup>. Gdy zaczął się nudzić, udało mu się dostać przydział w Paryżu. W okupowanej przez Wehrmacht francuskiej stolicy znajdował się on z dala od właściwych działań wojennych. Gdy dotknęła go śmierć jednego z przyjaciół, który chcąc zostać oficerem, wyruszył na wschodni front i tam poległ, dowódca jego kompanii, Alfred Toepfer, wysłał go na rekonesans do niezajętej jeszcze przez Niemców południowej Francji, do kwatery w Nicei.

W tym czasie udało się Enno sprowadzić do Paryża swoją siostrę Almuth (1917–2010). Zdobył dla niej stanowisko sekretarki w swoim oddziale. Almuth, najmłodsza z czwórki rodzeństwa, podobnie jak Gerold bardzo uzdolniona artystycznie, uczyła się w Kassel zarządzania majątkami ziemskimi. Chciała wyprowadzić się z domu, by zyskać samodzielność. Wtedy nie było to takie łatwe dla najmłodszego dziecka, a tym bardziej dla dziewczyny, która do tego była bez wątpienia ulubienicą rodziców. Almuth Meyer spotkała w Paryżu niespodziewanie Alfreda, wesołego brata swojej szkolnej koleżanki Magdalene Renschhausen, i z pewnością się z nim spotykała. Młodzi ludzie byli zafascynowani metropolią nad Sekwaną, a także m.in. muzyką Django Reinhardta. Nie zastanawiali się nad tym, kim byli ich pracodawcy.

Gdy po zakończeniu wojny w 1945 r. wszyscy znowu spotkali się w domu rodzinnym w Oldenburgu, Almuth poradziła swojemu bratu, by pojechał do Stuttgartu i tam odwiedził jej przyjaciółkę ze szkoły, Magdalene, którą znał jeszcze z czasów szkolnych. Magdalene pracowała na pełen etat jako fizjoterapeutka w lazarecie oraz na własny rachunek, ponieważ musiała utrzymać swoich rodziców. Brak ziemniaków w Stuttgarcie był dobrym pretekstem do szybkiej rewizyty w Oldenburgu. Zaręczyny w styczniu 1948 r. Enno Meyer ocenił w swoich wspomnieniach z 1992 r. jako „chyba najszcześniejszą decyzję mojego życia”.

W 1942 r. podoficer Enno Meyer trafił na wschodni front pod Leningradem. Prowadził tam dochodzenie wśród służących w Wehrmachcie kaszubskich volksdeutscheów, by wykryć, dlaczego z ich szeregów tak wiele

---

<sup>33</sup> *Autobiografia Enno Meyera*, s. 19–21.

osób zdezerterowało do Armii Czerwonej. Kaszubi twierdzili, że w zasadzie nie są Niemcami, ale zostali do nich zaliczeni na potrzeby statystyki. Opowiedzieli mu szczegółowo o okropnościach, które ich rodziny doświadczyły pod niemiecką okupacją. Enno, mający wówczas 30 lat, był wstrząśnięty, słysząc, jak okrutnie niemieccy okupanci obchodzili się ze Słowianami, a w szczególności z Polakami, po wrześniu 1939 r. i jak wielu z nich zostało zamordowanych. Stało się to dla niego drugim przełomowym wydarzeniem w życiu<sup>34</sup>.

Podobnie jak większość przedstawicieli swojego pokolenia, o czasie wojny mówił później niewiele. Zamiast tego poświęcił się zbadaniu historii przed 1933 r. i po nim<sup>35</sup>, a także pojednaniu między zwaśnionymi sąsiadami, przede wszystkim Polakami i Niemcami oraz Żydami i Niemcami.

## Nowy początek po 1945 r.

Już w sierpniu 1945 r. Enno Meyer został zwolniony z brytyjskiej niewoli. Pobyt w lazarecie pod koniec wojny oszczędził mu gorszego losu, bowiem uniknął jeniectwa u Sowieców, do którego mógł trafić na wschodnim froncie. Ponieważ z powodu bezrobocia trudno było myśleć o karierze naukowej, złożył podanie o przyjęcie do pracy w szkole w Oldenburgu. W trakcie studium uzupełniającego w Münster, które umożliwiała mu zdobycie kwalifikacji do nauczania języka niemieckiego na poziomie maturalnym oraz wyższy stopień zawodowy, natrafił na pomnik upamiętniający zniszczoną synagogę. Zareagował na to listem do redakcji „Nordwest-Zeitung”, wzywającym, by coś podobnego uczynić w Oldenburgu. W odpowiedzi napisała do niego Friede Meiners, przewodnicząca niewielkiej gminy żydowskiej w Oldenburgu. W ten sposób na początku lat 60. powstało Stowarzyszenie na rzecz Współpracy Chrześcijańsko-Żydowskiej, którego pierwszym przewodniczącym został Enno Meyer. Jednak dopiero w 1967 r. doszło do odsłonięcia pomnika na miejscu byłej synagogi. Na propozycję byłego rabina landu Oldenburg, Leo Treppa, został on opatrzony pytaniem po hebrajsku: „Czyż nie mamy wszyscy jednego Ojca?”<sup>36</sup>. Enno Meyer poświęcił się intensywnym

---

<sup>34</sup> Enno Meyer, *Das östliche Europa als pädagogisches und wissenschaftliches Anliegen*, w: tamże, s. 16–17.

<sup>35</sup> Artykuły te ukazywały się początkowo głównie w czasopiśmie, przede wszystkim w „Historii w Nauce i na Zajęciach Szkolnych” [Geschichte in Wissenschaft und Unterricht], a następnie w cyklu wydawniczym dolnosaksońskiej Krajowej Centrali Kształcenia Politycznego.

<sup>36</sup> Niedersächsisches Landesarchiv Oldenburg, Erw. 80, Best. 271-81, Nr. 16.

studiom na temat historii narodowego socjalizmu, m.in. dlatego, że nie istniały odpowiednie materiały na potrzeby lekcji szkolnych. Uzupełniał brakujące podręczniki, tworząc własny zbiór materiałów i badań. Poważne zainteresowanie nowymi podręcznikami pojawiło się dopiero w latach 70.

Jednocześnie Enno Meyer prowadził kartotekę nazwisk byłych żydowskich rodzin z Oldenburga. W ten sposób stało się możliwe we współpracy z miastem Oldenburg zaproszenie wszystkich oldenburskich Żydów, którzy jeszcze żyli i mogli przybyć do miasta, na spotkanie 8 maja 1985 r.<sup>37</sup> Z niektórych tych kontaktów rozwinęły się przyjaźnie, co zawdzięczamy w zasadniczej mierze naszej matce, Magdalene Meyer z domu Renschhausen (1918–1998), która była bardzo otwarta na innych ludzi i z przyjemnością pisała listy. Umożliwiło to naszym rodzicom interesujące podróże i poruszające spotkania w Izraelu i Nowym Jorku. Być może dzięki lekturze mojej pracy doktorskiej na temat pierwszego ruchu kobiecego w czasach Cesarstwa Niemieckiego i Republiki Weimarskiej nasz ojciec zrozumiał, jak bardzo nasza matka bezpośrednio i pośrednio wspierała jego pracę. Przy okazji wręczenia mu kolejnych odznaczeń, jak Federalnego Krzyża Zasługi czy Wielkiej Pieczęci Miasta Oldenburg, zawsze dziękował swojej żonie Magdalene za to, że dzięki odciążeniu go od prac domowych umożliwiła mu pisanie i zaangażowanie społeczne.

W 1956 r. z pomocą Instytutu Międzynarodowej Poprawy Podręczników Szkolnych w Brunszwiku ukazało się 47 *tez o prezentowaniu stosunków polsko-niemieckich na lekcji historii* Enno Meyera. Pierwszym dowodem uznania dla tej pracy było zaproszenie ojca do udziału w międzynarodowym kongresie historyków w Sztokholmie w 1960 r. W 1972 r. rozpoczęły się oficjalne polsko-niemieckie rozmowy podręcznikowe w Warszawie. Tę podróż moja matka – bowiem „paniom także wolno było pojechać” – wyczerpująco udokumentowała w dzienniku z podróży i albumie z fotografiami<sup>38</sup>.

Pod koniec lat 60. i na początku 70. Enno Meyer na krótko wstąpił do CDU, z pewnością po to, by zdystansować się politycznie od szanowanych kolegów, np. Wenera Brolla, i do nas, swoich dzieci<sup>39</sup>. Było dla niego nie-

---

<sup>37</sup> Enno Meyer, *Die im Jahre 1933 in der Stadt Oldenburg i.O. ansässigen jüdischen Familien. Herkunft, berufliche Gliederung, späteres Schicksal*, w: „Oldenburgisches Jahrbuch”, 1970 (1971), s. 31–78.

<sup>38</sup> Dziennik z podróży Magdalene Meyer został zaprezentowany w całości na wystawie Instytutu Międzynarodowych Badań nad Podręcznikami Szkolnymi w Brunszwiku z okazji 25-lecia Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej. Na wystawie doceniono Enno Meyera jako pomysłodawcę polsko-niemieckich rozmów podręcznikowych.

<sup>39</sup> Werner Broll do 1958 r. był nauczycielem gimnazjalnym w Oldenburgu, w latach 1989–1997 dyrektorem nowo założonego Instytutu Federalnego ds. Kultury i Historii Niemców w Europie Wschodniej. Dłaczego niespecjalnie rewolucyjny Liberalny Związek

przyjemne, że – jak to często dosadnie wyrażał – „jego narybek z długimi włosami, w parkach i jezuosowych klapkach” zbył wyraźnie sympatyzuje z Opozycją Pozaparlamentarną (APO). Mój brat Martin i ja zasiadaliśmy w zarządzie Liberalnego Związku Uczniowskiego, także nasz brat Borchard był jego członkiem. Pisaliśmy i podpisywaliśmy listy związku do „Nordwest-Zeitung”, w których chodziło o – z dzisiejszego punktu widzenia bardzo skromne – reformy, jak wprowadzenie koedukacji albo większych możliwości samodzielnego wyboru w klasach maturalnych, kwestie, które później zostały wdrożone.

Mnie, swoją najstarszą córkę Elisabeth Meyer-Renschhausen<sup>40</sup>, ojciec wspierał przez niemal trzy lata podczas wydawania gazety uczniowskiej „Znak Zapytania” [Fragezeichen] w Szkole im. Cecylii von Oldenburg, dyskutując ze mną o moich artykułach i dokonując ich korekt. Mój pierwszy tekst dotyczył czegoś, co można nazwać „strajkiem nauczycieli”. W tym czasie nauczyciele nagle sprzeciwili się jednodniowym wyjazdom klasowym, bowiem warunki ubezpieczenia nakładały na nich całkowitą odpowiedzialność za podopiecznych. Było to dla nas, uczniów, niesłychanie rozczarowujące, podobnie jak dla tych nauczycieli, którzy byli przekonani o wartości pedagogicznej tych wycieczek. Dzięki gotowości mojego ojca do pomocy przy redakcji gazety uczniowskiej trafiłam na takie tematy jak utrzymywanie się antysemityzmu po upadku „Trzeciej Rzeszy”. Pisałam o tragicznym przypadku pewnej właścicielki gospody koło Jever, która straciła swoją klientelę, gdy okazało się, że po 1933 r. uratowała życie kilku Żydom. Dzięki temu przeczytałam też książkę mojego ojca *Żydzi i wrogość wobec nich w chrześcijańskim świecie*<sup>41</sup>.

Gdy Schalom Ben-Chorin, jeden z pierwszych obywateli Izraela, którzy opowiadali się za porozumieniem z Niemcami, pod koniec lat 60.

---

Uczniowski wywołał takie zainteresowanie, trudno dzisiaj wyjaśnić. Byliśmy po prostu „zaangażowanymi uczniami” i domagaliśmy się więcej czasu dla „drugorzędnych przedmiotów”, takich jak historia. Otrzymaliśmy od FDP ofertę, by nasze spotkanie zarządu krajowego zorganizować bezpłatnie w trakcie spotkania partii w Dolnej Saksonii, i w ten sposób zostaliśmy nazwani Liberalnym Związkiem Uczniowskim. Nasz kuzyn Gerriet Meyer-Denkman w proteście przeciwko temu kompromisowi założył Socjalistyczny Związek Uczniowski, a młodsze rodzeństwo angażowało się przez jakiś czas w Czerwonej Komórce.

<sup>40</sup> Podwójne nazwisko nosimy od 1955 r., gdy nasz dziadek Fritz Renschhausen z Getyngi obawiał się, że stracił obu synów na wojnie i że nie będzie kontynuacji nazwiska. Zapłacił za zmianę nazwiska. Jednak w 1956 r. Karl-Ludwig Renschhausen powrócił z niewoli na Syberii.

<sup>41</sup> Enno Meyer, *Juden und Judenfeinde in der christlichen Welt*, Darmstadt 1962 (wydanie drugie 1966).

odwiedził Oldenburg, mogłam z nim przeprowadzić wywiad do gazety uczniowskiej. Gdy spotkałam się z nim latem 1969 r. w Jerozolimie, zaprosił mnie i moją koleżankę z klasy do świętowania Sukot w rycie reformowanym. Spędziłam wtedy zaraz po maturze wakacje, pomagając przy zbiorach w jednym z kibuców. Kibuce interesowały nas jako utopijne społeczności, w których praktykowano pedagogikę reformy, a właśnie wtedy zaczęliśmy interesować się ideami tego ruchu. Gdy od 1978 r. spotykałam się w Berlinie w ramach powstających kobiecych badań historycznych z badaczkami z Nowego Jorku, okazało się, że wiele z nich pochodziło z emigranckich rodzin niemieckich Żydów. W późniejszym czasie owe przyjaźnie, np. z historyczkami z German Women's History Group, pomogły mi w moich badaniach dotyczących ogrodów komunalnych w żydowskich gettach Nowego Jorku.

Enno Meyer przykładął wagę do tytułu doktora filozofii. Był w sumie raczej skromnym, nieco zagubionym mężczyzną, który nie lubił grać pierwszych skrzypiec. Stanowisko dyrektora gimnazjum nie pociągało go, jakkolwiek byłoby to dobrze widziane przez moją matkę, której ojcu, będącemu w połowie sierotą, udało się zostać pułkownikiem. Perspektywa, że może mieć mniej czasu na badania, była dla mojego ojca „okropna”, jak się wyrażał. Zarabianie więcej pieniędzy go nie interesowało. Mimo to od 1969 r. pracował dodatkowo w szkole wieczorowej, by swoim dzieciom umożliwić studiowanie. Prowadzenie domu i oszczędzanie chętnie pozostawiał w rękach pani domu. Nigdy też nie narzekał na pracochłonne przygotowywanie lekcji.

Choć mój ojciec był opanowany, oburzało go, gdy ktoś bezpodstawnie przypisywał sobie nadmierne kompetencje i rościł prawo do wydawania decyzji, jak np. jeden z przewodniczących Stowarzyszenia na rzecz Współpracy Chrześcijańsko-Żydowskiej, który podejmował je bez pytania zarządu i czasem wypowiadał się, jakby był jedynym aktywnym członkiem stowarzyszenia. Enno Meyer był człowiekiem, który poświęcał się sprawie całkowicie, byleby tylko w międzyczasie mógł oddać się pracy w ogrodzie. Faktycznie, jego – jak nazywano to w żartach – „angielski ogród” podziwiała wielu gości naszej bardzo towarzyskiej matki. Magdalene Meyer była bardzo niekonwencjonalna i stale otwarta na nowe, choć jednocześnie w wielu obszarach konserwatywna. W odróżnieniu od męża łatwiej jej było przystosować się do nowych warunków, np. do zwyczaju, by mówić do siebie tylko po imieniu.

W 1977 r. nasi rodzice wrócili niezwykle podekscytowani z Nowego Jorku. Pocieszyło ich tam to, że od swoich gospodarzy, pochodzącego z Oldenburga małżeństwa Weinbergów, dowiedzieli się, iż po drugiej stronie Atlantyku ich rówieśnicy, nawet żydowscy emigranci z Niemiec, mają problemy ze

swoimi dziećmi zaangażowanymi w ruch studencki. Także w Nowym Jorku młodzież zarzucała rodzicom, że nie opowiadają o swojej przeszłości. Nie doceniali przy tym często niszczącego poczucia winy tych, którzy przeżyli, wobec tych, którzy nie mogli się uratować, jak np. własni rodzice i dziadkowie.

Enno Meyer należał do niewielkiej grupy nauczycieli gimnazjalnych w RFN, którym obok dużej liczby godzin w szkole udawało się prowadzić badania i publikować. Jego lekcje historii i geografii były cenione przez starszych uczniów, bowiem uwzględniały punkt widzenia wschodnich sąsiadów i uczyły o konieczności uznania granicy na Odrze i Nysie. Ujmował otoczenie swoimi szczególnymi upodobaniami, np. jeżdżeniem rowerem typu holenderskiego z kierownicą „dla dziadków”, pisanem – jeśli to tylko było możliwe – stalówką ze stali albo prowadzeniem monologów z sobą (np. przy przygotowywaniu tekstów do druku). Ujawniał zachowania i skłonności swojej własnej matki.

Janusowym obliczem postępu jest fakt, że dzisiaj nawet wykładowcy uniwersyteccy prawie nie mają możliwości prowadzenia badań. Zamiast tego profesorowie muszą pisać wnioski, by zdobyć pieniądze. I to mimo zrozumienia dla faktu, że właśnie współpraca w badaniach i nauczaniu prowadzi do tworzenia inspirujących lekcji, które mogą zachwycić i przynieść dobre wyniki – w odróżnieniu od dzisiejszego zbierania punktów lub uczenia się na pamięć<sup>42</sup>. Prowadzi to – jak mi się wydaje – do problemu polegającego na tym, że wraz ze zmniejszającą się wewnętrzną motywacją na studiach może także zniknąć gotowość do angażowania się na rzecz wspólnej sprawy jako *citizen*, czyli obywatel. Badacz Enno Meyer był jednocześnie inspirującym nauczycielem, który starał się informować i wyjaśniać. Ponadto swoich uczniów, podobnie jak swoje dzieci, zachęcał do zaangażowania obywatelskiego.

Margarete Collins, która poznała naszego ojca jako przewodniczącego Stowarzyszenia na rzecz Współpracy Chrześcijańsko-Żydowskiej przez swojego męża, również członka zarządu, stwierdziła raz: „Nigdy nie wiadomo było, czy jest się zaprzyjaźnionym z waszym ojcem”<sup>43</sup>. Cytowała przy tym zapewne swojego męża, serdecznego berlińskiego socjaldemokratę, urodzonego jako Erich Cohn, który ze względu na swoje żydowskie pochodzenie

---

<sup>42</sup> Podczas gdy wcześniej „studiowano”, dzisiejsi studium tylko, jak się wyrażają, „uczą się”. To sformułowanie stale mnie przeraża. Jako germanistka, gdy słyszę to sformułowanie, czuję się, jakbym znalazła się w średniowieczu.

<sup>43</sup> Por. na ten temat Margarethe Collins, *Eric Collins 1897–1993 – Ein tapferes Leben im 20. Jahrhundert*, Oldenburg 1995, wydanie drugie, s. 28n.





7. Spotkanie w 1984 r. w Oldenburgu. Od lewej: Margarete i Eric Collinsowie, Magdalene i Enno Meyerowie, Carl Gustav Friedrichsen

uciekł z nazistowskich Niemiec. W 1945 r. jako brytyjskich żołnierz wrócił do kraju. W 1962 r. zdecydował się przenieść do Oldenburga i wziął ślub. Podczas gdy naszemu ojcu społeczno-polityczne zaangażowanie jego córek długi czas wydawało się podejrzanym, Eric Collins stale obstawał przy tym, by podczas swoich corocznych wizyt w Berlinie spotkać się także z nami, młodymi. Widział w społeczno-politycznym zaangażowaniu mojej siostry Friederike i moim uszczęśliwiająca go kontynuację swojej własnej energicznej działalności młodzieżowej w latach 20.

Dla mojego ojca ulubionym miejscem było jego biurko, jak często podkreślała nasza matka. Pisał wszystkie teksty ręcznie stalowym piórem, zanim przepisał je na maszynie, przy czym z zasady używał tylko makulatury. Drukarze uśmiechali się ubawieni, gdy przyniósł im swój pierwszy manuskrypt. Magdalene Meyer była aktywniejsza, jeśli chodzi o utrzymywanie przyjaźni i podróże. „Jej Enno” cierpliwie brał udział we wszystkich przedsięwzięciach, włączając wypadki na narty i wędrowki górskie w Alpach, jeśli tylko otrzymywał wystarczająco dużo czasu na pracę przy biurku. Przed wspólnymi niedzielnymi wycieczkami na grzyby nasz ojciec czekał niecierpliwie gotowy do wyjścia w przedpokoju, aż wszyscy włożymy kurtki i buty. Bardzo chętnie przenosił się z nami, trojgiem najstarszych dzieci, podczas letnich ferii do domku w Sandkrug, gdzie mogliśmy wspinać się na drzewa i o piątej rano wsiadać na rowery, by oglądać sarny. Później moi rodzice wymieniali się czasem z kolegą z USA domami i podróżowali samochodem

przez Stany, żywiąc się orzechami i mieszanką studencką, bowiem amerykańskie restauracje wydawały im się zbyt drogie. Zwłaszcza po przejściu Enno Meyera na emeryturę w 1979 r. Magdalene i Enno podejmowali długie podróże do NRD i Europy Wschodniej, m.in. do Polski, krajów bałtyckich, Armenii i Rumunii.

Enno Meyer należał do pokolenia, które wyrosło w niemieckonarodowym, drobnomieszczańskim środowisku lat 20. XX w. Dopiero doświadczenia z 9 listopada 1938 r. i rozmowy z przymusowo zniemczonymi Polakami otworzyły mu oczy. W ten sposób stał się intelektualistą, który wyniósł naukę z kryzysów XX w. i który – jak chętnie sam żartował – „swoją zabawę” przy biurku poświęcał ważnemu obywatelskiemu celowi. Jako dobremu obywatelowi i – jak to mówiono w jego pokoleniu – uczonemu chodziło mu nie tylko o znalezienie przyczyn, lecz także o zrozumienie między narodami. Można na koniec przytoczyć słowa polskiego historyka Gerarda Labudy: „Dla działalności intelektualnej nie ma żadnego wyższego zadania, niż służyć idei pokoju i współpracy między narodami”<sup>44</sup>.

---

<sup>44</sup> „Przegląd Zachodni”, 11/12 (1956), s. 346–356, wersja niemiecka „Internationales Jahrbuch für den Geschichtsunterricht”, t. IV (1957/58), s. 311–324, cytata za: Enno Meyer, *Das östliche Europa als pädagogisches und wissenschaftliches Anliegen...*, s. 46.



## Martin Meyer-Renschhausen

### **Enno Meyer prywatnie – wspomnienia najstarszego syna**

Gdy myślę o swoim ojcu, widzę go siedzącego przy biurku, w jadalni na swoim stałym miejscu przy stole, w salonie z moją matką i nami, dziećmi, albo pracującego w ogrodzie z nieco zmierzwionymi włosami. To były role, w których go widziałem. Odgrywał także inne – nauczyciela, naukowca, członka Towarzystwa na rzecz Współpracy Chrześcijańsko-Żydowskiej. Gdy byłem dzieckiem i młodzieńcem, dowiadywałem się o nich przypadkiem tylko co nieco.

#### Przebieg dnia

Dzień mojego ojca był całkowicie uporządkowany. O 6.30 dzwonił budzik, który budził wszystkich w domu. Przed naszą pobudką ojciec z reguły już od godziny lub dwóch był w trakcie lektury, bowiem najczęściej wstawał bardzo wcześnie. O 7.00 jedliśmy śniadanie. O 7.30 ojciec, troje rodzeństwa i ja wychodziliśmy do szkoły. Tata nie chciał, byśmy chodzili do jego szkoły. Nie zamierzał stale rozmawiać na temat swoich dzieci.

O 13.15 był obiad, następnie ojciec udawał się na poobiednią drzemkę do swojej pracowni. Potem, jeśli pozwalała na to pogoda, pracował trochę w ogrodzie, a o 15.30 były kawa i ciastka. Następnie do 19.00 siedział przy biurku. Po kolacji o godzinie 20.00 oglądał wiadomości. Resztę wieczoru spędzał z moją matką w salonie, czytając albo układając pasjansa, lub ponownie udawał się do własnej pracy. Myślę, że zawsze się cieszył, gdy moją matkę odwiedzały przyjaciółki, sąsiadki, a później dorosłe dzieci. Mógł wtedy bez wyrzutów sumienia oddalić się do swoich zadań.

Taki plan dnia dotyczył też zazwyczaj sobót i niedziel. W latach 60. i 70. lekcje w szkołach odbywały się także w soboty. Gdy w niedzielę wielu naszych przyjaciół jeszcze spało, my już dawno siedzieliśmy przy śniadaniu. „Pospać” było dla nas nieznanym słowem. Odpoczynek oznaczał dla mojego ojca pracę w ogrodzie, spacer z moją matką albo wspólne wizyty w teatrze. Nie przypominam sobie, bym kiedykolwiek widział go leżącego na leżaku albo wygrzewającego się w słońcu na kocu.

## Skromność

Mojego ojca interesowało wiele rzeczy, ale własny wygląd nieszczerólnie go zajmował. Ubrania, które nosił, kupowała i rano przygotowywała mu moja matka. Nie przypominam sobie, by kiedykolwiek kupił sobie „coś szykownego” do ubrania. My, dzieci, uważaliśmy go z tego powodu za raczej staromodnego. Letnia opalenizna była dla niego bez znaczenia; gdy szliśmy razem pływać, po wyjściu z wody od razu się ubierał. Nie pociągał go sport i był w tym konsekwentny. Treningi i budowanie muskulatury uważał w najlepszym przypadku za stratę czasu.

Gdy w 1966 r. nasza rodzina miała po raz pierwszy kupić własny samochód, mój brat i ja mieliśmy jasne wyobrażenie o tym, jak powinien wyglądać: sportowy, z szyberdachem, metalik, opony z białymi opaskami. Bardzo się potem rozczarowaliśmy. To był mysioszary ford 17m ze standardowym wyposażeniem. Oprócz czterech drzwi nie miał żadnych dodatków. Najbardziej przeciętny samochód, jaki można sobie wyobrazić.

## Rola ojca

Nie był nowoczesnym ojcem, żadnym *pater ludens*, który dostosowuje się do poziomu dzieci, zachowuje się jak kolega do zabawy, buduje zamki, maluje czy piecze. Nie, raczej widział swoją rolę tradycyjnie, bardziej na uboczu, poprzez wspólne działanie i rozmowy.

A wyjątki potwierdzają regułę. Przypominam sobie, że w wieku czterech lat otrzymałem w prezencie klocki. Siedziałem w naszym małym mieszkaniu w Wilhelmshaven na podłodze i układałem klocki, gdy nagle wydarzyło się coś niesamowitego: mój ojciec usiadł obok mnie i zaczął budować ze mną. Zostało mi to w pamięci właśnie dlatego, że było to takie wyjątkowe. Niewiele pamiętam z okresu z Wilhelmshaven (1950–1955). Zabawa w piaskownicy na podwórku i kot, czasem spacer, podczas których chodziło o zwrócenie na siebie uwagi przynajmniej jednego z rodziców. Do tego dochodziły wycieczki motorowerem. W pamięci zapadły mi duże, zniszczone bunkry w parku miejskim tego nadmorskiego miasta. Od czasu wojny nie minęło nawet 10 lat i tematy wielu rozmów dotyczyły alarmów bombowych, zaciemniania okien i wyczekiwania w bunkrach na sygnał odwołujący ostrzeżenie.

W 1955 r. przenieśliśmy się do Oldenburga. Nowe mieszkanie w Eversten, znajdujące się na pierwszym piętrze w bloku wzniesionym przez towa-

rzystwo mieszkaniowe użyteczności publicznej, miało cztery małe pokoje: sypialnię rodziców, pokoje chłopców i dziewcząt oraz pokój gościnny zarezerwowany dla naszych dziadków z Getyngi. W pokoju dziewcząt wieczorem czytano. Siedząc lub leżąc na łóżku, cała nasza czwórka wspólnie słuchała ojca, który czytał nam *Odyseję*, historię wojny z Troją, walki między Hektorem a Achillesem. Przy posiłkach i podczas podróży prowadziliśmy wiele rozmów: o Bogu i świecie, wojnie i pokoju, polityce i kulturze. Stałe powtarzającym się stwierdzeniem była wdzięczność, że możemy żyć w pokoju i demokracji. Podczas kryzysu kubańskiego w 1962 r. obawy moich rodziców także u mnie wywołały poczucie zaniepokojenia: ponowna militaryzacja Republiki Federalnej Niemiec była postrzegana jako wkład w zapewnienie pokoju. Duży szacunek dla pokoju z pewnością prowadził do tego, że w naszej rodzinie nigdy nie prowadzono politycznych dyskusji o odzyskaniu utraconych terenów wschodnich. Spory polityczne toczyły się za to od przełomu 1967 i 1968 r. wokół tematu, czy NRD należy uznać jako samodzielne państwo, czy dalej traktować jako strefę wschodnią albo radziecką strefę okupacyjną. Jeszcze gwałtowniej dyskutowano o roli ruchu studenckiego o nazwie Opozycja Pozaparlamentarna (APO). Z mojej perspektywy było to wzbogacenie procesu podejmowania decyzji, ale w ojcu wywoływało wspomnienia o ostatniej fazie Republiki Weimarskiej. Nawet jeśli ojciec był zajęтым człowiekiem i chętnie spędzał wiele czasu przy biurku, zawsze można było z nim



1. Pięcioletni Enno i jego siostra Almuth bawią się w ogrodzie w Sandkrug, tak jak ja z rodzeństwem robiliśmy to w latach 50.

porozmawiać. Nie przypominam sobie zdania „nie mam czasu”. Poznałem je dopiero w okresie studenckim. Należało jednak szanować jego popołudniową przerwę, którą spędzał, początkowo śpiąc w fotelu, później w łóżku.

Moje przejście do gimnazjum wywołało u mnie i moich rodziców pewne otrzeźwienie, bowiem oceny nie wypadały już tak dobrze jak w podstawówce. Były jednak także dobre momenty. Przypominam sobie przede wszystkim jedno wydarzenie: w piątej lub szóstej klasie przeprowadzono test wykształcenia ogólnego, w którym pytano o znajomość malarzy, kompozytorów, poetów i myślicieli. Zostałem zwycięzcą dzięki wiedzy o kulturze, wyniesionej z rodzinnego domu. Mój ojciec z zadowoleniem przyjął ten wynik.

W domu wpojono mi nie tylko znaczenie kultury, lecz także miłość do natury, piękna i krajobrazu. Ważną rolę odgrywał ogród. Był przycinany i pielęgnowany. Dwa razy w tygodniu mój brat i ja kosiliśmy trawnik – kosiarką ręczną.

W początkowych latach obok kwietników i trawnika istniał także ogródek owocowo-warzywny. Rosły tam agrest, czerwone i czarne porzeczki, szczypiorek i sałata. Każde z nas, dzieci, zawsze otrzymywało własną grządkę, na której mogliśmy posadzić to, co nam się podobało. Tak było do 1960 r., gdy ogródek zastąpiły dobudówka i garaż.

Najciekawszym momentem mojego dzieciństwa były letnie wakacje w Sandkrug koło Oldenburga, w idyllicznie położonym domku letniskowym mojego dziadka. Z reguły rodzeństwo i ja spędzaliśmy je wyłącznie z naszym ojcem, gdyż nasza matka musiała zajmować się swoimi chorymi rodzicami. Przyjeżdżała z wizytą tylko w weekendy.

Razem z ojcem dużo spacerowaliśmy przez lasy i pola i dowiadaliśmy się przy okazji czegoś o drzewach, roślinach i zwierzętach. Prawie zawsze zbieraliśmy grzyby: borowiki, podstawczaki, krowiaki, ale żadnych muchomorów. Z czasem staliśmy się prawdziwymi ekspertami od grzybów. Wieczorem na naszą patelnię w 70 proc. trafiały krowiaki, które ojciec smacznie przyrządzał z cebulą i pieczonymi ziemniakami. Wiele lat później wyczytałem, że krowiaki są niejadalne, a starsze egzemplarze bywają nawet trujące. Nam jednak mimo wszystko smakowały.

W Sandkrug mój ojciec odgrywał wiele ról: był nie tylko kucharzem i organizatorem czasu wolnego, lecz także pielęgniarzem i wychowawcą. Leczył nasze czyraki i starał się nauczyć nas przydatnych w przyszłości umiejętności wychodzących poza wykształcenie szkolne, np. języka rosyjskiego.

Wiele czasu pozostawało na gry towarzyskie i zabawę w polowanie, podróż po Europie i Niemczech, a także państwa-miasta i remika. W gry towarzyskie graliśmy jednak nie tylko podczas tygodni spędzanych w Sandkrug, lecz także w długie wieczory, szczególnie w weekendy.

Nawet jeśli ojciec nie był typem sportowca, nie oznaczało to, że odciągał nas od fizycznej aktywności. Nie, mój brat i ja zostaliśmy zapisani nawet do Oldenburskiego Towarzystwa Gimnastycznego, którym kierował jego kolega Schmidt. Ponadto zapisał nas na kurs pływania w Huntebad, gdzie po południu przez 10 dni braliśmy lekcje pływania w zimnej wodzie rzeki Hunte (z nurtem). Przynajmniej czegoś się nauczyliśmy.

Gdy pod koniec szkoły trzeba było wybrać kierunek studiów, nasz ojciec pozostawił nam dużą wolność. Był zwolennikiem ideału wychowawczego w duchu Humboldta i reprezentował tradycyjne podejście, że studia ukończone w dziedzinie nauk społecznych są dobre dla kariery akademickiej. Możliwość rozpoczęcia kształcenia zawodowego albo studiowanie kierunków technicznych nie były traktowane poważnie, podobnie jak studia w wyższej szkole technicznej. Wybrany przeze mnie kierunek socjologii był jednak dla niego podejrzany, bowiem uchodził za krytyczny wobec społeczeństwa i inaczej niż historia, geografia czy filozofia nie był nauczany w szkole. Nawet jeśli mnie i mojemu rodzeństwu udało się skorzystać z wprowadzonego w 1971 r. kredytu studenckiego Bafög i otrzymaliśmy częściowe świadczenia, to prawie jednoczesne podjęcie studiów przez całą czwórkę dzieci stanowiło dla moich rodziców bez wątpienia znaczący finansowy ciężar. By go złagodzić, mój ojciec podjął pracę w gimnazjum wieczorowym w Oldenburgu. Nie przypominam sobie, by rodzice narzekali na to obciążenie. Jako syn kupca mój ojciec prowadził jednak listę wszystkich finansowych dotacji, które jego dzieci otrzymały w okresie studiów.

## Religia i wspólnota

Nie byliśmy specjalnie wierzącą rodziną. Do kościoła chodziliśmy tylko w Boże Narodzenie. Mimo to modliliśmy się. W południe odmawialiśmy „Przyjdź Panie Jezu, bądź gościem nam. Błogosław dary, które dałeś sam”. Wieczorem modliliśmy się: „Panie Boże, uczyni mnie pobożnym, bym trafił do nieba”. Przez długi czas dodawaliśmy jeszcze: „I spraw, by wujek Karl-Ludwig wrócił do domu”. Wrócił w 1955 r. z ostatnimi powracającymi z Syberii. Modlitwa więc pomogła. Później pomagała coraz mniej. Stale modliłem się o dobre oceny szkolne, ale niestety moje modlitwy nie były wysłuchiwane.

Gdy szliśmy w święta do kościoła, ojciec zaskakiwał mnie hojnym datkiem w niesłychanej wysokości 10 marek. Jak można aż tak wiele podarować?! Ile ładnych rzeczy można było za to kupić! Ponadto składał





2. We czworo w Marburgu, 1970.  
Od lewej: Friederike, Elisabeth, Martin,  
Borchard

darowizny na Towarzystwo Ratujące Rozbitków i na swoje bractwo Rhenania, które było dla niego ważne. Ojciec nie miał wprawdzie żadnych przyjaciół ani kolegów, miał za to członków bractwa. Od czasu do czasu pojawiali się u nas, musieliśmy im mówić „dzień dobry” i prowadzić krótką konwersację. Ponieważ przy tego typu rozmowach zawsze pytano o oceny w szkole i zawodowe perspektywy, starałem się, by moje wypowiedzi były możliwie krótkie.

Gdy zdałem maturę, ojciec wziął mnie na stronę, by ze mną porozmawiać. Chciał mi przybliżyć Rhenanię. Spytał, czy chciałbym do niej wstąpić. Wysłuchałem spokojnie jego propozycji, a następnie wyraźnie ją odrzuciłem. Chciałem raczej zapuścić włosy i zostać hipisem albo przywódcą APO! Było zupełnie jasne, że do moich studiów socjologicznych bractwo studenckie pasowało jak pięść do nosa. Musiałem niestety rozczarować ojca. Wyznawane przez nas polityczne i kulturalne wartości w ostatnich klasach szkolnych (1967–1970) znacząco nas od siebie oddaliły.

Gdy zdałem maturę, ojciec

Tak, moje rodzeństwo i ja byliśmy dla ojca źródłem pewnego rozczarowania. Wprawdzie zdaliśmy egzaminy wstępne do gimnazjum, ale potem nasze szkolne sukcesy były raczej ograniczone. Piątki i czwórki w podstawówce zostały zastąpione przez trójki, dwójki i jedynki w gimnazjum. Profil klasyczny z greką w Starym Gimnazjum, do którego na życzenie ojca uczęszczałem, okazał się zbyt trudny. Wybrałem łatwiejszą drogę i przeszedłem do Szkoły im. grafa Antona Günthera, gimnazjum, które zaczynało się dopiero od klasy siódmej.

Ponadto konserwatywne poglądy ojca coraz bardziej raziły mnie i moje rodzeństwo. Okrężną drogą, przez Liberalny Związek Uczniowski, zbliżyliśmy się do idei Opozycji Pozaparlamentarnej. Doprowadziło to na przełomie 1968 i 1969 r. do udziału w posiedzeniu i akcji ulotkowej Socjalistycznego Niemieckiego Związku Studentów w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Oldenburgu i założenia Czerwonej Komórki z siedzibą w domu wynajmowanym na Nelkenstraße. Czytaliśmy tam m.in. *Manifest komunistyczny* i dyskutowaliśmy o nim. Odrzucaliśmy konformistyczny styl życia w rodzinnym domu – z krótkimi włosami i odprasowanymi kantami spodni.



3. W ogrodzie rodziców, 1988. Od lewej: Martin, Elisabeth, matka Magdalene, ojciec Enno, Borchard, Friederike

Zamiast tego w modzie były długie włosy, dzinsy i parki. Fryzura była stałym źródłem konfliktu. Mój ojciec obstawał przy tym, żebyśmy z bratem raz w miesiącu chodzili do fryzjera.

Gdy chodziłem do szkoły, praca naukowa mojego ojca na temat Żydów i Polaków interesowała mnie w najlepszym przypadku tylko marginalnie. Kiedy w Boże Narodzenie kładł swoją najnowszą książkę na stole z darami, nie zwracałem na to uwagi. Rano, pierwszego dnia świąt, narzekając na mój brak zainteresowania, chował książkę z powrotem. To trochę bolało! Dzisiaj umiem już doceniać naukową pracę ojca, nawet jeśli poznałem tylko jej część. Jako wykładowca wiem też, że badania i nauczanie wymagają dużej dyscypliny. Imponuje mi, że obok swojej obciążającej pracy nauczyciela opublikował tak wiele i swoją wiedzę wprzągnął w polityczne procesy, takie jak polsko-niemieckie rozmowy podręcznikowe i współpraca między chrześcijanami i żydami.

Nie wiem, ile z jego dzieł przeczytała moja matka, ale zawsze interesowała się jego pracą i wspierała go w nawiązywaniu osobistych kontaktów i ich pielęgnowaniu. Dbała o to, by odwiedzali nas naukowcy, i starała się o interesujące rewizyty. Informowała nas o publicznym oddziaływaniu naszego ojca i w decydujący sposób przyczyniła się do tego, że możemy być z jego dzieła dumni.



## Burkhard Olschowsky

### Przemiana po wojnie – próba podsumowania

Po powrocie do Oldenburga w sierpniu 1945 r. Enno Meyer zgłosił się do pracy w szkole. Rozpoczął staż nauczycielski w Szkole im. Hindenburga, na ile było to możliwe w zdemolowanej instytucji i budynku do połowy wypełnionym uchodźcami. Krótco po powrocie Meyer zauważył w Oldenburgu polski plakat skierowany do licznych polskich *displaced persons* znajdujących się wtedy w mieście. Była na nim przedstawiona mapa z podpisem: „Polska w granicach z 1945 r.” z granicą na Odrze i Nysie. „Żadnej wskazówki, że kiedyś były tam Niemcy. Bardzo mną to wstrząsnęło” – pisał po latach Enno Meyer<sup>1</sup>. Zmiana granic, oznaczająca utratę Śląska, Prus Wschodnich, Pomorza Tylnego i Nowej Marchii, była dla większości Niemców, w tym także dla Meyera, po prostu niewyobrażalna.

Szukając literatury o Polsce, Meyer znalazł opublikowaną w Sztokholmie książkę Stefana Tadeusza Norwida (Nowackiego) *Męczeństwo pewnego narodu – okupowana Polska* [*Martyrium eines Volkes – das okkupierte Polen*]. Książka w języku niemieckim pióra polskiego autora, nawet jeśli wydana w szwedzkim wydawnictwie, była w 1945 r. czymś wyjątkowym. We wstępie do wydania niemieckiego, napisanym w lutym 1945 r., Norwid zwracał się do niemieckich czytelników: „Myślę o tym, że wszędzie na świecie są ludzie, którzy stawiają prawdę ponad wszystko i kierują się poczuciem sprawiedliwości. Jak piszę w swojej książce, w okresie okupacji Polski spotkałem także takich Niemców. Chciałbym to tutaj raz jeszcze wyraźnie podkreślić i jednocześnie zwrócić uwagę, że niemieckie wydanie książki jest skierowane przede wszystkim do tych właśnie Niemców. Faktem jest, że w imieniu narodu niemieckiego rząd nazistowski popełnił niesłychane okrucieństwa i że każdy praworządny Niemiec powinien chcieć, by zostały one wyjaśnione. Temu celowi służy ta książka”<sup>2</sup>.

Bezpośrednio po wojnie trafiła ona w ręce niewielu Niemców, którzy byli gotowi do niezbyt przyjemnego, a wręcz bolesnego zmierzenia się z narodowym socjalizmem. Książka ta poruszyła w Meyerze wrażliwy, bolesny

---

<sup>1</sup> Enno Meyer, *Autobiografische Notizen* (w posiadaniu autora), s. 33a.

<sup>2</sup> Stefan Tadeusz Norwid, *Martyrium eines Volkes – das okkupierte Polen*, Stockholm 1945, s. 8.

punkt. Sposób, w jaki była napisana – w duchu rezygnacji z nienawiści i poszukiwania prawdy – mocno nim wstrząsnął<sup>3</sup>.

Już w 1949 r. Meyer nawiązał kontakt z tym żyjącym na emigracji w Szwecji Polakiem i poprosił go o opinię, „w jaki sposób Polacy i Niemcy mogliby żyć obok siebie w pokoju”. Norwid odpowiedział: „Moim zdaniem trzeba odważyć się w Niemczech na to, by mówić o Polakach jako o normalnym, wolnym i należącym do europejskiej wspólnoty narodzie [...] Jeśli chodzi o Polskę, to naród niemiecki nie chce myśleć logicznie i obiektywnie”<sup>4</sup>.

Enno Meyer odebrał słowa Norwida jako apel, by traktować Polskę nie tak jak dotychczas, czyli jako wroga i zagrożenie dla niemieckości za granicą, ale by podążyć zupełnie nową drogą. Oznaczało to konieczność nawiązania kontaktu i podjęcia dialogu z polskimi historykami na emigracji i w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w trudnych czasach, gdy w zachodnioniemieckim społeczeństwie zmieniało się dotychczas pozytywne nastawienie wobec denazyfikacji i dalszego poszukiwania zbrodniarzy nazistowskich<sup>5</sup>. Proces ten umożliwił kontynuację karier zawodowych członkom nazistowskiej elity i w ważnych obszarach życia społecznego utrzymał przy życiu tradycje z okresu nazistowskiego<sup>6</sup>.

Wysiłki wielu niemieckich intelektualistów były skierowane w późnych latach 40. i w latach 50. na taką interpretację okresu nazistowskiego, by narodowy socjalizm i jego zbrodnie przedstawić jako niepasujące do niemieckiej historii i tym samym, by okres nazistowski uznać ogólnie za wydarzenie jednostkowe<sup>7</sup>. W tym kontekście „Trzecia Rzesza” była często przedstawiana jako „katastrofa chrześcijańskiego Zachodu”, za który odpowiadały procesy modernizacji, spowodowane „pojawieniem się mas ludności w historii”<sup>8</sup>. Wyobrażenie to pasowało do chrześcijańsko-konserwatywnej

---

<sup>3</sup> Enno Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin: Die Vorgeschichte der deutsch-polnischen Schulbuchgespräche 1948–1971*, Braunschweig 1988, s. 21.

<sup>4</sup> Tamże, s. 21.

<sup>5</sup> Jeffrey Herf, *Zweierlei Erinnerung. Die NS-Vergangenheit im geteilten Deutschland*, Berlin 1998, s. 325.

<sup>6</sup> Ulrich Herbert, *Liberalisierung als Lernprozess. Die Bundesrepublik in der deutschen Geschichte – eine Skizze*, w: tegoż (red.), *Wandlungsprozesse in Westdeutschland. Belastung, Integration, Liberalisierung 1945–1980*, Göttingen 2002, s. 7–52, tu s. 18; Norbert Frei, *Vergangenheitspolitik: Die Anfänge der Bundesrepublik und die NS-Vergangenheit*, München 1996, s. 54–68, 266–306; por. Heinz Bude, *Bilanz der Nachfolge: Die Bundesrepublik und der Nationalsozialismus*, Frankfurt/Main 1992.

<sup>7</sup> Herbert, *Liberalisierung als Lernprozess...*, s. 19.

<sup>8</sup> Por. Friedrich Meinecke, *Die deutsche Katastrophe. Betrachtungen und Erinnerungen*, Wiesbaden 1946, s. 9.

polityki rządu Konrada Adenauera, aczkolwiek do nieodłącznej części Zachodu zaliczano teraz także Żydów i w miarę możliwości unikano rasistowskich wypowiedzi<sup>9</sup>.

Termin „Zachód” posiadał dodatkowe znacznie w badaniach nad wschodem i stanowił element ideologii zimnej wojny. Historyk Hermann Aubin podkreślał w swoich pracach odgrywaną przez stulecia rolę Niemiec jako tarczy obronnej Zachodu przeciwko ludom słowiańskim ze wschodu<sup>10</sup>. Przeorganizowane po 1945 r. badania nad wschodem z centrami w Marburgu, Getyndze i Monachium<sup>11</sup> uzasadniały swoje naukowe i polityczne istnienie, powołując się właśnie na ideologię Zachodu i swoje kompetencje dotyczące tematów wschodnich<sup>12</sup>. Tworząc owe centra, osoby odpowiedzialne, przede wszystkim nacjonalistycznie i narodowo myślący naukowcy, wykorzystywali kontakty z okresu „Trzeciej Rzeszy”. Badania nad wschodem zostały zorganizowane przez Aubina jako zamknięta grupa z własnymi źródłami finansowania i kanałami komunikacji. Te sieci kontaktów po 1945 r. pozostały dostępne tylko dla kręgów podobnie myślących osób<sup>13</sup>.

W trakcie krótkiej pracy w Niemieckim Instytucie Zagranicznym Enno Meyer był członkiem grupy naukowców, którzy zajmowali się badaniami nad wschodem, podzielali nazistowską, rasistowską koncepcję przestrzeni życiowej i często pracowali nad jej urzeczywistnieniem<sup>14</sup>. Po drugiej wojnie światowej, by zrobić karierę akademicką, Meyer mógł wykorzystać owe kontakty, swoją szeroką wiedzę o niemieckości za granicą i – co równie ważne – znajomość języka polskiego. Wsparcie ze strony kręgu badaczy wschodu byłoby dla niego z pewnością pomocne. Wybór zawodu nauczyciela, a nie kariery akademickiej wynikał z niepewności warunków materialnych, które czekałyby go na drodze do profesury w pierwszych latach Republiki

<sup>9</sup> Herf, *Zweierlei Erinnerung...*, s. 318n.

<sup>10</sup> Hermann Aubin, *Der deutsche Osten und das Abendland*, Lindau 1957; Axel Schildt, *Zwischen Abendland und Amerika. Studien zur westdeutschen Ideenlandschaft der 50er Jahre*, München 1999, s. 21–38.

<sup>11</sup> Instytut im. Johanna Gottfrieda Herdera w Marburgu, Grupa Robocza z Getyngi oraz Collegium Carolinum w Monachium.

<sup>12</sup> Stefan Guth, *Geschichte als Politik. Der deutsch-polnische Historikerdialog im 20. Jahrhundert*, München 2015, s. 236–301; Corinna R. Unger, *Ostforschung in Westdeutschland. Die Erforschung des europäischen Ostens und die Deutsche Forschungsgemeinschaft, 1945–1975*, Stuttgart 2007, s. 113–129, 138–142.

<sup>13</sup> Eduard Mühle, *Für Volk und deutschen Osten. Der Historiker Hermann Aubin und die deutsche Ostforschung*, Düsseldorf 2005, s. 632n.

<sup>14</sup> Ernst Ritter, *Das Deutsche Ausland-Institut in Stuttgart 1917–1945. Ein Beispiel deutscher Volkstumsarbeit zwischen den Weltkriegen*, Wiesbaden 1976, s. 136–145; Katja Gesche, *Kultur als Instrument der Außenpolitik totalitärer Staaten. Das Deutsche Ausland-Institut 1933–1945*, Köln i in. 2006, s. 173–189.

Federalnej Niemiec. Małżeństwo z Magdalene Renschhausen w 1948 r. i szybkie założenie rodziny wymagało pewnego minimum bezpieczeństwa socjalnego, które pręcej było gwarantowane przez stanowisko nauczyciela czy urzędnika państwowego niż wykładowcy akademickiego. Innym motywem, który skłonił go do wyboru tej drogi życiowej, były liczne związki z rodzinnym Oldenburgiem. Wsparcie ze strony krewnych pomogło mu poradzić sobie jako jedynemu żywicielowi sześciuosobowej rodziny.

Praca nauczyciela umożliwiała Meyerowi kontynuację wysiłków na rzecz podjęcia kontaktu z polskimi historykami bez akademickich ograniczeń i zazdrości ze strony kolegów. Był człowiekiem szukającym możliwości dialogu. Początkowo zaskakiwało to polskich partnerów, ponieważ jego inicjatywa nie pasowała do istniejącego w Polsce stereotypu o rewizjonistycznym



1. Kurt Stegmann von Pritzwald (1905–1962), literaturoznawca porównawczy, przyjaciel i doradca Enno Meyera

podjęciu zachodniemieckiej nauki o wschodzie<sup>15</sup>. Nie mniej byli zaskoczeni naukowcy z rady naukowej Instytutu Herdera, z którymi Meyer nawiązał kontakty<sup>16</sup>. Wymiana poglądów z polskimi historykami traktowana była przez środowisko skupione wokół Hermanna Aubina wyłącznie instrumentalnie. Celem było dotarcie do informacji i zasobów archiwalnych, by przeciwstawić się „falszerstwom” i „czystej propagandzie politycznej ze wschodu” oraz zyskać argumenty na rzecz własnych skoncentrowanych na Niemczech pozycji<sup>17</sup>. Ponieważ Meyer działał jako osoba prywatna, zarzucano mu naiwność, niedocenienie „wyszkolonego w duchu marksizmu przeciwnika”, a także skrywany brak zaangażowania na rzecz niemieckiego narodu<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Jörg Hackmann, *Strukturen und Institutionen der polnischen Westforschung (1918–1960)*, w: „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung”, 50 (2001), s. 230–255; Markus Krzoska, *Deutsche Ostforschung – Polnische Westforschung*, w: „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung”, 52 (2003), s. 398–419.

<sup>16</sup> Zob. w niniejszym tomie rozdział autorstwa Eikego Eckerta *Reakcja Instytutu Herdera* na 47 też Enno Meyera.

<sup>17</sup> Mühle, *Für Volk...*, s. 633n.; Gotthold Rhode, Hermann Kuhn, *Nachrufe. Hermann Aubin und die Geschichte des deutschen und europäischen Ostens*, w: „Zeitschrift für Ostforschung”, 18 (1969), s. 601–621, tu s. 611n.

<sup>18</sup> Mühle, *Für Volk...*, s. 629, 633n.; Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin...*, s. 24, 37.

Wsparcie i poradę Meyer znalazł u swojego dawnego wykładowcy Kurta Stegmanna von Pritzwalda, który doceniał zachodnioniemiecką demokrację, a także u Georga Eckerta i Herberta Ludata, który był wyjątkiem między historykami zajmującymi się Europą Wschodnią, gdy na początku lat 50. zdystansował się od badań nad wschodem i nawiązał kontakty z polskimi historykami, m.in. z Gerardem Labudą z Poznania<sup>19</sup>. Ten ostatni stał się decydującym orędownikiem 47 tez Meyera w Polsce, w czasie gdy zachodnioniemieckiej historiografii o Europie Wschodniej stawiano ogólny zarzut rewizjonizmu<sup>20</sup>. Nie oglądając się na negatywne doświadczenia z Aubinem i jego marburskim środowiskiem, Meyer nie widział przeciwwskazań do współpracy z przedstawicielami badań nad wschodem czy nauki o wschodzie. Mimo pewnych różnic charakterów utrzymywał dobre stosunki z Gottholdem Rhodem<sup>21</sup>, który kompetentnie pomógł mu w uzupełnieniu 47 tez i w kolejnych dekadach stale wspierał ideę rozmów podręcznikowych, co Meyer bardzo cenił<sup>22</sup>.

Na pierwszy rzut oka jego współpraca publicystyczna z polonofobem Helmuthem Fechnerem, dolnosaksońskim doradcą ds. opieki nad wschodnioniemieckimi dobrami kultury<sup>23</sup>, wydaje się niezrozumiała. W końcu Enno Meyer jako autor książek i nauczyciel zdecydowanie występował przeciwko stereotypowemu postrzeganiu wschodnich sąsiadów<sup>24</sup>. To ambiwalentne zachowanie być może daje się wyjaśnić, jeśli uwzględni się cechy charakteru Enno Meyera. Wspomnienia o nim wskazują z jednej strony na skłonność do wycofywania się, z drugiej strony na gotowość do kompromisu w sporach ideologicznych. Tak więc we współpracy z Helmuthem Fechnerem chodziło by mu przede wszystkim o cel, czyli publikację popularnonaukowej książki

<sup>19</sup> Błażej Białkowski na temat Herberta Ludata, w: Michael Fahlbusch, Ingo Haar, Alexander Pinwinkler (red.), *Handbuch der völkischen Wissenschaften: Akteure, Netzwerke, Forschungsprogramme*, München 2017, s. 459; Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin...*, s. 25.

<sup>20</sup> Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, 0716/12, Zakład Historii Śląskiej PAN, Sprawozdanie 1954–1961, Zebranie pracowników Zakładu Historii Śląska 10 października 1956 r., Dyskusja nad konspektem E. Meyera/Tezy dot. stosunków polsko-niemieckich, karty 129–133; por. Marian Wojciechowski, *Rewizjonizm w historiografii niemieckiej 1920–1957*, Bydgoszcz 1957.

<sup>21</sup> Gotthold Rhode chętnie podkreślał w korespondencji własne zasługi, czego nie czynił Enno Meyer. Por. Eike Eckert, *Zwischen Ostforschung und Osteuropahistorie. Zur Biographie des Historikers Gotthold Rhode (1916–1990)*, Osnabrück 2012, s. 270.

<sup>22</sup> Meyer, *Wie ich dazu gekommen bin...*, s. 39; zob. przedmowę Gottholda Rhodego w książce Enno Meyera, *Das östliche Europa als pädagogisches und wissenschaftliches Anliegen. Beiträge zu Ländern, Völkern und Gruppen jenseits von Oder und Leitha*, Dortmund 1988.

<sup>23</sup> Rolf Hensel, *Stufen zum Schafott. Der Berliner Stadtschulrat und Oberbürgermeister von Görlitz Hans Meinshausen*, Berlin 2012, s. 285.

<sup>24</sup> Zob. w niniejszym tomie rozdział autorstwa Burkharda Olschowsky'ego *Lekcje nauki o wschodzie – kontekst i praktyka w Szkole im. Hindenburga*.



o historii stosunków polsko-niemieckich<sup>25</sup>. Zaangażowanie się ówczesnego doradcy naukowego ds. nauki o wschodzie z Dolnej Saksonii było dla niego najwyraźniej ważniejsze niż jego „nawrócenie”. Meyer trzeźwo ocenił szansę na wydobycie polskiej tematyki na światło dzienne i zainteresowanie szerszego kręgu czytelników losem sąsiedniego państwa. Patrząc w ten sposób, należało uwzględnić też inne, konserwatywne poglądy na temat Polski, takie jak te prezentowane przez Fechnera. Chodziło więc o postawy, które wobec Polski były równie niechętne co te reprezentowane w Towarzystwie na rzecz Niemieckości za Granicą w okresie międzywojennym, a które Meyer jeszcze dobrze pamiętał z czasów swojego członkostwa w tej organizacji. Z pewnością także z powodu tych biograficznych doświadczeń Meyer traktował Fechnera ze zrozumieniem, podczas gdy ów dolnosaksoński urzędnik szanował kompetencje historyczne i dydaktyczne Meyera.

Przy umiejętności dostosowywania się i paradoksalnej wytrwałości Enno Meyera w okresie powojennym jego zaangażowanie w bractwie Rhenania, w którego imieniu od 1953 r. kierował biuletynem „Mitteilungsblatt”<sup>26</sup>, jest zaskakujące. W debacie na temat tego, jaki „moralny” i „polityczny” kierunek powinni obrać rhenañczycy po doświadczeniach dyktatury, Meyer opowiadał się z jednej strony za uaktualnieniem tradycyjnego zawołania bractwa „Dla Boga, Honoru, Wolności, Ojczyzny!”. Z drugiej strony, mając na uwadze wymianę listów z polskim autorem emigracyjnym Tadeuszem Norwidem, wzywał członków, by z „niemieckiego bractwa uczynić bractwo europejskie”.<sup>27</sup> Jego wezwanie było tak bardzo ambitne i wizjonerskie, że członkowie bractwa nie potrafili nadażyć za jego intencjami. To zaangażowanie wskazuje na coś, co Meyer zauważał – na konflikt między niezmienną wiernością niemieckiej tradycji a działaniem na rzecz porozumienia narodów, do którego próbował wiarygodnie dążyć, wyciągając wnioski z „nacjonalizmu i socjalizmu”<sup>28</sup>.

Znajomość języka i kultury polskiej pozwoliła mu dostrzec i zrozumieć postawy volksdeutschów w okresie drugiej wojny światowej. Nie tyle poruszyła go sama dezercja kaszubskich żołnierzy, ile motywy i opisy rodzinnych historii polskich dezertów, które wzbudziły w nim wątpliwości, nie wystąpił jednak z tego powodu przeciwko totalnie prowadzonej wojnie. Kieru-

<sup>25</sup> Helmuth Fechner (red.), *Deutschland und Polen 1772–1945*, Würzburg 1964.

<sup>26</sup> „Mitteilungsblatt des Altherrenverbandes der Münchener Burschenschaft Rhenania” ukazywał się od 1953 r.

<sup>27</sup> Enno Meyer, *Noch einige Gedanken zur Bundesversammlung*, w: „Mitteilungsblatt des Altherrenverbandes der Münchener Burschenschaft Rhenania”, 3 (1953), s. 3.

<sup>28</sup> Teschemacher, *Gedanken zur Bundesversammlung 1953*, w: „Mitteilungsblatt des Altherrenverbandes der Münchener Burschenschaft Rhenania”, 3 (1953), s. 1–3.

jąc się poczuciem obowiązku, nadal walczył na różnych odcinkach frontu aż do wiosny 1945 r., awansował przy tym na oficera i w 1942 r. został odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy.

Przeżycia wojenne i daleko idące przemiany po wojnie wywołały w Meyerze niepewność, uczyniły z niego poszukiwacza, który był gotów przemyśleć wcześniejsze narodowoniemieckie, w swojej tendencji ksenofobiczne poglądy bez zaprzeczenia wyznawanym konserwatywnym wartościom. Zorientowanie się na tradycję i zasady wyniesione z oldenburskiego kręgu, z którego pochodził, a także bractwa Rhenania, było dla niego, tak jak dla wielu innych Niemców, wstępnym warunkiem procesu integracji w zachodnioniemieckim społeczeństwie. W tym przypadku Meyer stworzył sobie podstawę, która nie tylko nie wykluczała niemieckiej odpowiedzialności za zbrodnie „Trzeciej Rzeszy”, lecz także umożliwiła aktywną pracę na rzecz odkupienia win za deportację i morderstwa oldenburskich Żydów oraz dialog z Polakami<sup>29</sup>. Ponieważ – jak można zauważyć – Enno Meyer wybiegał daleko w przyszłość swoją (historyczno-)polityczną działalnością, potrzebował on oparcia się na tradycji, co było również mechanizmem obronnym przeciwko szybkim i intensywnym zmianom w zachodnioniemieckim społeczeństwie lat 60.<sup>30</sup> Dokonujące się pod hasłem „1968” procesy liberalizacyjne wyraźnie go martwiły, a mimo to zaangażował się w 1968 r. w działalność rady koordynacyjnej składającej się z uczniów i nauczycieli Szkoły im. Hindenburga. W latach 70., w ostatniej dekadzie swojej pracy w zawodzie nauczyciela, udawało mu się tworzyć nić porozumienia z uczniami m.in. dzięki rozmowom na lekcjach języka niemieckiego o literaturze współczesnej oraz aktualnym odniesieniom do Praskiej Wiosny w ramach coraz gorzej postrzeganych lekcji o wschodzie. Powściągliwość, refleksyjność i ostrożność połączone z umiejętnością samokrytycyzmu pozwalały Enno Meyerowi zrozumieć umiarkowane, ewolucyjne zmiany i dostosowywać się do nich – nawet jeśli nie uważał ich za dobre. Była to cecha, która pomagała mu zaakceptować przemiany społeczne w decydujących fazach i efektywnie w nich uczestniczyć, chyba że wydarzenia naruszały zbytnio jego poczucie sprawiedliwości – wówczas głośno protestował.

---

<sup>29</sup> Herbert, *Liberalisierung als Lernprozess...*, s. 48; zob. też w niniejszym tomie rozdział autorstwa Dietera Goertza *Wkład Enno Meyera w opracowanie żydowskiej historii – wspomnienia* na temat zaangażowania Meyera w działalność Towarzystwa na rzecz Współpracy Chrześcijańsko-Żydowskiej.

<sup>30</sup> Herbert, *Liberalisierung als Lernprozess...*, s. 37; Christina von Hodenberg, Detlef Siegfried, *Reform und Revolte. 1968 und die langen sechziger Jahre in der Geschichte der Bundesrepublik*, w: tychże (red.), *Wo 1968 liegt. Reform und Revolte in der Geschichte der Bundesrepublik*, Göttingen 2006, s. 7–14.



2. Zamyślony Enno Meyer – jako czternastolatek z kolegami z klasy i jako nauczyciel podczas wycieczki klasowej do Harzu w 1956 r.

W przypadku czworga własnych dzieci musiał się zmierzyć ze znacznie trudniejszym procesem uczenia i dostosowywania się: noszenie dżinsów, długich włosów, słuchanie muzyki rockowej i podawanie w wątpliwość słuszności zachodnioniemieckiej polityki przez odwoływanie się do pism Karola Marksa czy Mao Tse-tunga wywoływały u niego oburzenie. Ten pokoleniowy konflikt przebiegał podobnie w wielu zachodnioniemieckich domach, z tą różnicą, że nietypowy dla swojej grupy wiekowej ojciec był pionierem pojednania z Polską i Żydami. Jego dzieci widziały to, a niekiedy, np. przy redagowaniu własnej gazety uczniowskiej, wykorzystywały i ceniły. Poza tym zarówno ojciec, jak i dzieci nie poruszali tematu tej działalności. „Ucieczka” za biurko oznaczała dla Enno Meyera przede wszystkim możliwość wykorzystania czasu koniecznego na badania, była jednak też wycofaniem się z otwarcie toczących się konfliktów, co działo się z pewnością za cichym przyzwoleniem jego dzieci. W domu Meyerów-Renschhausenów, jak w wielu innych wschodnio- i zachodnioniemieckich rodzinach, nie padały pytania na temat politycznych poglądów ojca w okresie „Trzeciej Rzeszy” czy członkostwa w NSDAP.

O głębokim niezadowoleniu Enno Meyera w związku z rewolucją kulturalną 1968 r. świadczy jego – niesłusznie – porównanie dezaprobaty ze strony pokolenia „1968” wobec takich profesorów jak Theodor Adorno i Georg Eckert z brakiem tolerancji wobec oldenburskich Żydów w latach 30.

Z perspektywy socjologicznej czy prakseologicznej wpływ Enno Meyera tym bardziej zasługuje na uwagę, że w okresie Republiki Weimarskiej w jego narodowoniemieckim rodzinnym i szkolnym otoczeniu wpojono mu zachowania, które w okresie nazizmu przez takie instytucje jak Niemiecki

Instytut Zagraniczny (DAI) otrzymały nacjonalistyczny i rasistowski wymiar. Pod tym względem nie odróżniał się od innych badaczy wschodu ze swojej grupy wiekowej, z tym wyjątkiem, że w DAI pracował tylko przez sześć miesięcy. Był jednak związany z instytutem podczas służby w Wehrmachcie oraz pracy w kontrwywiadzie we Francji. Jeśli chodzi o swoją pracę nauczyciela i zaangażowanie w działalność Komisji Podręcznikowej PRL – RFN, Enno Meyer był pod wieloma względami wyjątkiem, którego motywy nie dają się wywieść z paradygmatu grupowego. Do zmiany jego poglądów przyczyniło się wiele czynników. Dezercja kaszubskich żołnierzy z Wehrmachtu prawdopodobnie zainicjowała proces poznawczy, który nastąpił później, a na który wpłynęły lektura Tadeusza Norwida oraz kontakt listowny z autorem i innymi polskimi historykami.



3. Przyznanie odznaczenia Wielkiej Pieczęci Miasta Oldenbrüg przez nadburmistrza Horsta Mildego, 1998

Jeśli chodzi o osobiste motywy tej przemiany, można zauważyć paralele z życiem założyciela Akcji Znak Pokuty [Aktion Sühnezeichen], Lothara Kreysiga, który w swoim ekumenicznym i ogólnoniemieckim zaangażowaniu na rzecz pojednania z ofiarami nazizmu także wybiegał w przyszłość, nie rezygnując ze swoich konserwatywnych poglądów<sup>31</sup>. Obaj wykazywali podobną chęć zmierzenia się z przeszłością i przy tym w nieunikniony sposób z winą i współudziałem. Biograf Kreysiga, Konrad Weiß, pisał: „To, co nazywa się przewyciężeniem przeszłości, nie jest tym, za co oczekuje się oklasków. Pojednanie jest bardzo niewdzięcznym zadaniem. Ten, kto chce odkryć gorzką prawdę, nawołuje do pokuty i nawrócenia, jest niewygodny. Nie zawsze czekają na niego wyciągnięte dłonie”<sup>32</sup>. Także Lothar Kreysig i Enno Meyer musieli przejść przez to doświadczenie.

<sup>31</sup> Konrad Weiß, *Lothar Kreysig. Prophet der Versöhnung*, Gerlingen 1998.

<sup>32</sup> Tamże, s. 410.

Enno Meyer, jeśli chodzi o wyznawane wartości i postawę, był konserwatywny, jednocześnie jego działania na rzecz pojednania z Polską i pielęgnowania historii oldenburskich Żydów były postępowe. Ta pozorna sprzeczność być może więcej mówi o naszych schematach myślowych niż o niezależnym myśleniu i działaniu Enno Meyera, wykraczającego poza granice i konwencje.

Motywy przewodnim i celem było dla niego zajmowanie się słabszymi w historii: Polakami, Żydami, a także Ormianami<sup>33</sup>. To, co pozostało, to istotne impulsy na rzecz dialogu (zachodnio)niemieckich i polskich historyków, współpracy chrześcijan i żydów, a także wolnych od uprzedzeń lekcji szkolnych poświęconych prześladowanym grupom społecznym i etnicznym. Życie i działanie w cieniu, które jeszcze dzisiaj zasługuje na szacunek.

---

<sup>33</sup> Enno Meyer, Ara J. Berkian, *Zwischen Rhein und Arax: Neunhundert Jahre deutsch-armenische Beziehungen*, Oldenburg 1988.

# **Dodatki**



## Publikacje Enno Meyera \*

1. *Die Polen in Belgien, Luxemburg und den Niederlanden*, w: „Volksforschung”, 3, 4 (1939/40), s. 253–259.
2. *Die Insel Poel. Eine landes- und inselkundliche Untersuchung (Beiheft zu den Mitteilungen der Geographischen Gesellschaft zu Rostock 12)*, Rostock 1940.
3. *Zur Frage der Volksgruppenbildung der Amerikapolen*, w: „Volksforschung”, 4, 1 (1941), s. 8–21.
4. *Die junge flämische Bauernsiedlung in Frankreich*, w: „Volksforschung”, 5, 2/3 (1942), s. 92–103.
5. *Volksfranzosen und Fremdstämmige unter den namhaften Persönlichkeiten Frankreichs*, w: „Deutschtum im Ausland”, 25, 7/8 (1942), s. 163–171; cz. 2 w: „Deutschtum im Ausland”, 26, 9/10 (1942), s. 192–196.
6. *Über die Entwicklung der okzitanischen Bewegung in Frankreich*, w: „Volksforschung”, 5 (1942), s. 103–113.
7. *Über die Darstellung der deutsch-polnischen Beziehungen im Geschichtsunterricht*, Braunschweig 1956; także w: „Internationales Jahrbuch für Geschichtsunterricht”, 5 (1956), s. 225–243.
8. *Anmerkungen zu den drei polnischen Kritiken zu den Thesen „Über die Darstellung der deutsch-polnischen Beziehungen im Geschichtsunterricht”*, w: „Internationales Jahrbuch für Geschichtsunterricht”, 6 (1957/58), s. 347–368.
9. *Probleme einer deutsch-polnischen Diskussion über den Inhalt der Geschichtslernbücher*, w: „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, 1–2 (1958), s. 13–22, 90–105.
10. (współautorstwo) *Über die Darstellung der deutsch-polnischen Beziehungen im Geschichtsunterricht*, wydanie drugie rozszerzone, Braunschweig 1960; także w: „Internationales Jahrbuch für Geschichtsunterricht”, 1957/58.
11. *Deutsch-polnische Geschichtsrevision*, w: „Der europäische Osten”, 51 (1959), s. 28–33.
12. *Polen in deutschen Geschichtslernbüchern*, w: „Internationales Jahrbuch für Geschichtsunterricht”, 7 (1959/60), s. 106–116.
13. *Polnische Veröffentlichungen (Literaturbericht)*, w: „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, 3 (1960), s. 190–192.

---

\* Z uwzględnieniem współpracy i współautorstwa, z pominięciem pomniejszych artykułów w gazetach i czasopiśmie.



14. *Polen (Literaturbericht)*, w: „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, 3 (1961), Ss. 205–208.
15. *Die Geschichte der Münchener Burschenschaft Rhenania, 1927–1958*, München 1959 (publikacja wewnętrzna).
16. *Die Oder-Neiße-Frage und die polnische Geschichtswissenschaft*, w: „Europäische Begegnung”, 1 (1962), s. 16–18.
17. *Juden und Judenfeinde in der christlichen Welt. Abriß der jüdischen Geschichte von Anbeginn bis auf unsere Zeit*, Köln 1962.
18. *Deutschland und Polen 1772–1914 (Quellen- und Arbeitshefte zur Geschichte und Gemeinschaftskunde)*, Stuttgart 1964.
19. *Die Polen im preußischen Staat*, w: Helmut Fechner (red.): *Deutschland und Polen (Ostdeutsche Beiträge aus dem Göttinger Arbeitskreis 27)*, Würzburg 1964, s. 47–64.
20. *Polen zwischen Hitler und Stalin*, w: Helmut Fechner (red.): *Deutschland und Polen (Ostdeutsche Beiträge aus dem Göttinger Arbeitskreis 27)*, Würzburg 1964, s. 185–209.
21. *Polen und Nachbargebiete (Literaturbericht)*, w: „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, 9 (1964), s. 566–580.
22. *Mitgliederverzeichnis der Münchener Burschenschaft Rhenania 1887–1963 einschließlich der Angehörigen der Altherrenschaft der Forstakademischen Verbindung „Tanne” Eisenach (1876–1910) und der Kameradschaft „Planetta” München (1936–1945)*, b.m. 1964.
23. *Das europäische Nationalstaatsystem/Völker und Grenzen Zwischeneuropas (Neue Gemeinschaftskunde für Gymnasien)*, Hannover 1966.
24. *Juden und Judenfeinde. Einführung in die Geschichte der Juden von den Anfängen bis zur Gegenwart*, Darmstadt 1966 (wydanie poprawione publikacji nr 17).
25. *Polen und Nachbargebiete (Literaturbericht)*, w: „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, 1 (1967), s. 53–64.
26. *Bücher für Reisende in die Tschechoslowakei. Ein kritischer Literaturbericht*, w: „Europäische Begegnung”, 7, 11/12 (1967), s. 589–591.
27. *Grundzüge der Geschichte Polens (Grundzüge 14)*, Darmstadt 1969.
28. *Deutschland und die Deutschen in polnischen Geschichtslehrbüchern*, w: „Aus Politik und Zeitgeschichte”, B 2/76 (1970), s. 19–30.
29. *Ostmitteleuropa (Literaturbericht)*, w: „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, 12 (1970), s. 762–772, 1 (1971), s. 46–56.
30. *Deutschland und Polen 1914–1970 (Quellen- und Arbeitshefte zur Geschichte und Gemeinschaftskunde)*, Stuttgart 1971 (wznowienie 1979).
31. *Die im Jahre 1933 in der Stadt Oldenburg i. O. ansässigen jüdischen Familien. Herkunft, berufliche Gliederung, späteres Schicksal*, w: „Oldenburger Jahrbuch”, 70 (1971), s. 31–78.
32. *Deutsch-polnische Schulbuchkonferenzen*, w: „Die Höhere Schule”, 25, 8 (1972), s. 193–197.
33. *Deutsch-polnische Schulbuchgespräche*, w: „Burschenschaftliche Blätter”, 87, 9 (1972), s. 259–261.

34. *Deutsch-polnische Schulbuchgespräche*, w: „Die Höhere Schule”, 26, 7 (1973), s. 183–184.
35. *Wo sind sie geblieben? Die jüdischen Schüler des Gymnasiums und des Realgymnasiums zu Oldenburg 1879–1938*, w: Jürgen Weichardt (red.): *Von der Lateinschule zum Alten Gymnasium Oldenburg 1573–1973*, Oldenburg 1973, s. 149–151.
36. *Deutsch-polnische Schulbuchgespräche, ein Zwischenbericht zu den gegenwärtigen deutsch-polnischen Schulbuchkonferenzen der beiderseitigen UNESCO-Kommissionen*, w: „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, 1 (1973), s. 35–43.
37. *Ostmitteleuropa (Literaturbericht)*, w: „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, 6 (1973), s. 267–388.
38. *Stereotypen über Polen, Russen und die Bedeutung der Deutschen im östlichen Europa*, w: „Internationales Jahrbuch für Geschichts- und Geographieunterricht”, XV (1974), s. 62–78.
39. *Sind die deutsch-polnischen Schulbuchgespräche am Ende?*, w: „Deutsche Ostkunde”, 21, 3 (1975), s. 59–62.
40. (tłumaczenie z języka polskiego) Maria Wawrykowa, *Deutsche Geschichte in polnischer Sicht 1815–1848 (Schriftenreihe des Internationalen Schulbuchinstituts 21)*, Braunschweig 1974.
41. (współpraca) „Westdeutscher Rundfunk, Schulfunk, Sendereihe Deutschland und Polen”, 1 (1975).
42. *Dreizehn Tage deutscher Geschichte in Niedersachsen 1932–1955 (Schriftenreihe der Niedersächsischen Landeszentrale für politische Bildung, Zeitgeschichte 15)*, Hannover 1976.
43. *Ostmitteleuropa und Südosteuropa (Literaturbericht)*, w: „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, 6 (1976), s. 367–392.
44. *Grundzüge der Geschichte Polens*, wydanie drugie rozszerzone, Darmstadt 1977.
45. *Deutschland und Polen 1772–1914*, wydanie drugie zmienione, Stuttgart 1977.
46. *Die Juden im Oldenburger Land*, w: „Mitteilungsblatt der Oldenburgischen Landschaft”, 20 (1978), s. 1–2.
47. „Materialien zur Geschichte des Nationalsozialismus in Niedersachsen. Beilage zum Schulverwaltungsblatt in Niedersachsen”, 8 (1978).
48. *Zur Geschichte des Sachsenhains*, w: *Heimatkalender für die Lüneburger Heide 1979*, Celle 1978, s. 74–77.
49. *Wennigsen am Deister 5./6. Oktober 1945. Einheit oder Freiheit? Grotewohl oder Schumacher? Die SPD entscheidet sich*, w: Friedrich Gleue (red.): *Deutsche Geschichte in Wennigsen/Deister 5.–7. Oktober 1945*, Wennigsen 1979.
50. (współpraca) *Geschichte für morgen. Arbeitsbuch für den Geschichtsunterricht in der Sekundarstufe I*, t. 1–3, Frankfurt/Main 1979.
51. *Die Reichskristallnacht in Oldenburg*, w: *Reden anlässlich der Gedenkfeier zum 40. Jahrestag der Zerstörung von Synagoge und jüdischer Gemeinde in*

- Oldenburg, 9./10. November 1938/1978, Oldenburg 1979, s. 9–22 (wydanie drugie 1980).
52. *Die mittelalterliche Geschichte Schlesiens und Pommerns in den Schulbüchern der Volksrepublik Polen (Referat gehalten auf der XII. deutsch-polnischen Schulbuchkonferenz der Historiker vom 5. bis 10. Juni 1979 in Allenstein/Olsztyn)*, w: *Die Rolle Schlesiens und Polens in der Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen im Mittelalter (Schriften des Georg-Eckert-Instituts für internationale Schulbuchforschung 22/III)*, Braunschweig 1980, s. 156–168.
  53. *Zwölf Ereignisse deutscher Geschichte zwischen Harz und Nordsee 1900–1931 (Niedersächsische Landeszentrale für politische Bildung)*, Hannover 1979.
  54. *Die Geschichte des südlichen Ostpreußen in polnischen Reiseführern*, w: „Internationale Schulbuchforschung”, 2 (1979), s. 5–17.
  55. *Ostmitteleuropa und Südosteuropa (Literaturbericht)*, w: „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, 7 (1980), s. 450–465, 10 (1980), s. 514–524.
  56. *Neuerscheinungen zur Geschichte Armeniens seit 1970*, w: „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, 11 (1980), s. 567–573.
  57. *Ostpreußen – was über dessen Geschichte in polnischen Reiseführern steht*, w: „Deutsche Ostkunde”, 27, 3 (1981), s. 62–68.
  58. *Die Juden im Oldenburger Land*, w: *Der Oldenburgische Hauskalender 1982*, Oldenburg 1981, s. 41–43.
  59. *Deutsch-armenische Beziehungen. Vortrag auf der Tagung der Deutsch-armenischen Gesellschaft. Kröffelbach 12.7.1981*, w: „Armenisch-deutsche Korrespondenz”, 34 (1981), s. 14–21.
  60. *Auf dem Wege zur Macht. Die NSDAP, ihre Wegbereiter und ihre Gegner in einer norddeutschen Stadt 1930–1933*, Frankfurt/Main 1981.
  61. *Fünfundzwanzig Ereignisse deutscher Geschichte 1900–1955*, Stuttgart 1981, 4 zeszyty:
    - I. *Aus dem kaiserlichen Deutschland*
    - II. *Aus der Weimarer Zeit*
    - III. *Aus dem nationalsozialistischen Deutschland*
    - IV. *Aus dem Nachkriegsdeutschland*
  62. *Deutsche Städtenamen im östlichen Europa*, w: „Deutsche Ostkunde”, 3 (1982), s. 55–64.
  63. *Polen in der Zeit des Königs Johann III. Sobieski (1674–1696)*, w: Robert Waissenberger (Hg.): *Die Türken vor Wien. Europa und die Entscheidung an der Donau, 1683*, Salzburg, Wien 1982, s. 53–63.
  64. *„Krach um Jolanthe“. Die Krise der Landwirtschaft 1929*, w: *Der Oldenburgische Hauskalender 1983*, Oldenburg 1982, s. 67–69.
  65. *Der polnische Novemberaufstand und die liberale deutsche Polenfreundschaft. Ihre Darstellung in deutschen und polnischen Lehrbüchern*, w: Peter Ehlen (red.): *Der polnische Freiheitskampf 1830/31 und die liberale deutsche Polenfreundschaft*, München 1982, s. 161–174.

66. *Bismarcks Polenpolitik*, w: Paul Leidinger (red.), *Deutsche und Polen im Kaiserreich und in der Industrialisierung. Geschichte, Politik und ihre Didaktik, Sonderheft 2*, Paderborn 1982, s. 17–25.
67. *Das Zeitalter der Aufklärung in den Schulbüchern der Volksrepublik Polen*, w: *Gemeinsame Deutsch-Polnische Schulbuchkommission: Polen und Deutschland im Zeitalter der Aufklärung*, Braunschweig 1981, s. 116–124.
68. *Deutschland, die Deutschen und die deutsch-polnischen Beziehungen in den polnischen Geschichtslehrbüchern seit 1972*, w: „*Internationale Schulbuchforschung*”, 4 (1982), s. 261–274.
69. *Die Festigung der Vaterlandsliebe als Lernziel in den Richtlinien für den Geschichtsunterricht der Volksrepublik Polen (1970, 1976, 1981)*, w: „*Internationale Schulbuchforschung*”, 4 (1982), s. 275–279.
70. *Średniowieczna historia Śląska i Pomorza w podręcznikach historii Polski Ludowej*, w: Marian Biskup (red.), *Śląsk i Pomorze w historii stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu*, Wrocław 1983.
71. *Polen in der Zeit des Königs Johann III. Sobieski (1674–1696). Innen- und Außenpolitik*, w: *Die Türken vor Wien. Europa und die Entscheidung an der Donau 1683. 82. Sonderausstellung des Historischen Museums der Stadt Wien*, Wien 1983, s. 56–58.
72. *Literaturbericht Ostmitteleuropa und Südosteuropa. Teil I und II*, w: „*Geschichte in Wissenschaft und Unterricht*”, 6 i 7 (1983), s. 395–408 i 463–472.
73. (współpraca) Fred i Gabriele Oberhauser, *Literarischer Führer durch Deutschland. Ein Insel-Reiselexikon für die Bundesrepublik Deutschland und Berlin*, Berlin 1983.
74. *Die Darstellung der Geschichte Schlesiens und Pommerns in ihrer Bedeutung für die deutsch-polnischen Beziehungen des 16. bis 18. Jahrhunderts in den polnischen Geschichtslehrbüchern*, w: *Gemeinsame deutsch-polnische Schulbuchkommission: Schlesien und Pommern in den deutsch-polnischen Beziehungen vom 16. bis 18. Jahrhundert. XIV. deutsch-polnische Schulbuchkonferenz der Historiker vom 9. bis 14. Juni 1981 in Zamość*, Braunschweig 1982, s. 159–174.
75. (współpraca) Johannes-Fritz Töllner in Zusammenarbeit mit Enno Meyer, Wouter J. van Bekkum, Harald Schieckel, *Die jüdischen Friedhöfe im Oldenburger Land. Bestandsaufnahme der erhaltenen Grabsteine*, Oldenburg 1983.
76. *Industrialisierung, sozialer Wandel und Arbeiterbewegung in Polen und Deutschland vor 1914: Ihre Darstellung in polnischen Geschichtslehrbüchern*, w: *Gemeinsame Deutsch-Polnische Schulbuchkommission: Industrialisierung, sozialer Wandel und Arbeiterbewegung in Deutschland und Polen bis 1914*, Braunschweig 1984, s. 11–20.
77. *Heide und Puszta – philologisch gesehen*, w: „*Naturschutz- und Naturparke*”, 114 (1984), s. 44.
78. „*Oldenburg*“ – *eine namensgeschichtliche Studie*, w: „*Oldenburger Jahrbuch*”, 84 (1984), s. 1–24.

79. *Geschichte der Delmenhorster Juden 1695–1945* (Oldenburger Studien 26), Oldenburg 1985.
80. (współpraca) David Mashall Lang i Christopher J. Walker, *Die Armenier*, Oldenburg 1985.
81. Heinrich Hirschberg, *Meine letzten Tage in Deutschland* (1938). *Mit einer Einleitung und mit Anmerkungen von Enno Meyer*, w: „Oldenburger Jahrbuch”, 85 (1985), s. 131–138.
82. (współpraca) Werner Vahlenkamp (red.), *Wiedersehen mit der Heimat. Dokumentation über den Besuch der früheren jüdischen Bürger der Stadt Oldenburg, 8. bis 15. Mai 1985*, Oldenburg 1985.
83. *Jüdisches Leben in der Stadt Oldenburg vor 1933*, w: *Der Oldenburgische Hauskalender 1986*, Oldenburg 1985, s. 56–59.
84. *Besprechung: Bernhard Parisius: Vom Groll der „Kleinen Leute” zum Programm der kleinen Schitte. Arbeiterbewegung im Herzogtum Oldenburg 1840–1890* (Oldenburger Studien 27). Oldenburg 1985, w: „Mitteilungsblatt der Oldenburgischen Landschaft”, 49 (1985).
85. *Besprechung: Wojciech Wrzesiński: Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej w XIX i XX wieku*, w: „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, 43 (1985), s. 224n.
86. *Okres oświecenia w podręcznikach szkolnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, w: Antoni Czubiński, Zbigniew Kulak (red.), *Polska i Niemcy w okresie oświecenia. XIII Konferencja Komisji Podręcznikowej PRL – RFN Historyków, 27 V – 1 VI 1980 r.*, Poznań 1986, s. 137–146.
87. *Die deutsch-polnischen Beziehungen in den Jahren 1919–1932. Ihre Darstellung in den Geschichtslehrbüchern der Volksrepublik Polen*, w: Wolfgang Jacobmeyer (red.), *Die deutsch-polnischen Beziehungen 1919–1932. XVII. deutsch-polnische Schulbuchkonferenz der Historiker, 11. bis 17. Juni 1984 in Augsburg*, Braunschweig 1985, s. 155–164.
88. *Menschen zwischen Weser und Ems 1933–1945. Wie sie lebten, was sie erlebten* (Quellen zur Regionalgeschichte Nordwest-Niedersachsens 2), Oldenburg 1986.
89. *Jüdisches Leben in der Stadt Oldenburg vor 1933*, w: *Der Oldenburgische Hauskalender 1987*, Oldenburg 1986, s. 49–53.
90. *Literaturbericht: Ostmitteleuropa und Südosteuropa*, w: „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht” (1986), s. 642–656, 706–717.
91. *Średniowieczna historia Śląska i Pomorza w podręcznikach historii Polski Ludowej*, w: *Śląsk i Pomorze w historii stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu*, Poznań 1987, s. 161–175.
92. *Industrializacja, przemiany społeczne i ruch robotniczy w Polsce i w Niemczech przed 1914 r. Ich obraz w polskich podręcznikach historii*, w: Antoni Czubiński, Zbigniew Kulak (red.), *Industrializacja, przemiany społeczne i ruch robotniczy w Polsce i w Niemczech do 1914 r.*, Poznań 1987, s. 19–29.
93. *Die Gottschee-Fahrt* (1935), w: *Festschrift zum 139./100. Stiftungsfest 1987. Münchner Burschenschaft Arminia-Rhenania*, München 1987, s. 44–47.

94. *Deutschland und die Deutschen in polnischen Geschichtslehrbüchern*, w: Otto Benecke Stiftung (red.), *Deutschlandbild. Zwischen Wunschtraum und Wirklichkeit (Tagungsbericht)*, Bonn 1987, s. 67–86.
95. *Jüdisches Leben in der Stadt Oldenburg vor 1933*, w: *Der Oldenburgische Hauskalender 1988*, Oldenburg 1987, s. 70–73.
96. *Przedstawienie historii Śląska i Pomorza w polskich podręcznikach szkolnych pod kątem ich znaczenia dla stosunków niemiecko-polskich XVI–XVIII w.*, w: *Wspólna Komisja Podręcznikowa PRL – RFN. Śląsk i Pomorze w stosunkach polsko-niemieckich od XVI do XVIII w.*, Poznań 1987, s. 179–188.
97. *Wie ich dazu gekommen bin: Die Vorgeschichte der deutsch-polnischen Schulbuchgespräche 1948–1971 (Studien zur internationalen Schulbuchforschung 56)*, Braunschweig 1988.
98. *Der jüdische Friedhof in Oldenburg*, Oldenburg 1988 (ulotka).
99. (wspólnie z: Ara J. Berkian), *Zwischen Rhein und Arax. 900 Jahre deutsch-armenische Beziehungen*, Oldenburg 1988.
100. (redakcja i współautorstwo) *Die Synagogen im Oldenburger Land*, Oldenburg 1988.
101. *Die deutsch-polnischen Schulbuchgespräche von 1937/38*, w: „Internationale Schulbuchforschung”, 10 (1988), s. 403–418.
102. *Das östliche Europa als pädagogisches und wissenschaftliches Anliegen: Beiträge zu Ländern, Völkern und Gruppen jenseits von Oder und Leitha (Veröffentlichungen der Forschungsstelle Ostmitteleuropa an der Universität Dortmund 37)*, Dortmund 1988.
103. *Das Oldenburger Landesrabbinat*, w: *Die Geschichte der Oldenburger Juden und ihre Vernichtung*, Oldenburg 1988, s. 45–55.
104. *Synagoge und jüdischer Friedhof in Oldenburg*, w: *Die Geschichte der Oldenburger Juden und ihre Vernichtung*, Oldenburg 1988, s. 56–60.
105. *Der Versuch, nach dem Zweiten Weltkrieg die jüdische Gemeinde Oldenburg neu zu beleben*, w: *Die Geschichte der Oldenburger Juden und ihre Vernichtung*, s. 107–108.
106. *Der Jüdische Friedhof in Oldenburg*, Oldenburg 1988.
107. *Deutschland und Polen: eine europäische Nachbarschaft im Zeitalter des Nationalstaatsprinzips*, Stuttgart 1989.
108. *Die Geschichte des mittleren Schlesiens in polnischen Reiseprospekten*, w: „Internationale Schulbuchforschung”, 13 (1991), s. 313–320.



## Źródła ilustracji

### **Burkhard Olschowsky, *Wprowadzenie do wydania niemieckiego***

Federalny Instytut ds. Kultury i Historii Niemców w Europie Środkowo-Wschodniej (Bundesinstitut für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa)

### **Burkhard Olschowsky, *Portret – szkoła, studia, służba wojskowa***

1. Archiwum zdjęciowe Niemieckiego Muzeum Historycznego (Bildarchiv Deutsches Historisches Museum)
2. Archiwum rodziny Meyerów-Renschhausenów
3. Alt-Oldenburg.de
4. Zbiory prywatne
5. *10 Jahre Stahlhelm-Kreisgruppe Oldenburg i.O.*
6. Hans von Seggern
- 7–8. Archiwum rodziny Meyerów-Renschhausenów
9. Wikipedia Commons
10. „Planetta”
11. Archiwum Uniwersytetu w Rostocku (Archiv der Universität Rostock)
12. Instytut Stosunków Zagranicznych w Stuttgarcie (Institut für Auslandsbeziehungen Stuttgart)
13. Agencja fotograficzna bpk
14. Instytut Stosunków Zagranicznych w Stuttgarcie (Institut für Auslandsbeziehungen Stuttgart)

### **Krzysztof Ruchniewicz, *Enno Meyer – pionier porozumienia***

1. Archiwum rodziny Meyerów-Renschhausenów
2. Okładka
3. Archiwum rodziny Meyerów-Renschhausenów

### **Wolfgang Jacobmeyer, *Bez Enno Meyera nie byłoby Komisji Podręcznikowej PRL – RFN***

Instytut Międzynarodowych Badań nad Podręcznikami Szkolnymi im. Georga Eckerta (Georg-Eckert-Institut – Leibniz-Institut für internationale Schulbuchforschung)



**Eike Eckert, *Reakcja Instytutu Herdera na 47 tez Enno Meyera***

1–4. Instytut Herdera w Marburgu (Herder-Institut Marburg)

**Stefan Guth, *Reakcje na 47 tez Enno Meyera w PRL i NRD***

1. Archiwum rodziny Labudów

2. Instytut Historii Najnowszej w Monachium (Institut für Zeitgeschichte München)

**Thomas Strobel, *Znaczenie Enno Meyera dla Komisji Podręcznikowej PRL – RFN***

1. Instytut Międzynarodowych Badań nad Podręcznikami Szkolnymi im. Georga Eckerta (Georg-Eckert-Institut – Leibniz-Institut für internationale Schulbuchforschung)

2. Archiwum rodziny Meyerów-Renschhausenów

**Dieter Goertz, *Wkład Enno Meyera w opracowanie żydowskiej historii – wspomnienia***

1. Gustav Meyer

2. Archiwum rodziny Meyerów-Renschhausenów

3. Muzeum Miejskie w Oldenburgu (Stadtmuseum Oldenburg), Archiwum Carla Gustava Friedrichsena

4. Archiwum rodziny Meyerów-Renschhausenów

5. Muzeum Miejskie w Oldenburgu (Stadtmuseum Oldenburg), Archiwum Carla Gustava Friedrichsena

6. „Nordwest-Zeitung”, Peter Kreier

**Burkhard Olschowsky, *Lekcje nauki o wschodzie – kontekst i praktyka w Szkole im. Hindenburga***

1. „Allmende”

2–3. Okładki

**Burkhard Olschowsky, *Enno Meyer we wspomnieniach kolegów***

1. „Allmende”

2. Archiwum rodziny Meyerów-Renschhausenów

3. „Allmende”

4. Zbiory prywatne

**Uwe Hoffmann, Burkhard Olschowsky, *Szkoła im. Hindenburga – wspomnienia uczniów***

1. „Allmende”

2. Rolf Pottebaum

3–4. Uwe Hoffmann

**Burkhard Olschowsky, *Rok 1968 w Szkole im. Hindenburga***

1. Archiwum rodziny Meyerów-Renschhausenów
2. „Allmende”
3. Atelier Artmann, Rodzina Rodensteinów

**Borchard Meyer-Renschhausen, *Enno Meyer w oczach syna***

- 1–3. Archiwum rodziny Meyerów-Renschhausenów

**Elisabeth Meyer-Renschhausen, *Enno Meyer – pochodzenie i intencje***

- 1–7. Archiwum rodziny Meyerów-Renschhausenów

**Martin Meyer-Renschhausen, *Enno Meyer prywatnie – wspomnienia najstarszego syna***

- 1–3. Archiwum rodziny Meyerów-Renschhausenów

**Burkhard Olschowsky, *Przemiana po wojnie – próba podsumowania***

1. Archiwum Uniwersytetu w Marburgu (Archiv der Universität Marburg)
2. Hans von Seggern/Rolf Pottebaum
3. „Nordwest-Zeitung”, Gerd-Ulrich Rump



## Indeks nazwisk

- Adenauer, Konrad 205  
Adorno, Theodor 159, 210  
Alff, Wilhelm 160  
Aubin, Hermann 70, 71, 74, 76, 77, 205–207
- Ballin, Günter 103, 104  
Baum, Walter 135  
Beinke, Jan-Gerd 123, 124  
Ben-Chorin, Schalom 189  
Berkian, Ara J. 170  
Berndt, Günter 58, 91, 161  
Beyer, Hans Joachim 40  
Birke, Ernst 74  
Bischoff, Margret 111  
Bismarck, Otto von 26, 95  
Bönecke, Wolf-Dieter 142, 150  
Borodziej, Włodzimierz 96  
Brandt, Willy 57, 58, 132, 141, 161, 168, 232  
Brecht, Bertolt 133, 149  
Bregman, Aleksander 121  
Breyer, Richard 74  
Broll, Werner 9, 129, 130–132, 149, 188  
Broszat, Martin 86, 90, 121, 122
- Cohn, Erich → Collins, Eric  
Collins, Eric (Cohn, Erich) 192  
Collins, Margarete 111, 191, 192  
Conze, Werner 53, 54, 72, 75  
Curie, Ève 40, 41  
Curie, Pierre 40  
Czubiński, Antoni 95
- Dannemann, Johannes Dietrich 33  
Debes, Erich 14  
Denkmann (stolarz, teść Gerolda Meyera) 179
- Ebert, Friedrich 134, 231  
Eckert, Georg 50, 53, 56, 61–63, 69, 70, 72, 74–77, 77, 90–93, 94–96, 159–161, 207, 210  
Ehrig, Detlef 144, 149  
Eilers, Johannes 205  
Erzberger, Matthias 135
- Fechner, Helmuth 20, 120, 122, 123, 207, 208  
Fischer, Fritz 86  
Fischer, Geertje 184  
Fischer, Rolf 30  
Fleischer, Hans 106, 108  
Foch, Ferdinand 135  
Fölling, Werner 159, 161  
Fölling-Albers, Maria 159, 161  
Forst de Battaglia, Otto 53, 72  
Friedrichsen, Carl Gustav 104, 106, 107, 111, 192
- Gaulle, Charles de 40  
Gebhardt, Bruno 136  
Geertz, Clifford 174  
Geiß, Imanuel 86  
Gentzen, Felix-Heinrich 82  
Giesbrecht, Erich 146  
Goertz, Dieter 10, 23, 111, 143  
Goldschmidt, Günther 181  
Gorbaczow, Michaił 88  
Groeling-Müller, Georg von 156  
Grünebaum, Willi (Guillermo) 109  
Guth, Stefan 10
- Haas, Joe de 111  
Hagens, Günther 135  
Hahn, Otto 134, 135  
Halecki, Oskar 73

- Herbart, Johann Friedrich 110, 134, 135  
Hertz, Joseph 108  
Hesse, Hermann 149  
Heuss, Theodor 134, 147  
Hindenburg, Paul von 25, 31, 52, 134, 135, 143, 182  
Hitler, Adolf 17, 34, 35, 68, 120, 134, 135, 159  
Hoensch, Jörg K. 60, 89, 94  
Hoffman, Jakob 56  
Hoffmann von Fallersleben, August Heinrich 147, 148  
Hoffmann, Uwe 9, 11, 123, 144, 145, 151  
Huisman, Wilfried 133
- Jacobmeyer, Wolfgang 10, 23, 50, 69  
Jacobsen, Hans-Adolf 84  
Jaspers, Karl 134  
Jeismann, Karl-Ernst 95  
Jessen, Otto 39  
Jüttner, Rainer 142
- Kandelhardt (lutnik) 178  
Kerouac, Jack 149  
Key, Ellen 175  
Keynes, John Maynard 183  
Keyser, Erich 73–75  
Kiesinger, Kurt Georg 57  
Koczy, Leon 53, 72  
Kohl, Helmut 96, 147  
Kreyssig, Lothar 211  
Kulak, Zbigniew 94
- Labouisse, Henry R. 41  
Labuda, Gerard 55, 56, 58, 59, 77, 79, 80, 83, 85, 87, 171, 193, 207  
Lange, Helene 176  
Laurien, Hanna-Renate 96  
Lemberg, Eugen 54  
Lorenz, Hans-Jürgen 9, 11, 130, 152, 155, 156  
Ludat, Herbert 53, 54, 71, 72, 90, 207  
Ludendorff, Erich 135  
Lüthke (nauczyciel Enno Meyera) 29
- Łuczak, Czesław 96
- Maleczyńska, Ewa 56, 80  
Mao Tse-tung 210  
Markert, Werner 53, 54, 75, 90  
Markiewicz, Władysław 58, 59, 92, 96  
Markowski, Gustaw 95  
Marlewski, Jerzy 65, 71  
Marks, Karol 210  
Matzerath, Horst 184  
Meiners, Friede 187  
Meyer, Almuth, po mężu Nebe 32, 175, 177, 180, 182, 184–186, 198  
Meyer, Gerold 32, 175, 179, 180, 184, 186  
Meyer, Gretchen (Deti), z d. Lampe 175–180, 182  
Meyer, Gustav 175, 177, 178, 180, 182  
Meyer, Hans (później Meyer-Oldenburg) 17, 27, 32, 33, 36, 39, 176, 179–184  
Meyer, Magdalene, z d. Renschhausen 50, 165, 167, 186, 188, 190, 192, 193, 201, 206  
Meyer, Wilhelm Martin 178  
Meyer-Denkman, Gerriet 189  
Meyer-Denkman, Gertrud (Trudel), z d. Denkman 179, 180  
Meyer-Renschhausen, Borchard 10, 11, 20, 136, 159, 167, 173, 189, 200, 201  
Meyer-Renschhausen, Elisabeth 10, 11, 16, 19, 39, 136, 159, 167, 173, 189, 200, 201  
Meyer-Renschhausen, Friederike 136, 159, 167, 173, 192, 200, 201  
Meyer-Renschhausen, Martin 10, 11, 136, 159, 167, 189, 200, 201  
Milde, Horst 211  
Miłosz, Czesław 18  
Mitschke, Heinz 157
- Nebe, Fabian 173  
Nebe, Wolfgang 182  
Neumann, Rudolf 70  
Newiger, Ulrich 116  
Nippold, Otto 35  
Norwid (Nowacki), Stefan Tadeusz 52, 53, 121, 203, 204, 208, 211

- Nowacki, Stefan Tadeusz → Norwid,  
Stefan Tadeusz
- Olschowsky, Burkhard 9, 10, 14, 20, 22,  
23, 101, 139, 173
- Paulsen, Jörg 104
- Perón, Juan 103
- Philipp, Werner 75
- Piłsudski, Józef 82
- Piawski, Kazimierz 56, 80
- Plenzdorf, Ulrich 149
- Popiołek, Kazimierz 56, 80
- Pottebaum, Rolf 7, 129–131
- Rapacki, Adam 77
- Rathert, Heinz 106
- Reinhardt, Django 186
- Renschhausen, Alfred 186
- Renschhausen, Fritz 189
- Renschhausen, Karl-Ludwig 189, 199
- Rhode, Gotthold 55, 74–76, 79, 90, 96,  
207
- Rodenstein, Heinrich 160
- Rohlffs, Manfred 134
- Rokahr, Gerd 102
- Ronge, Volker 115, 142
- Ronge, Walter 142
- Roos, Hans 86, 121
- Rose, Wilhelm 120
- Rosenberg, Alfred 38
- Ruchniewicz, Krzysztof 10, 11, 72, 89,  
97
- Rüther, Eugen 142, 143
- Salinger, Jerome David 149
- Schachtschneider, Matthias 129, 131
- Scheel, Walter 58, 132, 141
- Schilfert, Gerhard 83
- Schlenger, Herbert 70, 71, 74
- Schlesinger, Walter 86
- Schmidt (kolega Enno Meyera) 199
- Schüddekopf, Otto-Ernst 62, 63, 72, 76,  
90
- Schwartz, Jürgen 147
- Schweitzer, L.C. 101
- Seggern, Hans von 11, 29–32, 115, 142,  
175, 181, 183
- Seligmann, z d. de Beer, Charlotte 111
- Skłodowska-Curie, Maria 40
- Sponheimer, Otto 45
- Stegmann von Pritzwald, Kurt 38, 39,  
41, 55, 185, 206, 207
- Stillich, Oskar 29
- Strobel, Thomas 10
- Tautz, Joachim 30, 124
- Thomas, William I. 14
- Tiemann, Joachim 135
- Toepfer, Alfred Carl 42, 186
- Trepp, Leo 103, 106–109, 111, 187
- Trepp, Miriam 108
- Vahlenkamp, Werner 107, 111
- Vogt, Dieter 143
- Wawrykowa, Maria 171
- Weiß, Konrad 211
- Weizsäcker, Richard von 147
- Wilhelm II (cesarz niemiecki) 27, 30
- Witte, Jörg 149
- Wöhlke, Wilhelm 91
- Wöhrmann, Heinrich 134
- Wojciechowski, Marian 97, 121
- Wrzesiński, Wojciech 49
- Zernack, Klaus 65, 94
- Znaniński, Florian 15



## Autorzy

**Dr Eike Eckert**, historyk i kurator muzealny, pracownik naukowy we Wschodniopruskim Muzeum Krajowym w Lüneburgu, odpowiedzialny za dział poświęcony historii Niemców bałtyckich. Jego zainteresowania naukowe obejmują kwestię integracji uchodźców i wypędzonych po 1945 r., historię stosunków polsko-niemieckich, historię byłej pruskiej prowincji poznańskiej i tzw. Kraju Warty.

**Dr Dieter Goertz**, emerytowany nauczyciel języka angielskiego i historii w gimnazjum i szkole realnej, przez 11 lat pracował w niemieckich szkołach zagranicznych w Argentynie i Chile, uczył też języka hiszpańskiego i niemieckiego jako języka obcego. Bada historię żydowską, w tym szczególnie Żydów w Oldenburgu, kulturę i historię Ameryki Północnej i Południowej oraz życie i działalność Friedricha Eberta.

**Dr Stefan Guth**, pracownik podoktorancki w Instytucie Historii i Geografii Wschodnioeuropejskiej na Uniwersytecie w Tybindze, koordynator międzynarodowego naukowego stowarzyszenia Nuklearna Polityka Technologiczna w Związku Radzieckim. Specjalizuje się w historii historiografii, historii stosunków polsko-niemieckich, historii nauki, techniki i ochrony środowiska w ZSRR.

**Uwe Hoffmann**, emerytowany notariusz w miejscowości Castrop-Rauxel (Nadrenia Północna-Westfalia), w 1961 r. zdał maturę w Szkole im. Hindenburga w Oldenburgu. Zajmuje się historią rodzinną, swoją autobiografią, ogrodnictwem.

**Prof. Wolfgang Jacobmeyer**, emerytowany profesor historii na Westfalskim Uniwersytecie Wilhelma w Münster. Specjalizuje się w dziejach XX w., historii badań podręcznikowych i dydaktyce historii.

**Borchard Meyer-Renschhausen**, emerytowany wyższy stopniem nauczyciel szkolny w Oldenburgu, 13 lat pracował jako nauczyciel i doradca metodyczny w Chile. Jako iberysta specjalizuje się we wprowadzaniu języka hiszpańskiego do nauczania w gimnazjach, a także geografii, historii i ruchach społecznych w Ameryce Łacińskiej.



**Dr hab. Elisabeth Meyer-Renschhausen**, socjolożka na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie, publicystka. Zajmuje się historią ruchów społecznych, socjologią żywienia, zagadnieniem ogrodów i upraw rolnych w przestrzeni miejskiej oraz mikrorolnictwem i ogrodnictwem na wsi.

**Prof. Martin Meyer-Renschhausen**, emerytowany politolog na Uniwersytecie Nauk Stosowanych w Darmstadt. Jego zainteresowania naukowe obejmują gospodarkę energetyczną, ekonomię środowiskową, politykę strukturalną.

**Dr Burkhard Olschowsky**, pracownik naukowy w Federalnym Instytucie ds. Kultury i Historii Niemców w Europie Środkowo-Wschodniej w Oldenburgu. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski i Niemiec, kulturze pamięci oraz społecznej historii porównawczej w XX w.

**Dr Dominik Pick**, sekretarz naukowy Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej Historyków i Geografów. Specjalizuje się w historii stosunków polsko-niemieckich, najnowszej historii Europy, dydaktyce i nauczaniu pozaszkolnym historii oraz historii Europy.

**Prof. Krzysztof Ruchniewicz**, dyrektor Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta na Uniwersytecie Wrocławskim i kierownik tamtejszej katedry historii najnowszej

**Dr Thomas Strobel**, w latach 2005–2017 pracownik naukowy w Instytucie Międzynarodowych Badań nad Podręcznikami Szkolnymi im. Geoga Eckerta w Brunzswiku, od 2017 r. referent w Ministerstwie Edukacji, Młodzieży i Sportu Landu Brandenburgia. Specjalizuje się w stosunkach międzynarodowych, wymianie szkolnej i współpracy regionów partnerskich.

Książka ta ukazuje postać **Enno Meyera** (1913–1996), niemieckiego historyka i nauczyciela gimnazjalnego z Oldenburga, przez pryzmat opinii i wspomnień historyków oraz świadków jego działalności – kolegów, uczniów i członków rodziny. Na poglądy i postawę Meyera wpływ wywarło zarówno drobnomieszczańskie środowisko Oldenburga oraz członkostwo w nacjonalistycznych stowarzyszeniach młodzieżowych i studenckich w okresie Republiki Weimarskiej, jak i doświadczenie służby w Wehrmachcie w czasie drugiej wojny światowej. Od lat 50. Meyer poświęcił się pojednaniu Niemców z Polakami i Żydami. Skoncentrował się na obszarze, który znał najlepiej – kształtowaniu postaw młodych ludzi i przygotowywaniu ich do dorosłości w duchu racjonalizmu i otwartości. Jego 47 tez dotyczących nauczania polsko-niemieckiej historii stało się istotnym wstępem do powojennego dialogu podręcznikowego i utworowało drogę do działalności Wspólnej Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej Historyków i Geografów. Okres po 1945 r. był dla Meyera początkiem nowej ery w polityce Niemiec. Przedstawiał swoim uczniom i czytelnikom wymiar nazistowskich zbrodni i angażował się w kreowanie kultury pamięci opartej na dyskusji i demokratycznych wartościach, zarazem nie rezygnując ze swoich konserwatywnych poglądów.

Książka ta jest pierwszym tomem w serii *Przełomy i ludzie dialogu. Z historii polsko-niemieckiego porozumienia*, wydawanej przez Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie. Przedstawiani w niej ludzie – zarówno znani, jak i rzadziej zauważani w szerszych debatach publicznych – wnieśli w XX wieku istotny wkład do porozumienia polsko-niemieckiego.

Wersja cyfrowa książki znajduje się w wolnym dostępie na stronie:

[www.publikacje.pan.pl](http://www.publikacje.pan.pl)

ISBN 978-83-66847-05-7

